

D Z I E N N I K
W I L E N S K I

T O M I I .

R O K 1805.

LIPIEC, SIERPIEN, WRZESIEN



ZA POZWOLENIEM CENZURY

w WILNIE.

W Drukarni Józefa Zawadzkiego

Typografa Akademickiego



REIESTR MATERYY

NAUKA BYDŁĘCOLEKARSKA.

- Niektóre uwagi o krowiey ospie, a mianowicie o szczepieniu iey owcom, przez *Jędrzeia Sniadeckiego* Nru. 4. karta 1.
Ospica Owiec, przez *X. Jundzitta* Nru. 4 karta. 10.

HISTORYA NATURALNA.

- Krótką wiadomość o Jedwabnikach Bengalskich, *Tussech* i *Arrindy* przez *X. Jundzitta* - Nru. 4. karta 17.
O potrzebie układowey Nomenklatury w przedmiotach historyi naturalney przez *X. Jundzitta*. Nru 6. karta 163.

CHEMIA.

- List *Franciszka Pacchiani* Professora Fizyki w Pizie do *Wawrzyńca Pignotti* historyografa królewskiego Nru 4. karta 25.
Uwagi *P Dupuitren* o niektórych gazach duszących, przez *Jędrzeia Sniadeckiego* - Nru 5. karta 68.

LITERATURA.

- Wykład nowego mniemania względem

✕ 2 ✕

- poematow Iliady i Odyssei Homero-
wi przypisywanych. Drugi i ostatni
wyiątek. Przez *Groddeck*. Nru 4. karta 35.
Zadania do nadgrody przez Imperator-
ski Wileński Uniwersytet ogłoszone.
Nru 4. karta 99.
O celu i sposobie uczenia starożytney
klassyczney litteratury w szkołach i
Gimnazyach, przez *Groddeck*. Nru 5
karta 52.

EKONOMIA WIEYSKA.

- Dalszy ciąg rolnictwa. Różne ziemi ga-
tunki, własności ich rolnicze. Spo-
soby przygotowania czyli pierwiast-
kowej poprawy, toż ciągła każdoro-
czna uprawa, przez *Józefa Kossakow-
skiego* - Nru 4. karta 49.
O iaiach ptastwa domowego przez *X.
Jundzitta* - - Nru 5. karta 32.

EDUKACYA.

- Wiadomość o Instytutach dla głuchonie-
mych w rozmaitych Europy kraiach
przez *X. Jundzitta* Nru 4. karta 61.
Uwagi o fizyczném wychowaniu dzieci,

✕ 3 ✕

- przez *Jedzieia Sniadeckiego* Nru 5. karta 1.
ciąg dalszy. Nru 6. karta 113.

HISTORYA.

- O Frankmassonii przez *W. J.* Nru 4. karta 75
Wiadomość o kałmukach przez *tegoż*
Nru 6. karta 173.

MEDYCYNĄ.

- Wiadomość o chorobie *Angina pectoris*
zwaney, przez *Józefa Franka*. Nru 5.
karta 73.
Opisanie iadowitych roślin w Litwie.
Bedłka Muchomor. Przez *Józefa Li-
boszyca* Nru 5. karta 100.
O zapaleniu krtania *Kroup* po angiels-
ku zwaném, przez *Andrzeia Matusze-
wica* - Nru 6. karta 196.

FILOZOFIA MORALNA.

- Herder*. Człowiek stworzony iest do ocze-
kiwania niesmiertelności. Przez *X.
Michała Dłuskiego* Nru 6. karta 145.

POEZYA.

- Amelia i Wolnis*. Ułomek z Poematu
• *Imaginacyi*. Przez *Tadeusza Matu-*

✕ 4 ✕

szewica	Nru 4. karta 85.
Jałmużna. Bayka.	Nru 4. karta 94.
Elegia pierwsza Tibulla, przekładania <i>Antoniego Goreckiego</i>	Nru 5. karta 105.
List do Gminu P. Thomas, przekładania <i>J. Kruszyńskiego</i>	Nru 6. karta 212.
Wiadomości rozmaite	Nru 4. karta 105. Nru 5. karta 109. Nru 6. karta 216

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

N^{er} 4.

ROK 1805. MIESIĄC LIPIEC.

I.

Niektóre uwagi o Krowiey ospy, a mianowicie o szczepieniu iey owcom.

Minęła nakoniec epocha, w której potrzeba było pracować nad tym, ażeby nakłonić publiczną opinią do szczepienia dzieciom krowiey ospy. Dobroczynny ten wynalazek, dziś nawet w dzikich poznany i smakowany Narodach, już uzyskał powszechne za sobą zdanie; i jeżeli są jeszcze klasasy ludzi, które niechęć z niego korzystać, nieoświecenie tylko i gruby przesąd są tego przyczyną; jeżeli zaś zdarzają się i w oświecenijszych klassach osoby, które do tychczas wątpią o użytku takowey praktyki, przyczyną tego chyba ów nieprzewyższony może być upor, dla którego najostrzejszym niekiedy prawdom przeczyć iezteśmy gotowi. Każdy nowy wynalazek, iako ma swoich nieprzyjaciół i swoich stron-

Lipiec 1805.

A

ników, tak każda z tych stron ma znowu swoich fanatyków, z których jedni nadto go zagorzale poniżają, drudzy nadto wynoszą. Widzieliśmy podobny zapał i względem wakcyny, kiedy albowiem jedni żadney do niey nie przywiązywali wiary, drudzy kazali nam koniecznie wierzyć; iż nietylko od ospy, ale nawet od samego morowego ochrania powietrza. Pominąwszy tedy zagorzałe tak z jedney iako i z drugiej strony twierdzenia, zobaczmy, iakie dotąd można mieć niewątpliwe z wakcyny korzyści, a co pomiędzy domysły lub próżne życzenia liczyć należy.

Wakcyna, należy do klasy tych chorób, które nie inaczey, iak przez wprowadzenie w ciało szczególney szkodliwej materji czyli *iadu* powstawać mogą. Skutki zatém iey na całe ogólnie systema, muszą być chorowite, i iedynie na ówczas usprawiedliwić się dadzą, kiedy sztuczna ta choroba od innych daleko cięższych ochraniać nas może. Doświadczenie przekonało już dostatecznie że nas ochrania od ospy; żeby poznać iakim to sprawuie sposobem, i czy od innych i iakich dolegliwości ochraniać może, należy nayprzód zwrócić się do ogólnych w nauce początków, a potym starać się wypadki ich przez doświadczenie sprostować. Odwołując zaś rzecz całą do ogólnych i niewątpliwych początków, zdaie się, iż tyle tylko z pewnością ustanowić w tey mierze można:

1.) Choroby tylko zaraźliwe takimi być mogą, od którychby się na cały ciąg życia zabezpieczać można.

2.) To zabezpieczenie zależy na tém, iż *irrytacja* całego systematu iaka w podobnych chorobach ma miejsce, raz będąc doskonałą i zupełną, powtórzoną więcey w tym samym systemacie być nie może; a zatém:

3.) Nie można się od żadney zaraźliwej choroby zabezpieczyć, iak tylko przez wzbudzenie *irrytacji*, do tey od którey ona zawisła podobney, albo, co iedno iest; *irrytacji* tego samego rodzaju.

Z tych zaś ogólnych początków wypada, że od ospy nie można się inaczey ochronić, iak tylko przez samę ospę, lub chorobę inną tego samego rodzaju. A ponieważ krowia ospa nie wątpliwie nas od naturalney zabezpiecza, więc wniesć należy, że dwie te choroby tego samego muszą być rodzaju, lubo różnego gatunku; i że *irrytacja* ogólna systematu, choć co do stopnia bardzo może być różna, co do rodzaju w obydwóch przypadkach iedna iest i ta sama. Jakoż zwróciwszy uwagę do doświadczenia, rzecz ta tak iest oczewista, iż naymniejszey powziąć względem niey wątpliwości niemożna. Pominąwszy albowiem inne mniej znaczące cechy takowego podobieństwa; pryszczce, które niekiedy wakcyna na całym formuie cieie, tak są doskonale do ospy podobne, iż naybystrzey:

sze i najwprawniejsze oko rozróżniłby ich od prawdziwej ospy niepotrafiło. Dla czego *Jenner* bardzo sprawiedliwie nadał walcynie imię rodzajowe ospy, rozróżniając ją od ospy ludzkiej przez gatunkowe imię krowiej (*variola vaccina*). Y dla tego nie równie byłoby lepiej i właściwiej nazywać ją w naszym języku ospą krowią, aniżeli walcyną, lubo dla wprowadzonego już zwyczajui, i jednego i drugiego z wyrazów tych używamy.

Z takowych zaś uwag wypada, *nayprzód*: iż walcyna nie może więcej od ospy zabezpieczać iak sama ospa; a zatem że, iako wydarzają się przypadki podwakoć odbywanej ospy, tak może się niekiedy wydarzyć, że ktoś po odbytey należycie krowiej, naturalney dostanie ospy. Co pokazuje, iż powszechne twierdzenie Autorów, iakoby po krowiej nigdy nikt naturalney ospy odbywać niemógł, jest nadto powszechne i śmiałe, i że Lekarze nadto się nam wiele po walcynie spodziewać kazali. Lecz iakożkolwiek zdarzać się tu i ówdzie mogą przypadki ospy, po odbytey prawdziwej walcynie, takowe przypadki wartości tey ostatniey nie zmniejszają bynajmniej; owszem zabezpieczają ją od przyszłych pocisków, iakieby niekiedy niesłusznie rzucane na nią bydź mogły. Czyniąc tyle ile sama ospa, czyni zapewne bardzo wiele, ani się nam więcej spodziewać po niej należy.

Drugi nieuchronny wniosek jest ten: iż walcyna od wszystkich tego samego rodzaju chorób, czyli od wszystkich gatunków ospy, iakieby się zdarzyć gdziekolwiek mogły, równie ochraniać powinna. Chociaż zatem nie na tém fundamencie probowano skutków iey w niektórych chorobach zewnętrznych zwierząt, iednakże probowano bardzo sprawiedliwie. Oprócz ludzkiej albowiem ospy i krowiej, mogą się zdarzać i w innych zwierzętach podobne całkiem choroby, od którychby ie przez zaszczepienie walcyny ochraniać można. Pominąwszy zatem próby które się nie udały, zastanowimy się nad *ospą owczą* czyli *ospicą*, w której krowia ospa niemniej się iak w ludzkiej ochraniającą okazuje, i roztrząśniemy to wszystko co dotąd z wszelką wiadomo pewnością, a co ieszcze dalszych doświadczenia potrzebuie dowodów.

Ospa owcza albo *ospica* (*clavola*) *le claveau* u Francuzów, panuje zazwyczaj w trzodach epidemicznie, udzielając się przez zarazę i przechodząc przez komunikacyę z trzody do trzody. Daie się poznać w początkach przez mańskie plamy czerwone, widoczne w miejscach naymniej wełną okrytych. Owce kaszlą i chodzą z głową zwieszoną, parzcniają i tracą apetyt. W krótce plamy czerwone podnoszą się i zamieniają w widoczne guziki czyli pryszczce, które ropieją i prawdziwą się wypełniają materją. Nayczęściej płynie obfita flegma z nozdrzy,

i owca w przeciągu kilku dni zdycha. Zdejmując na ów czas skórę znajdziemy ją pełną pryszczów, a wnętrzości niektóre, mianowicie płuca i nerki, mocno zapalone.

Choroba ta uważa się od Owczarzy za najgorszą i najwięcej trzody niszczącą. Niekiedy ginie przez nią owiec połowa, a nayłagodniejsza nawet, dziesiątą zabijać zwykła. Barany, skopy, owce i iagnięta podlegają iey zarówno, z tą różnicą: iż iagnięta, zwłaszcza jeszcze ssące daleko częściej od niey giną, aniżeli dorosłe owce lub barany, a te nawet które ją przebywają szczęśliwie, znacznie bywają zeszpecone. Ztąd zaś każdy widzieć może, iak wiele właścicielom trzód na tym zależy, ażeby się od tey nieszczęśliwey zarazy ochronić, i raz na zawsze owce od niey zabezpieczyć. Przypatrując się bliżej tey chorobie, wątpić nie można, iż ją do tego samego należy odnieść rodzaju, do którego ludzka i krowia ospa należy; a zatem samo to podobieństwo powinno nas uczyć, iż wakcyna równie owce ochraniać od niey może, iak widzimy, iż nas ochrania. To podobieństwo nabędzie oczwistości prawdy, jeżeli dalsze proby potwierdzą doświadczenia P. *Godine* Profesora w Altorf, który szczepiąc dwa skopy materią, wziętą z ospy ludzkiej, prawdziwą w nich wzniecił *ospicę*. Załować tylko należy że pomieniony Professor choroby tych dwóch skopów nieopisał, z którego to o-

pisania sądzićby bydłęcy Lekarze mogli; czyli ona w samey rzeczy tym była za co ją miał Autor. Wiemy albowiem, że szczepienie ludziom ospy owczej wcale było bezskuteczne, żadney nie wzbudziwszy choroby, a zatem i o przeniesieniu ludzkiej ospy do owiec, zapewnić się lepiej, przez dalsze pewne doświadczenia należy.

O tém iednakże wątpić więcej nie można, że materya krowiey ospy bądź prosto z krów, bądź z ludzi do owiec przeniesiona, wzbudza w nich gatunek pryszczów, które są prawdziwą wakcyną. Chociaż albowiem niektórzy uczeni Angielscy i Niemieccy, w podobieństwo udzielenia owcom wakcyny wierzyć nichcieli; dla tego iż pryszczce w owcach wzniecone niczym do prawdziwey wakcyny nie są podobne; iednakże proby przedsięwzięte, tak przez P. *Godine* iako i prez P. *Voisin*, wątpić nam więcej o tém nie pozwalają. W ogólności różnica między wakcyną w ludziach a w owcach w następujących się punktach zawiera:

1.) Cały bieg wakcyny w owcach daleko iest prędszy, chociaż pierwszy period, to iest od zaszczepienia aż do naypierwszych znaków przyięcia, równego niemal iest przeciągu.

2.) W wakcynie ludzkiej, pęcherzyk pokazuje się od trzeciego aż do piątego dnia; od piątego aż do osmego wzrasta, i dójrzewa; na ów czas wypełniony iest

wilgocią kleiowatą i zupełnie przezroczy-
stą, od dziewiątego do jedynastego dnia
pryszczce zapalają się i ropieją, od jedyna-
stego zaczynają wysychać. W owcach, wil-
goć pryszczce wypełniająca gęsta jest i ro-
piasta od piątego do siódmego dnia, od
siódmego zsiada się i wysycha.

3.) W dzieciach czerwonosc około
pryszczca bardzo jest znaczna, i niekiedy
wielką część ramienia zajmuje; w owcach
czerwonosc ta bardzo jest mała, nie wiele
się od pryszczca oddala i rozchodzi się w
postaci promieni.

4.) W dzieciach materya pryszczca wy-
pełniająca obfita jest i zwolna gęstnieje;
w owcach bardzo jej mało, zawsze jest gę-
sta i prędko wysycha.

5.) W wakcynie ludzkiej pryszczca ma-
ją w środku widoczną wklęsłość, są płaskie
i tej samej obszerności u wierzchu co i u
dołu; w owcach obszerniejsze są u dołu i
wklęsłość środkowa nie jest widoczna.

Tak znaczna pryszczców w jednym i
drugim przypadku różnica sprawiedliwie
wątpić o ich jednostajności kazała. Lecz
doświadczenia P. *Voisin* i innych dowiodły,
że można wakcynę z owiec, iakożkolwiek do
krowiej i ludzkiej niepodobną, tak krowom
iako i ludziom oddać na powrót. P. *Godine*
przeniesioną wakcynę z ludzi do owiec,
przez długi tych ostatnich szereg prowa-
dził; pomimo tego materya z niej do szcze-
pienia dzieci użyta, bardzo dobrą i regu-

larną wzniciła wakcynę. Z tych doświad-
czeń uczymy się; iż ponieważ przechowa-
nie materyi krowiej ospy, osobliwie po
wsiach, tak jest dla niedostatku dzieci tru-
dne; można materyą tę przez długi czas
nieskażoną utrzymywać w trzodach, szcze-
piąc następnie jedne owce z drugich, ile
że owce najmniejszego zjadł uszczerbku
nie ponoszą. P. *Voisin* przeniosłszy mate-
ryą z dziecka do owcy, z tej krowiej zaszce-
pił, i otrzymał prawdziwe pryszczce krowiej
ospy; z tych wziętą materyą znowu dzie-
cięciu zaszczepił, w którym piękna i bujna
okazała się wakcyna. Z tych postrzeżeń
wypada nayprzód bardzo ważna następu-
jąca *Fizyologiczna* uwaga. Iż iady zwierzę-
ce, chociaż w różnych rodzajach różne po-
dług organizacyi wzniciają fenomena cho-
rowite, naturę swoją pierwiastkową utrzy-
miają nie odmienną. Czyli iady odradza-
ją się i wyrabiają w organizacyach nawet
bardzo odmiennych, chociaż w każdej ina-
czej; a zatem że, szczegulne fenomena
wznieczone przez iad zwierzęcy w iakimkol-
wiek iestestwie, zależą częścią od natury
samego iadu, częścią od organizacyi tego
iestestwa.

P. *Godine* nadto, przez szereg ciągłych
i dokładnych doświadczeń zapewnił się, iż
szczepienie wakcyny również owce zabespie-
cza od ospicy, na którą raz tylko chorować
mogą, iak i nas zabespiecza od ospy P. *Vois-
in* atoli, powstaie przeciw tym doświadcze-

niem twierdząc; iż ponieważ *P. Godine* zapewnił się o takowém zabezpieczeniu na ospie, której materyą pierwiastkowo z ospy ludzkiej do owiec przeniósł; tudzież że, ponieważ rzecz jest niewątpliwa, że wakcyna od tej ospy ochrania, a bardzo wątpliwa, czyli wzbudzona tym sposobem w owcach choroba była tą samą ospicą, iaka się w trzodach dobrowolnie wszczynać i epidemicznie panować zwykła; zatem własność wakcyny, owce od właściwey im ospy zabezpieczająca, dalszego przez ciągłe i nie wątpliwe próby potwierdzenia potrzebuie. Sami tylko właściciele trzód mogą nam tę wątpliwość rozwiązać. Tym czasem *P. Voisin* podług planu przełożonego Kommissyi krowiey ospy, przedsięwziął zapewnić się na iagniętach, przez liczne i niewątpliwe doświadczenia o prawdziwie tego twierdzenia. Z późniejszych wiadomości wiemy, że stosownie do tego planu, wakcynowano już iagniąt 26. Cały ciąg tych doświadczeń i ich wypadki później czytelnikom naszym podamy.

Jędrzey Sniadecki.

II.

Ospica Owiec.

Pomyślne doświadczenia zaszczepiania wakcyny owcom dla ochronienia ich od

Ospicy w Dzienniku naszym przywiedzione sprawią, bezwątpienia, ciekawość w wielu Czytelnikach bliższego poznania tej choroby i sposobow iey leczenia, niżeli dobroczynne wakcyny skutki i pewniey stwierdzone i wszędzie upowszechnione zostaną. Nie od rzeczy więc będzie opisać mało wprawdzie w północnych krajach, i w samey Litwie znaną, lecz w południowych prowincyach częstą, a w owczarniach okropne kłęski zadającą chorobę.

Ospica i w swém powstawaniu, i w całym ciągu, i w różnych swych przemianach wielkie z Ospą ludzką ma podobieństwo, i niekiedy równe, ieśli nie większe, w trzodach owczych niż ospa między ludźmi czyni szkody. Jest to gorączka zapalna, po której wysypka krost po całym ciełe, mianowicie na częściach wełną nie okrytych następuje. Krosty te zapalają się, ropieją, posychają, opadają prędey lub późniey, według ich wielości, i według rozmaitego choroby stopnia. Niektórzy Bydłcolekarze twierdzą, iż choroba ta przed szesnastym wiekiem w Europie nieznaną była; a ztąd większe między nią a ospą ludzką podobieństwo.

Choroba ta naypospoliciey przez zarazę między owce wpada, lubo niekiedy z przyczyn usposabiających sama nawet dobrowolnie powstawać zwykła. Nayczęstsza jest w okolicach ciepłych, niskich, wilgotnych; zwłaszcza ieśli owce są zanędzione,

a w ciemnych i parnych owczarniach trzymane. Częstsza, iak się rzekło w południowych niż północnych kraiach. Owce, które raz przechorowały, rzadko kiedy powtórnie iey dostaia.

Ospica, podobnie iak ospa ludzka, iuż łagodną iuż ciężką i śmiertelną bywać zwykła. Są postrzeżenia, że ospica w iesieni lub wiosną zdarzająca się, łagodnieyszą iest od tey która zimą lub latem się zdarza. W ogólności iednak, owce zdrowe i dobrze chowane, zwłaszcza gdy oczy mają wesołe, oddech czysty, ięzyk i dżiąsła iędrne, ciało mięsiste, ani zbyt tłuste ani zbyt chude, lepiej tę chorobę wytrzymuia, niż słabe, chorowite, znędzniałe.

Krosty łagodney równie iak ciężkicy Ospicy na tychże samych częściach ciała okazywać się zwykły; to iest, na nosie, wargach, uszach, powiekach, pod łopatkami, między udami, na wymionach, i t. d. a iесли owce świeżo są strzyżone, po całym ciełe. Widziałem nieraz iako nawet poprzeczna piersiowa błona, *Diaphragma*, i błona ka-dłub piersiowy wewnątrz pokrywaiąca, zupełnie krostami osadzone były.

Cztery pospolicie Epochy w tey chorobie uważać się zwykły: 1. *Palenie*; owca wtedy iest smutna, apetyt traci, i mnieyszą lub większą cierpi gorączkę. 2. *Wysypka*; ta dopiero czwartego lub piątego dnia następować zwykła; gorączka wtedy nieco się zmnieysza, i apetyt powraca. 3. *Dozrze-*

wanie; między ósmym a dziewiątym dniem krosty ropą się napełniaia. 4. *Posychanie*, nakoniec, gdy dozrzałe krosty pękaia się, ropa płynąca formuie strupy, a te, w miarę goienia się wrzodzikow, same powoli opadaią. I tak się kończy ospica łagodna.

Łagodney Ospicy znakiem iest, iесли gorączka iest mierna i stopniami się wzma-ga, iесли mieysca, gdzie krosty wysypywać maia, powoli i miernie puchną, iесли między czwartym a piątym dniem smark gęsty, nieobfity z nozdrzy się pokazuie, ospica wysypywać poczyna, a do iedzenia apetyt zupełnie niustaie.

Zły i ciężkicy ospicy iest znakiem; iесли przed wysypaniem się krost, oczy wo-dą są mętne, ięzyk i dżiąsła miętkie, od-dech śmierdzący, iесли smark rzadki, smro-dliwy z nozdrzy płynie, głowa, kark i boki puchną, pysk wewnątrz się zapala, a chore biegunki dostaia.

W łagodney ospicy krosty są miernie wielkie, okrągłe, wypukłe, czerwoną obrączką opasane, siódmego dnia zupełnie ropą napełnione. Gorsza iest, gdy krosty są drobne i zlewaiące się; te pospolicie z wielką gorączką są złączone; skóra po całym ciełe się zapala; ospica takowa w letnie upały na płuce się przenosi, i owce bardzo morzy. Naygorsza ospica iest, gdy krosty są płaskie lub zapadłe, sinia, bladą obrączką opasane, mętą wodą lub gniłą posoką nalane. Z takowey ospicy rzadko która

owca wychodzi, a przy ciepło-parném powietrzu wszystkie bez ratunku zdychają.

Owce kotne w ospicy nacyjęściej zrzucają; i wtedy zwyczajnie też zdychać muszą. Jagniętom zaś choroba ta mniej jest niebezpieczną; owszem ssąc nawet chorą matkę, rzadko iey dostają. Lecz to o łagodney tylko ospicy rozumieć trzeba.

Lud wieyski we wszystkich krajach iak względem innych bydłych chorób tak i względem ospicy wiele ma opacznych mniemań, wiele używa szkodliwych raczey niż pomocnych lekarstw. Oświeceni Bydłolekarze zgodzili się dawno na to, iż najlepiey jest niedopuszczać przystępu zarazy do owiec zdrowych, chore zaś zostawić samemu przyrodzeniu. Jakoż wszelkie dotąd używane w Ospicy środki i lekarstwa, tak iak i w ospie ludzkiej, nieskutecznemi się okazały; same tylko środki policyjne, iak i w innych zaraźliwych chorobach, dzielnieysze są nierównie niż wszystkie tak nazwane *prezerwatywy*. *Wollstein*, klassyczny w tej mierze Autor, następujące do zachowania w Ospicy podaje przepisy. „ Skoro „ się, (a) powiada, choroba ta między ow- „ cami pokaże, najpierwsza rzecz jest cho- „ re od zdrowych oddzielić, i w szczególney „ obszerney owczarni zamknąć; mając „ wzgląd na porę roku, ciepło lub chłодно

(a) Das Buch von den Seuchen. p. 96.

„ ie trzymać, świeżém i miętkiém postą- „ niem, najlepszym, to jest tym który „ naybardziej lubią, pokarmem opatry- „ wać. „

„ Jeśli gorączka na początku wysypy- „ wania jest nieco zbyt mocna, a ospy „ dobry gatunek się pokazuje, dawać cho- „ rym po trzy razy na dzień po pół łyżki „ czystey siarki, *Flores sulphuris*, z solą, „ póty póki krosty ropieć nie poczną; a „ jeśli czas jest piękny i łagodny, dać im „ wolno używać powietrza, owszem latem „ w nocy nawet niezamykać. Pomieniona „ siarka daie się z mąką do lizania, lub w „ iakimkolwiek osolonym napoiu. „

„ Jeśli owce chore apetyt utracą, pysk „ słoną wodą przemywać należy, przez co „ ieść znowu poczną. Oczy i nozdrze czę- „ sto świeżą wodą obmywać trzeba. Skoro „ krosty ropieć poczną, prócz soli żadne „ inne lekarstwa są niepotrzebne; a jeśli „ chore zatwardzenia dostaną, czopek z „ mydła w otwor odchodowy włożony ła- „ two temu zapobieży. „

„ Jeśli Ospica jest złego gatunku, kro- „ sty się zlewają i zapadają, wziąć młodey „ kory dębowey, ususzyszy stłuc na proch, „ zmieszać z połową soli, a porobiwszy „ twarde placki, dawać owcom do lizania. „ Zamiast kory dębowey dobre są pospo- „ lite w ogrodach pachnące zioła: Szałwia, „ Cząbr, Jsop, Macierzanka, Bożedrzewko, „ Piołun, i t. d. Jeśli chore biegunki do-

„ stały: weź korzenia Drzewianki, *Tormen-*
 „ *tilla erecta*, i podpaloney Soczewicy równe
 „ części, a utłukwszy na proch zmieszaj z
 „ sokiem jagód jałowcowych i dawaj po
 „ łyżce na dzień, a pój napoim z iakiey
 „ kolwiek mąki w wodzie roskłóconey.

„ Jeśli chore ciężko oddychać i kaszlać
 „ poczynają, głowę przed się wyciągają,
 „ lękać się należy aby ospica na płucach
 „ nie osiadła; a wtedy chore w wielkiem są
 „ niebezpieczeństwie. Zawłoka na piersiach
 „ uczyniona dobre niekiedy w tym razie
 „ sprawuje skutki. Jeśli się zimne wrze-
 „ dzienice i puchliny, gdzie okażą, otwie-
 „ rać ich nienależy, boby się niechybnie
 „ gangrena przyspieszyła; wrzody zaś ro-
 „ pą napełnione i dojrzałe każdego czasu
 „ otwierać można. „

Ze Ospica, czy to przez zarazę prze-
 niesiona, czy z ogólnych przyczyn, iakoto,
 z niezdrowych por roku, zepsutego pokarmu,
 i t. d. powstająca, zbyt prędko się szerzy
 i w krótkim czasie w obszernych nawet o-
 kolicach całkowicie niekiedy pustoszy ow-
 czarnie, zwierchność kraiowa u wielu na-
 rodów surowe ku powściągnięciu tey zarazy
 przepisała prawidła. Obowiązek, aby wła-
 ściciel donosił nayrychley przyzwoitemu
 urzędowi o okazaniu się w trzodzie iego
 ospicy, a to pod karą zapłacenia 500. liw-
 row, ściśle wglądanie w stan choroby przez
 ludzi na to wyznaczonych, przecięcie zu-
 pełne między zdrowymi a choremi kommu-

nikacyi, wyłączenie od wspólnych pastwisk,
 zamykanie podeyrzanych a wybitanie i głę-
 bokie zakopywanie chorych uznanych za
 nieuleczone, są to środki, których dziś we
 Francyi powszechnie zażywają; środki, z
 których nieprzyjemne w prawdzie dla miesz-
 kańców niekiedy wynikają nadużycia, lecz
 które, we względzie ogólnego dobra, po-
 trzebne są do zachowania drogich ze wszech
 miar dla kraiu owiec.

X. *Jundzill.*

III.

Krótką wiadomość o Jedwabnikach Ben-
galskich, Tusseh i Arrindy.

Jedwab, Rzymianom pod nazwiskiem
Bombyx syria znaiomy, przez wiele wiekow
 samych tylko Indyi, Persyi i Chin zosta-
 wał własnością, a do Europy w utkanych
 materyach był sprowadzany. Dopiero po-
 śród wieku szóstego, za panowania Justy-
 niana, dway Mnisi iasia Jedwabników z In-
 dyi do Stambułu przeniesli, i w klasztorach
 swych Jedwabniki rozmnożyli; lecz spo-
 sob ich pielęgnowania aż do wieku dwuna-
 stego ukrytą dla innych kraioy był taie-

Lipiec 1805.

B

mnica. We dwunastym wieku Jedwabniki przeszły do Włoch, a ztąd po całej rozszerzyły się Europie; Jedwab, już to skutecznym zachęceniem rządów, już pracowitym przemysłem szczególnych mieszkańców, tanim i prawie pospolitym stał się materiałem.

Owad tę delikatną równie iak mocną dający materyą zowie się u Naturalistów *Phalana Bombyx mori*. Oyczyzną jego pierwiastkową są Indye i Chiny, gdzie nakształt pospolitych Gąsienic i Motylow naszych, bez żadney ludzkiej pomocy, żyje, mnoży się i utrzymuje. Jednakże i w tych rodzimych Jedwabnika krajach, owad ten, dla nieskończoney swey użyteczności, wszędzie iako domowy i przyswoiony troskliwie się pielęgnuje; zwłaszcza że Jedwab samorodny jest nieco podlejszy i zbieranie jego jest trudne.

Głównym pokarmem pospolitego Jedwabnika są liście Morwy białey. *Morus alba* L.; a gdy w niedostatku innemi roślinami karmi się musi, albo powoli niszcze i zdycha, albo podły, gruby i kruchy daje Jedwab. Sposoby pielęgnowania Jedwabników i przerabiania jedwabney przędzy stosownie do rozmaitego w Rękodzielach użycia, znaiome dziś są powszechnie, tak iż nic nowego w tey mierze przydać nie można.

Prócz zwyczajnego Jedwabiu, wiele est jeszcze innych gatunkow, które w

handlu pod nazwiskiem Chińskich, Perskich, Indyjskich, Japońskich są znaiome, a które mocą delikatnością, farbą i innemi przymiotami bardzo między sobą są różne. Czyli ta różnica w pomienionych własnościach od rodzaju pokarmu zależy, czyli też każdy z tych Jedwabiuw innego Owadu jest tworem, dotąd pewnie nie wiadomo. Pospolity Jedwab Chiński Europeyskiemu prawie zupełnie jest podobny; drugi zaś jest wcale bez glansu; materye z niego są wprawdzie nieco grubsze i popielate, ale bardzo mocne, nie kruszą się, nie łatwo się plamią, i nakształt płótna prac się dają. Podobnież Jedwab Perski, popielaty, daje drogą wprawdzie lecz bardzo trwałą przędzę, z której Hollendrzy rybackie swe na połow śledzi robią sieci. Thunberg twierdzi, iż Jedwab Japoński, z którego tam bardzo letkie i delikatne, a jednak trwałe i mocne robią się materye pochodzi z udzielnego wcale gatunku Cmy, którą on *Phalana Noctua Serici* nazywa, a która karmi się liśćmi Morwy tatarskiej. *Morus tatarica* L.

Roxburgh, któremu względem produktow Indyjskich wiele pewnych i nowych winni iesteśmy postrzeżeń i wiadomości, oprócz zwyczajnych, znaiomych Jedwabników dwa udzielne opisał gatunki, (*) z któ-

Bz

(*) Transactions de la société Linnéen. T. VII.

rych ieden statecznie iest dzikim, drugi zaś, nakształt pospolitego, chowanym i pielęgnowanym być może.

Jedwabnik w Bengalu *Tusseh* zwany w całej tey Prowincyi i przyległych kraiach iest pospolity. Owad ten od naydawniejszych czasow daie mieszkańcom tamecznym mnóstwo popielatego, grubego, lecz trwałego iedwabiu, z którego tkają materyą *Doot-hies tusseh*, a którą Braminowie i inne pokolenia indyjskie się odziewają.

Owad przez Roxburga *Phalana Paphia*, u Fabrycego *Phalana Mulitta* zwany, iest liszką w zupełney dorosłości na cztery cale długą; ta mając zawiać się w poczwarkę zamyka się w iedwabistą przędzę, w której przez dziewięć miesięcy zostaje, a nakoniec wygryza się, i motylem wylatuje. Motyl ten w domach chować się niedaje; lecz rodowici mieszkańce postrzegłszy wyrzuty iego na drzewach *Byer* i *Asseen* (*) drzewa te pilnie przeglądają, gałęzie wraz z młodemi liszkami obłamują, i na drzewach *Asseen*, blisko mieszkań swych zawieszają; pasących się na tey nowej osadzie liszek troskliwie strzegą, aby ich w dzień kruki

(*) *Roxburgh* drzew tych botanicznie nie mianuje; *Gmelin* z rodzaju *Gambolifera* bydź ie sądzi. *Systema naturæ* Tomi I. Pars V. p. 2403.

lub inne ptastwo, a w nocy nietoperze nie zjadają.

Gdy Liszki się zaprzęda, kokony zebrane, przed rozwiianiem iedwabiu, moczą się w ługu popiołowym przez dwie godziny, a tak wymoczone biorą się na motowidło. Narzędzie to iest proste zwyczajne koło. Włókno iedwabne iest nieregularne, miejscami zbyt cienkie lub grube, przy staraniu jednak dość równo ciągnący się dało. 1366.

Drugi gatunek Bengalskiego Jedwabniku iest *Arrindy*. *Roxburg* nazwał go *Phalana Cuthia*. Ten zdaie się bydź szczególnym dwom Powiatom Bengalu. *Dinagepore* i *Rungpore*, gdzie mieszkańce go nakształt pospolitego Jedwabnika pielęgnią. Karmi się iedynie liśćmi rośliny *Ricinus*, która się tam podobnie *Arrindy* zowie, a która w całych Indyach obficie się zasiewa, dla oleju, który z nasion iey tłoczą. Jaja tego Owadu są liczne, białe, wielkości główek szpilkowych. Liszka saladynowo zielona w przeciągu iednego miesiąca zupełney swey dorasta wielkości. Kokon iey iest biały lub żółtawy, około dwóch calow długi, z bardzo delikatney przędzy. Motyl pod postacią poczwarki trzy tygodnie zostaje.

Jedwabnik ten zupełnie iak pospolity się pielęgnie, prócz pokarmu, którym, iak się rzekło, iedynie są liście rośliny *Ricinus*. Włókna iedwabne tak są delikatne, iż zwyczajnym sposobem wcale zwiać się niemo-

gą, lecz przeczesane wprzód nakształt bawełny prząść się muszą.

Z tego Jedwabiu tczę się materya biała, na pozor rzadka, lecz niewymownie trwała, tak iż odzienie z niey robione na całe życie człowieka wystarcza, owszem w dobrym stanie ieszcze drugiemu pokoleniu się dostaie. *Atkinson*, w liście do *Roxburgha*, powiada, (*) iż karmił dwa razy te Jedwabniki, w celu zwiiania Jedwabiu z *Kokonow*, lecz wszelkie usiłowania ięgo daremne były. Sprowadził nakoniec człowieka z okolicy, w której chowanie tego gatunku iest zwyczajne; ten śmiał się z ięgo doświadczeń, twierdząc, iż zwiianie to iest nie podobne, i że Jedwab ten zawsze, nakształt bawełny prząść trzeba. Kobiety pospolicie robotą tą się zatrudniaią. *Glass* Chirurg w *Banglipore*, posyłał próbki Jedwabiu tego przyjaciółom swym do Anglii, a Fabrykanci mniemali, iż Jedwab ten iest materyałem sławnych szalow Indyjskich, które, według powszechnego twierdzenia, z wełny *Koziey* robić się mają.

Creighton zaś w swym liście następuiące zawiera szczegóły: „Indyanie, mając prząść „Jedwab *Arrindy*, biorą kokony w wodzie „zimney wprzód wymoczone, do kiia w „ziemię utkwionego ie przywiązuia, a łą- „cząc włokna iedwabiu z kilku kokonow

(*) *Roxburgh*, w miejscu wyżej pomienioném.

„ w nić iedną, na kawał drewna, w kształ-
„ cie wrzeciona, kręcąc zwiiaią. Z tego
„ Jedwabiu należycie uprzedzonego tkaią
„ materyą na zwyczajnych warstatach w
„ małych sztukach. Materye te są rzadkie,
„ mało zbiiane, lecz wyprane i wyrobione,
„ niewymownie są miętkie i delikatne; uży-
„ waią się na suknie dla płci oboiey, a o-
„ dzienie takowe ciągle nawet używane, trwa
„ dziesięć, piętnaście, a nawet i do dwudzie-
„ stu lat. Kupcy zawiiaią w nie niekiedy
„ delikatne swe iedwabne towary lub sza-
„ le. Piórą się zawsze w wodzie zimney;
„ woda bowiem gorąca trwałość im zupeł-
„ nie odeymuie. Indyanie zbieraią inne ie-
„ szcze kokony z drzewa *Mango*, Jedwab
„ ich z Jedwabiem *arrindy* mieszaią; lecz
„ ten dziki gatunek iest bardzo rzadki, i
„ w domach chować się nie daie. „

Kraie południowe Europy, owszem po-
łudniowe Prowincye Rossyi, w których
Morwy białe raz zaprowadzone naysymy-
ślniey się utrzymuia, chowaią mniej lub
więcey pospolitych Jedwabników. Roślina,
Ricinus communis L. którą się karmia Bengalskie Jedwabniki *arrindy*, równie łatwo i obficie w rzeczonych krajach i Prowincyach rość i krzewić się może, gdy i w naszych nawet ogrodach, dla osobliwości sadzona, każdego roku, pod otwartém niebem, wybornie buia, i dojrzałe daie nasiona; a że iest roczna, i każdej wiosny na nowo odsiewać się może, ostrość zim, drze-

wom morwowym tak szkodliwa, bynajmniey iej niedotyka. Życzyćby więc należało, aby ci, co dla handlu lub innych interesow, tak często Indye zwiedzają, zastanowili uwagę nad tym nowym i ważnym przemyśle przedmiotem; sprowadzenie i przyswoienie w Europie rzeczonych Jedwabników utworzyłoby nowe dla rękodziel wiodki, a mieszkańce zyskaliby równie delikatną iak wygodną i trwałą do odzienia materią.

X. *Jundzill.*

IV.

W poprzedzającym Numerze donieśliśmy o wynalezieniu pierwiastków kwasu solnego przez *P. Pacchiani* Professora Fizyki w Pizie — Przyjaciele nauk Fizycznych z niecierpliwością zapewne wyglądają będą dokładniejszych o tak ważnym wynalazku wiadomości — Nim zatém wszystkie *P. Pacchianiego* doświadczenia wydad na widok publiczny, kładziemy tym czasem jego list, z którego nie trudno będzie osądzić, czego po takowym wynalazku spodziewać się można.

List D. Franciszka Pacchiani Professora Fizyki w Pizie do Wawrzyńca Pignotti Historyografa Krolewskiego.

Do W Pana z pomiędzy innych najpierwéy odezwać się, szanowny Przyjacielu, muszę o wynalazku, który miałem sposobność odkryć i naydoskonaley utwierdzić; tak dla tego że W Pan od momentu w którym miałem szczęście policzyć się w poczet jego uczniów, z prawdziwą przychylnością talenta moie, iakkolwiek małe zachęceniem wspierałeś, iako dla tego iż utworzyłeś mi drogę do tego placu Nauczycielskiego, który sam z tak wielką chwałą i z tak znacznym zaszczytém Ojczyzny naszej posiadałeś. — Ale nie te tylko uwagi skłaniają mię do takowego postępku. — Chcę albowiem oznaczyć przez to: i czucie wdzięczności, która mię wiąże z W Panem, i razem pokazać iak mocno się staram na szacunek i przyjaźń jego zasłużyć. —

Wiesz W Pan, iż z okazji pierwszego wyznaczenia nadgrody w Roku przeszłym, od Wielkiego Rządcy Francyi, w celu wydoskonalenia tey nowej obszerney gałęzi Fizyki, którą sławny Bonończyk *Galvani* pierwszy stworzył, a wyniosły geniusz *Volty* tak znacznie zbogacił, wymyśliłem wiele doświadczeń, które potém z wiel-

kim staraniem przedsięwziętem i wykonanem niemal zupełnie; doświadczenia te, wskazawszy mi wiele prawd ważnych które w osobny Pamiętnik zbieram, i za pośrednictwem iednego wślawionego Przyjaciela Towarzystwu Włoskiemu przełożyć myślę, poprowadziły mię do poznania pierwiastków składających kwasu, którego dotąd opierał się wszystkim usiłowaniom Chemików. — Chcę mówić o kwasie solnym, który tak długo iskrą elektryczną, ogniem i powinowactwami na próżno dręczono. — Wiesz WPan doskonale iak różne i sprzeczne są zdania najlepszych i najsławniejszych Pisarzy o naturze tego kwasu; iedni go mają za proste ciało palne; inni za szczególny pierwiastek z kwasorodem złączony; byli nakoniec i tacy, którzy utrzymywali, iż to jest prosta z przyrodzenia kwaśna istota (a) Lecz wszystkie te mniemania, nau-

(a) Wiadomo wszystkim Chemikom, że *Girtaner* ieszcze w 1795. roku miał wodoród za zasadę Kwasu solnego. *Bertholet* w Roku 1800 na fundamencie doświadczeń *Humboldta* i *Cavendish* przedsięwziął pasmo prób na wysledzenie natury tego kwasu i za zasadę iego miał wodoród z saletrorodem. Później sam to mniemanie odwołał. *Henry* także 1800. probował kwas solny przez elektry-

ki ani o ieden krok daley nie posunęły; a pierwsi w umiejętności Mistrze, mieli ie sprawiedliwie, iedynie za nie gruntowne i niedowiedzione domysły.

Bez względu na te domysły, rozpoznawszy wszystkie drogi, któremi do tychczas do odkrycia prawdziwey natury tego kwasu dóść chciano, zdawało mi się że Kolumna *Volty* jest ścieżką dotąd zakrytą, którą się nikt do ważnego tego wynalazku nie puścił; (b) wpadłem więc na myśl, że mię tam doprowadzić może, gdzie się Przyjaciele Filozofii doświadczałney na próżno przecisnąć usiłowali. Szczęśliwy skutek nadgrodził, iak się zdaie, moje starania, i rozumiem iżem części składające

czność rozłożyć, ale przyznał iż otrzymany wodoród pochodził zawsze z rozkładu wody.

(b) P. *Pacchiani* zdaie się mało znać doświadczenia innych uczonych, zwłaszcza Angielskich i Francuzkich, inaczej byłby wiedział, że dawno iuż przez kolumnę galwaniczną *Volty* formowano kwas solny; i że dla tego po części, dwa w kolumnie tey ustanowiono bieguny, ieden kwaszący, przy którym formuie się statecznie w wodzie kwas solny, drugi dający wodoród, który zwykł formować ammoniak. Owszem

kwasu solnego z wszelką dokładnością wynalazł.

Prostota apparatusu i środków przez którym dochodził do kresu, uśilność iakiej dokładałem na to, ażeby każdego źródła błędu uniknąć, ochroniły mię iak się mogę spodziewać, dostatecznie od tych omamień, w które często wpada zbyt zapalona młodzież a niekiedy i ludzie biegli w sztuce wydzierania naturze iey tajemnic. Krótkość czasu niepozwała mi opisywać całego okręgu doświadczeń, przez które do wynalazku mego przedzierałem się. Ale

Desormes (Zob: *Annales de Chymie* Vol. xxxvii.) przekonał się, że sam ciepłik wystarcza do tworzenia w wodzie kwasu solnego, dla czego przypuszczenie *Girtanera* iakoby wodoród był zasadą tego kwasu, ma za bardzo do prawdy podobne. Nie podobna prócz tego żeby *P. Pacchiani* nie wiedział, że kładąc w kolumnie *Volty* między cynkiem a srebrem papier niebieski zamiast sukna, iedna iego strona bieleie za pomocą przekwasu solnego, druga przez ammoniak zielenieie; co pokazuje że formowanie się przekwasu solnego i ammoniaku, nie tylko na biegunach, ale w ciągu całej kolumny galwanicznej ma miejsce. J. S.

W Pan wszystko obeymiesz iednym rzutem oka na mój rękopism, w którym krótko doświadczenia moje i ich wypadki zdaniu uczonych przełożyć myślę. Z tych doświadczeń i opisanych w rękopismie prawd te tylko tym czasem wyimuję, które są *decydujące* (c) i które oczewiście następujące ustanawiają prawdy. 1.) *Kwas solny jest niedokwaszonem wodorodem* (un Ossido d' Ydrogeno:) a zatém z wodorodu i kwasorodu złożony. 2.) *W przekwasie solnym (acido muriatico ossigenato:) a tym bardziej w kwasie solnym, daleko jest mniej kwasorodu niż w wodzie.* 3.) *Wodorod może wchodzić w wiele, i różnego stopnia kombinacyi z kwasorodem; całkiem przeciw twierdzeniu Chemików Pneumatycznych, podług których wodoród, ieden tylko niezmierny stopień ukwaszenia przyjąć może, to jest formując wodę.*

Skorom najprzód rozkład wody przez Kolumnę *Volty* dobrze rozebrał, i przez ścisłe doświadczenia prawdziwą iego odkrył Teoryą, nie trudno mi było wynaleść prosty bardzo i dokładny aparat, za pomocą którego mogłem przypatrzeć się łatwo odmianom, iakim podpada woda, któ-

(c) Bardzobyśmy radzi żeby były takimi, ale te, które *P. Pacchiani* w tetazniejszym liście przytacza, ani są całkiem nowe, ani decydujące. J. S.

ra przez ciągłe działanie Kolumny elektrycznej pozbywa się własnego kwasorodu na powierzchni złotego drótda w niej zanurzonego.

Tak tedy przypatrując się wszystkim stopniom odmian wody, której właściwego kwasorodu ubywało, postrzegłem nakoniec jedną najosobliwszą, która mię sposobem nie wątpliwym o formowaniu się kwasu upewniła. Inne poprzednicze doświadczenia miały za cel poznanie natury gazu który otrzymałem, nimem doszedł do tego prawdziwie dziwnego punktu, i zawsze za pomocą Eudiometru *Gioberta* znajdowałem, że to był najczystszy gaz kwadratowy, ponieważ w tych probach Eudiometrycznych zaledwo $\frac{65}{100}$ część reszty otrzymywałem.

Po takowych doświadczeniach o naturze gazu który się w różnych doświadczeniach wydobywał od pierwszego momentu zaczętego rozkładu wody, aż do najwyższych znaków formującego się kwasu, zacząłem na to zwracać uwagę, ażeby bytność i naturę tego kwasu oznaczyć.

Gdy woda, albo raczej płyn pozostały, pół tylko zajmował miejsca, które wprzód czysta wypełniała woda, wtedy płyn ten miał następujące własności.

Kolor, niekiedy jasny, niekiedy zaś ciemno-pomarańczowy, podług tego iak objętość pozostałego płynu, zupełnie do

solucyi złota podobnego, większa była lub mniejsza.

Zapach. Z otworu zamkniętego tafłą i podwójnie złożonym pęcherzem, wydobywał się zapach oznaczający niewątpliwie przekwas solny.

Drót złoty stracił po części glanc swój metaliczny, a powierzchnia jego tak wyglądała, iak zazwyczaj w czasie rozpuszczenia się w kwasach wyglądać zwykła.

Kawałek materyi, który się stykał z płynem zafarbowanym, rozsypał się tak, iak ciała w półspalone rozsypywać się zwykły.

Okolo samego brzegu naczynia, uformowała się w pęcherzu obrączka koloru ciemno-purpurowego, która określała miejsce okrągłe, zupełnie wybielone.

Kropla tego płynu zostawiona na skórze, dawała iey po upłynieniu kilku godzin piękny czerwony kolor.

Ponieważ w różnych doświadczeniach, zawsze ten sam płyn i z temi samemi własnościami otrzymywałem, więc z ostatniego doświadczenia pozostały, przeznaczyłem na doświadczenia Chemiczne. Wyborny Chemik przy naszej Akademii P. *Józef Branchi* przychwilił się z całą gorliwością do mego żądania, i w *Laboratorium* jego pokazaliśmy.

1.) Przytomność kwasu lotnego przez białe dymy, które się za zbliżeniem amoniaku okazywały.

2.) Ze kwas ten był prawdziwym przekwasem solnym, ponieważ z saletrzaniem żywego srebra formował osad do twarogu podobny, który był tak nazwana *luna cornea* dawnych, czyli solan żywego srebra (d) Z tego zaś com dotąd powiedział wypada bez najmniejszej wątpliwości.

1.) Ze kwas solny jest niedokwasem wodorodu, a zatem z wodorodu i kwasorodu się składa. (e)

(d) To pokazywało tylko kwas solny, na okazanie przekwasu trzeba więcej charakterów.

(e) Może to niewątpliwie wypadać z innych P. *Pacchiani* doświadczeń, ale z tu przytoczonych jeszcze niewypada. w Chemii dzisiejszej przywykliśmy do daleko mocniejszych dowodów. Nakoniec gdyby nawet z tych doświadczeń wypadało, że kwas solny składa się z wodorodu i kwasorodu (co nie jest myślą nową), tedy jeszcze nie widzę jakimby sposobem wypadało, że kwas solny ma mniej kwasorodu od wody. P. *Pacchiani* nawet nie wspomina na którym biegunie się formował ten kwas, co jest rzeczą istotną, ale zapewne na kwasorodnym, za cóżby się tedy z tym kwasorodem nie miał na nowo zamieniać w wodę. J. S.

2.) Ze przekwas a tyń bardziej kwas solny, mniej mają kwasorodu aniżeli woda.

3.) Ze wodoród nie w iednym tylko stopniu kwaszonym bydź może, ale w nie-skończenie wielu; (f) Ze ieden z tych stopni daje wodę; że w stopniu niższym formuje się przekwas, w ieszcze niższym kwas solny. Inne stopnie przebiegnę w traktacie osobnym, który w krótkce wyidzie na widok publiczny.

Te są, szanowny przyiacielu, doświadczenia, i ich wyroki, które wszelką znoszą wątpliwość, i przypuszczeniom moim nadają niezaprzeczną cechę prawdy. Od dawna iuż Filozofia doświadczalna stała się, że tak powiem, źródłem cudów. Przemiana azotu w kwas saletrowy, a wodorodu w wodę, zdają mi się naywiększemi dziwami. WPan, iako człowiek tak obeymującego umysłu, osądzisz, czyli do tych samych nie należy dziwów i przemiana wody, w prawdziwego roztwarzacza platyny i złota; w lotną owę istotę, która zarazę powietrzną atakuie i niszczy i w której znajduje się

C

(f) To podanie, przy tych dowodach, nadto iest śmiałe; ale spodziewać się należy, że P. *Pacchiani* zkaąd inąd rzeczy swojej iest pewny. J. S.

tak bogate źródło zdobyczy dla Filozofii i kunsztów. Po odkryciu żywiołów tey tak odporney istoty, chodzę około tego, ażeby przez doświadczenie i rachunek, stosunek tych żywiołów oznaczyć. (g)

Ugruntowawszy raz mocno wiadomości nasze o naturze i początkach kwasu solnego, formowanie się iego, nie może więcej zdaniem moim być tajemnicą; tak iak i tworzenie się złożonych z niego soli, w obszerney oceanu przestrzeni. Ale te i inne tym podobne wnioski w innym wyłożę miejscu. W Pan sameś już zapewne wpadł na nie. Rozszerzając się więcej w tey mierze, przeszedłbym założone sobie gra-

(g) To dopiero będzie pewnym dowodem, kiedy P. Pacchiani z wody kwas solny i z tego na powrót wodę uformowawszy, oznaczy nam stosunek wzajemny ich pierwiastków i to przez niewątpliwe doświadczenia i rachunek; ale sądziłbym że kolumna galwaniczna do takiej pewności i precyzyi nie doprowadzi, iey albowiem działanie i wpływ na kombinacye chemiczne, nie są same z siebie jasne; a nie można, ściśle mówiąc, rzeczy nieznaomych przez mało znaiome tłumaczyć. Z tego wszystkiego, łatwo wniosą znaomi Fizyki i Chemii Czytelnicy, że z wyrażonych w tym liście doświad-

nice. Zatem mam honor być z najgłębszym uszanowaniem i z nayrzetelniejszą uniżonością W Pana.

Nayniższym sługą i Przyjacielem.
Dr. Franciszek Pacchiani.
w Pizie dnia 5. Maia 1805.

V.

Wykład nowego mniemania względem poematów Iliady i Odyssei Hommerowi przypisywanych.

DRUGI I OSTATNI WYIĄTEK.

„Gdyby Iliada była pisana mnię by
ją śpiewano „ Ta uwaga sławnego Autora,
C2

czeń, niemożna ieszcze wniosków Autora usprawiedliwić, ale spodziewać się potrzeba, że ma wiadome sobie inne doświadczenia, któremi mniemanie swoje wesprze i utwierdzi. J. S.

którą tylko cośmy przytoczyli (*) była by dostateczną, choćbyśmy innych nawet nie mieli dowodów, do kierowania zdania tych, którzy chcąc sądzić o badaniu tyczącem się tak odległych czasów przestają na pewnym stopniu podobieństwa do prawdy, i nie wymagają ocze- wistości zdarzeń i dowodów niezgodnych bynajmniej z przedmiotem, o który rzecz idzie. Wreszcie uwaga ta wskazując, iak poezye Homera bez pomocy pisma przez tyle wieków mogły być zachowanemi w ludzkiej pamięci, przywodzi nas niez- nacznie do tego ostatniego wypadku, który odmienia zupełnie zdanie, iakie do- tąd miano o całości tych starożytnych po- ezyy.

Homer więc (tak iak Bardowie przed nim i po nim ieszcze na trzy wieki bli- sko żyjący) spiewał; sama jego pamięć zebrała i dochowała te Boskie gieniuszu płody. Współcześni, dotknięci i zachwy- ceni melodyjnym jego spiewaniem, równie iak on pozbawieni i łatwo bez pomocy pi- sma obchodzący się, wpoili sobie w pa- mięć jego poezye i tym sposobem przy- szłym je podali pokoleniom. Ponieważ poezya, równie owoc potrzeby iak i wszy- stkie inne sztuki, była podtenczar iedy-

(*) Rousseau. Obacz Dzienn: Wil. III. p. 80.
Nota.

nym wiadomości ludzkich składem i iedy- nym oświecenia publicznego środkiem: ponieważ spiewanie czyli recytowanie poe- matów zwłaszcza historycznych, na cześć Bogów, bohaterów i ich wspólnych dzia- łań złożonych, było podtenczas szczegól- nięszą rozrywką, którą się w czasie świąt, schadzek publicznych i uczt szcze- gólnych pospolicie zajmowano: dziwić się przeto nienależy, iż prócz bardów, któ- rzy w pewnych uroczystościach własne swe dzieła odmawiali, utworzyło się wkrótce szczególne towarzystwo, złożone z osób poświęconych iedyne uczeniu się na pa- mięć pieśni najznakomitszych poetów i pu- blicznemu onych odmawiania. Ze zaś większa część tych pieśni wcale była krótka, osoby te łączyły ich razem kilka takich zwłaszcza, które przez związek ma- teryi nieiakiś ciąg stanowiły, a przez wstę- py, przeyscia i dodane zakończenia stara- ły się je stosować do publicznego odma- wiania; i stąd im potém nazwisko *Rhapso- dów* nadano (*)

(*) Od *ῥάψωδον* co znaczy *consuere, conne- ctere carmen*. Inna etymologia, podług któ- réy wyraz *Rhapsod* ma pochodzić od *ῥάψωδος* laska, dla tego, iż *Rhapsodowie* spiewając mieli trzymać gałązkę laurową w ręku, dziwaczna i gramatycznym prawidłem iest

Rhapsodowie będąc następcami i w pewnym względzie reprezentantami bardów, których jako tłumaczy, ścisłych przyjaciół Bogów i mądrych ludu nauczycieli czczono powszechnie (*), dzielili szacunek jaki dla pierwszych mieli współcześni, i równie jak oni znakomite w społeczności zajmowali miejsce.

Późno dopiero z odmianą obyczajów i zwyczajów greckich, szanowne to towarzystwo swą pierwiastkową godność straciło, i ci którzy go składali, kiedy z powodu powszechnego używania pisma mniej byli wziętymi; przez swą niewiadomość, udawany zapał, okazałość i chciwość sta-

przeciwna. Zdziwiłem się bardzo, gdy ią z innemi błędami, mylnemi postrzeżeniami i wiekłem pomieszaniem myśli tyczących się towarzystwa Rhapsodów, znalazłem jeszcze w pełnym erudycyi Komentarz uczonego Larcher na Herodotem, toż w uwagach, jakie nam autor rozbioru, czyli pochwalnego bardzię a niżeli nauczającego wyjątku, podaje w Dzienniku Francuzkim pod tytułem: *Magasin Encyclopédique*, May 1805. p. 90 93.

(*) Cała *Odysea* wiele takich dostarcza dowodów, które świadczą o powadze i godności Bardów greckich, toż o niezmierném

li się jeszcze pogardy celem (**). Największa część dawnych Rhapsodów byli sami poetami, i chociaż ci, iakieśmy dopiero uważali, bądź epiczne bądź też liryczne poezye rozmaitych Autorów bez różnicy (***) z pamięci odmawiali: iednak wyższość poezyi *Homera* naturalnie skłoniła większą liczbę do przeniesienia ich nad inne w uczeniu się i częstém odmawianiu. I stąd to im rozróżniające *Homerydów* dano nazwisko, które niestosując się do familii Poety, samych tylko spiewaków *Homera* oznaczało. Zdaie się, iż ci założyli szkołę, czyli instytut, podobną do tych które *Bardy*, *Skaldy*, i *Druidy* między dawnemi Germanów, Skandynawów i Celtów narodami składali. Sposób ich ustne-

upodobaniu z iakiem ich pieśni słuchano. Obacz x. I vs. 154, 325 42. III, vs. 267 VIII, vs. 44. XVII. vs. 518-21. Taż sama uwaga wynika z pięknego opisu *Horacyusza* w liście do *Pizonów* vs. 391. 401. „*Silvestres homines sacer interpretsque Deorum &c.*

(**) Obacz rozmowę *Platona* pod tytułem *Ion*.

(***) Obacz *Plato*. de Legg. II, p. 658. T. VIII. p. 70. Bip. in *Jone* p. 530. T. IV, p. 178. Bip. Athen: *Deipnosoph.* L. XIV, p. 620.

go uczenia (*) był tenże sam, iaki długo między aktorami teatru, rozmaitemi chorami i publicznemi Greków szkołami przeważał, dopóki ieszcze nieoswoiono się z pismem i czytaniem. Nauczyciel Rhapsodów uczył na pamięć wierszów Poety, tonu i miarkowania głosu, oraz akcji iaku mu towarzyszyć miała. (**). Jest nawet podobieństwo do prawdy, iż, dla ułatwienia téy nauki i dla otrzymania tym pewniejszego skutku, Rhapsod stawał się pierwszym tłumaczem Poety, starając się myśl wierszy wyłuszczyć, i oraz moc i ich piękność uczniowi okazać. Jeżeli przeto wyznać potrzeba, iż tak urządzonemu towarzystwu winniśmy dość troskliwie dochowanie pieśni Homera: równie iest rzeczą niewątpliwą, iż dawniey, nie bez słusznhey przyczyny, za źródło wielu odmian, miejsc wciśnionych i fałszywie Homerowi przypisywanych naznaczali mówienie Rhapsodów z pamięci, trwające przez tyle wie-

(*) Po Grecku *διδασκαλία* *didaskalia*.

(**) Dla téyto deklamacyi i prawie teatralnéy akcji, którey sztuka Rhapsodów nieiako drogę utorowała, Grecy Rhapsodów często témże zowią nazwiskiém, które, aktora i granie roli w sztuce dramatycznhey oznacza: *ὑποκρίνεσθαι*, *ὑποκριτής* *hypokrinesthai*, *hypokrites*.

ków następnych. (*) Lecz to iest uwagi godnieyszém, iż Rhapsody nigdy *całey* Iliady ani Odyssei nie śpiewali. Może żaden z nich całego nie umiał poematu. Części oddzielne, z których każda szczególne miała nazwisko, iako to, *Sen Agamemnona*, *Wylizanie okrętów*, *Celowanie Dyomeda*, *Widzenie się Hektora z Andromaką*, *Pogrzeb Patrokla*, *Grota Kalipsy*, *Cyklopi*, *Wstąpienie do zmarłych*, *Kąpiel Ulisesa*, *Zaboystwo żołtników Penelopy* i wiele innych, (*) były materyą każdego odmawiania, bez zachowania porządku późniey między pieśniami ustanowionego. Ten porządek nie musiał bydz nawet znany, w Attyce przynajmniey, gdyż w kilka wieków potym, Solon zyskał tę zaletę, (**) iż zebrał wiele Rhapsodów do Aten, którym, dowiedziawszy się wprzódy iaką z nich każdy część poematów umiał, przepisał porządek odmawiania dla tego, aby z tych rozmaitych rhapsodii, które w odmawianiu szły iedne po drugich, powstała w poematach iedność i ciąg zdarzeń i czasu.

(*) Obacz Josephus w przytoczoném miejscu; Schol. Pindara na początku 2giey Ody Nemeyskiéy. Eustathius na początku Iliady p. 6.

(*) Obacz Aelian. Var. Hist. L. XIII. c. 14.

(**) Obacz Diogen. Laert. I. c. 57.

Po tylu dowodach zdaie się rzeczą nie pojętą i wszelkiemu podobieństwu do prawdy przeciwną, aby całość dwóch tych wielkich epopei przypisać można Homerowi. Choćby był naywiększym gienuszem iaki kiedy wydał rodzaj ludzki, wszelako bez pomocy pisma, siły iego umysłu i pamięci nie byłyby zdolne objąć i złożyć tak wielkiego dzieła. Prócz tego coby go mogło pociągnąć do takiego przedsięwzięcia, które znaiome granice władz ludzkich przechodzi? Jego publiczność nie składała się z czytelników, wiersze iego śpiewane byź miały na uroczystościach i zgromadzeniach ludu. Zeby przeto uczuć i dać zdanie o składzie tak długiego i sztucznego dzieła, trzeba go było słuchać bez przerwy od początku aż do końca. Ani głos poety ani Rhapsoda nie odpowiedziałby nigdy temu zamiarowi. Trzebaby było przypuścić, że wielu Rhapsodów musiało tego próbować następnie przez dni kilka i że wytrzymałość i cierpliwość słuchaczów odpowiadała gorliwości pierwszych. Lecz podobne domniemania pozbawione są wszelkich fundamentów. Wiemy o tém, iż pierwsze próby w rodzaju opowiadawczym czyli epicznym były i musiały byź krótkie, iako nie do czytania, ale do odprawiania ułożone, i że prócz tego postępy rozumu ludzkiego powolne są i stopniami idą. Każdy krok do doskonałości iuż jest przygotowany i daie się tłumaczyć przez te, które go poprzedziły. W wieku Homera nie

podobna było ani ułożyć, ani przywieść do skutku planu, tak sztucznego i zawikłanego dzieła. Wiemy nadto iż w rzeczy saméy Rhapsodowie częściami tylko te dwa wielkie poemata śpiewali, i że przed *Solonem*, który ie zebrał i uszykował, i przed *Pizystratidami*; którzy ie pierwsi napisać kazali; (*) Grecya żadnego zupełnego zbioru poezyi Homera nie miała. Gdyż co się tycze podania niektórych autorów, iakoby *Likurg* dostawszy tych poezyy od potomków pewnego Kreophyl baiecznego Rhapsody z wyspy Samos, pierwszy ie do Grecyi wprowadził; podanie to, zbyt mało ma za sobą dokładności i szczegółów, aby polegając na niém twierdzić można, iż on *wszystkie pieśni* Iliady i Odyssei zebrał, a tém bardziéy ieszcze, ażeby przywiózł *pisany* exemplarz Homera poezyi; tego bowiem wszystkie zaprzeczają dowody i przyczyny iakicheśmy uzyli na zbicie dawności powszechnego w Grecyi używania pisma.

Lecz mógłby kto powiedzieć, że się w istocie znajduie iedność w ogólnym układzie, w całości i częściami składających dwa te poemata, i że ią zawsze uważali Theorycy za wzór epicznój poezyi. Nic nad to pewniejszego, zwłaszcza co do *Odyssei*, w której przypadki celniejszego Bohatyrza tak

(*) Obacz Cic: de Orat. III. 34. Pausan. VII. 26. p. 594. Aelian Var. Hist. XIII. 14. &c.

są co do czasu i zdarzeń związane z Iosem żony iego i syna, i z tém wszystkiém co się wewnątrz domu dzieje, iż będąc przeniesionymi od początku poematu do środka akcji, ciekawość nasza, iakby dóysć rozwiązania, ciągle jest utrzymywana i odpowiada naywyższey i nayniespokojniéyszey chęci, aby naostatek doczekać się wszelkich nieszczęść i prac kresu, to jest, powrótu Ulisesa, złączenia się z Penelopą, zupełnego i spokojnego rządu w królestwie i w swoich własnościach. Kiedy jednak oddzielnie uważemy niektóre z tych części, które w iedno poema złączone naypiękniéyszzy zabytek gieniuszu greckiego stanowią, iako to: podróż Telemaka do Nestora i Menelausa, przebywanie Ulisesa na wyspie Kalipsy, tóż zachwycające pieśni o długich iego błakaniach się i podróżach, na dworze Alcynousza, Króla Pheaków, śpiewane, i tym podobne: zdaie się nic nie przeciwieć temu mniemaniu, iż wymienione części mogły bydź osobno przez Homera utworzone, i długo wprzódy śpiewane, nim w wieku oświecénszym i wykwitniéyszego gustu, na myśl komu przyszło, że za pomocą niektórych odmian, dodatków i opuszczeń, tak można złączyć porozrzucone członki, by te iedno tylko stanowiły ciało, któreby przez samą sztukę połączenia, doskonałość i piękność cząstek zwiększyło.

Co do *Iliady*, nigdy tego nie dowiodą, iż siedm początkowych wierszy, które wy-

kład ogólây dzieła zawierają, obietnią więcéy nad to, co w sobie *ośmnaście* następnych xiąg mieści. *W sześciu ostatnich*, iedynie na wywyższenie *slawy* Achillesa poświęconych, nie masz naymniéyszey wzmianki o iego *gniewie* ku wodzowi Greków. Tu przeto, tak iak w *Odysei*, wszystko do tego przywodzi pytania, czyli oddzieliwszy cztery lub pięć rhapsodyi, z których się każda z trzech lub czterech xiąg składa, w tak porozrzuconych częściach, znaleźć można dostateczne dowody, że ta całość, ten porządek i ta iedność, któręy się dziś powszechnie dziwią, była ieszcze przez pierwszego autora ułożona.

Dodavmy ieszcze, iż oprócz Arystoteles, który dopiero we 200 lat po dokonczeniu sztucznego Homera pieśni układu i ich pierwszém przez Pizystratidów spisaniu, na nich swe prawidła i przepisy poezyi epicznęy ugruntował, żaden Homera wykładczy, żaden Grammatyk, ani grecki literat nie mówi o *celniéyszey akcji* *Iliady*. Wszyscy zgadzają się na to, iż ona tylko *działania Greków i Troian pod miastem ostatnich* a iak niektórzy dodają, *waleczne Achillesa* czyny zawiera.

Prócz tego zdaie się, iż greccy poetowie naybliżsi wieku Homera, i inni późniéysi, którzy w rodzaju epicznym celowali, i których pospolicie poetami *cyklicznymi* (*) na-

*) Wyraz przez greckich grammatyków wyn-

zywają, nie uważali zgoła téy sztuczney jedności w epejach Homera, albo nie mogli czyli też nie chcieli naśladować jego układu. Gdyż w pozostałych dotąd osnowach tych poetów próżno by kto szukał pierwszego bohatera, celniéjszý czynności i zręcznie przystosowanych epizodów czyli ustępów, są one tylko zbiorem opowiadawczych poematów, które wykładają ciąg i pasmo baiek i czynności, tóż prawie całe baieczne dzieje w naturalnym czasie i zdarzeń porządku. Któżby przeto chciał twierdzić, gdyby w rzeczy saméy Homer był użył téy wykwiutności i wybornéy sztuki do układu i uszykowania swoich poematów, że inni poetowie nie wyłączaiać nawet

lezionej dla oznaczenia poetów epicznych, którzy pasmo myth, od stworzenia świata, czyli Kosmogonii, aż do śmierci Ulisesa pisali. W tym szeregu (*Kyklos, Circulus*) myth, w pewnym porządku chronologicznie ułożonych, powieść Trojańska ostatnie zajmuje miejsce i kończy baieczną greków historiją. Obacz *Heyne w Bibliothek der alt. Lit. u Kunst* T. I. Inedita p. 15 i 45 i w jego edycji Wirgiliusza Eneidy x. II. Excurs. I. i moją rozprawę *Über die Argonautica des Apollonius Rhodius*, w wyżéy przytoczonéy Bibliotece umieszczoną T. II. p. 62.

Hezyoda, byliby tego nie wysledzili, albo też, gdyby rzeczywiście postrzegli, iż nie chcieliby wiaść Homera za wzór w tak nowym i doskonałym wynalazku? Nikt albowiem wszystkim tym poetom nie zaprzeczy gieniuszu, iakiegoby potrzeba było do spróbowania przynajmniéy podobnego przedsięwzięcia.

Wszystkie te trudności przed tém mniemaniem nikną, które zgadzaiąc się na to, iż Homer był autorem większý części pieśni składaiających Iliadę i Odysseę, składa jednak onych przypisuje innym późniejszym autorom, iako to, Pizystratowi, Hipparkowi i ich światłym przyiaciom, którzy do liczby przyiętych do tego zbioru Rhapsodiów, i zręcznie we dwie epeje ułożonych, niewątpliwie prawie przyięli, nietylko urywki, ale też *całe pieśni*, żadnéy na sobie nienoszące cechy tego gieniuszu, któremu resztę winniśmy dzieła.

W tém miejscu *dowody wewnętrzne* i z samychże czerpane poematów wspieraią naybardziéy wyłożone od nas rozumowanie. My zaś dla wyżéy wyrażonych pobudek same ich tylko wypadki w krótkich wyluszczamy słowach.

Arystarch i Arystophan z Bizantium już o autentyczności *prawie dwóch* xiąg *ostatnich Odyssei* i *ostatniey Iliady* powątpiwali. Dość silne dowody kaza także téż samą wątpliwość na *sześć* xiąg *ostatnich Iliady* rozciągnąć, prócz wielu

miejsce w poprzedzających księgach jako to np: Xię: XVIII. w. 356 — 368. i w Odyssei xię: IV. w. 620 — 624, przez *Dia-skewastów* ułożonych, którzy za czasów Pizystrata, lub w krótcie potém, przez dodane przeyscia starali się połączyć rhapsodie, niemające początkowie żadnego między sobą związku, prócz że w jednę materiy były pisane, a zatém bynaimniéy doie dnego i tegoż samego poematu nienależące.

Chociaż wystowienie, zwróty, myśli i harmonia wierszy, w powszechności dosyć są sobie we wszystkich rhapsodiach podobne (uwaga stosująca się dla tychże samych pobudek do *Hymnów* fałszywie Homerowi przypisywanych, tóż do poezyi Hezyoda): z tém wszystkiém roztrząsając w szczególach sześć ksiąg wyżéy wzmiankowanych, tak się te od poprzedzających, iuż to w myślach iuż w wyrażeniach, różnią, tyle w sobie zawierają śladów oziębłego naśladowania, tyle miejsc niemocnych, tyle przesadzonych cudów, przeciwnych; zdrowemu rozsądkowi i prostocie Homera, iż ktokolwiek wolny od uprzedzenia i przesądów tę różnicę i nierówność czuć potrafi, zapewnie wyzna, że zdanie uczonego autora, któreśmy dotąd wykładali, dla swéy rzeczywistości i związku nie może bydź w liczbie dowcipnych marzeń umieszczoném.

Groddeck.

VI.

DALSZY CIĄG ROLNICTWA.

§. II.

Różne ziemi gatunki. Własności ich rolnicze. Sposoby przygotowania czyli pierwiastkowéy poprawy, toż cią-gła każdoroczna uprawa.

Chcąc mówić po rolniczemu o uprawie ziemi, trzeba wprzód oznaczyć co przez ziemię rolniczą rozumiemy. Na próżno byłoby w tém miejscu opisywać ziemię chemicznie; pospolitsze nawet, iakimi są: Krzemionka, Magnezya, Wapno, Glinka nie są nigdzie czyste i same przez się w naturze, trzeba je oczyszczać, i wyciągać sztuką z mieszaniny pod iaką je w gruntach naszych znaydujemy. *Tillet* we Francyi, *Bergman* w Szwecyi, szukali w rozbiore urodzaynego gruntu gatunków ziemi, które go właściwie składały. *Tillet* znalazł w swoim $\frac{2}{3}$ gliny, $\frac{1}{3}$ wapna, $\frac{2}{3}$ piasku. *Bergman* $\frac{1}{10}$ gliny, $\frac{1}{10}$ piasku, $\frac{1}{10}$ wapna z magnezją. Z podobnych doświadczeń *Beaumé* twierdzi, że ziemia doskonała rolnicza miałaby się składać z $\frac{2}{3}$ gliny, z $\frac{1}{3}$ piasku i z $\frac{2}{3}$ wapna z częściami zgniłych roślin zmieszanego.

Lipiec 1805.

D

Tak więc ziemia rolnicza, jest to pomieszanie razem gliny, wapna, piasku i czarnoziemiu, które składa gruntu każdego powierzchni. Nayważnięysza iéy względem roślin posługa, jest to przyimować i należyce zatrzymywać wodę i płyny powietrzne, mianowicie węglík, który jest ich naywłaściwszym pokarmem. Sama zatém należyta w mieszaniu ziem różnego gatunku proporcya, do położenia miejsca stosowna, całą dobroć gruntu stanowi. Ręka ludzka i ręka czasu przykłada się codziennie do iégo przerabiania; a rozróżnianie, następnie zaś i poprawa uważa się podług gatunku, który w nim naywięcéy przeważa.

Względnie do tych prawideł podzielimy ziemię rolniczą nayprzód na tęgą, zimną i do uprawy ciężką; *zre* na lekką, ciepłą i sypką czyli kruchą; *zcie* na średnią, która między dwóma pierwszymi należytą miarę utrzymuje. Do pierwszego rzędu odeszlemy gliny; do drugiego piaski i wapna; do trzeciego czarnoziem i mieszaniny różne, każdemu z nich właściwe pierwiastkowego rolniczego przygotowania naznaczając poprawy.

Glina grunt tęgi, zimny i ciężki, różni się od innych gatunków gęstością i lipkością. W upałach słonecznych spieka się, wilgotna lgnie do sochv, i w ciągłe się skiby wywraca; skropiona deszczem zbiia się w bryły, a potém ogrzana rospada; wody pewną tylko ilość bierze w siebie, resztę na

powierzchni zatrzymuje; stąd albo jest zbyt wilgotna, albo zbyt zeschła; zawsze zimna, do fermentacyi niełatwa. Z koloru bywa biała, szara, żółta i czerwona. W pierwszym przypadku sama przez się, lub z wapnem; w drugim z czarnoziemem i piaskiem; w trzecim i czwartym z rudą żelazną zmieszana. Tu atoli o takiéy tylko jest mowa, która w znaczny przeważając części, w charakterach swoich małą bardzo, albo żadney cale nie przypuszcza różnicy.

Naywiększa wada gruntu tego, jest to tęgosc i gęstosc, które wilgoci i płynów powietrznych należyce przyimować ani korzonkóm przyzwocie rozpościerać się w ziemi nie pozwalają. Nawóz nie zupełnie ieszcze przegnily, który w tym iednym przypadku powolną fermentacyą, a w niéy rozpychaniem ściśle spoionych cząstek może dobrze posłużyć; tóż częste ziemi sochą rolniczą przewracanie, ażeby iak naydrobniéy twarde bryły podzielić, zdawałyby się skutecznie wzmienionym wadóm zaradzać; widzimy atoli że wyborny ten na średnie ziemi gatunki sposób, w tym o który tu idzie, nie wiele skutku sprawia. Fermentacya niedotrąwionego nawozu raz tylko ieden tak dzielnie może skutkować, nie podobna zaś corocznie gruntów nawozic; co do orania, ieden rzęsiasty deszcz na gruncie takim zbiia wszystko w kupę; ieden dzień parny, spiekłość i stwardniałość powraca; do innych więc udać się trzeba sposobow. Jeżeli po

wierzchnia gruntu nie jest nazbyt gruba, dobranie się głębokiem oraniem spodnię pod nią warszty, która bywa pospolicie piaszczystą, najlepszą jest a razem najmnię kosztowną poprawą. Zmieszanie dwóch tych ziemi gatunków, robi go użytecznem i dalszemu wyrobieniu dogodnem. Atoli są miejsca, Powiat *np.* ledwo nie cały Brasławski, w którym grubość glinastey warszty na łokci kilka w głąb się ziemi rozciąga, tam więc z innych chyba mięysc nawozic go potrzeba. Sposób ten iakożkolwiek trudny w wielu krajach używany bywa z pożytkiem. Nawożony piasek nie przynosi z sobą żadney czątki pożywney, działanie iego całkiem jest mechaniczne, rozdziela atoli zbyt spoione z sobą gruntu gliniastego części, co samo najlepszem jest ziemi przygotowaniem. Piasek suchy i najmnię w sobie obcych cząstek mający, zdalniejszy do tego nad inne; nie łatwo jest oznaczyć ilość w iakięy go użyć potrzeba; zależy to od tęgosci gliny i gatunku piasku; rostopny rolnik doświadczy wprzód na małym iak ma na większym postąpić.

Jest drugi łatwiejszy nie równie sposob, choć na pierwsze weyrzenie może gospodarzy naszych, nieprzywykłych do czynienia dobrowolnych dla przyszłości ofiar poburzyć. Ten zaś jest siać niektóre tańszego nasienia rośliny, aby ie potem w zupełnym wzroście raz i drugi przyorać, koszt straconego nasienia nadgrodzi się se-

wicie niezawodną gruntu poprawą. Na ten koniec zaraz po zdjęciu zboża przewraca się scierń, a w świeże skiby w czasie samego orania, gotowe się ziarno zasiewa. Ze zaś nie chodzi tu o zbiór tegoż ziarna, ale tylko o samą ziemi poprawę, zaoruje się roślina wprzód nim się ziarno zawiąże; wybór nasienia wcale jest obojętnym, byle tylko gęsto wschodziło. Owies, gryka, wyka, posłady nawet mogą być do tego użyte. Skoro tylko rośliny te do pewney się wysokości podniosą, przyorują ie przed zimą aby w ziemi pogniły. Na wiosnę powtarza się znowu robota i nowe ziarno zasiewa. Wzrosłe rośliny w samym się kwiecie zaorują, a za pomocą zwyczajney w kwitnieniu soczystości, łatwo się przez fermentacyę rozkładając, rozpierają czątki gliny, pulchnią ię tęgosc, i ułatwiają plynóm powietrznym przeyscie, a korzonkóm przysłych roślin krzewienie. W oddzielnym o nawozach artykule powie się obszernie o gatunkach pognoiów iakie są ziemiom takim właściwe. Liczy się między niemi nawozenie piasku pod każdą warsztą słomy, którą się zwykle chlewy i owczarnie wyściełają, pomosty stajenne równie także piaskiem nawozic się i potrząsać powinny. Wsiąkanie bydłęcego i końskiego moczu, który zwykle tak się próżno marnuje, zatrzymanie lotnego *alkali*, i powiększenie nayzdatniejszego na grunta ciężkie nawo-

zu, widoczną są ważnéj téj rady korzyścią.

Piasek żwir i krzemień, równie iak wapno, kreda i gips, robią grunt lekkim i ciepłym, ale razem sypkim i rzadkim. Ciągnie w siebie wilgoć, ale zaraz iak rzeszoto przepuszcza. Promienie słoneczne zbyt czynnem wysuszaniem do znaczney go głębokości przeymują. Brakuie mu istotnie tęgłości, któraby zatrzymywała wilgoć, tak istotnie do życia roślin potrzebna; i płynny powietrzne, które iak łatwo wsiąkaiają, tak z łatwością z niego ulatują. Z sposobów zaradzenia temu nayspewniejszy byłby zapewne dostateczne z gliną albo marglem wapiennym pomieszanie, jeśli te albo w niższey warszcie blisko się gdzie znajdują, albo łatwo dowieziona bydź mogą, ale co robić gdy na tém obóygu brakuie. W krajach wydoskonalonego rolnictwa wyszukują gatunków roślin, które mniéy od innych potrzebują wilgoci, a mogą po sobie znaczne szczątki zostawiać; te z czasem pognię warsztę czarnoziemiu składają. Takimi są gatunki niektóre traw, które się między sztucznymi łąkami i nowym zmian rozkładem opiszą; tóż turnepsy gatunek rzepy na paszę bydłu przydatny, kartofle i tym podobne. Zaorywanie sianych na to umyślnie roślin, równie także i tu ma miejsce, zalecają mianowicie grykę, która się tak dobrze na gruntach piaszczystych udaje, u nas

jednak nasienie iéy po większey części za drogie, iżby ie na to obracać. Zasilenie płonney téj ziemi stosownym do iéy przyrodzenia pognoiem, tóż dobrze prowadzona uprawa, może ią przyprowadzić do stopnia dobroci, któremu się w wielu miejscach tak sprawiedliwie dziwiemy.

Czarnoziem, zbiór ten szczęśliwy zwierzęcych i roślinnych cząstek doskonale rozłożonych, to jest zupełnie już przegniłych; tóż glina z piaskiem lub z wapnem w należytéj zmieszana proporcji (a) stanowią trzeci, a ten nayszcześniejszy rolnikowi gruntów ornych podział, te atoli można już nazwać pierwiastkowo przygotowanemi i ciągléy tylko corocznie wyciągającemi uprawy, zbliżenie się do nich przemysłem i sztuką całą iest usilnością rolnika, i do tego zmierzają wszystkie podane wyżej początkowey poprawy gruntów sposoby; tóż ciągła każdoroczna uprawa, o której rzecz teraz następuje.

Uprawa czyli rozdzielanie sochą rolniczą ziemi różne mieć może zamiary. Dzieie się to albo dla wyniszczenia szkodliwych roślin, które ziemię zająły, i nieużytecznie

(a) Pierwszy z dwóch tych ziemi gatunkow nazywają Anglicy *Loam*, wyraz który Francuzi a późniéy i Niemcy przyswoili. Drugi iest to właściwie *Margiel*.

pożywne iéy płyny zabierają; albo dla wystawienia większój powierzchni wpływóm powietrza, światła, rosy i deszczów, które tyle iéy są potrzebne; albo dla poruszenia i spulchnienia ułatwiającego rozwinienie korzonków przyszłych roślinnych; albo wręście dla pokrycia i zmieszania nawiezionych na nią pogmoiów, czyli też iuż iéy powierzonego ziarna. Rostropny rolnik uwagę swoią na wszystko to zwracać powinien; niedość bowiem zaorać, czas w którym się robi, i sposób którym się robota odbywa, ważne bardzo rzecz odmieniają. Niewieleby wskórał ktoby w uprawie gruntu pewnéj się tylko liczby orania pilnował, korzystanie z dogodnéj w robocie pory, więcéy czasem znaczy niż iéy kilkakrotne powtórzenie.

Nayważniéysze w rolnictwie, a tak często w większój części kraiu naszego zaniedbane, iest to oranie na zimę. Oprócz przewrócenia ścierni aby łatwiéy w mokrą porę czasu przegniła; i wydobycia na wierzch pyrze i innych rozrastających się zielska różnego korzeni, aby ie łatwiéy mroz zimowy wytepił, istotnym iest orania tego powodem, odkrycie i wystawienie obszerniéyszéj ziemi powierzchni, na wpływ śniegów, mrozów, i deszczów przynoszących z sobą pożywne płyny powietrza. Oszczędni gdzie można, pracy swoiéy rolnicy, aby gdzie potrzeba z lepszym iéy skutkiem użyli, nie radzą, na zimę

bronować, chropowatość gruntu większą liczbę cząstek płynóm powietrznym wystawia; wyorane zaś chwasty bez ściągania broną, zima i na roli wymrozi. *Drugie*, to iest wiosenne oranie przeznaczone iest na pokrycie i zakopanie nieużytecznych roślin, które powstały z ziarna przed pierwszém ieszcze oraniem, czy późniéy na rolę padłego; do tego zamiaru łączą się i powyższe, wydobywania na wierzch rozkorzenionych chwastów i odnawiania powierzchni. Bronowanie tu istotnie iest potrzebne, ściąga z roli pozostałe ieszcze pyrze i inne długotrwałych roślin korzonki, które o téy porze mogłyby się ieszcze przyimować. W Krakowskiém oranie pierwsze nazywają *pokładaniem*, to zaś *odwracaniem*, oddzielne te wyrazy okazują oddzielną obydwóch potrzebę i oddzielne także przeznaczenie. Wspomnienie Krakowskiego przywodzi na myśl narzędzie rolnicze *radłém* nazwane, używa się do przerzynania w poprzek zoranéy iuż zwyczajnym sposobém roli, aby ziemia równo była wszędzie wyrobiona. Zdanie się, iż u nas mogłoby się to zastąpić, wpoprzek roli oranie drugie zwracając; żeby zaś oszczędzić większój pracy bydłu, i unikać robiących się zwykle w podobnym krzyżowaniu warcabnic, w obydwóch tych oraniach nie w zagony ale w ciągle skiby składać ziemię należy. *Trzecie oranie* robi się zwykle do siewu,

a to już powinno być w zagony. W gruntach tęgich mianowicie gliniastych znacznie ich nawet wypukłość koniecznie jest żadaną; grunt takowy nie łatwo przepuszczając wodę jeżeli niema dość głębokich brozd, któremiby zbyt kułająca spływała, na powierzchni i pierwszy warszcie całą zatrzymuje. Prócz tego w wypukłym zagonie obszerniejsza ziemia powierzchnia, co samo jak się już mówiło, niemałym jest pożytkiem; piaszczyste tylko grunta mogą być w ciągle skiby orane, nie bojąc się wilgoci, której owszem niedostatek całą ich wadę stanowi; mniejsza i niewypukła powierzchnia tym bardziej jest im właściwa, iż płyny powietrzne mniej przez nią mogą parować. Uwaga na tę różnicę rozciąga się i do liczby orania; ile bowiem te przy służących pomysłny pory okolicznościach w gruntach ciężkich z korzyścią się mogą ponawiać, tyle w lekkich szkodę by prawdziwą przyniosły.

Ani w tymto jednym przypadku poznanie ziemi światłemu rolnikowi służyć za zasadę dalszego postępowania powinno. Stosować uprawę rolniczą do różnicy gruntu jest to prawidło, którego z pamięci nie należy nigdy wypuszczać. Wiadomo, że ziemia dzieli się na warszty, ta co ię składa powierzchnią właściwie jest gruntem rolniczym, nie wszystkie rośliny głębiej się nad nią zapuszczają, najwięcej ich na nię przestaje. Wiele atoli na po-

znaniu spodnię pod nią warszty zależy jeżeli jest gliniastą będzie wstrzymywała wodę, jeżeli piaszczystą będzie ją dalej przepuszczać; w pierwszym przypadku do brze jest głębię ziemię poruszyć; w drugim równie jak kiedy wyraźna płonność szkodliwe czyniłaby z powierzchnią nieco już poprawioną zmieszanie, zamiarowi rolniczemu przeciwłoby się widocznie. Swider czyli szukadło rolnicze (a), a w niedostatku ięgo proste nawet rydlówką przekopanie prowadzić w tym rolnika powinni. Ale co mówić o Swidrze rolniczym, tam gdzie na ważniejsze nierównie narzędzie jakim jest pług czyli socha tak mało zwrócona bywa uwaga. Nie jesteśmy zapewne zdania, aby na lekką ziemię iaka się w większej części Litwy znajduje pług Krakowski wprowadzać, ale iak znieść na gruntach tęgich gliniastych tępy, nikczemny i ledwie co w końcu okuty naróg, który niewięcej nad trzy cale ziemi zaymuje? iak znieść zaprzęż nędznego iędnego konika, który się w nim nieszczęśliwie morduje? socha ruska, iakię w Nowo-

(a) Opisanie i rysunek ięgo znajduje się w dziełku Pana *Rieule* za czasów ięszcze Polskich w początkach odradzającej się Edukacyi w Kraiu wydanem.

gródzkim, Wołkowyskiem, i Grodzieńskim, używają dwoma woźmi w iarzmie prowadzona, i dość dobrze ziemię biorąca, nierównie jest lepiej urządzoną; za cóż ta przynajmniej nie mogłaby się na całą Litwę rozciągnąć. Mamże wspomnieć jeszcze bronę? wartość iéy dość okazuje pospolite większą częścią zachowanie, pełno ich wszędzie po polach; gdzie kto robił tam ją zwykle porzuca; rozszczepana iodła albo nędźnie powiązane pomiędzy dwa kiyki kołeczki, dadzą w potrzebie drugą; dwie czy trzy takie do oddzielnych koni, a często i wołów wprężone prowadzi pieszo potem zlany rolnik, depcząc razy kilkanaście na miejscu, któreby porządna brona z konia truchtém pędzona, lepiej nierównie za dwa razy zrównała. Ztąd też w cięższym zwłaszcza gruncie pełno zostawianych kępek, po których powolna piechotna brona, choćby też i z mocnymi dębowymi zębami przewlecze się, spokojnie nieruszane bryły najczęściej zostawiając w całości. Po takich narzędziach jak można dobrego się skutku spodziewać, dziwić się raczej potrzeba ziemi, która słabe usiłowania tak sownie jeszcze nadgradza. Kiedy więc Towarzystwa uczone wydoskonaleniu narzędzi rolniczych publiczne naznaczają nagrody, kiedy pierwsi w oświeconych Kraiach mężowie ubiegają się o nie mają sobie za za-

szczyt (a), myż sami przy naszych upierać się będziemy? które od doskonałości tamtych tak są jeszcze dalekie. Zwroćcie nie powszechne uwagi na przedmioty tak blisko z osobistém dobrém każdego związane, obiecuja nam niezwłoczny w nich postęp. Spodziewana Katedra rolnicza w Uniwersytecie Wileńskim, da nam poznać pewne téy nauki prawidła. Osada zaś przy Petersburgu Angielska, którą nazwać można prawdziwą Szkołą praktyczną, widoczne i do zrozumienia każdego, okaże ich zastosowanie, tak więc walcząc jedna z przesądami druga z klimatem utworują drogę, którą bezpiecznie udać się będzie można każdemu. Oby i pismo nasze cóżkolwiek do tego pomogło.

Józef Kossakowski.

VII.

Wiadomość o Instytutach dla Słuchoniemych w rozmaitych Europy Kraiach.

Sławny z gorliwości swéy o pomoc i edukacyą dla uposledzonych od przyro-

(a) Patrz w Dzieńniku Wileńskim Mca Maia karta 113.

dzenia głuchoniemych *X. de l'Epée*, powszechnie przykładem swym w Europie sprawił naśladowanie. Biedni ci, słuchu i mowy a tém samém i dobroczynnych skutków wychowania pozbawieni, mają dziś w Europie przeszło dwadzieścia szkół i szczególnych instytutów, które pomysłniejsze dla nich na przyszłość gotują losy, a dla towarzystwa ludzkiego pożyteczne tworzą członki.

Hiszpani i Włosi pierwsi o głuchoniemych pisać poczęli, lubo narody te mało u siebie dziś takowych Instytutów liczą. W Madrycie jest wprawdzie Szkoła Królewskim kosztem założona i utrzymywana, lecz ta jeszcze nowa teraz dopiero wzrostu nabierać poczyna. W Genui podobną Szkoła, pod dozorem *P. Assarotto*, szesciu tylko uczniów liczy; ci są dobrze utrzymywani, a edukacya ich spiesznym postępuie krokiem. W Weronie uczony *Venturi* ma nowy dla głuchoniemych zakładać Instytut; w Rzymie Szkoła *Sylwestra* między zgasłe się liczy.

W Szwajcarach rewolucya znagliła gorliwego *P. Ulrich*, iż szkołę swą opuścił; dziś mąż ten niespracowany na nowo wskrzęsić ją usiłuje.

W krajach Austryackich szkoły takowe do wysokiego doskonałości stanu są przywiedzione. Instytut Wiedeński mianowicie między pierwszemi w Europie liczyć się może; fundusz jego jest na 60.

osób, a Dyrektorem jest *P. May*, znany równie z talentów i gorliwości, jak z charakteru i uprzejmości swoiów. Uczniowie ćwiczą się w prawidłach Religii, moralności, arytmetyce, formowaniu charakterów, jeografii, i t. d. a według ochoty i zdatości uczą się rozmaitych rzemiosł. Wielu z nich idzie za kopiistów do kancelaryi i kupieckich kantorów, inni wychodzą na rysowników i dobrych sztycharzów; inni nakoniec, w drukarniach i innych rzemieślniczych warsztatach pożytecznie użyci bywają. Zaden z uczniów w szkole nad pięć lat bawić nie może, a iesli w tym przeciągu do czegokolwiek usposobionym nie zostanie, w iednym ze szpitalów krajowych umieszczonym bywa. Większa część uczniów nawet dość zrozumiale mówić się naucza.

Szkoła w Waitzen w Węgrzech przez Franciszka II. założona, a przez Szlachtę Węgierską utrzymywana, drugą po Wiedeńskiej nazwać się może. Składka dobrowolna w przeciągu trzech lat fundusz téy szkoły do 80,000. ryńskich podniosła. Graf *Almazy* urządzeniem iéy się zatrudnił. Na tym funduszu utrzymuje się osób 30. Dyrektorem tego Instytutu jest *P. Semnon* uczeń Maya.

w Pradze szkoła głuchoniemych *Xciu* Dominikowi Höhr winna jest swój początek. Uczniowie jego mianowicie ćwiczą się w Arytmetyce, i wielkicy w niey na-

bywają biegłości. Jeden z uczniów téy szkoły, głuchoniemy *Weisbach* tyle postąpił, iż w czasie publicznych examinów mowy zwykł miewać.

w München w Bawaryi podobną założoną jest szkoła. W Lipsku, w Saxonii Instytut głuchoniemych *P. Heinecke* winien jest swój początek. Jest to jeden z najdawniejszych w Europie. Wdowa zmarłego *Heinecke* wraz z *P. Petschke* go utrzymują. Liczba uczniów 17. nie przechodzi; ci mówią, po większey części, dość wyraźnie, niektórzy z samego poruszenia twarzy zgadywają co się do nich mówi.

W krajach Pruskich jeden jest tylko takowy Instytut w Berlinie pod dyrekcją Profesora *Eschke*, któremu *P. Habermass* za adjunkta jest dodany. Młody ten człowiek posiada nadzwyczajny talent; z samego spóyrzenia na nich twarzy poznaie wszystko, co się do niego mówi, owszem nawet przy okryciu ust z samego ruchu policzkow i brody ma wyrozumiewać mowy znaczenie. *P. Eschke* wynalazł sposób w ciemności nawet dla głuchoniemych być zrozumiałym, a to krysląc im na plecach litery Alfabetu.

Szwecya bogata zkad inąd we wszelkie pożyteczne zakłady, nie ma dotąd żadnego dla głuchoniemych Instytutu.

W krajach Duńskich w Kiel publiczna jest dla głuchoniemych szkoła, której gorliwy równie iak skromny *P. Pffingsten*

jest Dyrektorem. Sława tego męża aż z północney Ameryki sprowadza mu uczniów. Uczniowie jego prawie wszyscy mówią wyraźnie, i z samego ruchu twarzy znaczenie mowy poznają. Między sobą zaś mówią przez znaki, które kształt liter gotskich wyobrazają. Kopenhaga w krótcie wielką Szkołę dla głuchoniemych posiadać będzie. Medyk doskonały, Doktor *Castberg* nakładem Rządu wysłany zwiedził wszystkie w Europie głuchoniemych szkoły, zebrał ważne w tey materji postrzeżenia, które w założeniu nowego tam Instytutu za prawidło służyć mają.

W Hollandyi jeden jest tylko takowy Instytut, a ten w bardzo dobrym ma być stanie. W Londynie ma być podobnie jeden przez prywatnego założony, równie iak w Edynburgu w Szkocyi, lecz o tych żadnych bliższych nie mamy wiadomości.

We Francyi Instytut głuchoniemych w Bordeaux sciąża na siebie uwagę wszystkich podróżnych, którzy go zwiedzają. Instytut ten przez swiatłego niegdyś *de Cicé* Biskupa Burdygalskiego, pod przewodnictwem *P. Sicard*, założony, zostaje pod dyrekcją *P. de Saint Sernin*. Naczelnik ten, równie iak i inni w tey szkole nauczyciele sławni są z ludzkości i gorliwości swoiey. Dwadzieścia dziewięć wyszło już z tey szkoły uczniów, którzy nie tylko społeczeństwu są pożytecznemi członkami,
Lipiec 1805. E

ale, nadto, sami sobie wygodne i przysto-
ne opatruią poźycie. Jeden z nich utrzy-
maie zagraniczną korespondencyą w do-
mu Oyca swego nayznakomitszego Kupca
w Bordeaux.

W Paryżu szkoła głuchoniemych iest
przedmiotem powszechnego podziwienia
wszystkich którzy ią zwiedzaią, a sława i
talenta P. *Sicard* iey naczelnika imie iego
w Xiegach nieśmiertelności zapiszą.

W Rossyi niebyło wprawdzie dotąd
żadnego podobnego Instytutu; lecz dane
hasło wskrzeszenia i zaprowadzenia po-
wszechnego swiatła nauk i pożytecznych
zakładów w tey niezmierney Monarchii
przez naymiłosciwiey nam panującego
ALEXANDRA, naypomyslnejsze sprawiło
skutki. W liczbie wielu oświeconych i gor-
liwych obywatelów ubiegaiących się do
czynienia ofiar darów i funduszów, iuż to
dla dobra nauk w ogólności, iuż dla szcze-
gólnych ich oddziałów, JW. Hrabia Ilin-
ski Senator i Kawaler względ swój na nie-
dostatek szkoły głuchoniemych obrócił, i
ku oświeceniü równie iak ku wspomózeniu
tey klasy cierpiącey ludzkości Instytut w
maiatku swym Romanowie na Wołyniu
pierwszy założył i hoynie obdarzył. O ta-
kowym to darze i funduszu JW. Hrabi Ilin-
skiego następujące autentyczne czyteln-
kom naszym udzielamy wiadomości.

K O P I A.

Mości Panie Tayny Konsyliarzu
Hrabio Jliński!

Minister powszechnego oświecenia
przedstawił mi, za odezwą W Pana plan In-
stytutu, który W Pan w miasteczku swoim
Romanowie dla edukacyi głucho-niemych
zaprowadzić postanowił, zapewniając na
zawsze trwałość takowego ustanowienia,
przez naznaczoną na utrzymanie go summę.
Dzieło to ludzkości W Pana nayżywszém iest
dla mnie ukontentowaniem, a czyniąc za-
dosyć iego chęciom, potwierdzam urządze-
nie, któreś W Pan uczynił na pomoc i wspar-
cie z urodzenia nieszczęśliwych. Obowią-
załem przeto Ministra oświecenia, aby mię
uwiadomił, kiedy determinowane przez
W Pana urządzenie przyidzie do skutku,
a to dla okazania Urządzielowi szczegó-
lnych moich względów. Jestem W Pana ży-
czliwy.

Na autentyku własną JEGO JMPERA-
TORSKIEY Mości ręką podpisano.

ALEXANDER.

W St. Petersburgu Maia 27 Dnia 1805
Roku. Nizéy podpisał Hrabia
Piotr Zawadowski.

Akt zaprowadzenia Instytutu głucho-niemych w Miasteczku Romanowie.

Powinnością jest każdego czułego człowieka, wspierać nieszczęśliwych. Z tego powodu Ja Hrabia August Jliński, Tayny Konsyliarz, Senator, Aktualny Szambelan Jego Imperatorskiéy Mości, całéy Rossyi Komandor i Kawaler wielu Orderów, nychętniéy poświęcam część mego majątku na zaprowadzenie Instytutu dla głucho-niemych w miasteczku moiém Romanowie, w Gubernii Wołyńskiéy w Powiecie Nowogrod Wołyńskim leżacém, w tym zamiarze, aby ci biédni mogli znajdować w nim ulgę nieszczęśliwego swego losu, i środki do nadgrodenia tego, co im przyrodzenie ubliżyło. Instytut ten ma być podług następujących prawideł.

PARAGRAF I.

Plan Instytutu.

Nie mają być przyjmowane do Instytutu, iak tylko dzieci głucho-nieme oboiéy płci i wiary Chrześcijańskiéy.

Jedna część wychowanców utrzymywana będzie kosztem Instytutu, druga z summ, które każdemu na ten fundusz wnosić będzie można; trzecia zaś kosztem tych, którzy z Dyrektorem Instytutu o-

sobną uczynią umowę. W przypadku, gdyby przeznaczona liczba wychowanców na koszcie Instytutu utrzymywać się mających dopełnioną została.

Nie można przyjmować dzieci starszych nad lat czternaście, ani młodszych nad ośm. Te powinny okazać 1. Swiactwo Doktora lub zwierzchności mieyscowéy, iż odbyli ospę i nie ulegają żadnym epidemicznym ani chronicznym chorobom. 2. Swiactwo o swoim chrzście, przez co możnaby powziąć wiadomość o mieyscu ich urodzenia, aby się tym sposobem łatwiéy dowiedzieć, czyli ten defekt jest w nich successyiny, lub udzielny, i czy mu od urodzenia samego ulegają.

Utrzymywanych moim kosztem wychowanców ma być pięćdziesiąt. Co zaś do utrzymywanych innym kosztem czyli pensyonowanych, tych nie ogranicza się liczba Prawo wybierania uczniów zostawiam sobie i następcóm moim Romanowa Dziedzicom, na których oraz wkładam następujące obowiązki. 1. Aby utrzymywali zupełną liczbę wychowanców, dozorców, nauczycieli i służących wyrażonych w osobnych przepisach. 2. Aby dawali pierwszeństwo dzieciom rodziców ubogich i tych którzy służyli lub byli kiedyś użytecznymi wspólny naszéy oyczyźnie.

PARAGRAF 2.

O Naukach i o sposobie uczenia.

Szczególniejszym przedmiotem ma być sposobienie wychowawców, aby przez częstą wprawę nabywali ile być może łatwości tłumaczenia się, pisania, liczenia sposobem dziesiątkowym, a nade wszystko wyrażania myśli swoich przez znaki i pisma. Powinni uczyć się początków Geometrii, jako nauki zdolnej zaostrzyć ich pojęcie. Tak przygotowani zaczną się uczyć rysunków, malarstwa, i utrzymywania ciąg rachunkowych; pokażą się im roboty mechaniczne, i różne fizyczne Instrumenta, dla zachęcenia ich do doskonalenia dostrzeżonych w nich talentów i sposobności. Nakoniec ile przyrodzenie się dla nich skąpym okazało, tyle Instytut doloży starania, ażeby nadgrodzić ten niedostatek.

Będą się im wykładać zasady religii, aby w niej mogli znajdować jedyną prawdziwą w swoim nieszczęściu pociechę. Będzie im dawana z równą pilnością moralna nauka stosownie do przepisów dla Uniwersytetu Wileńskiego, podobnież i w innych naukach ma się zachować Statut tegoż Uniwersytetu.

Wychowawcy funduszowi od momentu przyjęcia ich do Instytutu, powinni być utrzymywani kosztem fundatora.

Będzie ich można oddalić, w następujących zdarzeniach, tóż Jeżeli się pokaże

iz ulegają jakię choroby zaraźliwé lub dobre obyczaje rażący. 2re Jeżeli doświadczenie pokaże, że wszystkie starania i środki do uczenia ich przez Instytut użyte, są nadaremne. 3cie Jeżeli przystoynść wyciągać będzie ukarania ich oddaleniem. Takowe iednakże oddalenie co do funduszowych uczniów nie powinno być bez mego zezwolenia, a po śmierci moiej bez zezwolenia Sukcessora moiego, Aktora miasteczka Romanowa.

Wszyscy wychowawcy będą mieli wspólną naukę i stoł, będąc z resztą rozdzieleni pod dozorem zwierzchników iednej z nimi płci. Przepisy o zachowaniu zdrowia, ochędostwa i porządku, będą dane udzielnie.

Stosownie do porządku zaprowadzonego przez zwierzchność powszechnego oświecenia mam przepisać porządek i godziny, tak na nauki, jako też na odpoczynek. Co się tycze szczególnych prawideł o sposobie uczenia, o księgach, obchodzeniu się z wychowawcami, w tém instysnt stosować się ma, do przepisów danych Gimnazyom w miarę ich stosowności do Instytutu.

PARAGRAF 3ci.

O Dozorze nad Instytutem.

Instytut przesyła corocznie doniesienie o swoich zatrudnieniach Dyrektorowi Gimnazyum Wołyńskiego, i przyimuie

od niego uwagi do pożytku wychowanców ściągające się.

Obowiązuje Sukcessorów moich do zachowania i dostrzegania, aby przepisy moje dotyczące się Instytutu iak nayscisley dopełnione były.

Prawo przeznaczenia Professorów i Nauczycielów zachowuję sobie i Sukcessorom moim, którzy będą posiadać miasteczko Romanow.

Wszyscy którzy zechcą pomnożyć fundusz dla tych nieszczęśliwych, będą tylko mieli prawa przysyłać wychowanców do instytutu, lecz mieszać się do jego rządu pod żadnym pozorem nie mogą.

PARAGRAF 4ty.

Źstotne i nieuchronne warunki względem tego Instytutu.

Całe to zaprowadzenie przeznaczam ledynie na instytut głucho-niemych, a mianowicie w miasteczku moiém Romanowie.

Jeżeliby Sukcessorowie moi, mający dopełniać przepisy tego zaprowadzenia, chcieli złożyć całą summę sześć kroć sto tysięcy złotych polskich, w takim przypadku zwierzchność powszechnego oświecenia przyimuie na siebie obowiązek użycia téy summy na ten sam przedmiot w miasteczku Romanowie, i za iéy pewnoś tudzież za roczną opłatę procentów zaręczy.

Budowle zaś wszelkie z ich należnościami zostaną przy instytucie.

W przypadku gdyby Rząd zechciał czasem znieść ten instytut, lub przenieść z Romanowa, tedy summa na ten przedmiot teraz przeze mnie przeznaczona, zwraca się do mnie i do Sukcessorow moich, równie iak i budowle wszelkie z ich należnościami.

Jeżeliby liczba głucho-niemych nie dochodziła przeznaczonéy, lub gdyby edukacya dzieci nie odpowiadała moim nadzieiom, tedy waruję sobie prawo użyć pozostałości przychodów instytutu na utrzymanie ubogich ciężką chorobą złożonych (byleby nie zaraźliwą) nie mogących znaleźć dla siebie wyżywienia, z tym warunkiem, iż po wyleczeniu się swoim, mają być wypuszczani z iałmużną.

PARAGRAF 5ty.

O summie i iéy użyciu.

Przeznaczam milion złotych polskich na całkowite zaprowadzenie tego instytutu, mianowicie, sześć kroć sto tysięcy złotych polskich na majątku moim opartych; od których roczny procent służyć będzie na utrzymanie instytutu podług udzielnego go na to etatu. Cztery kroć zaś sto tysięcy złotych polskich na następujące wydatki: 100 Na budowle potrzebne dla instytutu. 200 Na place dla zabudowań

gospodarskich, zaprowadzenia ogrodów. 3cie Na las do opału, którego potrzebna ilość przeze mnie przeznaczoną będzie. 4te Na Bibliotekę instytutu. 5te Na modele mechaniczne i różne fizyczne instrumenta. 6te Na sprzęty, naczynia i inne gospodarskie potrzeby. 7me Na podróż Dyrektorów i Nauczycielów, którzy będą odemnie wezwani.

Przez takowe ustanowienie poświęcając część msiątku moiego, na pożytek powszechny, płacę tém samém hołd winny wdzięczności Tworcóm szczęścia moiego NAYJASNIEYSZYM MONARCHOM IMPERATOROM Świętęj pamięci PAWŁOWI I. i teraz szczęśliwie panującemu ALEXANDROWI I. Ponieważ zaś to zaprowadzenie nie może być trwałém bez najwyższey opieki NAYMIŁOSCIWSZEGO PANA moiego, przeto o to upraszając, składam wszystko do NAYMIŁOSCIWSZEGO JEGO potwierdzenia.

W Romanowie 19. Marca 1805 Roku.

Na autentyku podpisano Hrabia August
Jliński.

VIII.

O FRANMASSONII (a)

Potrzeba nayprzód rozróżnić towarzystwo Franmassonów od właściwey Franmassonii, iaka w samych była pierwiastkach. Przez czas długi cech tylko nieiakiś składała. W ten czas dopiéro straciła swoią prostotę i za Anglią prawdziwą Oyczyznę rozszerzyła się, kiedy w Towarzystwo zamienioną została. Dopomaganie wzrostowi Architektury i innych sztuk związek z nią mających, było pierwiastkowym Franmassonii celem. Później ią do innych użyto widoków, które zupełnie zmieniły ię naturę i nową nadały postać, i w tęg się ona właśnie na ład przeniosła. To pewna, iż wielka loża Londyńska, która w Roku 1723 *Xięgę ustaw* Massoniskich wydała, usiłowała Franmassonią sprostować. Lecz z jednéj strony nie mogła ię zwrócić do pierwiastkowego celu,

(a) Artykuł ten piérwey w N. 301. i 302. u-
czonéy niemieckiey Gazety (*Allgemeine
Litteratur Zeitung*) umieszczony, wzięty
jest z Paryzkiego Dzieńnika (*Archives Lit-
teraires*) XIII. Tłumacz pozwolił sobie tyl-
ko w kilku miéjscach dla lepszey iasno-
ści, rzeczy w ciągu będące w oddzielnych
umieścić notach N. T.

dla tego, że liczba Członków poświęcających się Architekturze była zbyt mała; z drugiey strony podział towarzystwa na trzy Klasy przez nią uczyniony, domyślać się każe skrytego iakiegoś celu, lub przynajmniey, iż przez to rzeczona loża zręcznym oszustom, obszerne pole wykretów i nadużycia otworzyła. Franmassonia już w ten czas składała Towarzystwo, kiedy ją do pierwiastkowego chciano zwrócić przeznaczenia, i pod tym właśnie kształtem wielu złego stała się przyczyną, nic iej albowiem od tego usprawiedliwić niepotrafi zarzutu, iż wielu w niej iakieś wprawiała szaleństwo, zabobon i łatwowierność rozszerzyła, i niemało ludzi uczciwych, o stratę czasu i pieniędzy przywiodła, których nierównie lepięć użyć byli mogli. Przenikający Niemców dowcip, nie dał się długo uwodzić, poszedł natychmiast do źródła, z którego to złe wynikało. *Nicolai*, Bode, Autor bez imienny *podniesioney zastony (aufgezogener Vorhang der Freymaurerey)* i inni wielką w tym względzie uczynili przysługę. Ci takie podali myśli, iakich żaden z Massonów, aniteż z obcych nie miał do tychczas. Oni wątpliwości, iakie wielu nawet oświeconych Massonów o początku i zamiarze swego zakonu miało, w pewność zamienili; oni im dodali odwagi; aby się wyżej nad przesady i omamienia wzniesli; aby nakoniec zgłębili i rozproszyli tę ciemnotę.

iąką pomiędzy niemi zamiast światła rozsiano. Wypadki badań tych Pisarzy, podług własnych Autora widoków, po części odmienione, w tém piśmie umieszczamy.

Franmassonia pierwiastkowo Anglii winna swój początek. Wnosić ztąd iednak nie należy, że w tym Kraiu mularze więcey wolności i Przywileiów mieli, niż gdzie indziey Kunszt ten równie iak inne, żadnego tam osobnego nie składa ciała; lecz tylko Angliicy wcześnięć od innych zaczęli zwiedzać Włochy, gdzie zachwyceni piękniemi dziełami malarstwa, rzeźbiarstwa a nadewszystko Architektury, usiłowalowali w własnym ie naśladować Kraiu. Sprowadzili z zagranicy architektów, mularzy, rzeźbiarzy, cieśli i rozmaitych rzemieślników. Nowym tym przychodniom nieumięć ięzyka i praw krajowych, pozwolono sobie przepisywać prawa, i zasze między nimi sprzeczki stosownie do ustaw i ich szczególnych zwyczajów roztrząsać. Wkrótce się z nimi Angielscy złączyli rzemieślnicy, dla tego, aby mogli doznawać dobrodzięystwa służących im przywileiów, czyli wolnych mularzy i *wyzwoleń*, od których oni *Franmassonów* przybrali nazwisko. Wolno im było obierać sobie *wielkiego mistrea* i dozorców zawiaduiących ich zgromadzeniami, które się *lożami* nazywały. Loża wielkiego mistrza obierała, a król potwierdzał. Obierano go iedynie ze szlachty, dodając mu w-

pomoc po miastach i hrabstwach następców. Urząd ten miał swoje przychody, każdy bowiem nowo-przyjęty, opłacał pewną daninę. Do niego Architekci i rzemieślnicy wzdrzonych odwoływali się sprzeczkach, a pod jego niebytność, do najbliższych zastępców, lub wielkich dozorców. Tak urządzone towarzystwo, i po całej rozproszone Anglii, musiało bez wątpienia ściągnąć uwagę Królów, iakoż niektórzy wielkimi Mistrzami usilnie bydz żądali.

Angielscy iednak mularze nie wszyscy weszli do tego towarzystwa, gdyż przyjęcie wielkich wymagało kosztów, których iedni nie mogli, a drudzy podiać nie chcieli; widoczny przeto między zwyczajnymi mularzami, a *Franmassonami* nastąpił rozdział.

Widzieliśmy wyżej, iż ostatni przypuszczali do swego towarzystwa osoby takiego stanu, które zdawały się bydz zupełnie w téy mierze obcemi; obierali oni ich tylko za protektorów i wielkich mistrzów, albo też dozorców zgromadzenia. Z czasem wielu innych wcale niebiegłych w sztukach z Architekturą związanych, przyjęto za członków, i w ten czas prócz zwyczajnych mularzy i *Franmassonów* byli ieszcze przybrani *massonowie*. Po wstąpieniu na tron Elzbiety, gdy iey z przyczyny płci nie tylko wielkiego mistrzostwa, ale nawet i wszelkiego uczestnictwa do *Franmassonii* odmówiono; towarzystwo

to równie iak inne wiążące się potajemnie stało się dla niéy podeyrzaném. Uprzedzono ją przy tém, iż *Franmassonowie* mieli pewne skrytości, których nikomu objawiać niechcieli. 1561. w dzień S. Jana Królowa wyprawiła pewien oddział ludzi zbrojnych, aby ci wielką lożę w mieście Yorck znaydującą się, zburzyli. Thomas z Sackoille pod ten czas urząd wielkiego mistrza sprawujący, towarzystwo od zguby ocalił, ten bowiem tyle swoją dokazał wymową, iż wielu znaczniejszych posłańców Królowy zamiast zniszczenia *Franmassonii*, sami tego zgromadzenia zostali członkami. Ci powróciwszy do Stolicy náypodchlebniey nowych swych towarzysów przed Królową odmalowali, iako ludzi poświęconych przyiaźni, umiejętnościom, kunsztom i bynaymniey nie wdających się w sprawę tak Kościoła, iako narodu.

Z tém wszystkiém zdaie się, iż za panowania Elzbiety i w wieku ieszcze XV. *Franmassonia* straciła iuż nieco na prostocie swych widoków i swego piérwiastkowego celu. Członkowie prócz zwyczajnego *hasła* inne mieli znaki i katechizm po których się poznawali. Podobném iest nawet do prawdy, że towarzystwo to do kłótni dworów Lankastr i Yorck należało. Tajemnica ta znayduje się w pewném piśmie, przez pytania i odpowiedzi ułożona, powiadaią iż Henryk VI. Król An-

gielski własną ią pisał ręką (b) W tym katechizmie wymienione są kunszta, których nauczali Massonowie, iako to: rolnictwo, architektura, astronomia, geometrya, arytmetyka muzyka, poezya, chemia, sztuka rządzenia i religia. Po tém następują te, które Massonowie kryć powinni byli, dla tego, aby ich na złe nie użyto. Do ostatnich należy sztuka wynajdowania innych kunsztów, dotrzymania sekretów sztuka tworzenia cudów, przepowiadania, przeistoczeń i t. d. Już tedy bez wątpienia Massonowie chępli się wiadomością wielu rzeczy o których niemyśleli ich poprzednicy. Lecz w wiekach łatwowierności i zabobonu, gdzie mało praw natury znano, dziwić się nie trzeba, iż niektórzy członkowie tak licznej towarzystwa, swą uwagę i ciekawość, zwrócili ku

(b) Lok w bibliotece Bodleskiéy, znalazł iego kopie i przesłał w liście Hrabiemu de Pembrok, dnia 6. Maia 1696. P. Preston pismo to na widok publiczny wydał w dziele *Eclaircissemens sur la franmaçonnerie* (obiasnienie franmassonii) toż P. Hutchinson w dziele *Esprit de la francmaçonnerie* (Duch franmassonii) oba te dzieła na ięzyk niemiecki przełożone i wydane zostały w 1776. i 1780.

umiejętnościom skrytymi nazwanym, że ie za przedmiot swoich badań wzięli i że się inni tym nowościami chciwie przysłuchiwali. Nie potrzeba im było uciekać się do filozoficznego kamienia, którego jeszcze nie znano w téj epoce. Dziwaczne marzenia, iak metale przeistaczać, i z duchami porozumiewać się należy, nierównie są od kamienia filozoficznego i Franmassonii dawniejsze. Naostatek mówić można, iż w tym czasie alchemia i czar-noxięstwo były dla Franmassonów dodatkowemi tylko umiejętnościami, mała liczba członków w nich się ćwiczyła, architektura bowiem celniejszy ich zawsze stanowiła przedmiot.

Jakób I. Król Szkocyi i Anglii, podług form od wielkiego mistrza Szkocyi przepisanych, za Franmassona przyięty został. Potém go wielkim mistrzem obrano. Sławny *Inigo Jones*, który się we Włoszech rysunku, malarstwa, i architektury uczył, był iego w Anglii zastępcą. Hrabia de Pembrok, którego kosztem Jones cudze zwiedzał kraje, był podówczas wielkim dozorcą, Król obydwóch do wystawienia rozmaitych budowli używał. *Mikolay Stone* rzeźbiarz, razem z Pembrokiem, urząd wielkiego dozorcę sprawował. Aż do 1618. co rok za wielkiego mistrza w Anglii *Inigo Jones* obierano, ten wiele bardzo dobrych zrobił urzędzeń, które powstały loże na stopniu szkół i Akademii

Włoskich. Co trzy miesiące w wielkiej loży naradzał się z mistrzami i przełożonymi, toż co rok w dzień S. Jana miał publiczne posiedzenie. Hrabia Pembrok w roku 1618. wielkim mistrzem obrany, Jonesa przybrał za pomocnika. Franmassonia do tego punktu wtenczas kwitnęła, iż wiele osób znacznych z urodzenia, bogactw i nauki, chciało wejść do tego towarzystwa, które zastępowało miejsce nieistniejących szkół kunsztów, i razem przyjemny i nauczający zapewniało związek.

Karol I. wstąpiwszy na tron 1625, iako sprzyjający kunsztom za Franmassona przyjęty, i potem wielkim mistrzem obrany został. Za jego panowania wiele Lordów sprawowało następnie ten urząd, wszyscy Inigo Jones swym zastępcą mianowali. Nakoniec Jones wielkim mistrzem obrany, rządził aż do 1649. to jest do śmierci Karola. Sam zaś 80 roku, swego wieku w 1652. życie zakończył.

W czasie domowych zamieszek, uczo-ny *Ashmol* Antykwarjusz i dzieiopis razem, z *Mamwaring* w Hrabstwie Lankastr przez *Richarda Penket* (iako sam o tém w swym dzienniku powiada) był przyjęty za Franmassona.

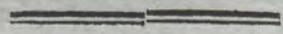
W téj przerwie aż do śmierci Karola I. Franmassonia widocznie nie uległa odmianie, zawsze ona wielkim towarzystwem z aktualnych i przybranych członków złożoném była, nie znano ieszcze tych

stopniów, iako do niéy późniey wprowadzono. Bydź jednak może, że od tego czasu iako Inigo Jones nowe przepisał ustawy, uczniowie i towarzysze znajdowali się na posiedzeniach mistrzów dla odebrania i ich zności potrzebney i talentóm odpowiedney instrukcyi, chociaż aktualnemi nie byli członkami. To pewna, iż odtąd dla każdéy klasy to jest dla uczniów towarzyszów i mistrzów, udzielne zawiły się przepisy. Rzecz także niewątpliwa, że ich kobierce miały następujące znaki: cyrkiel, węgielnicę, rysowniczą deskę, gruntwę, niepolerowny i ciosany kamień, kielnię, młotek, troyką, czworobok, słońce, miesiąc, i gwiazdy. Wierzyć nawet można, że sławny Kościół Salomona, był ich także celniejszą cechą. Ale to za fałsz naywiększy uznać potrzeba, iż Franmassonowie swe znaki, od sekty kamienia filozoficznego przybrali. Nie tylko bowiem Franmassonia od téy sekty swego nie wzięła początku, lecz nawet nic z nią wspólnego nie miała. Późniey nierównie w wieku ostatnim, stronnicy filozoficznego kamienia usiłowali opanować massonię dla tego, aby iey nieiako użyć za wstęp do téy świątyni, w której theologii, czarnoksięstwa, wróżbiarstwa i alchemii nauczali. Zamysły ich nie miały wielkiego powodzenia, udało się im tylko pomnieysze uwieść loże, które ani o początku Franmassonii, ani o iéy praw.

dziwym zamiarze żadney nie mając wiadomości, chciały iey nabyć w skrytych umiejętnościach. Uważać nadto potrzeba, że pomienione znaki tak są właściwie dobrane, iż niepodobno było przybrać inne.

Powtórzmy przeto, iż w roku 1646. to jest od czasu przyięcia Ashmola, aż do śmierci Karola I. (30. Stycznia 1649.) Franmassonniia była tylko z uprzywilejowanych mularzy i rozmaitego stanu przybranych członków złożoném towarzystwem. Z niey inna powstała, która z chlubą tém się dziś szczyli nazwiskiem. Jak zaś przyszło do tego, okaże wykład w następującym umieszczony Numerze.

W. J.



*Amelia i Wolnis. Włomek z Poematu
o Imaginacyi.*

Mówiłem o miłości mękach, i słodyczy,
Malowałem iey skutki; któż cuda policzy?
Kto wyrazić potrafi, gdy grotem ugodzi,
Jak śmierć i oddalenie, czas i miejsca zwodzi?
Widzisz tę twarz, gdzie dusza boleścią zwałona,
Y długich tresk i marzeń wyryte znamiona?
Co zwykle łzami złana, wesola niekiedy.
Spokojnym chce uśmiechem łagodzić swe biedy?
Luby iey już nie żyje! ... ta w nim zakochana,
Zamętem zmysłów na czczą nadzieję skazana,
Czeka go nieustannie ... i morze winuie,
Ze drogi iey tesknocie powrót zatrzymuie;
Na ścieżkę, co iey własnym śladem jest utarta,
Co dzień ją ta nadzieia wiedzie nieprzeparta;
Stawa ... i zaraz oko rzuca na wsze strony,
Po niezmierzonych wodach wzrok nienasycony,
Pyta wałów, azali z odległej krainy,
Nie wraca wiatrów pędem cel trosków iedyny?
Nic nie widać! ... jutro go ukazą wyroki.
To rzecze ... i na powrót smutne stawia kroki,
Nazajutrz idzie skoro switać zaczną zorze,
Czeka ... wzdycha ... i wraca by o teyże porze,
Póysć znowu ... tak swój miłość żywi błąd żałośny!
Co mówię? w swém szaleństwie ów zapal miłośny,

Widzi po zgonie, słyszy i rozmowy miewa,
 Z tą samą, nad utratą której łzy wylewa.
 Do wydania tak godnych nieszczęść mego pienia,
 O gdybym znaleźć umiał tkliwe dosyć brzmienia!
 Dwoyga młodych pamiętne śpiewałbym kochanie...
 Miłości! którą Gminu niebaczne mniemanie,
 Zawsze na tronie z kwiatów i wśród śmiechów mieści.
 Daruj! że cię przeniosę do miejsca boleści...
 Lecz jeśli tam palano twą czystą rozkoszą;
 Pomoż mi ją malować! — Gdzie się mury wznoszą,
 Co słaWił, i w dostatek opatrzył zamożny,
 Ow dobroczyńca ludzi, Wincenty pobożny,
 Którego wiecznej godne sławy imię skromne,
 Zaciera Gromców świata dzieła wiekopomne;
 Tam młoda zakonnica w wieku swego wiosnie;
 Nędznym swe poświęcała usługi litośnie;
 Gracie iey szaty burey marszczki układały,
 Gracie iey nagłówek prosty otaczały;
 W twarzy iey oddychała otwartość dziecinna,
 Lice zaś rumieniła wstydlivość niewinna,
 Wszystko w niej było ciche, a tkliwość nieśmiała,
 Głosem, wzrokiem, milczeniem, ruszeniem władała;
 Oko, z którego trwożna myśl rzadko wyleci,
 Mówić jeszcze nie umie, a czucia już nieci,
 Rzekłbyś, że iey łagodna obojętność skrycie;
 Na jakiejs wyższej siły czekała przybycie.
 Tak to cudo, co sztuka, i miłość zdziałała,
 Młoda Galatea wszystkich oczy zachwycała,
 Świeża dusza, gdy życia probuje poranka,

Już nie marmur bezwładny, jeszcze nie Kochanka.
 Otwierając ku światłu powieki nieznacznie,
 Dopiero żyć zupełnie, kiedy kochać zacznie.
 Równie w miękkiej nieczucia ukryta zasłonie,
 Snuła dni swe Amelia na pokoju łonie;
 Lub jeśli dusza jakie przyjęła wrażenie,
 Było to słodkie czystej dobroci wzruszenie;
 To, na twarzy, gdzie sama przyjemność oddycha
 Wdzięk rozlewało, z jakim litość się uśmiecha;
 Młode serce nieznało wśród murów zaciszy,
 Ni ludzi, ni też troski, co im towarzyszy:
 Lecz obłok niewiem jaki, co na skroń iey spadał,
 Jeśli przeszły nie świadczył, przyszłą zapowiadał.
 Zdało się, że zmysł wewnętrzny, co się w niej odzywał,
 Wprzód bólu, niż rozkoszy uczucie zgadywał.
 Y twarz tkliwa zdradzając to natchnienie wieszczę,
 W smętném dumaniu miłszą stawała się jeszcze.
 Nic iey wreszcie pogody lica nie mieszało;
 Oby nieszczęście oney nigdy nie przerwało,...
 Lecz dla duszy tak czystej chwila się zbliżała,
 Gdzie pierwszy raz głękoką ranę odnieść miała.
 Młodzian śmiertelnie chory w ranney życia dobie,
 Nie mając ni przyjaciół, ni wsparcia przy sobie,
 Zapomniawszy na zący rod w nagłym trafunku,
 Wolniś u miłosiernych siostr szuka ratunku.
 Nigdy nic piękniejszego Nieba nie wydały,
 W buyne pierścienie czarne włosy się zwiślały.
 Oczy, tych ognia boleść przytłumić nie zdoła,
 Z pod brwi ciemnych szlachetnie otwartego czoła,

Gdzie się jasność przebiła z pod bladej cienia,
 Tchnące żywą czułością rzuciły weyrzenia,
 Tak pod kosą na trawę upada omdlały,
 Lub posępny hyacynt, lub mak okazały,
 Tak lilia przed czasem pyszną głowę zwiesza,
 Dotknięta orzającego trąceniem lemieszka.

Napół żywy w pobożnym umieszczon schronieniu,
 W szanownym obowiązku ludzkości pełnieniu,
 Żadna siostra Amelii wyrównać nie zdoła,
 Powinność ją ku łożu boleści przywoła,
 W pierwszym wstępie oczy ich wzajem się szukały,
 W pierwszym weyrzeniu serca ich się napotkały,
 Tak to tajemnych sprężyn gwałtowne działanie,
 W mgnieniu oka najwyższe zapala kochanie,
 Ale wstydlivość skryta, ale cześć nieśmiała,
 W głębi serca niemą ich czułość zamykała —
 Oczy patrzenia na się zmieszane roskoszą,
 Spuszczają się tak nagle, jak z wolna podnoszą,
 Gdy na łonie Amelii oprzeć mu się zdarzy,
 Co za luby niepokój panował w iey twarzy!
 Jakże ceniła skromnie usługi pełnione!
 Co choć się oczu chronią chcą być postrzeżone.
 Milcząca podawała dla ulgi w cierpieniu,
 Posiłki, które Wolnis przyjmował w milczeniu,
 Lecz ileż razy miłość zamknięta w iey łonie,
 Wstrząsła czarą lekliwe, którą niosły, dłonie!
 Zręki, co serce iego właśnieby wybrało,
 Soków gorzkich zmieszanie nektarem się zdało,
 Soki zaś najsilniejsze i w skutkach doznane,

Traciły zwykłą dzielność z rąk innych podane.
 Jakież wieki tęsknoty odejście przywodzi!
 Jak słodkie drganie! moment gdy przyiscia nadchodzi!
 W owych nocach bezsennych, dniach bez odetchnienia,
 Patrząc na nią lub czekać, słodzi mu cierpienia —
 Widoku tak lubego by mógł więcej użyć,
 Chciałby nieraz zabójczą chorobę przedłużyć.
 Y błogosławiąc skrycie zamdleniu swej siły,
 Błagał lekarstw, by pomoc zbyt czynną spóźniły.
 W tém myśli co się nagle w duszy iego wznoszą,
 Radości i nadziei poią go roskoszą.

Ledwo z śmiertelnej zacznie dzwigać się pościeli,
 Na Amelę i Nieba spóyrzeć się ośmieli.

„O cnotliwa Dziewico! Bóstwo litościwe!
 „Prożno tać, zawoła płomienie zbyt żywe!
 „Zgadły ie serca nasze ... te czyste zapaly
 „Wiesz dobrze, nie ze zmysłów łudzenia powstały.
 „Utworzone w boleści, żywione cierpieniem,
 „Czystsze jeszcze stają się wdzięczności natchnieniem,
 „Przez ciebie żyję; obys żyć dla mnie raczyła!
 „Niepoday mi w ohydę dni, któreś wróciła...
 „Nieszczęsnego, Córko zbyt nieszczęsna kochania!
 „Wiem, że Ci los rodziców twoich znać zabrania,
 „Tém lepiej ... co w twém sercu czerpaliby krewni,
 „Zlane na mnie iednego szczęście me zapewni.
 „Przyidź Amelio. przyidź! wolni iesteśmy oboie,
 „Winien Ci życie, winien chcę być szczęście moje.
 „Jak młody krzew w pieszczoney chowany ochronie,
 „Nie rad rzuca bezpieczne i miłe ustronie.

Choć Niebo iasne wdzięk mu wolności wystawis,
 On wiatrów łatwozmiennych zdrady się obawia;
 Tak Amelia wzrok spuszcza, i wstydem się płoni,
 Przyjmuie szczęścia, lecz lży poniewolnie roni.
 Piękne dni się wracały, ziemia odżywiona;
 Szczęsny Wolnis w piękność się odżywiał, iak ona,
 Y używał w swobodzie wiejskiego mieszkania,
 Zysków zdrowia, spoczynku, wiosny, i kochania —
 Co za roskosz! gdy z wiosną zdrowie się odradza...
 Cóż dopiéro, gdy wierna miłość ie osładza!...
 Oboie czuć umieli te roskosze tkliwe;
 Wieś iest szczerę miłości siedlisko prawdziwe...
 „Widzisz rzecze te kwiaty, ten trawnik zielony?
 „Słyszysz, iak mruczy strumyk z pętów uwolniony?
 „Wszystko Wiosna ożywia, i budzi miłośćnie—
 „Ja bez ciebie usechłbym w wieku mego wiosnie,
 „Zgasłyby dla mnie zorza, bez pomocy twoi,
 „Y świetne barwy, wieczor któremi się stroi,
 „Y Księżyc srebrny, i to dnia światło pogodne;
 Czyste iak twoie serce iak wzrok twój łagodne,
 To mówiąc lży słodkiego łączą rozrzewnienia,
 Y żywiewy czują spótem wdzięki przyrodzenia.
 Spiesz się paro szczęśliwa spiesz w pociech użyciu!
 Te pączki, których ranek przyświecał rozwiciu,
 Gwałtow burzy doznaią może przed wieczorem...
 O! boday los ich, losów nie był waszych wzorem.
 Prózne modły niestety! Amelii nie zwiódło
 Czarne przecucie, co ją wśród szczęścia ubodło...

Krewni, którzy, zacnością przodków się szcycili,
 W skromney wiosce Wolnisa nawiedzić przybyli;
 Pogarda, której od nich Amelia doznaie,
 Ciężki raz i głęboki sercu iey zadaie —
 Nie żeby tknięta skrycie próżnością nikczemną,
 Płacić dumie nie mogła, pogardą wzajemną;
 Lecz że czystego serca szlachetne natchnienie,
 Kochanka wymawiało iey uposzedzenie,
 Miłość lubego zawsze chce mnożyć zaszczyty!
 Amelia kryła w sobie smutek isdowity.
 Pilne Wolnisa zgłębić nie mogły starania,
 Serca, co z nim boleścią podzielić się wzbrania, —
 Aż gdy raz idąc smutny, za smutney śladami,
 Zszedł się z nią w izbie przodków stroynę portretami;
 Uderzona wrażeniem, że ją wzgarda goni,
 „Patrz! zawoła z przestachem, mnie wstydzą się oni...
 Rzekła, i spieszno w swém się zamknięciu schowała,
 Odtąd boleść iey niczém kość się nie dała.
 Odtąd Mąż czuły widział od pory do pory,
 Cudowney twarzy żywe iak gasły kolory...
 Aż w końcu mimo starań z nadobnego Ciała,
 Z dusz najczystsza pociągiem wolnym uleciała,
 Jak z śnieżnych Alabastrów przy iasnym płomieniu,
 Wznoszą się drogie wonie ku Niebios sklepieniu,
 Na tyłu cnot, miłości, wdzięków oplakanie,
 Czyliż nieszczęsny Wolnis dosyć też dostanie?...
 Nie... nie płacze; ale wzrok iego obłąkany,
 Widzi zawsze miłości swej cel postradany —
 Widzi, słyszy, za iey się obrazem ugania;

Raz zda mu się że oblok rzadki ią przysłania.
 Znowu, iak w moment z drogi dalekiej przybycia,
 „Widzę Cię przecie, drogi Skarbie mego życia!....
 „Jakżeś niechciała końca zbliżyć utęsknieniu?
 „O! Boże! com uciérpiał w twoiém oddaleniu... „
 Czasem jaka w obłędzie szczęśliwa godzina,
 Drogie sercu, boleści łoże przypomina;
 Sądząc się przez swą lubę strzeżonym w chorobie,
 Sciągnięciem ręki jeszcze wzywa ją ku fobie...
 Toż przebiegając owe gaie, łąki, zdroje,
 Które zwiedzali, które lubili oboje.
 Zda mu się, że jey bytność wdzięk podwaja wszędzie,
 Jey chciwie szuka w hożych Towarzyszek rzędzie,
 „Na kwiaty, co pieściła, jeźli okiem rzuci, ...
 „Day, włosy jey przystroję skoro się ocuci... „
 Często wesela swego przysposabia gody;
 Splata z róż wieniec; dziewcząt zbiera orszak młody.
 Lecz skoro smutny promień rozumu zabłyśnie,
 Ciężar okropney prawdy serce jego cisnie...
 Nie widzi wtedy tylko smiertelne żałoby,
 Kiry, całuny, mary, ciemnoty i groby;
 Chodzi, siada, i znowu bez celu się zrywa,
 Mówić zaczyna, mowę sam swoją przerywa.
 Zbytkiem boleści zdając się uspokoiiony,
 Czasem w długim strętwnieniu stał nie poruszony...
 Podobnie, jak pomiędzy próżności dziełami
 Wiecznie wryte posągi płaczą nad grobami...
 Lecz cień luby zawsze się w oczach jego snuie.
 Daremnie przyiaźń błąd ten przerwać usiłue.

Gdy traf szczęśliwy równie, jak nie przewidziany
 Pomysłney zrodził jakąś nadzieję odmiany:
 Młoda piękność wszelkimi wdzięki ozdobiona,
 (Boże! mogłaż bydz druga Amelia stworzona?)
 Owey, co już zniknęła, podobieństwo żywe...
 W każdym rysie powaby przypomina tkliwe...
 Taż przyjemna układność taż słodycz weyrzenia,
 Ten wdzięk głosu, i tenże wdzięk nawet milczenia,
 Zdało się widzieć jey kształt jey oczy, jey włosy;
 Dwie krople niebieskiego nektaru lub rosy,
 Dwa poranki dwie wiosny, dwie róże zrodzone
 Na tymże prątku, w teyże chwili rozwinięte
 Nie są bardziej podobne... Zamysł więc powzięto,
 Nowym przedmiotem żalność omylić zajęta.
 Oby powab tak tkliwy, obraz tak podobny
 Ulżyć nędznemu sercu znalazł się sposobny!...
 Z razu zasłoną postać jey zakryta była;
 Przyszedł, zasłona spadła i twarz się odkryła.
 Drgnął cały na ten widok, i chciwe weyrzenie
 Topił w niey, osłupiałe chowając milczenie.
 Toż zdurzony miłością, boiaźnią, nadzieją,
 We dwa przedmioty zdał się wpatrywać koleją:
 Krzyknie nakoniec: „Bracia! ach co za ziawienie!
 „Dwie ich Źwidzę! „... Miłości to było zrządzenie.
 Miłość zbłąkanym oczom zarówno stawiała
 I pełną życia, i tę, która już nie żyła!
 Tak to zawsze swą siłą wspierając kochanie
 Imainacya, wzmacnia jego panowanie.

Tadeusz Matuszewicz.

BAYKA JAŁMUZNA.

Co tydzień w każdą niedzielę,
 Przed próg jednego lichwiarza,
 Zabrakow schodzi się wiele,
 Których on hoynie obdarza.
 I na tę wspaniałą cnotę
 Co tydzień tracił dwa złote.
 Lecz, aby mu nie brakneło
 Spełniać to chwalebne dzieło,
 Bez zgrzyzoty i spokojnie
 Z tych, co obdarzał tak hoynie,
 Szląc w Niebo modły gorące
 Co tydzień zdarł dwa tysiące.

 IMPERATORSKI WILENSKI UNIWER-
 SYTET NASTĘPUJĄCE ZADANIA
 OGŁOSIŁ DO NADGRODY.

I.

Z ODDZIAŁU NAUK LEKARSKICH.

ZADANIE PIERWSZE. (a)

Czyli oprócz choroby nazwaney przez
 Autorów *Diabetes mellitus*, są inne w ciełe

(a) Nie tajno było dawnym Medykom, że
 jest gatunek wyniszczenia, (*Tabes*) w któ-
 rym niezmierna ilość uryny odchodzi przy
 nieznośnym pragnieniu i nadzwyczajney
 suchości skóry; Symptoma, które prawie
 zawsze przepowiadało puchlinę wodną po
 całym ciełe lub osłabienie bez ratunku.
 Greccy Lekarze rozumieli, że ta choro-
 ba miała wiele podobieństwa z chorobą
 od ukąszenia węża iadowitego *Dipsas*
 (*Coluber Dipsas Linn.*) zwanego. Z te-
 go powodu dali iey nazwisko *Dipsas*
 czyli *Diabetes*.

Więcey iak od wieku postrzeżono, że uryna,
 która w tey szczególney chorobie odcho-
 dzi, zawsze prawie ma zapach, a nawet
 i słodycz podobną nieco do miodu; prze-
 to chorobę tę nazwano *Diabetes mellitus*,

ludzkiem choroby, w których, podług do-

dla rozróżnienia od inney nierównie rzadszey, *Diabetes insipidus*.

Później z rozbioru chemicznego docieczono, że uryna w chorobie *Diabetes mellitus* zwaney, zawiera w sobie znaczną ilość materyi cukrowey, a utracie ciągłej i obfitey pomienioney materyi, która zda się stanowić zasadę pożywności w pokarmach, przypisano powolne ubywanie ciała ludzkiego i wyniszczenie chorych. Te wiadomości niepotrafiły zapobiedz śmierci prawie nieuchronney osob rzezoną chorobą dotkniętych. Medycy, znajdowali w prawdzie nieiakąs pociechę w postrzeżeniu, że choroba *Diabetes mellitus* iest tak rzadka, iż wielu Praktykom naywięcey nawet doświadczenia mającym, w całym życiu widzieć się iey niezdarczyło. Wiadomo iest iednak Uniwersytetowi, że ieden z Członkow Jego, miał sposobność więcey piętnastu razy dostrzedz tę chorobę, któremu się zdaie, iż ona częstszą iest w ciepłych niż w północnych kraiach. Można więc sądzić, że choroba ta od wielu Medyków częstokroć nie poznana bywa; a postrzeżenie przez P. Cowley w naszych czasach uczynione na chorym wyniszczeniu z przyczyzny niewiadomey uległym, gdzie uryna nieodchodząc w prawdzie w większey

świadczeń wiary godnych, ilość pierwiastku,

obfitości iak w innych chorobach, miała w sobie niezmierną ilość materyi cukrowey (3. uncye z funta uryny) zdaie się dowodzić, że zbyteczna wielość uryny nie iest, znakiem istotnym czyli charakterystycznym choroby *Diabetes*, i że może ona częściej znaydować się, aniżeli myślemy w chorych, którzy giną z nieznanego nam wyniszczenia.

Zwracając zaś uwagę na królestwo roślinne, zdaie się, iż rośliny nie są zupełnie wolne od podobney choroby; widzimy bowiem, iż wiele drzew owocowych obfitą z siebie wydaia gumę; a gdy z iedney strony postrzeżenie ogrodnika uczy nas, że wiśnie, śliwy podobnemu traceniu gumy podległe, widocznie wycięzione bywają, i giną nieiako przez wyniszczenie; z drugiey strony Chemia ukazuje, że gumy w powszechności i soki zgęszczone, które sączą się przez popękana korę drzew niektórych, iako to Jesionu mannianego, *Fraxinus Ornus Lin.* i Brzozy pospolitey, *Betula alba*, zawierają mnieyszą lub większą ilość materyi cukrowey. Liście nawet wielu drzew, krzewiów i ziół zdaia się ulegać podobney utracie cukrowey materyi; i dla tego częstokroć widzimy ie okryte drobnymi owadami zgnęconemi tam słodyczą, którey chciwie szukaia.

Lipiec 1805

G

iak nazywają, cukrowego, widoczna i do

Mrówki podobnie kupią się gromadami na też liście, a owady owe deptane nogami mrówek, wypuszczają z siebie miód wyspany z powierzchni liści chorych, iak się zdaie, na *Diabetes*.

Te uwagi zdają się ukazywać, iż nie w samey tylko chorobie *Diabetes mellitus* człowiek iest rychło pozbawiony soków pożywnych, które otrzymał z pokarmów roślinnych. Zdziwić się trzeba nad tém, co Hipokrat twierdzi, iż w chorobie wyniszczenia smak słodki i cukrowy materii kleykiéy w uszach u chorych iest znakiem prędkiéy i nieuchronney śmierci. Ważne to postrzeżenie, którego w wiekach owych ledwo spodziewać się można, raz tylko po Hipokracie sprawdzone było; i zdaie się że wstręt przyrodzony w podobnych badaniach i niedostatek ciągłego i pilnego zastanawiania się, są przyczyną, dla której chemia zwierzęca tak długo zaniedbaną była.

Z pilnego iednak rostrząsania tych przedmiotów, obfitego można spodziewać się plonu. Naszym czasom zostawiony był rozbiór nietylko zdrowych i czerstwych płodów, ale nawet i chorowitych w naturze tworów. Mamy iuż bardzo wiele użytecznych wypadków z chemicznego rozbioru płynów mocą choroby w cieło

sprawienia wyniszczenia, (*Tabes*) dostatecz-

ludzkiem utworzonych. Prawda iest, iż odmiany tych płynów nie należy poczytywać za przyczynę, lecz raczej za skutek rozmaitych chorób; mimo to iednak, wyznać musimy, że są w życiu ludzkim okoliczności, w których oddzielanie się płynów podpada znaczney i niepostrzeżoney odmianie, a odmiana ta sprawiue albo utraty, albo zrośnienia, albo rozlania, które za pierwiastkowe choroby poczytane bydź mogą. *Diabetes mellitus* zdaie się bydź z rzędu tych chorób.

Lecz czyli nie ma innych chorób podobnych, i w których pierwiastek cukrowy zmieszany z innemi rościekami odchodzi w dość znaczney obfiteści, tak, iż ciało ludzkie pozbawione bywa pożywnych cząstek wprzód niż się w zwierzęcą zamienia istotę? Pot hypotetycznie *Sudor colliquativus* nazwany, który nie w samych tylko suchotach od zwrzodowacenia wnętrności widzieć się daie, nie iestże w pewnym wyniszczeniu podobny do uryny w chorobie, nazwaney przez Autorow *Diabetés mellitus*? Postrzeżenie, że poty gąbką lub serwetą zebrane, w krótkim czasie zapach octu wydaia, zdaie się okazywać, iż zawieraią w sobie cząstki zdadne do sprawienia fermentacyi winney; uryna chorego na *Diabetes*, wydaie także

na oddziela się i różnemi drogami odcho-

znaczłą ilość węglowego pierwiastku i Alkohol; doświadczenie, które w szczególnych przypadkach dało widzieć początek nawet krystalizacyi na skórze osób uległych potem obfitym; kleykość i prawie gumowatość potów w innych chorych; zapach szczególny, a czasem kwaskowaty, iako to w gorączkach z wyrzutami, *miliaires*, w chorobach kobiet położowych, wszystko nam okazuje dowodliwość domysłu naszego.

Jest jeszcze wiele innych chorób, które tę dowodliwość bardziej powiększają. Zbyteczne oddzielanie się mleka, *Gallactirrhoea*, czyliż niewycięcza mamek aż do wyniszczenia? Płynienie żołądka, *fluxus coeliacus* nazwane, wydaie materyą białą, która długo u Medyków za mlecz, *Chylus*, poczytana była, chociaż często przechodzi ilość tego mleczu, którego pokarmy pożywane dostarczyłyby mogły; materya ta nie mogłabyż składać się z tych samych pierwiastków iak uryna osob chorych na Diabetes? Suchoty *Eti-sies pituiteuses* zwane, gdy w zmarłych z tey choroby nie znaleziono żadnego wrzodu na płucach, któryby mógł być dostarczyć flegmy gęstey i białey, którey obfite odchodzenie wycięczało chorych i w grób wprawiało, nie należąc do tego

dzi? i iakie są te choroby?

ZADANIE DRUGIE. (b)

Jakie są prawdziwe znaki i głównejsze przyczyny Kołtunu; który lubo nie samey

samego oddziału chorob? Upławy białe obfite i długo trwające niewydaiąż tego samego cukrowego pierwiastku, z przyczyny, że zdają się bardziej osłabiać chorych niż utrata samego prostego płynu? Dla sprawdzenia więc lub sprostowania tych domysłów Imperatorski Wileński Uniwersytet podaie do konkursu Medykom wyż wyrażone zadanie.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września Roku 1806.

(b) Kołtun, choroba od Autorow *Plica polonica* nazwana, nie iest mieyscową tego tylko kraiu, którego nazwisko nosi, lecz znayduie się w wielu innych prowincyach, a którey dotąd ani początek, ani przyczyna, ani sposób leczenia z pewnością nie są oznaczone. Nie zbywa w prawdzie na dziełach, w których choroba ta iest opisana; nie dawno nawet pewny szacowny Autor wiele do wyjaśnienia iey się przy-

tylko Polsce jest właściwym, od pisarzów iednak *Plica polonica* jest nazwany; oraz iakiby był sposób nayskuteczniejszy leczenia tey choroby?

łożył. Mimo wiele iednak zebranych w tey mierze wiadomości, kołtun nie przestaje ieszcze w wielu kraiach pod różnemi postaciami, okropnych sprawować skutkow; i lubo nie kiedy daje się pokonać sposobami dotąd używanemi, w częstszych iednak zdarzeniach sposoby te, zupełnie są bezskuteczne. Z tych powodów Uniwersytet Wileński chcąc przyłożyć się z swey strony do wytepienia choroby po wielu mieyscach tak rozszerzoney, podaie wyż wyrażone zadanie do konkursu. Jesli z iedney strony, wielu Europeyskich Medyków nie są w stanie czynienia przez się postrzeżeń nad tą szcześnie gólną chorobą, a tém samém ubiegania się o podaną nagrodę, z drugiey strony, liczba doskonałych Lekarzów w kraiu i sposobnych do śledzenia tey mieyscowey choroby i doświadczania rozmaitych na pokonanie iey środków każe Uniwersytetowi oczekiwać wiele światła z patryotycznej ich pracy i gorliwości.

Nagroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września Roku 1807.

ZADANIE TRZECIE. (c)

Jakie są główniejsze choroby roślin?

(c) Wszystkie znaioime nam przyrodzenia płody na dwie różne co do istoty dzielą się klasy; pierwsza zawiera w sobie ciała organiczne, sposobne do przyięcia pobudzeń *Excitatio*, druga zamyka ciała, które nie mają żadney organizacyi, a przeto są pozbawione władzy działania przez się, gdy od zewnętrznych sił pobudzane bywają. Podług tego prostego i naturalnego podziału, rośliny i zwierzęta do iedney famii należą, różnią się zaś między sobą organizacją swoją i skutkami, które taż organizacya od zewnętrznych wpływów poruszona sprawuje. Istoty te obdarzone mało nam znanym żywotnym początkiem, iednostaynym wraz ze zwierzętami wlegają odmianom; rodzą się z własnych swoich gatunkow, a oddzielone od nich rosną, karmią się przetworzonymi przez się sokami, dozzewają, podobne sobie wydaiają istoty, a starzejąc powoli wychodzą ze stosunku zewnętrznych działań, niszczeią i powracaiają do ogółu materyi niekształtney i nieorganicznej, z której powstały.

Te więc istoty żyjące poddane iednemu przyrodzenia prawu, cierpią wiele odmian od niestosownego zewnętrznych przy-

i iakie jest między chorobami temi a cho-

czyn wpływu, których skutkiem koniecznym bywa nadwężenie ich organizacyi. Stan ten choroby daie widzieć wiele fenomenów i znaków zewnętrznych, których postrzeżenia stanowią naukę ich *Patologii*.

Póki Fiziologiiia ludzka ograniczała się samem tylko postrzeganiem funkcyi ciała ludzkiego i części iego, póty postęp tej Nauki był powolnym, a budowa iey wspierała się na zasadach domysłnych, i w medycynie bardzo niebezpiecznych. Lecz skoro zaczęto pilnie rozbierać ciała innych zwierząt i roztrząsać różne działania ich części, Fiziologiiia człowieka do nayważniejszych wynalazków, olbrzymim posunęła się krokiem. Toż samo stało się i z *Patologią*; rostrząsanie chorób którym zwierzętasą uległe, rozbieranie przyczyn główniejszych tychże chorób i ich skutków, dopomogły nieskończenie do dokładniejszego poznania chorób, które trapią rodzaj ludzki.

Dla czegoż więc mielibyśmy daley zaniedbywać gruntownego poznania główniejszych chorób roślin, których podobieństwo ze zwierzętami, a nawet i z samym człowiekiem, w wielu względach tak wyraźnem byż się zdaie? Wiemy, naprzykład, że rany w drzewach te same feno-

robami zwierząt podobieństwo?

Z ODDZIAŁU NAUK FIZYCZNYCH I MATEMATYCZNYCH.

Maiąc dany kanał, który w iedney sekundzie przepuszcza ilość wody *m.*, przez

mena iak w ciałach zwierzęcych okazują; że soki ich pożywne, przez ranę zadaną wydobywają się, iak krew z rany uczynioney w części żyjącej ciała ludzkiego; że po zatrzymaniu szkodliwego płynienia tego, formuie się blizna, części zniszczone odradzaią się, a to według tychże prawideł, od których całość zwierząt zależy. Widziemy w drzewach próchnienie, gangrenę, usychanie, bledość kolorów, robactwo, i t. d. iak w ciele ludzkim; możemyż więc powątpiwać o użyteczności i potrzebie pilnego badania chorób, którym te żyjące istoty są uległe, i których tak często stają się ofiarą? Rozumie więc Uniwersytet, że podane to zadanie zasługuie na uwagę tych wszystkich, którzy *Patologią* rodzaju ludzkiego wydoskonaloną mieć pragną.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych holenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września Roku 1808.

przecięcie szerokości i wysokości wiadomey; jeżeli kanał ten przetnie się tamą, która ma na wierzchu otwór danych wymiarów, przeznaczony do przepuszczania wody; okazać prawa podług których woda wzbierać i podnosić się będzie nie tylko przy samey tamie, ale i w całym kanale. Formuły na to mają być tak ogólne, ażeby je nietylko do przybytku wody m ; ale i do każdego innego, $m+x$, zastosować można. Prócz tego ponieważ praktyka zbacza zawsze od dokładności teoryi, potrzeba będzie do znalezionych formuł dodać konieczne poprawy, i okazać z doświadczenia i przytoczonych postrzeżeń, iak daleko się przybliżają do prawdy.

*Nagroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.
Konkurs trwa do 1. Września 1806. Roku.*

Z ODDZIAŁU NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

1.) Gdy w Naukach Matematycznych i Fizycznych co dzień nowy postęp i nowe wynalazki dają się widzieć, pokazać:

Naprzód czemu Nauki Moralne podobnego wzrostu nie czynią?

Powtóre: Jeżeli w rozmaitym ich podziale są takie części, które do wyższego stopnia doskonałości mogą być doprowadzone, i iakie?

Potrzenie: Do iakiego stopnia doskonalenie ich może się podnieść, oraz iakie są tegoż doskonalenia granice, które istota samey rzeczy zdaie się przepisywać?

Poczwarte nakoniec, iakiby był sposób naywłaściwszy podniesienia tych części Nauk Moralnych, do doskonałości, która do osiągnięcia byłaby podobną?

Zyczeniem iest przytém, aby wykład tego przedmiotu w wnioskach swoich podał prawdy, któreby posłużyły do wydoskonalenia teoryi prawodawstwa, przez przybliżenie iego do przyrodzenia człowieka.

*Nagroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich, ofiarowana przez iednego z Członków Uniwersytetu.
Konkurs trwa do 1. Września 1806. Roku.*

2.) Pokazać (czyniąc rozbiór Ekonomiki polityczney), iakie są punkta, w których wyobrażenia stanowiące zasady tey Nauki, Adama Smidt i Doktora Quesnay z sobą się zgadzają, i punkta te, w których się różnią lub zupełnie sobie są przeciwne.

W wykładzie tym mają się okazać prawdy, któreby posłużyły do wydoskonalenia nauki Ekonomiki polityczney.

*Nagroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.
Konkurs trwa do 1. Września 1806. Roku.*

UBIEGAIĄCY SIĘ O NADGRODĘ, NA-
STĘPUJĄCE WYPEŁNIC MAIĄ
WARUNKI.

Dzieło przysłane do Konkursu, ma mieć dołączony udzielnie opieczetowany tytuł dzieła, nazwisko i adres Autora, co nie będzie rozpieczetowanem, iak tylko w tym razie, kiedy dzieło uwieńczonym zostanie. Dzieła do Konkursu mają być przysyłane, przed dniem pierwszym Miesiąca Szeptembra, w językach Łacińskim, Francuzkim lub Polskim, czytelnie napisane pod adresem do Rektora Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu *franco porto*, z zagranicy więc mają być przesłane do Bankierow Wileńskich PP. Reyzera, lub Karnera dla opłacenia poczty, którym będzie wydane świadectwo o przyjęciu dzieła.

Uniwersytet nie będzie obowiązany zwracać, ani pisma, ani rysunków przysłanych do Konkursu, ale zostawia wolność wzięcia ich kopii w każdym czasie.

Uniwersytet zaś obowiązanie się, iż żadnego dzieła do Konkursu przysłanego, nie poda do druku bez zezwolenia wyraźnego Autora, a każdy Autor jest mocen drukiem dzieło swoje ogłosić.

Przyznanie nagrody, nastąpi przed nowym rokiem dawnego stylu, to jest za zadania podane na rok jeden przed dniem 1wszym Januarii 1807. Za zadanie poda-

ne na lat dwie, przed dniem 1wszym Januarii 1808. i za zadanie na lat trzy, przed dniem 1wszym Januarii 1809. Ogłoszenie przyznanej nagrody będzie umieszczona w Gazetach publicznych.

Nagrodę przyznaną Autor, sam lub przez umocowanego swego odbierze z Rządu Uniwersytetu w medalu złotym, lub sto czerwonych złotych hollenderskich w sumie.

Professorowie Aktualni i Członki honorowe mieszkający w Wilnie, są wyjęci od Konkursu.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Na rozkaz Króla Jmci Pruskiego najwyższe Kollegium lekarskie Berlińskie ogłosiło do nagrody, następujące pytania tyczące się zaraźliwej natury żółtey gorączki.

I.) Czy można na fundamencie doświadczeń i niewątpliwych postrzeżeń, przyjąć za rzecz pewną: że zaraza żółtey gorączce właściwa, trzyma się istot martwych, że z tych, bez uszczerbku władzy zarażającej, może być przeięta, przechodząc przez dotknięcie w osoby zdrowe, z kąd inąd niezarażone, i tym sposo-

bem żółtą gorączkę do znaczney odległości roznosząc.

II.) Przypuszczając takową zarazę, opisać, iakie są postrzeżenia próby i zafundowane na nich doświadczenia, które mniemaniu temu nadają wszelką pewność lub podobieństwo do prawdy. W przeciwnym przypadku, to jest nieprzypuszczając zarazy, wytknąć podobnymże sposobem dowody takowego mniemania.

III.) Czy można z pewnością lub podobieństwem do prawdy okazać, że materia zaraźliwa żółtey gorączki, jest płodem tej choroby, czyli się zawiera najprincipalniey w którym przyrodzonym odchodzie i w iakim?

IV.) Czy mamy już iaką wiadomość o własnościach chemicznych tego pierwiastku, i czy można na fundamencie tych wiadomości użyć takich przeciwjadów Chemicznych, któreby władzę iego osłabiły, lub zniszczyły zupełnie? albo czy mamy inne przeciw niemu ochrony? iakie one są? czy używano już niektórych z nich z niewątpliwym pożytkiem? i iak ich używać należy, ażeby istoty, zarazę żółtey gorączki w sobie mające zupełnie, itak od niey oswobodzić, iżby ich z wszelką pewnością używać można?

V.) Jak długo szkodliwa i zaraźliwa

władza trwać w tym pierwiastku może, i iak długo nim napoione rozmaite istoty, przechować go nienaruszonym i do rozszenia choroby, zdolnym, mogą?

VI.) Czy zachodzi między istotami martwemi iak różnica, co do sposobności przyimowania i przechowywania przez pewien przeciąg czasu, zarazy żółtey gorączki? a zatém czy są towary zupełnie do przyięcia zarazy niezdatne, i inne szczególnie ią łatwo biorące, i iakie to są? (w tym miejscu życzonoby sobie mieć tabelę istotniejszych towarów, ułożoną w celu wytknięcia różnych stopni sposobności przyimowania zarazy.)

VII.) Czy choroba, która w Ameryce północney, w części południowey Hiszpanii i w Liwurnie, pod nazwiskiem żółtey gorączki panowała, wszędzie była iedna i ta sama; albo czy postrzeżono iaką w niey różnicę stosownie do kraiu, iey początku, symptomatów, biegu, śmiertelności i zaraźliwey natury? Na czym ta różnica zależała, i co takowego twierdzenia dowodzi?

VIII. Nakoniec, czy żółta gorączka jest chorobą miejscową w nadbrzeżach morskich, albo czy widziano ią i w znacznieyszey odległości od morza, i czy taką zupełnie jest w głębi lądu, iak na brzegach morskich?

Za doskonałe rozwiązanie tych pytań, naznacza się nadgroda dwóchset czerwonych złotych, a za pismo które otrzyma *accessit* czerwonych złotych sto. — Odpowiedzi powinny być czytelnie pisane w języku łacińskim, niemieckim lub francuskim i przysłane do Kollegium Lekarskiego w Berlinie przed 1. Stycznia 1807. Roku.

P. *Vauquelin*, znajomy Chemik Francuzki potwierdził wynalazek dwóch Chemików Szwedzkich. PP. *Hisenger* i *Berzelius*, którzy w minerale dawniej nazywanym *falszywym tungstenem*, odkryli nowy metall, nazwany *Cericum*. Imię to wzięte jest od planety *Ceres*, a minerał, który nowy ten metall w sobie zawiera, nazwano *ceritem* (*cerites*). Sławny Analysta *Klaproth* wziął niedokwas tego metallu z ochrą żelazną, zmieszany, za szczególną i nową ziemię, której nadał nazwisko *ochryty*.

DZIENNIK A WILEŃSKIEGO

N^{er}₌ 5.

ROK 1805. MIESIĄC SIERPIEŃ

I.

Uwagi o Fizyczném wychowaniu dzieci.

Niemaż zapewne materyi o którejby więcej i powszechniej mówiono i pisano, lub którąby z taką roztrząsano usilnością iak wychowanie; tak, iż zdaie się rzeczą niepodobną, coś nowego w tey mierze powiedzieć, a próżną i nieużyteczną chcieć się daley nad tym zastanawiać przedmiotem. Lecz iezeli, nie uważaiąc na wszystkie teoretyczne rozumowania i domysły, zwrócimy uwagę do doświadczenia, iezeli przebieżemy rozmaite klasy i stany ludzi, i przypatrzemy się pilniey sposobom, iakich się w wychowaniu dzieci trzymają; iezeli się nadto zastanowimy i sami nad

Sierpień 1805.

A

sobą, i nad ludźmi w społeczności z nami żyjącymi, i wadami, któreśmy z pierwiastkowego wychowania powzięli, przyznać musimy, że im więcej o tym ważnym rozumowano przedmiocie, im go bardziej zgłębić usiłowano, im nam więcej prawideł i przestróg podano, tym więcej z nich umieli lub chcieli korzystać, tym bardziej oddaliliśmy się od praw przyrodzenia i właściwej iemu prostoty. Jakoż sztuka wychowania, niedoszedłszy jeszcze doskonałości i toku prawdziwej nauki, nie będąc przywiedzioną do prostych i niewątpliwych początków, a będąc celem powszechnego zastanowienia i rozbioru, będąc codzienną materią rozumowania i rozmowy, w każdej społeczności, w każdym stanie, w każdej rodzinie jest inna, i wszędzie niemal naturze przeciwna. Rodzice rzadko postrzegając własne wady i zdrożności, sądzą najczęściej, iż to jest najlepsze wychowanie, które sami odebrali; Nauczyciele i mistrze czyli tak nazwani *Gouwernerowie* albo sami żadnego wychowania nie mieli, albo napoieni najprzewrótniejszymi o nim wyobrażeniami, bez uwagi, bez zastanowienia się nad ważnością dzieła, które przed-

siębiorą; mają raczej na celu własny swój byt i interes, aniżeli prawdziwe dobro i szczęście wychowañców swoich.

Nazywam wychowaniem, wszystkie starania, podjęte około dziecięcia, w celu wykształcenia go na doskonałego człowieka. Zupełna doskonałość w jakimkolwiek rodzaju, nie jest rzeczą ludzką, nie można zatem żądać ażeby wychowanie doprowadziło nas kiedykolwiek do tego kresu, ale im się bardziej do niego przybliży, tym będzie szczęśliwsze i lepsze. Ta zamierzona doskonałość może być uważana dwoiako, fizycznie lub moralnie. Jeżeli człowiek jest należycie ukształcony, mocnego zdrowia, mocnej konstytucyi, obdarzony dobrymi zmysłami i doskonałemi władzami tak ciała iako i umysłu, nazywamy go doskonałym w względzie fizycznym. Doskonałość moralna zależy od dobrych przymiotów serca. Pielęgnować zatem i kształcić dzieci w pierwszym względzie, jest to wychowywać je fizycznie; kształcić zaś ich rozum i serce bez względu na przymioty ciała, jest to wychowywać je moralnie. Właściwie mówiąc, każde wychowanie powinno zawsze być złożone, to

iest fizyczne i moralne razem, a ostatnie bez pierwszego, iakkolwiek kierowane, nigdy się udać doskonale nie może. W naturze albowiem i doświadczeniu, dwie té rzeczy dzielić się niemogą, ale w rozumowaniu można je, dla tym doskonalszego rzeczy obięcia, odosabniać i dzielić. A iako edukacya fizyczna ma za istotny cel zachowanie życia, utrzymanie zdrowia, i wykształcenie ciała, tak właściwiey daleko wychowaniem lekarskim nazywaćby się powinna. Cokolwiek albowiem utrzymania zdrowia i sił człowieka tyczyć się może, iest częścią sztuki lekarskiej w właściwym znaczeniu. Niechciałbym iednakże, ażeby kto rozumiał, iż chować dzieci sposobem lekarskim, iest to karmić je i napawać lekami, takowy śmieszny i szkodliwy zamiar niemoże być moim; ale przez wychowanie lekarskie rozumim takowe pielegnowanie i prowadzenie dziecięcia, ażeby nietylko życie iego i zdrowie od przypadków ochronić, ale nadto to ostatnie tak zabespieczyc i umocnić, iżby przez to szczęście człowieka na całe życie ugruntować. Oprócz tych dwóch względów może wychowanie mieć i inne niemniej ważne wi-

doki. Jako albowiem każdy z nas rodzi się w towarzystwie i do towarzystwa, tak wychowanie albo może być osobiste tylko, to iest mające iedynie za cel dobro i szczęście osoby, która iest przedmiotem wychowania; albo towarzyskie, którego zamiarem iest, usposobić osobę do społeczności, w której żyć przeznaczona. To ostatnie nadto, albo może być uważane w względzie ogólném, albo w względzie krajowym, sposobiąc młodego człowieka na obywatela kraju w którym się urodził, i któremu poświęcać się winien. Ale te wszystkie widoki, nadto by mię daleko nad zamiar terażniejszego pisma zaprowadziły; zatem niemogąc ich wszystkich roztrząsać, postanowiłem zastanowić się tylko nad wychowaniem osobistym, i to naywięcey w zamiarze zachowania życia i zdrowia, i umocnienia konstytucyi młodego człowieka tak; ażeby w ciągu dalszego życia nie był sobie i innym nieużytecznym ciężarem. Jeżeli zaś kiedy potrzeba było zwracać na to uwagę, to teraz zapewne, kiedy wszyscy zapędziwszy się za uroionemi i nayczęściey szkodliwemi w edukacyi widokami, napoieni złemi przesądami,

które chętnie przedaiemy za naukę, zapominamy o rzetelnym dobru dzieci naszych, to jest terazniejszym i przyszłym ich zdrowiu; i albo sami, albo przez najemników, zazwyczaj za granicą kupionych, wychowujemy niedołączników, sobie samym i społeczności nieznośnych, a krajowi na nic nie zdatnych. Niechay te moje wyrazy nie obrażają nikogo, są one dla rodziców rozsądnych i wolnych od przesądów, którzy istotne i prawdziwe dobro własnych dzieci zawsze przed oczyma mając, nie ubiegają się za mniemaniem powszechnym i modą, ale za prawdą, której w każdym momencie bez uprzedzenia i niechęci służyć gotowi. Niechay pamiętają, iż dobre wychowanie jest największym darem, i nayszacowniejszym dziedzictwem, iakie się dzieciom dostać od nich może. W każdym zaś wychowaniu, zdrowie, iako nayszacowniejsze dobro człowieka, największą ściągając na siebie uwagę powinno. Temu jednemu względowi wszystkie inne poświęcać należy, szczęście albowiem lub nieszczęście w względzie moralnym, więcej zależą od nas samych iak od rzeczy zewnętrznych, zdrowie nigdy w naszym nie może

być szafunku. I ponieważ każdy umięjący się ograniczyć i do położenia swego stosować zawsze jest szczęśliwy; rzetelne nieszczęście nie może być iak tylko w kalectwie lub niezdroziu. Ten zatem tylko odbiera pewny zakład przyszłego swojego szczęścia, któremu pierwsze wychowanie zabezpiecza dobre zdrowie i mocną konstytucją. Nadto uwaga na zdrowie młodych, tym większą wymaga baczności, że wiek ten, nawet w czasie zaciągającej się uwagi, skłonny jest mało ie oszczędzać, iako ieszcze nie znający iego szacunku; z wiekiem dopiero rodzi się w nas chęć szanowania i oszczędzania zdrowia, i to nayszczęście za późno; na ówczas, kto nie odebrał z natury i wychowania mocnej konstytucyi, wpada zazwyczaj w błąd przeciwny, a cały pielegnowaniem siebie i boiaźnią śmierci zaięty, staje się na resztę dni swoich niewolnikiem medyków.

Do tych poprzedniczych uwag i tę ieszcze przydać należy, iż edukacya fizyczna, na którą prawa nawet w dawniejszych narodach największą miały uwagę, tak jest, dziś zaniedbana powszechnie, iżby sprawiedliwie po-

wiedzieć można, że ludzie daleko się więcej starają o dobre pielęgnowanie bydła i roślin sobie potrzebnych, aniżeli siebie samych. Temu zaniedbaniu przypisać po części należy, iż miasta dzisiejsze wypełnione są kalekami, ułomnemi i niedołącznemi, których liczba co raz się bardziej pomnaża, a na których spoglądając, wierzyłby niemal potrzeba, iż plemię nasze odradza się i psuje co raz bardziej. Ani można sprawiedliwie i rozsądnie powiedzieć, iż moc konstytucyi i zależące od niej zdrowie z przyrodzenia iedynie odbieramy; chcąc przez to pokazać, iż nie podobna iest nadać ie temu przez sztukę, komu go samo przyrodzenie zaprzeczyło. Natura albowiem daie nam tylko pierwsze zakłady, pierwsze, że tak rzekę, nasiona przyszłych władz i przymiotów tak fizycznych iako i moralnych, które edukacya kształcić, doskonalić i od zepsucia ochraniać powinna. Prawda iest, że natura w udziale pierwiastkowych tych darów nie dla wszystkich równie iest szczodra, ale w tych właśnie przypadkach, w których przyrodzenie mniej było hojne, rozsądna sztuka, naturze na pomoc przyiść powinna; a tam nawet, gdzie

władze przyrodzone doskonałe są i mocne, starać się należy oszczędzać ie i należycie utrzymać. Wimy albowiem z codziennego doświadczenia, iż niemasz zdrowia i siły, którychby złym użyciem nadwreżyć lub zepsuć nie można. Przydaymy nadto, iż daleko obszerniejszy i powszechniejszy iest wpływ edukacyi fizycznej, aniżeli moralney; pominawszy albowiem iż przymioty rozumu i serca po wielkiej części od stanu zdrowia i organizacyi zależą; wysokie i znakomite władze umysłu i duszy dosyć są rzadkie; zkad pochodzi, iż wiele iest osób, które wcale nie lub mało bardzo z edukacyi moralney mogą korzystać; kiedy życie i zdrowie będąc udziałem powszechnym, edukacya fizyczna równie się stosuje do wyniosłych gieniuszów, iako i do nayograniczeńszych umysłów.

Z tego iednakże względu, tę zaraz ważną i powszechną czynić wypada uwagę, iż iako każdy z nas rodzi się z własną konstytucyą, a zatem swoje własne ma zdrowie, tak wychowanie fizyczne niezupełnie iedno i toż samo dla wszystkich bydz może, ale stosować się do każdego szczególnego przypadku

powinno. W pewnych względach wszyscyśmy do siebie podobni, w innych różnimy się wszyscy od siebie; najczęściej zadatki tych różnic odbieramy z przyrodzenia i nazywamy je *dy-spozycjami* czyli sposobnościami; te jednakże nie stanowią nas same przez się tym, czym jesteśmy, ani fizycznie ani moralnie; ciągły wpływ i działanie na nas rzeczy zewnętrznych, nie tylko takowe usposobienia rozwija, ale im nadto nadać przyiaźny lub przeciwny kierunek, tak że człowiek formuje się w stosunku skłonności wewnętrznych i rzeczy otaczających które działają na niego. A iako skłonności te z samego przyrodzenia żadney ieszcze nie mają postaci i żadnego kierunku, tak wpływ rzeczy zewnętrznych na nie, tym będzie większy, im dziecko bliższe jest swojego początku. Dla tego edukacya zaczynać się równo z urodzeniem powinna, i tym większy wymaga baczości i uwagi, im dziecko jest młodsze. Najczęściej w samey kołysce, los całego przyszłego naszego zdrowia, od matek lub nianieek zależy. Postrzeżone w tym wieku usposobienie do pewnych wad, słabości lub chorób, mogą ieszcze niekiedy być odwrócone lub całkiem

zniszczone. Są to na ówczas nasiona tylko, które nieprzyjmą się i niewzrosną, jeżeli potrafiemy zapobiedz, ażeby przyzwoitego pożywienia nie znalazły. Maiąc tedy mówić o wychowaniu fizycznym wypada zacząć uwagi nasze od momentu przyścia dziecięcia na świat, i prowadzić je przez wszystkie stany, od niemowlęcego zacząwszy, aż do dojrzałego wieku. Owszem jeżeli bym nie opuścił, cokolwiek do wychowania w celu utrzymania i zabezpieczenia zdrowia, należy, postanowiłem nawet samo narodzenie uprzedzić, i zastanowić się najprzód nieco nad stanem zdrowia, i konstytucyą samych rodziców, którzy częstokroć własne niedołężności i choroby w następstwie swoich przelewają.

Zepsucie nasze w towarzystwie doszło już dawno do tego stopnia, że najprostsze i najświętsze zamiary przyrodzenia nie są więcej naszymi. Duma, ambicya, próżność, chciwość, i inne namiętności podobne, są bożyszczami, którym wszystko, aż do rzetelnego nawet poświęcamy szczęścia. Związki małżeńskie, ieden tylko w obliczu przyrodzenia i prawa cel mieć mogą; a ten jest wydanie liczne i zdro-

wego potomstwa. W zawieraniu zatem takich związków, należałoby jedynie mieć wzgląd na wiek i zdrowie osób wnie wchodzących; a przecie na to właśnie żadney niemamy uwagi. W wyższych klassach towarzysza cała ostrożność przy zawieraniu nowych związków obraca się na stan i majątek osób w takowe związki wchodzących. Ta zaś właśnie klasa, naywięcey wycieńczona namiętnościami i zbytkiem, osłabiona z niewieściałym i miękim życiem, iakież może wydać potomstwo? Dla teyto właśnie przyczyny, iak zbytek, miękość i niekiedy rozpusta, tak i wszystkie dolegliwości, ułomności i choroby chroniczne, iey są niezaprzecznym dziedzictwem, i przechodząc wraz z majątkiem z oycy do synów, wnuków i prawnuków, wzrastają i umacniają się coraz bardziej. Pospolite dziś w towarzystwach zapytanie iest: za co teraz tyle mamy chorób których dawniey nie znano? Na to zapytanie łatwa iest bardzo odpowiedź; zwróćmy tylko uwagę na pospółstwo i przypatrzmy się czyli ono podpada tym nowym chorobom; a dowiemy się w krótce, iż naywiększa ich część wcale mu nie iest znaioma. Więc

i przodkowie nasi żyjąc i pracując niemal tak, iak dziś życie i praciue pospółstwo, nie mogli znać chorób, które się z delikatnego wychowania, miękiego życia, próżniactwa i rozpusty rodzą. Ponieważ więc niepodobna zaprzeczyć klassie możney i maiętney, wygodnego życia, delikatności i miękości, a tym samym nie podobna pozbawić ją chorób które takowego życia są skutkiem więc przynaymniey, ieżeli w następcach swoich nikczemnieć coraz bardziej i ginąć na reszcie nie chcą, niechay przez połączenie się z mniey maiętnemi familiami lecz zdrowszemi, zdrowie i szczęście dziedziców swoich za część majątku, zapewnią; niechay na to całą swoją zwróca uwagę, ieżeli niedołącznemi i wśród zbytku nieszczęśliwemi, obciążać ziemi niezechą.

Drugie tego samego rodzaju zapytanie, które wrzeczy samey wielkiego warte iest zastanowienia, iest to: za co dziś tak są częste i pospolite suchoty? Ruzumiałbym; że iedna z nayważniejszych przyczyn tego nieszczęścia, iest w tey samey nie uwadze na zawierające się związki małżeńskie. Choroba albowiem ta nieszczęśliwa, iest własnością niektórych familii, w których spo-

sposobność do iey nabycia z rodziców do potomstwa przechodzi; ta sposobność zawisła na pewney budowie całego ciała, a mianowicie piersi, która budowa i cała w ogólności organizacya dosyć w dzieciach do rodziców bywa podobna. Doświadczenie zas pokazało, 1.) że dyspozycye do chorob dziedzicznych częściej daleko bierzemy z matek aniżeli z oycow, co osobliwie w suchotach naypospolitszym iest przypadkiem. 2.) Ze te dyspozycye przez związki z osobami drugiey płci zupełnie zdrowymi i mocnymi co raz są w następcach słabsze, z kąd domyślać się można, iż za czasem całkiemby zagładzone bydź mogły. 3.) Ze z rodzicow delikatnych, wycieńczonych i słabych, dzieci daleko prędzey przeymują wszystkie organiczne wady, a zatém że dziedziczne usposobienia daleko się im pewniey i mocniey dostają, i daleko prędzey w prawdziwe przechodzą choroby. Z tey to przyczyny dolegliwości dziedziczne tak są pospolite w klassach wyższych i wygodnie żyjących, a tak rzadkie w pospółstwie, osobliwie w nędznie żyjących prostakach. Ztąd zas pokazuię się nayoczywiście 1.) że im klasa ludzi możnych i wygodnie żyjących bardziej

się pomnaża, tym choroby dziedziczne, a między innymi i suchoty, muszą bydź pospolitsze. 2.) że w koiarzeniu nowych małżeństw, rodzice osob w takowe związki wchodzących, iezeli pragną widzieć z nich zdrowe i mocne potomstwo, na to naypierwicy zwracać uwagę powinni, czyli w familii, z którą się łączą, nie masz chorob dziedzicznych, a iezeliby były, czyli młoda osoba wzięła w samey rzeczy do nich dyspozycyą, lub nie? Takowe zaś choroby dziedziczne, o które badać się należy są nayprincipalniey następujące: *scrophula*, suchoty, *epilepsia* czyli wielka choroba, kamienie nerkowe, słabość nerwowa, melancholia lub mania, w ogolności wszystkie wady i słabości umysłu. Lecz iezeli, pomimo wszelkiey ostrożności i uwagi okazała się w familii słabość, która się dziedziczną stać może, należy przez uważne i dobrze zastosowane wychowanie fizyczne, albo dyspozycyą tę w dzieciach osłabić lub umorzyć, albo przynajmniej wybuchnieniu samey choroby ile możności się opierać. I iezeli kiedy uwaga na wychowanie fizyczne nie uchronie iest potrzebna, to w takowych przypadkach Zaczniemy iuż uwagi nasze, które nayprzód nay

ogólniey wyłożywszy, do niektórych potym szczególnych zastosuiemy przypadków.

Obchodzenie się z niemowlętami.

Staranie nasze około dzieci zaczyna się od pierwszego ich w towarzystwo wstępu, czyli od momentu ich przyścia na świat. Odtąd wszystko cokolwiek ie otacza, działa na nie, a cokolwiek na nie działa, wpływa na ich wykształcenie i zdrowie, wszystko zatem powinno być umiejętnie stosowane. Naypierwsze uczucie dziecięcia za zetknięciem się z powietrzem i wciągnięciem go w płuca, musi być boleśne, gdyż pierwszy jego głos i znak życia iest płacz; przezeń przyście swoje na świat i przeznaczenie do cierpień oznacza. Odtąd nędzne to stworzenie iest w mocy losu, którego staie się igrzyskiem, odtąd zaczyna zpełniać przeznaczenie swoje, które iest cierpieć, i niekiedy cierpienie to krótkimi momentami szczęścia przeplatać. Płacz iest iedynym niemowląt ięzykiem, on ostrzega nas o wszystkich ich cierpieniach, gdyż dobry swój byt milczeniem oznacza. Naypierwsza posługa oddana dziecięciu po urodzeniu iest jego obmycie, a lubo różne w tey

mierze

mierze podano nam rady, iako to obmywanie w wodzie słoney, winie, nacieranie oleiem, i tym podobne; nayprostszy iednakże sposób iest naylepszy, a ten zależy na tém ażeby dziecie w czystey letniey wodzie wykapać. Nurzanie nowo narodzonych dzieci w wodzie zimney, od niektórych z wielkim wynoszone za pałem, iest sposobem zabóycznym, w woiennych chyba narodach na to potrzebnym, ażeby dzieci słabe i niedołężne, zaraz przy ich wstępie na świat wygubić. Kąpanie dzieci codzienne iest zwyczajem bardzo chwalebny, ochędostwo albowiem tak iest ich żywiołem, iż za ledwo można mieć dosyć na nie uwagi; nie radziłbym iednakże używać kąpieli ciepłych, które powoła do zmiękczenia coraz większego pomagają, ale od letnich iak naypowolnieyszemi stopniami do zimnych przechodzić należy, i nakoniec w prawie starsze już dzieci w zwyczaj obmywania się codziennego zimną wodą. Zyiemy albowiem w kraju, w którym uzbraiać się na wrażenia zimna, i na wszystkie nagłe odmiany potrzeba. Takowy zwyczaj mam za naylepszy sposób, do zabezpieczenia nas na zawsze od zaziębień i katarów.

Sierpień 1805.

B

Niektóre pieczołowite staruszki, przez troskliwość o należyłą formę głowy dziecięcia, ścisłką ją zaraz po urodzeniu i gniołą. Takowy zwyczaj jest szkodliwy, i może mieć bardzo wielki wpływ, nietylko na zdrowie i przyszłą postać głowy, ale nawet na władze umysłu. Głowa, zazwyczaj po urodzeniu podłużna, sama się przez się z wolna zaokrągla, i do należytego przychodzi kształtu.

W kanale kiszkowym dzieci i niektórych zwierząt, znajdujesię po urodzeniu istota wółpłynna, czarna, z której kanał ten oczyszczonym być powinien. Lekarstwo od natury na to przeznaczone, jest pierwszy pokarm matki, który zamiarowi temu odpowiada najdoskonalej, i kanał kiszkowy zupełnie czyści. My chcieliśmy i w tym przyrodzenie poprawić, sądząc, że ulepki niektóre laxujące daleko są lepsze, i najpierwszy dar który nowo narodzonemu dziecięciu ofiarujemy, jest lekarstwo. Niektóre słabości niemowląt, osobliwie rznięcia, kolki, i złe trawienie pierwszego pokarmu, które my różnym innym przypisujemy przyczynom, ztąd prosto pochodzą. Te słabości, tak lekarze iako i babki starają się zno-

wu ulepkami leczyć, a tym sposobem złe pogorsza się i wzmacnia co raz bardziej. Jak zwyczaj ten *ulepkowania* że tak powiem dzieci, jest szkodliwy, przekonano się najpierwey w Anglii, gdzie też same pieczołowitość do młodych cieląt rozciągnąć raczono. Niektóre z nich zdychały podczas samey operacyi lekarstwa, inne niespokoyne i oczywiste znaki cierpienia dające, zaledwo po kilku dniach przychodziły do siebie. Ale iakże, powiedzą mi, pozbyć się tego czarnego kleju, kiedy matka nie karmi, a pokarm matki zazwyczaj gruby i stary nie jest więcey laxujący? Otóż skoro raz przestępiemy święte przyrodzenia przepisy, każda nasza czynność błędna być musi, i cała rada kończy się na tém, żeby z kilku podobnych błędów najmnieyszy wybrać. I w tym tedy przypadku, jeżeli matka prawdziwie karmić nie może, lub głosu przyrodzenia słuchać nie chce, kawałek cukru w wodzie rozpuszczony, i dziecięciu po łyżeczce dawany, miejsce ulepków zastąpić może. Cukier mniey zapewne irytować będzie niżeli iakiekolwiek bądź lekarstwo, iako ieden z najlepszych i najzdrowszych pokarmów, lubo i ten niekiedy czułe te istoty obraża, a zatem niedo-

skonale zastępuje miejsce pierwszego macerzyńskiego pokarmu.

O potrzebie i powinności matek karmienia własnych dzieci, tylu już lekarzy i filozofów pisało, iż nic prawie przydać więcej nie można; i iak skoro tyle najmocniejszych i najdoskonalszych pism bez skutku do tychczas zostało, moja odezwa, nadaremna by była zapewne. Przekonany zaś jestem, iż same matki daleko więcej na tym tracą aniżeli dzieci; pominąwszy albowiem, iż bidne te stworzenia dostają niekiedy starego, i zagrubeo na ich żołądek pokarmu; zdrowe, czerstwe i mocne mamki, lepiej zapewne karmić mogą, aniżeli delikatne, szczupłe i wycieńczone damy. Wiemy oprócz tego, iak wielki jest wpływ namiętności na odmianę pokarmu którego gwałtowne poruszenia umysłu w ostry i niemal iadowity zamieniać zwykły; takowych namiętności i poruszeń umysłu mniej daleko znajdujemy w prostych kobitach, które przez delikatne wychowanie i romanse, czułości swojej nie exaltowały nad miarę. Damy nasze pająk, stuknienie, żaba, niemal do konwulsyi wstrząsają, najmnieysze smutne zdarzenie do łez porusza, trwogą i niespokojno-

ścią napełnia. Rozumiem za tém, że damy słabe, delikatne i szczupłe istotną dzieciom swoim czynią przysługę, kiedy im mocną i zdrową dają mamkę.

Wybor mamki jest rzeczą dla dziecięcia najważniejszą. W tym wyborze równie potrzeba uważać na przymioty ciała iako i umysłu; nie dla tego żeby wady mamek z pokarmem w dzieci, podług dawniejszego mniemania przechodzić miały; lecz że złość i nieporządne życie bardzo wiele na naturę pokarmu wpływa. W ogólności dobra mamka nie powinna być starsza nad lat trzydzieści, po jednym tylko lub dwóch połogach, jeżeli to być może, ostatni iej połóg powinien być z narodzeniem dziecięcia które ma karmić blisko współczesny; jeżeli zaś pokarm jest cokolwiek starszy, pierwszych dni sama matka karmić powinna. Potrzeba starać się przytym, ażeby miała słodkie i spokojne ułożenie, nie była złą, popędliwą, upartą, rozkochaną, ani pijaczką. Jeżeli przypadkiem gniewem się zapali, przestrzeżać należy ażeby zaraz potym nie karmiła, widziano albowiem nieraz dzieci, po wzięciu takiego pokarmu, z konwulsyi umierające. Leczą

najistotniejsza względem mamek uwaga, jest ta: ażeby, iak się zazwyczaj zdarza, nagle sposobu ich życia nie odmień, owszem ażeby ie w pracy, i ile bydź może, przy dawnych zwyczajnych im zachować potrawach. Inaczej nie tylko nagła sposobu życia odmiana widocznie na zdrowie ich wpływa, i pokarm młecy lub więcey psuie, ale nadto same mamki, iak nie raz uważałem, przy wygodach i dobrym bycie, nabierają w krotce delikatności i wszystkich nałogów dam miejskich; owszem wygodą i byt dobry prowadzi ie częstokroć do rozpusty która najmocniejszy wpływ na zdrowie niemowlęcia mieć może.

Przez pierwsze sześć miesięcy dziecko powinno przestać na samej piersi; później można ie zwolna przyzwyczaić do innych pokarmów, o iakich niżej mowa będzie. Widziałem nieraz, iż dzieci od dwóch lub trzech miesięcy przyzwyczaiano do rosółów, kaszek lub papki, ale nigdy nie widziałem nic ztąd dobrego; Dzieci wprawdzie czerstwe i mocne wytrzymywały te pokarmy bez szkody, lecz delikatniejsze i słabe cierpiały od nich widocznie. Natura przeznaczyła niemowlętom za pokarm

mléko, trzeba się nam zatem trzymać tego przepisu; inne pokarmy, zwłaszcza stałe, po wyrznięciu się dopiero zębów dawane bydź mogą.

Pospolita wada mamek, zwłaszcza wiele pokarmu mających, jest ustawicznie karmić i opasać dzieci. Każdy ich płacz, nie inaczej iak podaniem piersi zaspokaią, przez co nie tylko ie przyzwyczaią wczesnie do obżarstwa ale nawet osłabiają im i psują żołądek. Postępując uważnie, można dziecko przyzwyczaić do bardzo regularnego ssania, i niepodawać mu piersi inaczej, iak kiedy iest głodne. Uważać z resztą należy, ażeby mamka nie kładła nigdy dziecięcia przy sobie; aby mu raz iedną drugi raz drugą pierś podawała; a żeby ie nosiła na przemian na obudwu ramionach, inaczej łatwo ie do iednego położenia przyzwyczaić i zkrzywić powoli może.

Potrzeba unikać ile możności przemiany mamek, ale nienależy się iey w przypadku potrzeby lękać. Jeżeli mamka straci przez iakie zdarzenie, lub zepsuie pokarm; jeżeli się okaże złą lub chorą, jeżeli w padnie w długą iaką słabość, jeżeli sobie przykrzyć i nudzić będzie,

jeżeli w ciąży zostanie, odmienić ją natychmiast należy. W tej przemianie starać się ile możności potrzeba, ażeby pokarm następny do pierwszego był podobny. Niechciałbym jednakże, ażeby kto z uwag takowych względem mamek sądził iż tym samym choć byż obrócić mamek, które się od obowiązku karmienia własnego płodu usuwają. Takowy postępek jest naturze przeciwny, która za przestąpienie praw swoich, przestępujące je niemal zawsze karze. Wielką część chorób, którym damy nasze po połogach ulegają, z tego pochodzi źródła. Twardnienie, zapalenie się i ropienie piersi, gorączka mleczna, tak nazwane rzucania się mleka na niektóre wnętrzości, białe upławy, i niektóre inne choroby, tę częstokroć mają przyczynę. Dla tego damy, które dzieci własnych albo karmić nie mogą, albo nie chcą, powinnyby przez wzgląd na własne swoje dobro, niedzieli przynajmniej sześć lub ośm przyjąć to na siebie, dopóki nie minie czas największego wspomnianych już chorób niebezpieczeństwa. Na ów czas z wolna i ostrożnie piersi zapuszczać mogą.

Niektórzy Autorowie zalecają, ażeby nie-

mówięta wspokoynym trzymać miejscu, dla tego; iż w tym czasie spią i potrzebują spać naywięcej. Te uwagę nie tylko mam za nieużyteczną ale nawet za złą. Uważałem albowiem iż dzieci przywykłe być zawsze między ludźmi, spią smaczno wśród naywiększej wrzawy. Prócz tego będąc przeznaczone żyć między ludźmi, powinny wczesnie przywykać do przykrości i niewygód, iakie w towarzystwie ponosić nieuchronnie muszą. I dlatego każde pieszczenie ich w dzieciństwie i przyzwyczajanie do dobrego bytu, który nie od nich samych ale od innych zawisł, jest zakładem cierpień i nieszczęść w dalszym wieku.

W całym czasie niemowlęcym, mało jest więcej przestrog do zachowania. Dwie tylko rzeczy, to jest powiwanie i kołysanie stały się przedmiotem zastanowienia uczonych, którzy równie przeciw obydwóm powstali. Co do powiwania rzecz jest pewna, iż wiele z uczynionych przeciw temu zwyczajowi uwag, jest przesadzonych; z tém wszystkiem to pewna, iż członki nasze do doskonałego rozwinięcia się i wzrostu, wolnego potrzebują poruszenia; że przez to poruszenie naypewniej i naylepiej

się umacniają; że nie można się lękać ażeby dziecie sił i wolności swojej nadużyć mogło; nakoniec że sam płacz niespokojności rzucanie się dziecięcia dowodzą, iż pragnie używać członków swoich, a zatem że krepowanie go iest nienaturalne, a w edukacyi fizycznej pierwszą i bardzo ważną przyczyną osłabiającą. Uważano wprawdzie niekiedy iż małe niemowlęta skłonne są wolno puszczone rączki do ust nosić i tym sposobem tamować sobie czasem oddech, nawet z niebezpieczeństwem uduszenia. Tey pozorney przyczyny użyły mamki którym przykrzy się bliski i nieustanny dozór dziecięcia, do powiiania go; chociaż małej tey nieprzyzwoitości łatwo można było zaradzić, tak tylko rączki wolno obwiiając. ażeby przez to wszelkiego poruszenia nietamować, a boiaźń uszkodzenia odwrócić.

Co do kołysania zarzucają, iż zwyczaj ten zawracając słabą niemowląt głowę, cmi i opaia nieiako ich zmysły, przez co władza mózgu i nerwów nadwiera się znacznie a dzieci często kołysane mogą wychodzić na niedołącznych lub nieuków. W rzeczy samey iezeli dzieci nie będąc powiiane, mają wolne uży-

cie swoich członków, iezeli są często noszone, iezeli im nie iest bronne wolne powietrze, kołysanie iest niepotrzebne, lubo niewidzę, dla czego by wyraźnie szkodliwym bydz miało; lecz iezeli się dzieci powiiają, kołysanie nadgradza po części odebraną im wolność ruchu, i zamiast szkodzenia, prawdziwie użytecznym bydz może. Ma ono ten sam skutek, co w nas iezdzenie w pojazdach, które chociaż wszystkie dzieci i wielu nawet dorosłych usypia, nikomu zmysłów i przytomności nie odbiera, ani tych, którzy w rzeczy samey mają talenta, niedołącznemi nie czyni. Nie iestem oprócz tego zdania tych, którzy twierdzą, iż płacz koniecznie iest w małych dzieciach potrzebny, a zatem sposób ten ukojenia płaczących, mam za daleko niewinniejszy i lepszy, aniżeli ustawiczne zatykanie im ust piersią.

Namieniłem i o potrzebie trzymania dzieci na wolnym powietrzu, gdyż w samey rzeczy natura kazała nam żyć tym sposobem, a nie zamykać się i dusić w więzieniach, któreśmy sami sobie powymyślali. Nierozumiem ia przez te więzienia domów tylko, które w naszym zwłaszcza klimacie, są nieuchronne, a które

uważać należy, za treibhauzy, gdzie większą część roku przepędzać musimy, ale rozumim raczy miasta, nayistotnieysze zepsucia naszego, tak fizycznie iako i moralnie narzędzia, które się naywięcey przyłożyły do osłabienia, z niewieścienia i wyniszczenia plemienia ludzkiego. Te gromadzenia się nadzwyczajne i kupienia razem ludzi, tak są zamiarom natury przeciwne, iż gdziekolwiek mają miejsce tam choroby i śmierci mnożą się w stosunku skupienia. I dla teyto iedynie przyczyny, miasta wielkie, okręta, więzienia i szpitale są prawdziwą dla ludzi zarazą; są gniazdem wszystkich epidemii i nayszkodliwszych chorób, które niezmierną w tych kupach ludność, przerzedzają, i dowodzą nayoczewiściey jak niewolno zbaczać bez karnie z drogi, którą nam wskazała natura. Dzieci, na które wpływ władz szkodliwych daleko iest w ogólności większy, naypierwey padają ofiarą ludności miast, lubo surowe to i nie odzowne prawo nieprzebacza i starszym. Albowiem podług uczynionych rachunków wypada, iż kiedy na wsi corocznie ieden blisko z 51 umiera, w miastach ginie ieden z 21. Tenże sam

rachunek zastosowany do dzieci pokazuje; iż w wielkich miastach umiera ich połowa przed końcem trzeciego roku, na wsi za ledwo część trzecia. Ta iednakże śmiertelność zmniejszy się zapewne po zaprowadzeniu powszechnym krowiey ospy. I dla teyto przyczyny niemożna dosyć chwalić przezorności rodziców, którzy dzieci swoje na wsi chowają. Nieśmiertelny *Rousseau* chcąc swego *Emila* od zepsucia moralnego ochronić, za naypierwszy położył warunek, żyć z nim na wsi; wielki ten człowiek nie uważał, iż go tym sposobem ochraniał i od zepsucia fizycznego, i przez to trwałe fundamenta przyszłego iego zdrowia i szczęścia zakładał. Nie iest to w prawdzie w mocy każdego dzieci swoje na wieś wysyłać; ale kto tego uczynić nie może, powinien przynaymniey trzymać ie w obszernych i dobrze przewietrzonych pokojach, i iezeli tego pora roku dopuszcza często wynosić na wolne powietrze. W przeciwnym przypadku, należy utrzymywać w pokoju dziecinnym ogień nako minie, i niedopuszczać ażeby się wiele osób, na noc zwłaszcza do tego pokoju zbierało. W ogólności pamiętać należy, iż wszystkie liczne

zgromadzenia, iak nam wszystkim tak nay-
 mocniey dzieciom szkodzą; kto się chce o tém
 naymocniey przekonać, niechay się przypatrzy
 bliżey szpitalom dziecinnym, czyli tak nazwa-
 nym domom dzieciątka Jezus. Prawdziwe te
 plemienia ludzkiego iatki, są iednym z nay-
 dzielnieyszych sposobów pomnieyszania i ni-
 szczenia rodu naszego, i tym więcey szkodzą,
 im bardziey ludzą mocnym prawdziwey ludz-
 kości pozorem. Niemyślę ia przez to nastaw-
 wać, ani na zbawienne zamiany pierwszych
 takowych szpitalów założycieli, których iedy-
 nie nayczystsza powodowała ludzkość; ani na
 enotę tych osób które świętą miłością lůdzniego
 zaięte, życie swoje usłudzę niewinnych po-
 święcaią niemowląt. Szanuję cnotę i iednych
 i drugich, i wiem, że zabóycza własność tych
 domów nie ich iest winą, ale z samey natury
 rzeczy pochodzi. Widziałem kilka takowych
 szpitali, z naywiększą starannością, i iak się
 zdaie, naylepiey urządzonych, ale cała prze-
 zorność, cała nauka i przemysł ludzki niezdo-
 lały złemu zapobiedz, i niepoiętey między
 dziećmi śmiertelności odwrócić. W Paryżu,
 podług doniesienia. P. *Liancourt* (rapport à

l'assemblée nationale) {przeszło dwie trzecie
 części oddanych do szpitala dzieci, w prze-
 ciągu pierwszych czterech tygodni umiera. Od
 roku 1774. do 1790. weszło do tego szpitala
 101,000. z których zaledwo 15,000. ieszcze
 1790. przy życiu zostawało. W innych po-
 dobnych szpitalach ta sama panuie śmiertel-
 ność. Podrzutek w szpitalu chowany, który-
 by doszedł lat 20. iest iednym z nayradszych
 do widzenia fenomenów. w Wiedniu przy
 naywiększey staraności i ochędóstwie, widzia-
 łem wszystkie niemal dzieci umierające. W
 Kassel z 740 dzieci, które w przeciągu lat
 ośmnastu do szpitala przyięto, zaledwo dzie-
 sięć do roku czternastego dożyło. Gdyby się
 o innych podobnych ustanowieniach, dokładnie
 informować można, wszędziebyśmy ten sam
 znaleźli wypadek, dla czego sprawiedliwie
 Domy te grobami dziecinnemi nazwać należy.
 W wielu wprawdzie z tych szpitalów, niedo-
 statek mamek, złe ich karmienie, nieochędó-
 stwo i niedozór, mogą bydz przyczyną wielu
 śmierci, ale ponieważ w innych, gdzie te przy-
 czyny mieysca niemaią, równa niemal panuie
 śmiertelność, przekonany iezdem, iż samo sku-

pienie i gromadzenie wielu dzieci razem, cała jest przyczyną złego losu i nieodwróconey fatalności, do nich przywiązanej. Winnym miejscu i z inney okazji więcej sobie, o szkodliwych wielkiej ludności i wielkich zgromadzeń skutkach, powiedzieć zakładam. (Dalszy ciąg w następujących numerach)

Jędrzey Sniadecki.

II.

O Jaiach Ptaszwa domowego.

Wypis z Rosprawy P. Parmentier. *Annales de l'Agriculture françoise.* III. Cahier. Tome XXI. p. 281.

Jaia, przeznaczone od natury do odradzania nowych w swym gatunku istot, nie wszystkie tego głównego dopełniają celu; zwierzęta niezmiernie wiele ich niszczą, człowiek podobnież wiele ich na swój obraca pokarm.

Człowiek kierowany przemysłem i rozumem, podbiwszy pod swe panowanie rozmaite zwierzęta

zwierzęta, otoczył się ptastwem, które mu, prócz innych wygod, znakomite w iaiach przynoszą pożytki; a chroniąc ie od wielorakich napaści, opatrując przyzwoitą karmią, i pielęgnując starannie rozrodzone pokolenia, pomnaża ich płodność, doskonali gatunki, i nowe im nieiakoś nadaie własności. Lecz pielęgnowanie to i byt domowy, iakożkolwiek wpływa na zewnętrzną postać i delikatność mięsa, niezdaje się nic prawie działać na same iai; mnoży tylko ich liczbę, czyni nieco większemi przez mieszanie gatunków, nie dodając ani uymuiąc nic z przyrodzonych ich własności.

Między domowem ptastwem iaią gęsie są największe; po nich idą indycze, po tych kaczki, a na ostatek kurze; te od poprzedzających są w prawdzie mniejsze, lecz dla delikatności smaku, obfitości i łatwości chowania kur, naypospolitszego są użycia. Gęsi, indyki, kaczki, gdyby nawet więcej iaiy niosły, nie we wszystkich klimatach ani we wszystkich miejscach pożytecznie chować się mogą; kura zaś w każdym kraiu i w każdym miejscu żyie, mnoży się i utrzymuie.

Niezliczone dziś iest mnóstwo rozmnożonych pokoleń kur, które wielkością, kształ-

Sierpień 1805.

tem i składem piór, farbą i innemi zewnętrznemi cechami między sobą się różnią. Wszystkie te pokolenia i ich odmiany pierwiastkowo z jednego powstały gatunku, który naturalisci *Phasianus Gallus* nazywają, a rodzimą oyczyzną jego Indyę i nadbrzeża morza Kaspijskiego być mieniają. Przyswoienie tego ptastwa sięga najpierwszych stworzenia wieków, a zamienienie go w domowe między istotne dla ludzkości liczy się dobrodzieystwa.

Kura domowa, przy dogodnych okolicznościach, może nieść iaia przez rok cały; sam tylko czas pierzenia się jest zwyczajną i konieczną tej płodności przerwą. Wielkość iay kurzych zależy od odmiany pokolenia, wieku i czasu, w którym są niesione. Pierwsze niesienie kur młodych daje pospolicie iaia małe, stare nawet kury ku schyłkowi niesienia swego mniejsze niosą iaia. Kury dopiero dwóletnie niosą iaia przyzwoitey pokoleniu swemu wielkości. Waga iay podobnież od tychże zależy okoliczności. Sredni ciężar iaia kury pospolitey jest od trzech łótów i dwóch drachm do półpiąta łota; a iaie półpiąta łota ważące zawiera dwie drachmy łuski, pięć żółtka, iednaście białka.

Niektórzy, w mniemaniu że pożywność do wielkości iay dopomaga, szczególniejszy pokarm kurom dobierać i dawać starali się. Trośliwość ta przeciwne zamierzonemu celowi sprawuje skutki. Zbyt obfity pokarm niechybną ciągnie za sobą otyłość; a zład *lanie* czyli niesienie iay bezłuskich; gdyż fosfan wapienny, *phosphas calcis*, stanowiący łuskę w iaiecznikach tworzyć się nie może. Niekiedy iaiom żółtka niedostaje; pospółstwo ie za płod koguta poczynie; a baśnie z tej okazyi najśmieszniejsze we wszystkich krajach są znaiome.

Są niektóre pokolenia kur, co iaia prawie wielkości indyczych niosą; są inne, których iaia wprawdzie są mniejsze, lecz obfitością swą nadgradzają niedostatek wielkości. Tak szurpy z nastroszonemi piórami i inne z kosmatemi nogami, mimo dawane im zalety, powinneby być wywołane z ekonomicznych kurników, dla tego, iż pierwsze, dla niedostatecznego okrycia ciała, bardzo na zimno są czułe, a tém samém do niesienia iay mniej sposobne, drugie dla nieuchronney wilgoci nóg i lgnącego błotska i gnoiw, wielu chorobom są podległe. Są niezawodne postrzeżenia, że kury wielkimi

czubami i grzebieniami ozdobione mało iay niosą, a przeciwnie czubow i grzebieni pozba-
wione nierównie są płodniejsze, i częstokroć
płodnością swą dwa razy tamte przechodzą.

„Chciałbym, powiada *Parmentier*, mieć
„gatunek kur *Adria* zwany, które, według twier-
„dzenia *Aristotelesa*, codziennie, a niekiedy dwa
„iaia na dzień niosły, byleby iaia ich wyrówny-
„wały wielkością iaiom kur pospolitych.„ Ku-
ra iedwabista, delikatnością swych piór, mno-
gością iay i troskliwością w chowaniu piskląt
tak znakomita, byłaby zewszed miar w eko-
nomice naydogodnieyszą, lecz dwa iey iaia le-
dwo wyrównywiają iednemu pospolitey kury; i
dla tego pokolenie to między osobliwsze raczey
niż pożyteczne może liczyć się gatunki. Kura
więc pospolita i dla obfitości swych iay i dla
łatwego iey chowania, pierwsze między inne-
mi trzyma miejsce.

Jaia nowo zniesione są pełne i przezro-
czyste; ztąd trzymane przed światłem, ieśli pra-
wie przejrzyć się daią, i pod łuską żadney
czczości nieokazują, za świeże poczytane bywają.
Im iaie iest starsze, tém czczość, dla wyparowa-
ney przez wapienną łuskę wilgoci, iest większa;

a częste wpatrywanie się daie wprawność
gospodyniom i handlarzom rychłego rozezna-
nia mniejszego lub większego świeżości stopnia.

Lecz ta rozmaita przezroczystość, ta byt-
ność lub niebytność w iaiu pomienioney czczości
nie iest żadnym znakiem zapłodnienia lub nie-
zapłodnienia iego. Jaie płonne i iaie zapło-
dzone w iednym czasie zniesione, przed świa-
tłem trzymane lub na wodę puszczone żadney
między sobą nie ukazują różnicy; a tém bardziey
niepodobna iest twierdzić, iakiey płci z które-
go iaia ma się wylegnąć pisklę. Ztąd błędnem
iest niektórych mniemaniem, że czczość w koń-
cu iaia oznacza pisklę samca, że też czczość
w boku oznacza samicę. Czczość ta nie iest za-
rodkiem pisklęcia, lecz miejscem wyparowa-
ney nieznacznie wilgoci; aby zaś iedney lub
drugiey płci miała być znakiem, na to niemasz
żadnego doświadczenia.

Dawni sądzili, i *Aristoteles* stwierdza to
swim świadectwem, iż iaie podługowate, w o-
bu końcach ścieśnione, znaczy pisklę samicę,
w obu zaś końcach zokrąglone samca. *Pliniusz*
trzyma przeciwnie; a iedno i drugie mniemanie
wielu dziś ma za sobą stronników, którzy

wkształcie tym iay nie omylne płci przyszłych piskląt upatrują znaki. *Parmientier* czynił w tey mierze wielokrotne doświadczenia, a z okrągłych równie iak podłużnych iay zawsze nie stała zawsze mieszaną otrzymywał kur i kogutow liczbę. Kształt ten zależy od wewnętrznego składu kury i od większego lub mniejszego uciskania końców formującego się i miętkiego ieszcze iaia w kanale iaiowym.

Naycelniejszy w ekonomice przymiotem kury iest iey płodność. Płodność ta, czyli sposobność niesienia iay, ustaie zupełnie w czasie pierzenia się, wysiadywania, wodzenia piskląt, i w czasie wielkiego zimna. Gospodarze zatrudniali się z dawna wynalezieniem środków do utrzymania, ile możności, nieprzerwaney niesienia się kur sposobności. Pierzenie się iest koniecznym przyrodzenia dziełem, którego skutkow żadnym kunsztownym sposobem bez szkody ptastwa wstrzymać niepodobna. Lecz wysiadywanie i pielęgnowanie piskląt, zimno, i t. d. zależą po części od woli ludzkiej, i według upodobania odmieniać i kierować się daia.

Pierwszy, a ten nappomyślniey ku prze-

dłużeniu niesienia się kur użyty sposób, iest sadzanie Indyczek na iaiach kurzych, dla wylegnięcia kurczą. Indyczka obszernością piór i skrzydeł swoich może obiać prawie dwoie tyle iay i okryć młodych piskląt, niżeli kura; a iako chętnie obce te iaia wysiadaie, tak gorliwie wyległych piskląt strzeże i pielęgnuje. Drugim, równie dzielnym środkiem, iest przyuczenie kapłonow do pełnienia teyże dwoiestey posługi. Trzeci sposob iest wyprowadzanie piskląt za pomocą kunsztownego ciepła; lecz ten w Chinach i Egipcie dość pospolity, w Europie dotąd między ciekawe tylko liczy się doświadczenia.

Nie wszystkie kury po zniesieniu pewney liczby iay kwokać poczynaia; wiele iest, co przez długi czas żadney do siedzenia nie okazują ochoty. Przyczyna tey opieszałości, mimo nayusilnicysze badania, grubą iest ieszcze dla naturalistów i gospodarzów pokryta zasłoną. Ani na tę przywarę narzekaią ci, dla których wielość iay iest przednieyszym celem chowania tego ptastwa. Użycie zaś pomienionych środków sprawiaie, iż kury wolne od wysiadywania i pielęgnowania piskląt swoich,

czas ten, po krótkim spoczynku, obróca na nowe iay niesienie, nie wyciągając szczególnego pokarmu i starania, a przeciąg najmniej pięćdziesiąt dni na próżno stracony nie będzie.

Pora roku niezmiernie wiele do płodności kur wpływa. Zimno zmniejsza ią i opoznia, ciepło mnoży i przyspiesza. Ztąd trzecim najsłabszym środkiem otrzymania wielu iay jest chować ciepło kury w zimie przy należnym ochłodstwie.

Pokarm skąpy równie iak zbyt obfity wielości iay są przeciwne. Kury zbyt karmione równie mało niosą, iak skąpo karmione; młode iednak, zwłaszcza póki rosną, więcej potrzebują pożywienia. Zimą przed wiosennym niesieniem się obficie karmione bydy mają, aby zarodki iay w iaiach tworzyć się wcześniej rozwijać się mogły. Kurnik dobry ma bydy na wschod obrócony; ciasny nieco lepszy jest, niż zbyt obszerny; a na piasku lub ziemi miętkiej i suchej, gdzieby się trzeć i grzebać mogły, nigdy kurom zbywać nie powinno. Wilgoć gnoiowa nogi okleiająca, zawsze jest szkodliwa.

Te są nieomyłne i iedyne sposoby aby kury długo i wiele iay niosły; sposoby powściągnięcia ich od kwokania i siedzenia na iaiach podobnie są w rękach naszych. Gdy kura do siedzenia skłonność okazywać poczyna, trzeba wybierać wszystkie iaię z gniazda, spędzać gdy dłużej nad potrzebę w nim siedzi, uiać pokarmu; a jeśli to wszystko nie pomaga, zanurzenie kilkakrotne w zimnej wodzie jest niechybnym odciążeniem tej skłonności środkiem.

Rzecz żadnej wątpliwości niepodlega, że kogut do zapłodnienia iay jest nieodbito potrzebny; lecz kury bez koguta nawet wybornie iaię wydawać mogą. Iaię płonne czyli niezapłodnione dawni iaiami wietrznymi, *ova zephyria, subventanea*, nazywali. Codzienne doświadczenia ukazują, że samice domowego ptactwa nie potrzebują nowego parzenia się po zniesieniu każdego iaię. *Harvey* twierdzi, iż kogut iednym razem zapłodnia wszystkie iaię, które kura przez rok cały nieść ma. To iednak zdaie się bydy nie zawodnym, że całkowita iedna koles iay iednym złączeniem się koguta zapłodnioną bydy może, a tym samym, że w ekonomice mniejsza liczba kogutów w pro-

porcją kur jest potrzebna, niż się pospolicie mniemać zwykło. *Parmentier* sadzał kury na iaiach niesionych we dwa miesiące po oddaniu koguta, a z tych dwie tylko części okazały się płonnemi, z trzeciej zaś wszystkie wychodziły kurczęta.

Kura więc do wydania iay niepotrzebuje koguta. Widziano kury chowane w klatkach przez dwa lata, które co drugi dzień iaią niosły, te były zupełnie podobne iaiom kur wolnych, chociaż spółkowanie z kogutem nie miało miejsca.

Niektórzy twierdzą że iaią płonne czyli nie zapłodnione mniej mają smaku i niezdrawy dają pokarm. Co dało pochop takowego mniemania, niewiadomo. „ U mnie, powiada „ *Parmentier*, przez dwie zimy same tylko iaią „ płonne dawano do stołu, a jednak z iedzenia ich nikt nie chorował, Są niektóre lata, gdzie większa część kur płonne iaią niosą; żeglarze biorąc kury dla świeżych iay na okręt, odrzucają koguty; ubogie kobiety, których niestać na utrzymanie koguta, same tylko chowają kury; iaią te sąliż mniej smaczne lub w iedzeniu szkodliwe? Kogut nadliczebny, w

celu pomnożenia wielości iay chowany, ziada na próżno ziarna, które na wyżywienie kury, a tём samém na rzetelne przymnożenie iay służyćby mogły.

Jaią płonne, wyiawszy samą niesposobność wydawania kurcząt, do wszelkich innych użytkow są przydatne. Co do pokarmu, bowiem, równie są smaczne, posilne i zdrowe; iak iaią zapłodnione, a w wielu innych względach, iak naprzykład do odeymowania mętow wina, nad zapłodnione przekładane bydź mogą. Liczba iay w kraiach winorodnych, mianowicie we Francyi, do czyszczenia win użytych, jest niezmierna. Jaią płonne, ożywney materyi zapłodnienia pozbawione, nie rychło nabywają nieprzyjemnego smaku, a tём samém dłużej chowane i do czyszczenia wszelkich płynow zażywane bydź mogą. Jedno iaię w tey robocie nieostróźnie użyte psuie i odmienia smak i dobroć całej beczki wina.

„ Rzecz byłaby godna uwagi, mówi *Parmentier*, wiedzieć rzetelną przyczynę, dla „ czego w iednych okolicach wszystkie wina „ klejem rybim klaryfikują, gdy w innych, iak „ we Francyi południowey, samych iay na to

„zażywaia. Odkrycie kraiowego dogodniey-
 „szego winom materyału oszczędziłoby wy-
 „datki na drogi, z obcych kraio w sprowadza-
 „ny, kley rybi. „ Jak zaś wiele iay we Fran-
 cyi do czyszczenia win się zażywa, ztąd wniesć
 można, iż samo miasto Bordeaux, według
 autentycznych rachunkow, 14,222,256 sztuk
 iay corocznie na ten koniec potrzebuie. (1)

Człowiek zuayduiać w iaiach zawszē
 zdrowy, przyjemny i posilny pokarm, szukał
 sposobu przedłużenia ich świeżości na te nay-
 bardziej czasy, gdy kury peryodycznym pie-
 rzeniem się osłabione, lub zimnym dotknię-
 nieś się przestaią. Przyczyny dobroć iay psu-
 iące są: 1° Wilgoć, która tak iest szkodliwa,

(1) Czyszczenie wina, za pomocą iay lub kleiu ry-
 biego, nie iest istotnie potrzebne tam, gdzie
 gatunki wina same przez się są dobre, lub gdzie
 niema potrzeby rychłego ich sprzedania. Do-
 bre wino przy należytem chowaniu, samo z
 czasem iasnym się stae. Lecz w kraiach wi-
 norodnych, gdzie każdoroczny gruntowy przy-
 chod na sprzedaniu win zależy, potrzeba kun-
 sztownego klaryfikowania iest nie uchronna.
Nota Redaktora.

„iż kropla wody na powierzchni iai dłużej nicco
 zostaiącą psuć ie zwykła. 2° Mróz, który roz-
 rzywa łuskę, psuie wnątrzną organizacyą, i do
 zgnilizny ie sposobi. 3° Powietrze, które spr-
 awuie mnieyszą lub większą waporacyą, w
 proporcycą dziurkowatości łuski, ciepła, i pory
 roku, w której iai zniiesione były.

Dla zapobieżenia wynikaiącym ztąd szko-
 dom, niektórzy iai w beczki pakuią i warsta-
 mi soli przesypuią. Sposob ten pożyteczny w
 kraiach południowych i suchych, szkodliwym
 bydz może w kraiach i miejscach wilgotnych,
 gdzie sól od wilgoci w płyn się zamienia. In-
 dziey popiołów i otrębi na to zażywaia. Lecz
 popioły podobnie z powietrzem przyciagaią
 wilgoć, a otręby grzeia się, fermentuią, a póź-
 niej rozmaite kryia w sobie owady. Prze-
 sypywanie piaskiem suchym, zbożem iakiem-
 kolwiek, sieczką lub piłowinami, nierównie
 iest pewnieysze; cały zaś zbiór w miejscu su-
 chem, chłodnym, od światła, wilgoci i zgni-
 lizny dalekiem ma bydz chowany. Jai w wo-
 dzie zimney trzymane wolne są wprawdzie
 od parowania, lecz smak ich w kilka dni od-
 mienia się i psuie.

Inny bardzo dzielny zachowania iay w świeżości sposób, od dawnych czasów w wielu okolicach Francyi i Szkocyi zażywany iest zanurzać iaie nowo zniesione na moment we wrzącej wodzie. Część białka bezśrednie pod skorupą będąca zsiada się nieco, co ie od dalszej waporacyi chroni; a tak iaie do kilku miesięcy w świeżości swey chować się może.

Iaia na sprzedaż iść mające innych wyciągaia ostróżności. Wiadomo, że słoma iest iednym znaygorszych przewodnikow ciepła, i że w spichrzach słomą krytych dłużej się chowa zboże niż pod innemi dachami. Z mat więc słomianych, powiada *Parmentier*, porobiłem kosze, iaia w nich warstami na przemian z plewami ułożyłem, kosze te w miejscu suchém i ciemném zawiesiłem, a iaia tak przez całe lato przechowane zdadne były do wszelkiego kuchennego użycia.

Co się tycze innych zachowania świeżości iay sposobów, te albo na wielkiém mnóstwie iay do wykowania są trudne, albo mniej pewne niż są zachwalone. *Nollet* radzi iaia świeżo zniesione zanurzać w lakierze z laku pieczętnego i wyskoku zrobionym. Sposób ten

w praktyce na małej liczbie do wykonania łatwy na wielkiej zaś trudny iest i dość kosztowny. *Réaumur* każe powlekać powierzchnią iay oleiem, masłem, lub iakąkolwiek tłustością, a iaia takowe naystarsze nawet mają nie tracić swej świeżości. *Parmentier* zapytaie się sprawiedliwie, czemu sposób tak łatwy i prosty, w opatrywaniu fortec, okrętów, i potrzeb ekonomicznych wygodny, świeżość iay w każdym czasie zaręczaiący, i cenę ich niechybnie zmniejszyć mogący, czemu, mówię, tak powszechnie iest zaniedbanym? dla tego bez wątpienia, odpowiada, iż z wielkich obietnic *Réaumura* wiele uiąć, wiele zmniejszyć potrzeba. Lakier bowiem i tłusta powłoka, które zapobiegaią wybornie waporacyi płynow w iaiu zawartych, nie mogą zachować długo ukrytego w nim zarodka; a zepsucie iego psuie prędko wszystkie inne części iaia. Tak zepsucie roślinnych nawet ziaren zawsze od zarodka bierze swój początek.

Wilgoć iednak, mróz, ciepło, i t. d. nie są iedyną zepsucia iay przyczyną; iest ieszcze inna, dobrze handlarzom znaioma, a to iest skłócenie iay w dalekich przewozach niechronne. Iaia trzęsieniem wozów lub innym

sposobem skołatane prędzey się nierównie psują, niż namieyscu spokojnie leżące. Dla tego zapewna, iż ruchy gwałtowne psują wewnętrzną ich organizacją, targają i rwą gałazki naczyń, któremi zarodki do błony żółtka są przytwierdzone; a zarodek żywotnych swych organów pozbawiony obumiera, i staie się początkiem zepsucia wszystkich części, które go otaczają. A w tym względzie iaia płonne czyli niezapłodnione sposobnieysze są do wytrzymania wielkich i dalekich przewozów. Mogą się w nich wprawdzie zerwać więzy łączące zarodek z żółtkiem, lecz zarodek ieszcze niezapłodniony mniemy zepsuciu iest podległy. Tak więc do środków przez *Réaumur* zaleconych trzebaby ieszcze dodać, że iaia do dalekich przewozow przeznaczone od wszelkiego gwałtownego ruchu zabezpieczone być mają.

Nadto, zarodek bez gwałtownego nawet skołatania częstokroć obumiera. Blizki huk strzelby, grzmoty piorunowe, skutek ten podczas siedzenia kur sprawować zwykły; czemużby podobnych szkod w iaiah składowych sprawować nie mogły? Jaia więc niezapłodnione i w tém zdarzeniu są dogodnieysze. Tak

iaia na okrętach zniesione, mimo wilgoć i inne powietrza morskiego przywary, dłużej trwają; gdyż kury na statkach bez kogutow wkłatkach się trzymaia. *Moreau*, Podsternik okrętu, w którym *Baudin* podróż swą około świata odprawił, twierdzi, iż widział iaia chowane przez trzydzieście dwa miesiące w dobrym stanie. *Hamelen Desarts*, Kapitan fregaty z teyże wyprawy chował ie przez trzy lata bez najmniejszego zepsucia.

Jaia, co do pokarmowych przymiotów, w nayodlegleyszey starożytności w naywiększym były poważaniu. Teraz wkraiah zbożordnych iaia stanowią wielką część pokarmu wszelkich klass ludu; i można mówić, że tém są między produktami ptastwa, czém mleko między produktami bydła. Nadto, też iaia, iuż same przez się, iuż w rozmaitych mieszaninach, są główném pożywieniem nowo narodzonych piskląt.

Jaia, co do swych pierwiastków, wielkie mają z mlekiem podobieństwo. Białko zastępuje miysce materyi serowej; iest to płyn lymfatyczny, z siarki, aluminy, galarety i sody czystey złożony. Materya żółtka smietanie iest

podobna, z wodą zupełnie mieszać się daie.

Jakożkolwiek wszystkie iaia, co do początków swych, są sobie podobne, lubo wonia i smak mięsa ptasiego nic prawie na smak iay nie działa, gatunek iédnak pokarmu, którego kury przez czas długi niekiedy zażywaią, może sprawić odmiany w kolorze a zwłaszcza w smaku, który osoby delikatniejsze łatwo postrzegaią. Tak, naprzykład, gdy kury iedzą zbyt wiele chrząszczów lub innych owadów, mianowicie jedwabników, iaia obrzydłego nabywaią smaku. Jęczmień daie żółtkom iay farbę iasno czerwoną; trawy, a naybardziej sałata czyni ie płynnemi; pąki sosnowe udzielaią żywicznej woni; nasiona goryczki, *Gentiana*, gorzkiemi ie czynią.

Lubo wszystkie iaia, dzikich równie iak domowych ptaków, do iedzenia są zdatne, (2)

(2) Jaia ptaków wodnych smak maią dzikawy; białko ich w gotowaniu nie bieleie, lecz popielatém się staie; są nawet wodne ptaki, iako *Diomedea exulans*, których białko w gotowaniu wcale niegęstwie, lecz płynném, iak w iaiach żółwich, zostaię; to iednak nie zmniejsza ich dobroci.

kurze iednak nad inne są lepsze; miętko gotowane daia pokarm wielce posilny, tak dalece, iż medycy osłabionym iakąkolwiek niemocą i sędziwym starcom, ku pokrzepieniu sił, ieść ie zalecaia. Tym to iedynie prawie pokarmem nieśmiertelny *Daubenton*, sławny *Bernard Jusieu*, i inni, większą część życia swego utrzymywali. Jaia stare nawet, byleby nie zepsute, dobry daia pokarm; same tylko zepsute w żadném przygotowaniu iedzione byđz nie mogą.

X. *Fundzilt.*

Da

Jaia Kuropatw czerwonych, *Tetrao rufus*, we Francyi, a Czaiek w Hollandyi, za naydelikatniejsze są poczytane. Jaia Strusie w Afryce około trzech funtow ważące wybornego i delikatnego są smaku. Jaia wielu gatunkow dzikich Gęsi, Kaczek, a mianowicie rodzaju zwanego *Alca*, stanowią wielką część pożywności nadmorskich północnych mieszkańców. *Nota Redaktora.*

III.

*O Celu i Sposobie uczenia starożytnéy klassycznéy
Literatury w Szkołach i Gymnazyach (a)*

Mniemania współczesnych panujące, nie przeto iednak mniéy błędne, o przedmiotach publicznéy instrukcyi, przyzwoicie wyświecić, i, ieżeli tylko można, przez rozsądniejsze i bardziéy do celu stotowne zasady obalić, iest nieodbitym każdego ludzkości i młodzi przyiaciela obowiązkiem, zwłaszcza gdy tenże, z urzędu i powołania swego, winien całą siłą najmocniejszego przekonania oprzeć się wzrastaiący coraz przemocy szkodliwych błędów.

(a) Piszę *Gymnazyach*, gdyż tak piszą Grecy Rzymianie i wszystkie terazniejsze narody, które obcy ten wyraz do swego przyięły ięzyka. W słowach i nazwiskach z obcych ięzyków przybranych, których *wymawianie* nie iest nam znaiome, toż *wymawianie* nie może bydź przyzwoitą przyczyną błędny pisowni w oyczystym ięzyku. Nadto, co iest nayważniejszą szkodą, uczeń i młody czytelnik przyzwyczaiwszy się

Pobudki te, które iedynie autorem uwag następnych powodowały, niechay kieruią zdaniem czytelników, tych nawet którzyby przeciwnie myśleli. Udzielaiąc onych, nie idzie mu bynaymniéy o osobiste mniemanie, lecz tylko o utrzymanie i rozsądne sprostowanie nauki, którém zaniedbanie, iak nam wskazuje *Historya*, tak dla oświecenia i istoty człowieka w ogólności, iakoteż dla gruntownych wiadomości, a szczególniéy dla erudycyi, nigdy pomysłnych nie przyniosło skutków.

Niepotrzeba tu iednak spodziewać się zbiiania tych nowych Pedagogów, którzy powiększém części sami znaiomości autorów klassycznych pozbawieni, chytrze korzystaiąc z panującego mniemania wieku, wystawiali ią za nieużyteczną, czas tylko truiącą, albo przynajmniéy niepotrzebną, a przeto wygnać ią

łatwo do mylnego pisania, zwłaszcza przy wzrastaiący coraz niewiadomości samychże dawnych ięzyków, gdyby nawet po francuzku miał tylko pisać, ledwie z ciężkością potrafi zamienić ten sposób pisania na dokładniejszy i bardziéy z pochodzeniem wyrazów zgodny.

chcieli z instrukcyi młodzieży. Już ich głos ucichł oddawna; lecz nam pozostały skutki płytkiego ich rozumowania, i na nieszczęście codziennie się widoczniejszemi tu i ówdzie staia.

Jeden z tych nayszkodliwszych skutków dla właściwego celu, obrębu i ważności klassycznych nauk, iest ten, że prawie nieprzeliczone mnóstwo wiadomości Geografii, Mythologii, Historii, Starożytności, Literatury, Filozofii, Umiejętności i Kunsztów, których wymaga gruntowne zrozumienie naywyborniejszych tylko greckich i rzymskich pisarzów, toż ściśle zpoufalenie się z ich duchem, tą nayszlachetniejszą tworcu ludzkiego ozdoba, do saméy suchéy *języka nauki* zniżono, i że nie tylko w *iednym* ie rzędzie z mechaniczném powiększénym części uczeniem się terazniejszych *języków* kładziono, lecz *na przeciwko* innych umiejętności, jako właściwych wiadomości *rzeczy*, stawiono. Równie śmieszne uchybienie, iak gdyby chciał kto cały obręb wiadomości matematycznych samemi tylko ograniczyć rachunkami, dla tego, że iak te są zasadą dalszych znaczą-

nych postępów w tych naukach, tak uczenie się dawnych *języków* iest także warunkiem, który iedynie może nadać sposobność przeniknienia nas duchem starożytności.

Z tak przewrótnego widoku, kiedy przyszło do ustanowienia pewnego planu klassycznego uczenia, musiały naturalnie dwa oczywiste wyniknąć błędy. Gdy tylko o *języku* myślano, i gdy do wyższych umiejętności sposobiącą się młodzież, która, iak mniemano, tyle potrzebniejszych i w pożyciu użyteczniejszych zbierać ma wiadomości, nie chciano obciążać pracowitém uczeniem wielu obcych i dawno wygasłych *języków*: przeto nietylko z liczby szkolnych nauk *grecki* wygnano, ale też ograniczono powiększénym części naukę dawnych *języków*, nędzném uczeniem się na pamięć słów i wyrazów łacińskich. Inaczey bowiem nie można nazwać téy nauki, która, zamiast wczesnego usposobienia pojętnéy młodzieży *do czytania i zrozumienia sławnych starożytnych autorów*, i zamiast, idąc następnie stopniami od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, obeznania z *materyą w rzecz obfitującą, i pięknym kształtem dzieł* ich nieśmiertelnych,

dreńczy przez wiele lat młodzież grammatyka, syntaktyką, i bezmyślném uczeniem się na pamięć niezrozumianych reguł, dla tego iedynie, aby, iak stosownie nowy pisarz sławny powiada: „*uczeń, iako nieznośném nauk złem, nauczył się zawczasu brzydzić starożytnemi autorami, do których się przez tak nudne i piaszczyste, dobiia pustynie.*“ Gdyby nauka starożytnych nie miała żadnego wyższego celu, i tym sposobem była prowadzona: sam pierwszy, dla pożytku na próżno dreńczonéy młodzi, radziłbym ją całkiem od niéy uwolnić, i czas drogi poświęcić zbawienniejszym zatrudnieniom i oświecenia przedmiotóm.

Nie można tego dosyć powtarzać, że nauczenie dwóch iakich dawno wygasłych starożytnych ięzyków, choćby te były ieszcze doskonalszemi, niżeli są w rzeczy saméy grecki i łaciński, nie może i nie powinno być rozsądnym zamiarem tych, którzy czytanie i wyjaśnienie dawnych pisarzów przygotowuiący się do wyższych umiejętności młodzieży w szkołach i gymnaziach tak skwapliwie zalecają. Takowa nadgroda nie byłaby wcale warta łozonéy pracy i czasu. Nauka *języka* iest, i na zawsze zosta-

nie tylko *środkiem* do wyższego celu, tylko *potrzebnym* do iego osiągnięcia *warunkiem*.

Wyższy ten i nayrozsądniejszy *cel* troskliwego i trwałego uczenia starożytnych autorów, kiedy sprawiedliwie zasłużyć zechce na pełne zaszczytu imie nauk wyzwolonych, (*humaniora, studia humanitatis*) nie iest i nie powinien być czém inném, tylko wielostronném młodego umysłu wykształceniem, znaczném rozszerzeniem obrębu iego wiadomości, ustawiczném ćwiczeniem i niepospolitém zaostreniem iego rozsądku; oczyszczeniem, upewnieniem i wydoskonaleniem iego smaku; oraz z nim związaném umocnieniem i wypolerowaniem iego *czucia* na wrażenia prawdy, prostoty, obyczajności i piękności.

Nie tu iest miejsce pokazać obszernie, czyli i iak daleko, z ciągłego i uważnego czytania i oswoionéy znaiomości znakomitszych greckich i rzymskich pisarzów wynikający pożytek, założonemu odpowiada celowi. Odwołuję się w tym względzie iedynie do Historii, i do doświadczenia każdego, kto tylko albo z własnéy pilności, albo za pomocą i pod przewodnictwem zdolnego nauczyciela, doskonalił

się tą drogą, i mam nadzieję, iż mnie nikt przesadzenia wyrzucać nie będzie.

Gdy więc ten iest cel, podług którego, do wyższego doskonalenia zdolna i poświęcająca się młodzież ma się uczyć starożytnéj klasycznéj literatury; gdy te są znakomite pożytki, które z tak prowadzoną instrukcją nierozdzielnie są złączone: przeto samo z siebie wypada, iak iest fałszywe, iednostronne i niedorzeczne zdanie tych, którzy grecką i rzymską literaturę za dwa dawne uważają i traktują języki, i stawia je naprzeciw wiadomościom rzeczy, czyli tak nazwaném *realiom*. Smutny iest wprawdzie i niezasłużony los nayszlachetniejszych, naywyższych, i naybardziéj wykształconych gieniuszów, które kiedyś rodzaju ludzkiego były zaszczytem, że ich doskonałe i niezrównane dzieła bynaimniéj nie na to służyć mają, aby nierozwinięty ieszcze gieniuszu i smaku zarodek ożywiły i podniosły w młodocianych im podobnych umysłach, lub te wcześniéj i coraz dokładniéj obeznały z tém wszystkiém, czego nam podostatkiem starożytność w fikcyi i prawdzie, w sztukach i umiejętnościach, w mniemaniach i obyczajach,

w słowach i czynach, godnego uwagi i znaomości przedstawia, i tym sposobém aby ich pamięci i rozumowi skarb doświadczeń, znaomości człowieka i umiętności życia powie-rzyły; lecz dla tego iedynie chcą ich nadużyć, aby z nich słów tylko i wyrażéń -- nawet nie *języka*, gdyż do tego nierównie więcéj potrzeba-- dość pracowicie uczono, i grammatyczne prawidła potwierdzano przykładami.

Założony zamiar, podług którego klasyczna literatura Greków i Rzymian zasługuje na to, aby iéy troskliwie po szkołach i gimnazyjach uczono, sam przez się podaje iedynie zdolny i użyteczny tegoż uczenia *sposób*. *Gruntowne znaomości języka*, iakéśmy wyżej wzmiankowali, są nieodbicie do dalszych postępów potrzebne; lecz ich *od samych początków*, nie tylko z *Grammatyki*, ale też z nią związanego *czytania*, z razu krótkich, wybranych, z siebie interesujących, szczególnie *historycznych* kawałków, a potém iak nayprędzéj z czytania *całkowitych dzieł starożytnych pisarzy* nabywać należy. To zaś czytanie i objaśnienie niechay bynaimiemy *słowném* tylko nie będzie *tłumaczeniem*, z którego pospolicie umysł i serce uczą-

cego się żadney nie odnosi korzyści. Rozmai-
tego gatunku *wyjaśnienie rzeczy*, wyłuszczenie
główniejszych pisarza myśli, ciągu i ich za-
wiązania, sprostowanie uwagi ucznia na lo-
giczną zdania prawdę, i estetyczną moc czyli
piękność wyrażenia, uważanie właściwych za-
let, albo wad autora, wystawienie iego ducha,
sposobu myślenia i czucia, charakteru wieku
w którym żył, toż wpływu tegoż na iego wy-
doskonalenie na materyą i kształt iego dzieła,
czyniąc to wszystko z dokładnością lub krót-
kością do pojęcia i do obecnego wieku ucznia
stosowną: — te są naycelniejsze żądania, które
mamy prawo przełożyć każdemu, kto tylko
w szkołach języków dawnych i literatury chce
uczyć z pożytkiem. *Jakim* zaś to sposobem
należy wykonać, tego wprawdzie okazać nie
można; lecz się to zostawia naturalnie zdat-
ności i talentom każdego w szczególności nau-
czyciela, przypuszczając, iż każdy z nich nie-
pospolite odebrał wykształcenie, i że nietylko
powierzchowne posiada wiadomości tego
wszystkiego, co do gruntownego wyjaśnienia
języka i starożytności przedmiotów należy, lecz,
że się iedynie tak wiele obymuiący poświęcił

nauce, w którę się młodzi za nauczyciela i
przewodnika oświadcza.

Przy takim uczenia sposobie *ustne* nawet,
lub też *pisemne ćwiczenia języka*, mogą do wyż-
zamierzonego uczenia celu dopomozd, i osią-
gnięcie tegoż uczącym się ułatwić, nieuchy-
biając bynajmniéy właściwego zamiaru, podług
którego mają być młodym polecane, i nie-
zrażając ich gustu do starożytnych autorów;
byleby tylko ćwiczenia te przeplatano czy-
taniem, i nieustannie do dzieł klasycznych
stosowano, nie zaś, żeby ie pedantycznym,
umysł ucznia przytłumiającym, i dręczącym
odbywano sposobem.

Ogólnie mówiąc, równie iest to błędny
i szkodliwy przesąd, iakoby nauczanie się da-
wnych, a szczególniéy greckiego języka, z tak
nieprzełomanemi złączone było trudnościami,
że przy nakładzie całej usilności, przy nay-
uporeczywszém pilności przez ciąg wielu lat po-
święconych, mało atoli można mieć nadziei
doyścia do zamierzony mety. Przypuściwszy,
że bez naturalnéy zdolności, bez własnéy pra-
cy, dobrej woli, i trwałego cwiczenia, tak
w naszém nauce, iakoteż w żadnym innym

wiadomości kunsztów i umiejętności rodzaju, znacznego uczynić nie można postępu: wtedy wszelkie inne trudności, których wyliczaniem chciano odstręczyć młodzież od nabywania wiadomości i języka do klassycznej literatury potrzebnych, są zmyślonemi i urojonemi, albo przynajmniej spadną tylko na mylny i wyżey naganiony uczenia sposób. A przeciwnie, im wielostronniejsze jest wykształcenie umysłu młodzieńca, czytaniem klassycznych autorów zasilonego; im większa jest massa rozmaitego gatunku najpotrzebniejszych i najciekawszych wiadomości, których tą drogą nabywa, *i tą drogą* iedynie nabywać *może*; im więcej w myśleniu porządku, im więcej zwrotu, dokładności, delikatności i uderzającej mocy w wyrażeniu swych myśli od tych wielkich wzorów nabędzie: tym przygotowańszy potym do innych obrębów ludzkich wiadomości przyidzie; tym prędzey właściwe umiejętności obeymi; tym zręczniey i pożyteczniey nabyte wiadomości zastosować potrafi.

Ztémwszystkiém dalecy od tego iestemy, żebyśmy wymagali po każdym wszeculności uczniu, aby starożytną literaturę oby-

dwu narodów w całej obszerności wziął za główny zatrudnienia przedmiot przez cały ciąg swego doskonalenia się. Lecz, zdaie się, mamy prawo tyle przynajmniej żądać, aby nie tylko ten, który chce na imie zasłużyć uczonego, lecz nawet wszyscy, którzy się do sprawowania urzędów cywilnych i do innych posług towarzyskich sposobią, lub też ci, którzy bezwzględnie na przyszły urząd, chwalebnie, swoje obracają starania na doskonalenie i uszlachetnienie swego umysłu, na nabycie większey zdolności użycia i kierowania wszelkimi jego siłami – aby ci wszyscy, mówię, w znakomitszych dziełach nayoświeceńszych i naybardziej wykształconych starożytności narodów, toż w naukach do zrozumienia i do ocenienia tychże z własnego uczucia pochodzącego potrzebnych, nie byli wcale obeymi. Większych bez wątpienia i ważniejszych wiadomości wyciąga się po tym, który język, literaturę i sztukę starożytnych za celniejszy przedmiot swéy pracy, i za nieodstępne go w życiu obiéra towarzysza, lub który nadto, przez ustne nawet i pisemne uczenie, do zatrzymania, rozszerzenia i wydoskonalenia

nia téy umiejętności czynnie przyłożyć się
żąda. (b.)

Wreście, iak z tego cośmy wyżej mówili iasnie widzieć się daie, *greckiego i rzymskiego* ięzyka i literatury nie powinnyby po szkołach w uczeniu młodzi *rozłączać*. Jednostronny i fałszywy zamiar mógł tylko ten przewrotny rozdział wymyślić i przywieść do skutku. Rzymianie, a nayszczególniey ich pisarze całe swe oświecenie Grekom są winni. Język ich z greckiego wypływa, Jch mythy, religiyne obchody,

- (b) Sprawiedliwą przeto Cicero (De Orat. III. 23.) czyni uwagę, ogólniejszą w prawdzie, lecz w tém mieyscu wcale stosowną: „ Omnes enim „ artes aliter ab iis tractantur, qui eas ad usum „ transferunt; aliter ab iis, qui ipsarum artium „ tractatu delectati, nihil in vita sunt aliud acturi.. „... Ista discuntur facile, si et tantum sumas, „ quantum opus sit, et habeas qui docere fide „ liter possit, et scias etiam ipse discere. Sed si „ tota vita nihil velis aliud agere, ipsa tracta- „ tio et quaestio quotidie ex se gignit aliquid, „ quod cum desidiosa delectatione vestiges: ita „ fit, ut agitatione rerum sit infinita cognitio..”

dy, rząd i prawa, są po większey części naśladowaniem greckich. Grecy byli ich kunsztów i umiejętności nauczycielami, i uczeń biorąc od nich dzieł swoich materyą, nie wstydział się także od wielkich swych wzorów pożyczyć i przyswoić przyjemnego toku wyrażenia myśli i uczucia. Dowody dość dostateczne, które każdemu przyiacielowi ięzyka i literatury łacińskiej, znaomość greckiey nieodbitie czynią potrzebną.

Szkoły zaś i Gymnazyja są nayszczególniey na to przeznaczone, aby przy *początkach i encyklopedycznym rysie właściwych umiejętności* – gdyż zupełne umiejętności systematą należy tylko wykładać w *Uniwersytetach* – przy uczeniu nayważniejszych i naybardziéy wykształconych *nowych ięzyków, klassyczna starożytna literatura* powinna bydź gruntownie traktowana. Tu jest mieysce, gdzie pewne i trwałe kłaść się powinno zasady dalszego doskonalenia przyszłych uczonych, i rozmaitemi wspołeczności zaiętych posługami. Co tam zaniedbaném zostanie, bardzo rzadko, i to z wielką pracą i czasu stratą, w Uniwersytetach odzyskać można. Tu nayszczególniey u-

Sierpieri 1805.

mysł młodego, smak i czucie kształcone być powinny; tu ma zaczynać być *człowiekiem* uważanym w szlachetniejszym tego wyrazu znaczeniu. Rozum zaś i doświadczenie łączą się dla ustanowienia téj prawdy, że troskliwa starożytnych autorów nauka, jest najsławniejszym i najszybciej do osiągnięcia tego wielkiego i pięknego zamiaru środkiem. Wykształcenie, które w ich nieśmiertelnych dziełach, wypracowanych z największym zastanowieniem, najtroskliwszą pilnością i najdelikatniejszym wygładzeniem, toż w ich doskonałych językach, i w zabytkach sztuk, tak się widocznie wydaie, było długo najwinniejszą naturze i najbliższą iey prostoty; nie mieli oni żadnych fałszywych wzorów, nieokrzęszonego i zepsutego gustu, ani głowy przesadami i wychowaniem zbałamuconej. Dzieł nowych autorów, co do literatury, uważać można wprawdzie za kopalnie w bogaty kruszec obfite; iednakże biorąc ie w całym ogule, okazują się w nich pozostałe ślady nieokrzęszonego, niewygładzonego, nienaturalnego albo nadto wykwiłtnego gustu.

Ktoby nakoniec o pożytku tych zatrudnień

i téj nauki dla czynnego życia chciał powątpiewać, i ją dla téj przyczyny za niepotrzebną sądzić był skłonny: temu wielkiego bezwątpienia starożytności męża odpowiadamy słowami, które za prawdziwe ocenienie wszelkiego subtelnego w literaturze i kunsztach wykształcenia uważane być mogą (c)

„Wszak wódz więcej pomaga... Któż temu przeczy? iednakże iedną mowę L. Krassa za M. Kurionem, nad dwa tryumfy z dobytca fortec prze-

E2

(c) [Cicero in Bruto c. 73. „At prodest plus imperator. Quis negat? sed tamen malim mihi L. Crassi unam pro M. Curio dictionem, quam castellanos triumphos duos. At plus interfuit reipublicæ castellum capi Ligurum, quam bene defendi causam M. Curii. Credo. Sed Atheniensium quoque plus interfuit firma tecta in domiciis habere, quam Minervæ signum ex ebore pulcerrimum: tamen ego me Phidiam esse mallet, quam vel optimum fabrum lignarium. Quare non, quantum quisque prosit, sed quanti quisque sit, ponderandum est: præsertim, cum pauci pingere egregie possint, aut fingere; operarii autem aut baiuli deesse non possint.”]

„kładam... Wszak wzięcie Zamku Liguryjskie-
 „go więcéy obchodziło' rzeczpospolite, niżeli
 „dobre sprawy Kuriusza bronienie,.. Prawda.
 „Lecz Ateńczyków więcéy także obchodziło ,
 „aby mieli mocne na swych mieszkaniach da-
 „chy, niżeli naypiękniejszy posąg Minerwy z
 „kości słoniowéy: iednakże wolałbym bydź
 „Fidiaszem, aniżeli naywyborniejszym cieśla.
 „Przeto nie ile kto pomaga, ale ile kto wart, ce-
 „nionym bydź powinien; zwłaszcza gdy mało kto
 „pięknie malować i ryc może; na rzemieślni-
 „kach i parobkach zbywać nigdy nie będzie.,,

Groddeck.

IV.

Uwagi P. Dupuytren, o niektórych gazach
 duszących.

Z okazji śmierci trzech osób uduszonych
 w Paryżu w kloace którą wypróżniano, P. Du-
 puytren członek szkoły lekarskiej w tym mie-
 ście, oznaczył naturę i własności gazów z któ-
 rych się szkodliwe w tey kloace składało po-

wietrze. Za zbliżeniem się do niey, można
 było czuć mocny zapach gazu wodorodnego
 siarczystego czyli hepatycznego; ściany muru
 i powierzchnia wody okryte były białawą po-
 włoką, mającą wszystkie charaktery siarki. P.
 Dupuytren chcąc dobyć tyle szkodliwego powie-
 trza, ażeby mógł potrzebne przedsięwzięć z nim
 proby, kazał się sam do kloaki spuszczać, lecz
 w krótcie zaczął doświadczać wielkiej nudy,
 mocnego gryzienia w oczach, bolu głowy i gar-
 dła, tudzież nadzwyczajney słabości we wszyst-
 kich członkach. Pomimo tego, po upłynieniu
 35. minut, powrócił z kilku butelkami wypeł-
 nionemi powietrzem i wodą kloaki. Z czy-
 nionych potém prób zapewnił się, iż gazy du-
 szące, które trzech wspomnionych robotników
 przyprawiły o śmierć były; *ammoniacki, hepa-
 tyczny, i ammoniak wodorodem siarczystym* nasy-
 cony (hydrosulphuretum ammoniæ). Szło więc
 tylko o oznaczenie iak wspomnione gazy szko-
 dzą i zabijają, o wynalezienie sposobu napra-
 wienia powietrza niemi zarażonego, tudzież o
 podanie środków do ratowania tych, którzyby
 w takim powietrzu o pozorną śmierć (asphyxia)
 przyprawieni byli.

Zdoświadczeń P. Dupuytren pokazuje się, iż gaz hepaticzny nie tylko szkodzi sposobem innych gazów które przez wypełnienie płuc nie dopuszczają powietrzu wstępu i mechanicznie duszą, ale nadto działa na gospodarstwo zwierzęce sposobem prawdziwych trucizn, i to nawet w bardzo małych dozach. Przekonał się albowiem iż dodając go do powietrza atmosfery $\frac{1}{2000}$ lub $\frac{1}{1000}$, zabija ptastwo, dodając zaś $\frac{1}{250}$ małe pieski, a w dozie $\frac{1}{100}$ psy dosyć wielkie. (a)

Ammoniak zaś tym gazem nasycony, któremu P. Dupuytren nayistotniey przypisuje śmierć trzech wyżej wspomnianych robotników, mniej jest szkodliwy, (b.) lubo w małych nawet

(a) Podanie to P. Dupuytren zdaie się potrzebować potwierdzenia, gdyż w Laboratoriach oddychamy częstokroć bez szkody powietrzem, znacznie przez gaz hepaticzny zepsutym, gdyż wody hepaticzne bez uszczerbku pić można; gdyż nakoniec ptastwo, zwierzęta i ludzie w bliskości takich wód ciągle się bawiąc, żadney widoczney niedoznają w zdrowiu odmiany.

(b) To twierdzenie P. Dupuytren ieszcze jest mniej do prawdy podobne; wiemy albowiem że ammoniak hepaticzny (hydrosulphuretum

dozach podobnie iak pierwszy użyty niewątpliwie szkodzi.

Co się tyczy sposobu naprawienia tak zepsutego powietrza, wiadomo iest, iż przekwas solny (acidum muriaticum oxygenatum) równie gaz hepaticzny rozkłada, iako i sam ammoniak, a zatym że nayskuteczniey i naypewniey wtém celu użytym byż może. Jakkż skoro tylko wpuszczono do pomienioney kłoaki gaz przekwasu solnego, uformowała się natychmiast gęsta biała chmura i w krótcie wszelki fetor, właściwy tym gazom szkodliwym, zginął.

Rozumi zatém P. Dupuytren iż podobny zbawienny skutek, nie tylko w samym powietrzu, ale nawet i w płucach osób pozorną śmiercią dotkniętych, mieysce mieć może. Radzi więc osoby takowe nurzać w Atmosferze do

ammonia:), daleko mocniey działa na gospodarstwo zwierzęce aniżeli gaz hepaticzny. Przekonani o tym iedziemy zdoświadczeń P. Rollo (cases of the Diabetes mellitus) który go używał w diabecie, i w bardzo nawet małych dozach nieskończenie znalazł mocnym i czynnym.

którey gaz przekwasu z umysłu iest przymieszany, i twierdzi iż tym sposobem, niebez podziwienia, prawdziwe ich zmartwychwstanie widzieć można. --- (c)

Jedrzey Sniadecki.

(c) Takowe iednakże zmartwychwstanie nieuda się zapewne, iak tylko w osobach ieszcze oddychających, gdzie przekwas solny zepsuwszy gazy szkodliwe, tym samym wniście zdrowego powietrza do płuc ułatwi. Lecz osoby które iuż przestały oddychać, nie potrafią gazu przekwasu solnego, ani naprawionego przezeń powietrza do płuc wciągnąć, a tym samym żadney ztąd nie odniosą pomocy. W takim tedy przypadku należy, równie iak we wszystkich zdarzeniach pozorney śmierci, płuca zdrowym wydąć powietrzem, do którego można by wszakże cóżkolwiek przymieszać przekwasu. W reszcie, iak przekwasem można się ratować od wymienionych od P. *Dupuytren* gazów, tak niemi nawzajem możnaby się bronić od przekwasu. Przed dwóma laty mając do czynienia z gazem przekwasu solnego znalazłem się nagle i niespodzianie wiego atmosferze i poczułem w tym momencie tak gwałtowne ściśnienie w gardle i piersiach, iż widziałem się blizkim

V.

W I A D O M O S C.

O Chorobie Angina pectoris zwaney.

Zarzucaią pospolicie Nauce lekarskiej, że im się więcej doskonali, tym liczbę chorob zamiast zmniejszania co raz bardziey powiększa, Zarzut ten nie iest sprawiedliwy, iakkolwiek bowiem nauka lekarska podziały i nazwiska chorob pomnaża, cierpienia atoli ludzkie tém samém pomnieysza. Większa liczba tak nazwanych *nowych* chorob równie miała mieysce w dawnieyszych, iako i teraznieyszych czasach. Nie uznawano ich tylko za choroby właściwe podciągając ie pod inne do nich podobne. Ponieważ zaś zniesienia chorob, lub przynajmniej pewnieyszego przepowiedzenia ich.

upadku; lecz mając przypadkiem w rękę flaszkę ammoniaku otworzyłem ją natychmiast i do ust zbliżyłem, przez co tyle uczułem ulgi, iż wyjść zpomienioney atmosfery mogłem.

końca w ten czas się tylko spodziewać można, gdy te podług ich rozmaitych źródeł, i właściwej natury podzielonemi i odosobnionemi zostaną; więc ztąd łatwo wypada, że wprowadzenie nowych chorób nie tylko żadnego nieczyni nauce lekarskiej zakału, ale owszem wielkiego iey postępuku dowodzi. I ten to właśnie przypadek ma miejsce w chorobie, której znajomość nayıpierwey Anglikom winniśmy pod nazwiskiem *Angina pectoris*. Chorobę tę dawniey miano za dychawicę (*Asthma*); lubo ze wszęch miar za wcale od niey różną poczytana bydź powinna. W prawdzie *Angina pectoris* w tym względzie podobna iest do dychawicy, iż obiedwie pokazują się periodycznie pod postacią ciężkiego oddechu. Różnią się atoli w samey rzeczy przez to, iż *Asthma* iest chorobą kurczową z osłabieniem płuc połączoną, kiedy *Angina pectoris* zawsze z pewney organiczney wady serca i wielkich Arteryi początek swój bierze, i nayıwięcey się pokazuje przez mdłości, który fenomen w pospolitey dychawicy nigdy nie ma miejsca. *Asthma* nadto iest chorobą, która lubo za zwyczaj uleczyć się zupełnie nie da, długim przynajmniej życiem cieszyć się

pozwała kiedy *Angina pectoris* ani się uleczyć ani przeciagnąć na długi czas niedopuszcza. *Pierwsza*, potrzebuie pospolicie tak nazwanych antyspazmodycznych czyli wzmacniających lekarstw. *Druga* nayıczęściey się od nich pogorsza.

Jeżeli dotąd potrafiłem szczęśliwie czytelników moich przekonać, iak potrzebną rzeczą iest wzmiankowane choroby rozróżnić, podchlebiam sobie, iż następujący i krótko okryślony wykład historyi, symptomatów, przyczyn, wypadków, i sposobu leczenia choroby zwanej *Angina pectoris* nie bez pożytku czytany będzie. — Ktorego pożytku, tém bardziey spodziewać się mogę, gdy ta sama choroba u nas niekiedy ma miejsce.

W pismach starożytności żadnego śladu nieznaydujemy o chorobie *Angina pectoris*. Ani Hippokrates, ani Areteusz nayımnieyszey wzmianki o niey nieczynią. Atoli z listu pisarza przez *Senekę* do iednego z przyjaciół swoich okazuję się, iż filozof ten tę samą chorobę cierpiał (*Seneca* Op. epistola 54.). Równie *Morgani* w klassyczném swym dziele opisuje oczywiście wszystkie symptomata rzeczoney cho-

roby (de sedibus et causis morborum lib: II. epist: 26. §. 51.) Sam *Fryderyk Hoffman* wszystkie symptomata wzmiankowanej choroby wyłuszcza; (Op. omnia To: III. p. 268) Lecz znanemu dopiero Londyńskiemu lekarzowi *Heberden*, zostawiono było spomnione symptomata z pewnego źródła wyprowadzić i tym sposobem właściwą chorobę ustanowić, której nadał imię *Angina pectoris* biorąc początek nazwiska od *Angor* lub *Anxietas* to jest nudność. Dla tej więc przyczyny *angina* nie oznacza tu boleści gardła, iak fałszywie wielu mniemało.

Pismo Doktora *Heberden* iest w drugiej części dzieła zwanego (*London Medical transactions*) umieszczone. W tém samym dziele wzmiankowane są niektóre przypadki rzeczony choroby, które D^r *Wall* ogłosił - Wielki Angielski Lekarz *Fothergill* znacznie się przyczynił do rozszerzenia światła o nowey tej chorobie, iak oczewiście w piątym tomie (*London Medical observations and Enquiries*) widzieć można. Nie mniej światła rzuciło dzieło, które ze wszech miar godny poważania D^r *Percival* z Manchester, w trzecim tomie (*Edinburgh Medical Commentaries*) światu uczonemu po-

dał. Naylepsze znaiome pismo o tej chorobie, a które słusznie za klassyczne mieć należy, winniśmy uczonemu lekarzowi *Parry* z *Bath* pod tytułem (*An inquiry into the Symptoms and causes of the Syncope anginosa. Bath 1799.*)

Angina więc *pectoris* z następujących poznaie się Symptomatów. Okazuje się nayspoliciey między czterdziestym i piędziesiątym rokiem, a mężczyźni osobliwie otyli daleko iey bardziey niż płec biała podlegają. Cierpienie to zaczyna się od czucia nudności złączoney z bolem w samym środku piersi, ból ten rozciąga się do lewego boku i sięga aż do ramienia z teyże samey strony, rzadko ból daie się czuć w boku prawym, ani ból ramienia statecznie chorobie towarzyszy. W spomnionym symptomata i następujące, powracają przez paroxyzmy, osobliwie podczas ruchu i wstępowania po schodach tak dalece; iż chory przymuszonym iest zatrzymać się i odpocząć, w którym czasie wszystkie iego dolegliwości usmierzaia się. W środ naygwałtowniejszego paroxyzmu oddech i westchnienie zupełnie są wolne. Nadto chory wiele wiatrow oddaie i odbiiania od żołądka niekiedy doświadcza. Ca

wszystko nie zawsze jest stateczne, lecz znaczna słabość podczas napadania czyli paroxyzmu stateczniej podług D^{ra} *Parry* (p. 45.) okazywać się zwykła. W samych początkach choroby, lub gdy ta jest nieco łagodniejszą, chorzy nie tak częstych doświadczają paroxyzmów, które za zwyczaj po południu przychodzą. Lecz gdy wspomniona choroba wzmaga się i utwierdza, najmniejsze nawet przyczyny iakimi są: wszelkie umysłu poruszenia, mowa sama lub przechodzenie się i tym podobne, natychmiast paroxyzmy wzbudzaią. Zgoła nie jest rzeczą rzadką, iż bez najmniejszey przyczyny między wtórą a czwartą poranną godziną okazuje się. Wreszcie w momencie mocniejszego paroxyzmu puls widocznie słabieje twarz, ręce i nogi utracają zdrową swoją barwę, blednieją i zimnym okrywają się potem, owszem choremu zdaie się niekiedy, iak gdyby pozbawionym był wszelkiej w członkach władzy, w których ruch w samey rzeczy utracą. Opisane paroxyzmy częstokroć tym samym sposobem ciągle przez wiele lat trwają dopóki nakoniec ieden silniejszy znagła choroby wraz z życiem chorego nieskończy. Co się tyczy przyczyn

istotnych wzmiankowanej choroby, gruba do tych czas panuje niewiadomość w tey mierze. Prawda, iż już o pobudkach tę chorobę wskrzeszających namieniliśmy, prawda że i dyssekcyę przekonaliśmy, iż skostnienie Arteryi sercowych wszędzie niemal postrzegano; atoli które przyczyny w samey rzeczy do tego skostnienia prowadzą, jest tajemnicą dotychczas niezrozumianą. Lekarz *Parry* powiększonemu płynieniu krwi ku sercu, przypisuje wspomnioné skostnienie arteryi. Mniemanie iego zdaie się tém więcej mieć podobieństwa do prawdy, że *Haller* to skostnienie u dzikich jeleni, iako przymuszonych do ustawicznego i prętkiego biegu, a tém samym doświadczających większego przypływu krwi do serca a niżeli u domowych postrzegał. Mimo tego atoli, mniemanie D^{ra} *Parry*, według mego zdania, zdaie się bydź dowolnym przypuszczeniem. Przyczyny albowiem krew ku sercu mocniej pędzące tak są ustawiczne, a choroba o której wzmianka tak rzadka, iż słusznie wątpić można, ażeby z tak częstych przyczyn skutek tak rzadki wywodzić można.

Przepowiedzenie o wypadku (*Prognosis*)

tey choroby niewiele nam niestety obiecuie pociechy. W tenczas szczególniej gdy choroba ta do naywyższego pogorszenia iuż doszła stopnia, lub w ludziach latami obciążonych na mieysce, następuie, albo nagłe uduszenie, albo z wolna powstająca piersiowa puchlina.

Sposob leczenia choroby o której mowa, innego nie może mieć zamiaru, iak tylko ułagodzenie, a tém samém zmnieyszenie cierpień. Zamiaru tego dosiegamy: *Naprzód*, przez stosowne pokarmów i napoiów obmyślenie, ile że każde przeładowanie żołądka, i wszystkie rzeczy do strawienia trudne, zwłaszcza te które wiatry rodzić mogą, zabronione bydź powinny. Tę samę ostrożność zachować należy względem napoiów iakimi są, kawa, czekolada, wino, mocne piwo, i tym podobne; lubo przyzwyczajenie się do nich, wyjątek w tey mierze usprawiedliwić może. *Powtóre*, wszystkie gwałtowne poruszenia ciała, a osobliwie wstępowanie na góry lub chodzenie po schodach, powinny bydź zakazane. Przeciwnym sposobem, iężdzenie na koniu, w poiezdzie, równie iak i każdy ruch powolny dobrze chorym służy.

Czyli krwi puszczenie iest w chorobie tey pożyteczne?.. Na podobne zapytania same tylko doświadczenie odpowiedzieć może.... Każde albowiem rozumowanie w podobnych rzeczach, iakieźkolwiek może bydź zdanie *Kanta, Fichte, Schelinga* i ich naśladowców iest szkodliwém; gdyż w takowych okolicznościach nie nie można przez samo z początków rozumowanie gruntownie stanowić. Co się mnie tyczy nie odważam się na wspomniane zapytanie odpowiedzieć, ile pozbawiony wszelkiego w tey chorobie doświadczenia.

Uwagi Doktora *Heberden* w tey mierze potępiają krwi puszczenie, które podług świadectwa Doktora *Wall* zawsze miało chorym ulgę sprawować. Doktor *Parry* zdaie się do małego krwi puszczenia przychyłać, lubo dalekim iest od ogólnego iego zalecenia. Momentalne atoli dobre iego skutki, żadnym sposobem nieprzekonywają iż w rzeczy samey, pożytecznym było. Czyż albowiem nie często następuie polepszenie témczasowe po krwi puszczeniu w dychawicy *Asthma* i w puchlinie piersiowej (*hydrothorax*).

Doktor *Percival* zalecił oprócz krwi puszczenia
Sierpień 1805. F

szczenia, lekarstwa womity sprawujące, nikt a-
toli z tych, którzy o wspomnioney chorobie
pisali, nie poszedł za jego zdaniem. Ani mo-
żna sobie wyobrazić iakich by skutkow wspo-
mnionych lekarstw spodziewać się można. Prze-
ciwnie owszem domyśleć się łatwo można, iż
samo wstrzeźnienie w momencie womitów
szkodliwém koniecznie bydz powinno. Po-
kazało się albowiem z doświadczenia, iż nic
tyle ulgi w tey chorobie nie przynosi, ile utrzy-
mowanie regularne wolności żołądka z warun-
kiem, ażeby przez większe laxowanie nie osła-
biać chorego.

Angielscy lekarze używają w tym celu o-
leiu znaiomego w Farmacyi pod imieniem
oleum ricini (*) Którego mieysce *electuarium le-*

(*) Lekarstwo tak u nas w wysokiey iest cenie, iż
go ledwie zapisać można, co nas iednakże bar-
dziej zastanowić powinno iest to, iż Aptekarze
nasi same nawet domowe rzeczy zbyt drogo
przedają. Dla przekonania się ten ieden szcze-
gólnie przykład przytoczę. Za funt ieden ser-
watki biorą zazwyczaj cztery złote Polskie, któ-
ry za złoty ieden z pożytkiem oddawać by mo-
gli. Cóż mówić o innych lekarstwach!

nitivum i lawatywy zastąpić mogą. Podczas sa-
mego paroxyzmu *eter, alkali lotne i opium* wiel-
ką przynoszą ulgę. Zaletę tę dają im lekarze
Heberden i Fothergill. Doktor *Parry* przeciwnie
zaświadcza, iż lekarstwa te pulsu nawetnie pod-
noszą, co samo puszczenie krwi sprawuje.

Nie mogę pojąć dla czego piszący o tey
chorobie żadney o używaniu *Digitalis purpureæ*
nie czynią wzmianki, gdy ta tak oczywiście na
serce i Arterye czynność swoię wywiera.

Józef Frank.

VI.

O FRANNASSONII

CIĄG DALSZY.

Wsparcia i względy królów franmasso-
nom świadczone, powinny ich były bezwątpie-
nia do strony królewskiey przywiązać. Jakoż
iey wielu możniejszych sprzyiało franmasso-
nów. Naturalną przeto było rzeczą, to taie-
mnicze towarzystwo użyć za środek wiążący
tych wszystkich, którzy się nad smutném Ka-

rola I. i jego familii przeznaczeniem litowali; z temi którzy Kromwela i jego stronników byli nieprzyjaciółmi. Posiedzenia w dni niesądowe odbywane, nie mogły być podeyrzanemi, gdyż one zawsze w tymże przypadły czasie; uczty zaś kończące zwyczajne posiedzenia, oddalały wszelkie podeyrzenie. Odtąd pomszczenie się śmierci króla i osadzenie na tronie jego syna, było zamiarem towarzystwa. Wszyscy franmassonowie nie mogli zapewne nowę tajemnicy być uczestnikami, trzeba się było znać wprzód i oraz wiedzieć pewnie, komu ją powierzyć można. W tym przeto stanie franmassonii jedynie za szkołę stronników królewskich uważaną być mogła. Niektórzy członkowie znający dobrze wzajemny sposób myślenia, utworzyli *ścisleysze towarzystwo*, które się mimo wiedzy innych zgromadzało, kościół Salomona i inne godła zachowało, nadając im tylko znaczenie do nowego celu stosowne, toż alegoryą zabicia mistrza Hiram, i inne nowe słowa i znaki wprowadziło.

Po przywróceniu na tron Karola II. zamiar *ścisłego towarzystwa* został już dokonany;

jednakże towarzystwo to dalej trwało, nie ukrywając bynajmniej swojej bytności. Przyymowano potym do niego członków, lecz już żadnego nie czyniono oddziału.

W tym stanie, rzeczy do panowania Jerzego I. zostawały. Przyjaźń, uciechy towarzystwa, i wesołe uczty, były podtenczas prawdziwym franmassonii celem. Mała ona Panuiących zastanawiała uwagę. Znakomitych osób nie obierano tak iak wprzód wielkimi mistrzami. Wielu się z dawniej przybranych członków oddaliło; i kiedy *Wren* za panowania Jakuba II. Wilhelma III. i królowey Anny wielkim mistrzem obrany, po dokończeniu Kościoła S^{go} Pawła (1708) złożył urządowanie, wielkie mistrzostwo aż do roku 1717. przez nikogo zajątém nie było.

Tym czasem niektórzy dawnieysi członkowie sprzyiający towarzystwu, niemogąc znieść jego upadku, za panowania Jerzego I. w roku 1716. złączyli się, i następnego roku z pomiędzy siebie wielkiego mistrza wybrali. Dawne ustawy wynaleźli i uczyniwszy w nich niektóre odmiany, do miejscowych okoliczności stosowne, starali się przywieść ie do

skutku. W 1719. wielu się dawnych członków wróciło do towarzystwa, toż kilku możniejszych przyjęto. Nowe pozakładano loże. Cztery ich tylko było w 1716, dwanaście w 1721 gdy Xięcia de *Montagu* wielkim mistrzem obrano; a 17 Stycznia 1723. już ich do 26 liczono.

1721. i 1722. za wielkiego mistrzostwa Xięcia de *Montagu*, nowe ustawy i urządzenia powiększły części z dawnych wyjęte, do skutku przywiedzione i wydrukowane zostały. Dnia zaś 17. Stycznia, 1723. następca jego zbior ten ustaw na nowo potwierdził.

Anderson autor i wydawca księgi ustaw, w téj własne epoce stan kwitnący franmassonii naznacza. Dotąd była tylko zbiorom mularzów, i ścisleysze towarzystwo które swe szczególne miało obchody, zawsze pewną częśćkę całego ciała składało, lecz odtąd ściśleysze towarzystwo, zaczęło być szczególnym wydziałem i sobie tylko tytuł franmassonów przywłaszczyło. Ten oddział w ten czas nastąpił, gdy układano księgę ustaw massonskich, to jest: iakęśmy widzieli, w 1721. i 1723. Wolny iednakże był wstęp do nowego towarzystwa

mularzóm, i aż do tych czas w Anglii używają oni tego przywileju, iż przy wstępie połowę tylko płacą daniny. Od tegoż właśnie roku (1723) franmassoniia, iako szczególne i skryte towarzystwo głośnieyszą bydz zaczęła.

Rozdział franmassonii na dwa towarzystwa, bardzo naturalnym nastąpił sposobem. Przybranych nierównie podtenczas większa była liczba a niżeli zwyczajnych mularzów. Ostatni mało musieli mieć wpływu do czynności i zatrudnień towarzystwa, gdyż mówiąc ich językiem, już się w ten czas zaczęto zajmować przedmiotami, które przechodziły ich pojęcie; niewiele oni czuli przyjemności w związku z polorownemi i światłemi ludzmi; nowe obchody mogły im nawet bydz nieznośnemi. A tak mularze przestali nieznaecznie wchodzić do tego towarzystwa, którego dawne przywileie nie miały żadney wartości, i gdzie sami honorowi członkowie loż i tytułu franmassonów, zostali posiadaczami. Tak gdy nieznaecznie nastąpił rozdział, nowe towarzystwo chcąc uniknąć sporu mularzów, wiele dawnych ustaw i zwyczajów zachowało, które pod tytułem obowiązków wolnych i przybranych mas-

sonow w xiędze ustaw mają miejsce; lecz dodano do nich nowe urządzenia, z których pierwsze iakéśmy widzieli, w 1723, a inne następnie ułożone zostały.

Bardzo iest do prawdy podobném, że trzy stopnie: *uczniow, towarzyszóv i mistrzóv*, wtenczas dopiero do *franmassonii* wprowadzono, gdy się ta od prawdziwych oddzieliła mularzóv, by przez to, tém widocznieysze nadać podobieństwo swoim urządzeniom z urządzeniami tych, od których oni odstępowali. Do tąd w *ściśłym towarzystwie* sama allegorya zabicia mistrza Hiram była dla innych członków tajemnicą, którą i teraz mistrzom tylko wyjawiają. Mniemano pierwéy, iż ustanowienie trzech tych stopniów, ieszcze za czasów Kromwela i śmierci Karola I. nastąpiło, i że stronnicy królewscy użyli tego podziału za środek poznawania zdań nowo przyymowanych członków. Lecz to naybardziejiey rzeczone mniemanie trudném do wierzenia czyni, iż w Andersonie nie masz naymnieyszego śladu o iego bytności.

W dziele: *Massonry dissected* w 1750 wydaném, pierwsza dopiero o rzeczonych trzech stopniach iest wzmianka. Naturalnie przeto

wnieść należy, że utworzenie stopniów uczniow i towarzyszóv, daley nie może bydź posunięciem, iak do téy epoki, w któręy xięge, ustaw zebrano.

Jakkolwiek bądź, rozmaite od architektury i malarstwa przybrane znaki, między trzy podzielono klasy, nietylko dla tego, iż one swe naturalne i właściwe miały znaczenia, lecz oraz dla tego, iż zdolne były przyiąć iakie zmysłone znaczenie do moralności i polityki stosowne, i dla téy to własności, tak one dogodne i celowi dawnego *ściśłego towarzystwa* odpowiednie były. Wrzeczy saméy rozmaicie można ie było tłumaczyć, podług tego iak przyymowani sprzyiali, lub też nie nawidzieli strony królewskiej. Nowa przeto *franmassonia* była iedynie towarzystwem do zachowania pamiątki bytności i działań dawnéy przeznaczoném; lecz iey nie było bynajmniey obowiązkiem, aby w podobnych zdarzeniach tak iak tamci postępowali. Nowi *franmassonowie* wiele mieli rostopności, zachowali znaki i obchody dawnego towarzystwa; lecz swoje widoki iak wyraźnie mówi Anderson, zwrócili iedynie ku przyiaźni, miłemu pożyciu, zapo-

mnieniu wszelkich związków cywilnych i ku dobroczynności; zabronili sobie wszelkiego wpływu do dzieł dotyczących się Religii i kraiu, a swe posiedzenia, oświeceniu iedynie i cności poświęcili. Ten właśnie był duch franmassonii, gdy się na lądzie krzewić poczęła. Całe tajemnice franmassonów, składały tylko obchody w czasie posiedzenia i przyjmowania używane, toż znaki i hasła.

Z tego wykładu który na xiędze ustaw massońskich, zdarzeniach prawdziwych, niewątpliwych podaniach, nakoniec na samym duchu i treści katechizmu trzech klass rzeczonych iest wspartym, każdy się łatwo przekona o śmieszności tych, którzy w sekcie kamienia filozoficznego, początku, i założycielów franmassonii szukali; iako też tych, którzy franmassonów uważali za używek zakonu Jezuitów, których szczególnym miało być celem wskrzeszenie hierarchii kościelnej i Religii katolickiej w Anglii i innych protestańskich krajach. Franmassoniia w początku prawdziwie była niewinna. Wydoskonalenie architektury i innych sztuk na wyspach wielkiej Brytanii stanowiło iey zamiar. Jeżeli potem to-

warzystwo to, ku fizyce, a nawet ku przemianiamu metallów zwróciło swe usiłowania, ta iednak zmiana pierwiastkowej iey czystości, małą tylko liczbę zaięła członków, którzy pomimo tego, wiernemi byli pierwszemu towarzystwu celowi, i nigdy od niego odstąpić nie myśleli. Jeżeli późniéy ieszcze znajdziemy franmassonów, którzy się widokami politycznymi zatrudniali, po uskutecznienu tychże, towarzystwo franmassonów przez ustawę 1723 do pierwszych widoków to iest: dobroczynności, przyjemnego pożycia, i praktyki wszelkich cnót, na nowo było zwrócone.

Lecz w téy nowéy postaci, franmassoniia na ląd przeosadniona, wkrótce znacznym uległa odmianom, czemu się nawet dziwić nie należy. Gdyż tam, nie tak dobrze iey początek i iey cel pierwiastkowy był wiadomy. Allegorye zaś i znaki, można było rozmaicie tłómaczyć, to wszystko obszerne domysłom otworzyło pole, i franmassoniia w krótce zgromadzeniem, pewnego bractwa została.

Pierwszém téy odmiany *Ramzay* (c) Szkot

(c) *Ramzay* [Urodził się 1681, umarł 1743.] był najprzód na wojnie o sukcesyę Hiszpańską.

był autorem, podług którego franmassoniia od pewnego zakonu za czasów krucjaty założonego, bierze swój początek. Nicolai w dziele pod tytułem: *Dochodzenie początku Templaryuszów*, [*Versuch über den Tempelherren Orden*:] tak o roprawie P. Ramzay, względem początku franmassonów, powiada: Podług P. Ramzay podczas krucjaty utworzyło się było w ziemi świętęj bractwo, do wystawienia zburzonych kościołów przez Saracenów. Barbarzyń-

W 1710. opuścił wojsko i udał się do Kambray, gdzie lat pięć przy sławnym Fenelonie mieszkał, i wiarę katolicką przyjął. Potym przez 15. tylko miesięcy był nauczycielem Xcia Karola Edward, starszego syna Pretendenta, tam dla swego ucznia, *podróże Cyrusa* napisał. Resztę życia po większey części przepędził w Paryżu. Ramzay nietylko był franmassonem; lecz oraz wielkim kancelerzem massonii francuzkiej. W czasie swego urzędowania, napisał *rosprawę o franmassonach*, tey exemplarze tak są rzadkie, iż nie wiadomo nawet w którym ią drukowano czasie, w tey to roprawie swoim sposobem, początek franmassonów wyprowadza.

cy chcących tak świętemu przeszkodzić zamiarowi, przedsięwzięli pod pozorem Religii chrześcijańskięj weisnąć się do towarzystwa massonów, aby tym sposobem zniszczyć ich pracę. Bracia czyli członkowie rzeczzonego towarzystwa, wynaleźli nawzajem znaki tajemne po których się poznawali; a iako codziennie w kraiu nowych chrześcian, znaczna liczba źle nauczonych w religii przybywała, przyłączono przeto do znaków różne tajemne obchody, aby przyjemnym sposobem, nowym przychodnióm wpaiać swęj wiary i obowiązków moralnych prawidła. Lecz gdy powiększająca się coraz władza Saracenów usiłowania członków bezskutecznemi uczyniła, król Angielski wezwał ich do swego kraiu, gdzie nietylko dobre obyczaje i wszystko to co dopowszechnego dobra przyczynić się może rozszerzyć usiłowali; lecz oraz założyli sobie Architekturę, Rzeźbiarstwo, Malarstwo i Muzykę w kwitnącym postawie stanie. Wielcy Panowie weszli do tego towarzystwa, i odtąd odprawiały się posiedzenia, na których wszyscy stosownie do zamierzonego celu starali się być czynnymi.

Dziwaczne to mniemanie względem początku 'franmassonii, było jeszcze w 1758. znajome; gdyż Anderson który podówczas wydał powtórna edycją xięgi ustaw franmassońskich, zbiia ie i przeciwnie dowodzi, że towarzystwo franmassonów było nierównie dawniejsze od zakonów rycerskich, (Chevalerie) które od tegoż towarzystwa wiele zwyczajów i obchodów przyięły; tóż i inne zakony mnichow podług zdania tegoż autora uczynić miały. Lecz wiele jeszcze potrzeba aby to mniemanie zupełnie dowiedzioném zostało.

Powieść P. Ramzay naywięcey zyskała wiary u francuzów, znajduie się ona w mowie (d) wielkiego mistrza francuzkiego, mianey do loży Paryzkiéy w 1740. roku.

Rzecz widoczna, że Ramzay chciał nową franmassonii nadać postać, człowiek ten wca-

(d) Taż sama mowa znajduie się w dodatku do 3ciey edycyi ustaw Andersona, w roku 1762. wydana. Zdanie wniew zawarte, iest zupełnie wzięte z P. Ramzay, i nieznacznie wcisnęło się do katechizmu towarzyszków. Nie masz śladu téy opiuii w pierwszych katechizmach Angielskich,

le oświecony, nie mógł przemódz na sobie, aby z towarzystwa franmassonów igraszkę tylko czyniono, i aby tyle przywiązywano tajemnicy do tey uroczystości, która żadnego więcéy nie miała celu; mniemał on, iż towarzystwo to, z tylu godnych, bogatych i uczonych złożone członków, potrafi wspierać umiejętności, a szczególniey architekturę i inne z nią związane sztuki; przekładał także, aby ułożono Encyklopedyą nauk, lecz tey myśli do skutku nie przywiedziono. Prócz tego celnięszego zamiaru, chciał jeszcze użyć franmassonii do rozszerzenia w Anglii religii katolickiéy, aby przez to Pretendentowi usłał drogę do odzyskania Tronu. Nalegaiąc o wznowienie dawnych obchodów, usiłował zaszcześcić gust do obrządków Rzymskiego kościoła, a tém samém nieznacznie umyśły do ulegania iednemu królowi przygotować. Lecz nie masz żadnych na to dowodów, iż Ram-

które w 1730. w dziele *Massonry dissected* Pritcharda wydano. *Kuener* który w 1741. pisał, i autor *Zakonu zwiedzionych franmassonów* [*Ordre des francmaçons trahis*] którego dzieło w 1744. na świat wyszło, nie czynią o niéy naymnieyszéy wzmianki.

zay tę myśl powziął od Jezuitów. Człowiek bowiem tak oświecony, nie miał potrzeby uciekania się do nich; dość mu było natém, że sprzyiał Pretendentowi i Religii katolickiéy.

Dożył tego Ramzay, iż iego myśli przyjęte i po całej Francyi rozsiane zostały. Domysłano się w początkach związku między towarzystwem massonów, a zakonem Sgo Jana Jeruzolimskiego; wkrótce wnoszono, iż ci, którzy się do wznowienia kościołów zburzonych przez Saracenów złączyli, byli rycerzami [*Chevaliers*], albo przynajmniej mieli między sobą rycerzów i inne znakomite z urodzenia osoby. Dla przypodobania się Szkotóm, na których Ramzay w przywróceniu domu Sztuartów największy polegał, nowy wymyślono stopień Szkocki, o którym dotychczas nigdzie nie wzmieniało: ten w Anglii żadnego, we Francyi zaś i innych krajach wiele miał znaczenia.

Jednakże w krótce dostrzeżono: iż mniemany związek między franmasonami, a zakonem S. Jana Jeruzolimskiego, był wszelkich dowodów pozbawiony, i wielu sprzecznościom uległy. Potrzeba przeto było szukać innego zakonu rycerstwa, i naturalnie przy-

wiązano

wiązano się do zakonu Templaryuszów. Nazwisko ich nawet stosowne było do zamiaru iaki im chciano przypisać, mniemano bowiem, iakoby mieli wskrzeszać zburzone kościoły. Domysłano się, iż Templaryusze po zniszczeniu swego zakonu, tajemnie po całej rozeszli się Szkocvi. i że franmassonowie, lubo pod inną postacią, przez okoliczności i rozmaicie odmienione zdarzenia, byli ich następcami. Zdało się, że te wszystkie domysły wkrótce iedne po drugich nastąpiły, i jeżeli Ramzay sam ich nie był autorem, to przynajmniej dał pobudkę do podobnych domniemań; iakóż pierwszy zaród wszystkich później nastąpionych domysłów, znajduje się w iego *rosprawie*; w której wywodzi, iż franmassoniia z ziemi świętęy za czasów krucjaty wzięła swóy początek.

Znakomite więc stopnie Szkockie przez możnych Szkockich i Angielskich panów, sprzyjających pretendentowi, we Francyi były wynalezione. Od roku 1750. do 1740. trzy były klasy tych stopniów, to iest: *Szkotów*, *Nowicyuszów* i *Rycerzów*. W lat 14. później francuzi, nietylko stopnie szkockie do niemiec przenieśli, ale też wiele innych iedynie dla oszukań-

Sierpień 1805. G

stwa i wyłudzenia pieniędzy, wynaleźli. Ządne go z tych stopniów w Anglii nie przyjęto, lecz Niemcy bardziey się powolnością i łatwem zaufaniem uwieść dali.

Z poprzedzającego wykładu widzieć się daje, że między franmassonią Angielską, a wysokimi stopniami Szkockiemi (*les hauts grades écossais*) nie było prawdziwego związku; pierwsza z przywiązania do rodziny królewskiej przeciw Kromwelowi powstała, inne przez buntowniczych króla Jerzego II. poddanych wymyślone zostały.

Co do związku franmassonów z Jezuitami, to tylko można powiedzieć, że stronnicy Pretendenta byli katolikami, a Jezuitci usiłowali w Anglii i innych krajach protestanckich, rozszerzyć Religiją katolicką. Obchody massonów a nadewszystko stopniów Szkockich, zdolne były przyjąć tłumaczenia ich zamiaróm przyjazne; bydź przeto może, iż oni dla dopięcia swego celu, franmassonii a nadewszystko stopniów szkockich użyli. Wierzyć nawet można, iż ci do tych stopniów dodali zakon *Templaryuszów*, który iak powiadaia miał bydź ważnych tajemnic składem. Nowy ten zakon

usiłował wkrótce wziąć w Niemczech górę nad systematem, *ściśłego zachowania* [*stricte observance*]. Znakomite wcale osoby dały się im oszukać i na wzajem innych oszukiwały; ale to wszystko do szczególney hystoryi pewnego w Niemczech zakonu należy.

Naostatek wątpić nie potrzeba, że stronnicy kamienia filozoficznego, pod rozmaitem nazwiskiem i postacią natchnęli wiele loż swemi czarnoxięzkami, teosoficznymi i kabalistycznymi wymysłami, toż marzeniami swéy alchimii. Może ich do tego własny przywiódł interes; a może i podeyscia Jezuitów, którzy dosyć tym skrytym sprzyiali drogóm, gdy ich tylko do swego celu z pożytkiem użyć mogli.

To pewna, iż po zniesieniu Jezuitów, stronnicy kamienia filozoficznego, naywięcý zapalonych mieli uczniów, właśnie iak gdyby duch Jezuitów spodziewał się w tey sekcie znaleźć sposób zachowania dawnego wpływu. Wielu franmassonów obojętnością ich allegoryi uwiedzionych, przeświadczonych przytym, iż franmassoniia z wielkich tajemnic składać się powinna, z ufnością tym nowym poddali się prorokóm, którzy im złote wprzód obiecawszy gó-

ry, zręcznie potym oszukać potrafili. Najgorliwsi uczniowie musieli przez ciąg długi skrytych przechodzić stopni, wielóm nie stało cierpliwości, inni zaś po tylu długich i powtórzonych oszukaniach, dostąpili nakoniec mądrości. Teraz gdy więcéy lat 90. mamy doświadczenia względem franmassonii; spodziewać się należy, iż się więcéy nie wróciła epoka, w której ze zbyteczną i dziecinną ciekawością w franmassonii szukano tajemnic.

W. J.

VII.

Opisanie iadowitych Roślin w Litwie.

W S T Ę P

Przekonany że opisanie iadowitych w kraiu naszym znaydujących się roślin do uniknienia wielu nieszczęśliwych przypadków nie mało dopomocz może, zwłaszcza iż w oyczytym ięzyku żadnego w tym przedmiocie nie mamy dzieła, opisanie takowe w tém peryodycznym piśmie częściami umieścić postanow-

wilem. Dwa pożyteczne tey pracy upatruję cele: nayprzód, uniknienie trucizny; powtóre, wskazanie rychley i łatwey pomocy w wydarzoney przygodzie. Opisanie dokładne każdej w szczególności iadowitey rośliny da ją poznać należycie; a wymienienie przyzwoitych środków na zapobieżenie szkodliwym iey skutkom nauczy co mamy czynić ku ocaleniu zdrowia i życia. A że samo opisanie nie zawsze iest dostateczne do dania iasnego wyobrażenia takowych roślin, wiernym więc rysem każdą wystawiać postanowiłem.

Między wielu podziałami iadowitych roślin, podział Gmelina zdaie się bydz naydogodniejszym. Dzieli on ie na *naturalne*, iak z ziemi powstają i na *nadnaturalne*, które przez zepsucie lub odmianę pierwotnych swych części iadowitemi się stają. *Naturalne* iadowite rośliny są znowu albo w samym tylko *wnętrzném*, albo w *zewnętrzném*, albo we *wnętrzném* i *zewnętrzném* użyciu szkodliwe.

Rośliny iadowite w *wnętrzném* użyciu szkodliwe są 1. ostre; np. *Daphne*, 2. odurzające; np. *Datura*, 3. ostre i odurzające; np. *Agaricus emeticus*.

Rośliny w zewnętrzném użyciu iadowite są wszystkie prawie ostre; do tey klasy należą i te któremi dzikie narody strzały swe zarażają, lecz te w kraju naszym się nie znajdują.

Rośliny wewnątrz i zewnątrz użyte iadem grożące są: Helleborus, i t. d.]

Między roślinami które przez przypadek tylko lub chorowite zepsucie iadowitemi się stają, jest ostróżka żytnia, *secale cornutum*.

Mając w tém piśmie pojedyncze tylko iadowitych roślin umieszczać opisy, nie mam konieczney potrzeby ściśle rzeczzonego trzymać się porządku, zostawując to późniejszemu szczególnemu w tey materji dziełu, którém publiczności przysłużyć się przedsięwzięłem.

I.

BEDŁKA MUCHOMOR.

Agaricus Muscarius.

Agaricus pileo sanguineo, verrucis, lamellis, stipitateque albis, hoc basi globoso Lin: Syst: Veget: Edit. Gmelini.

Opisanie Roślin X. Jundziła. p. 559.

Muchomor z samego weyrzenia, dla pię-

kney swey czerwoney farby i biało upstrzonego kapelusza, łatwo poznać się daie. Kształt jego iednak powierzchowny nie iest zawsze iednostayny. Brodawkowate, białe, na kapeluszu plamy są mu wprawdzie właściwe, niekiedy ich iednak niedostaie. W rozmaitych epochach wzrostu swojego podobnież rozmaite niewa kształty. Kapelusz w początku powstania iest kulisto okrągły, późniey dzwonekowatym się staje, nakoniec płasko się rozwiaa, a środek zgóry wklęsle zapada. Trzon iest biały, u spodu zgrubiały, poszarpianym pierścieniem opasany. Listki pod kapeluszem są pojedyncze.

Gatunek ten Bedłki wszędzie za iadowity i szkodliwy iest poczytany, lubo w północno-wschodnich azyatyckich Rossyi Prowincyach niektóre narody dla odurzających i upaiających własności w różnych przyprawach go zażywają. Muchomor umyślnie lub przypadkiem zażyty sprawuie odurzenie, utratę zmysłów, szaleństwo, i t. d.; które, albo po niejakim czasie przemiiąją, ieśli wielość ziedzionych muchomorow niebyła znakomita, albo śmiercią się kończą, ieśli rychły nie nastąpi ratunek. W przypadku ze złośliwych zamiarów poda-

ných lub przez nieznaïomość zażytych muchomorow, nayskuteczniejszym środkiem iest rychłe danie iakiegokolwiek womit sprawującego lekarstwa, ieśli Muchomor sam przez się tego nie sprawuie skutku; a ieśli bole wewnętrzności i rznięcie żołądka się okażą lawatywy z oleiu; mleka i innych kleiowatych płynow, uśmierzą te boleści. Sok cytrynowy obficie zażyty częstokroć nayspomyślniejsze sprawuie skutki.

Dawniey Muchomor, a mianowicie trzon iego, ususzony i na proch utarty, w medycynie był zażywany, któremu na leczenie woli, konwulsyi, i wielkiej choroby skuteczne przypisywano własności; dziś lekarstwo to, może mniej sprawiedliwie, zupełnie iest zaniedbane.

Muchomor w Ekonomice nawygubienie szkodliwych Owadow wszędzie iest zażywany; w mleku moczony lub ugotowany morzy muchy, a wszpary sprzętow pluskwami napełnione wpuszczony lub namazany gubi ie i oddala. Bydło iednak, a mianowicie owce chętnie go szukają i bez szkody ziaadają.

J. L.

VIII.

ELEGIA I^{sza} TYBULLA [*]

Kto lubi pobłysk złota, niech ie w stosy składa,
 Niech tysiące uprawnych zagonów posiada;
 Lecz go zato szcękę broní, lub trąba chrapliwa
 Zmiękkiego snu przebudza, i trwogą przeszywa.
 Co do mnie, niech mi niwa na mierności łono
 Obite złoży plony, bujne winogrono.
 Niech mi ogień ogrzewa i świeci pospołu,
 Szczęśliwy, ani mi wstyd zaciąć mego wołu
 Gdy po polu leniwe ledwo wlecze kroki;
 Lub samemu zaorać żyznorodne włoki;
 Przesadzać winorośle, krzew zaszczyć młody,
 Lub zanieść obłąkane jagnie do zagrody.

Każdego roku święcę trzody i Pasterze.
 Snieżyste lejąc mleko Palii (**) w ofierze,
 Bo równie ią czczę, czyli uważam w naturze,
 Czyli wieńcem ozdobną wykutą w marmurze;
 I nayspierwszy snop który wydajmoia niwa,
 Poświęcam Bogom wiejskim i Bogini żniwa.

(*) Tybul żył za czasów Oktawiana.

(**) Pales Bogini Pasterzów.

Cerero! niechay wieniec ze zboża uwity,
Zawieszon w twych podwoiach święte zdobi szczyty;
Niech Pryap [a] z groźną kosą mych ogrodow strzeże.
Lecz wam Bogi domowe cóż złożę w ofierze?
Wprzód gdy mi innym torem szły rzeczy domowe,
Biłem wam na ołtarzu, białą iak śnieg krowę.

Gdysię koło zwróciło, i los trapi srogi,
Zawiele gdy wam jagnię ofiaruję Bogi!
Jagnię, przy którym siedząc krzyknie młodzież hoża:
Bogi dajcie nam wina, dajcie pełne zboża,
Raczież nas dobre Bogi wysłuchać z ochotą,
Nie gardźcie miernym stołem, i naczyń prostotą;
Takie niegdyś naczynia kmięć z gliny wyrobił,
Temi winem częstował, temi stoły zdobił.

Zdala drapieżne wilki od moiej zagrody,
Zbieraycie tam łup krwawy, gdzie są liczne trzody;
Nie wzniecą we mnie sknerstwa mnogie przodkow
Nie zazdroszczę, że liczne trzymali obory; [zbiory,
Szczęśliwszy ia w méy chacie, gdy na miękkie łożę
Długą pracą strudzony spokojnie bok złożę.

a) Pryap Bóg ogrodów, pospolicie od malarzów z kosą wyrażany.

Czy Eol dmie, czy zefir, czyli szumią deszcze,
Nie dbam na nic, spokojny z Delą się mą pieszczę.

Nie zazdroszczę, niech inny wystawion na słoty,
Tysiącznemi się szczęścia dobiia kłopoty.
Co za przyczyna wielkie pod ymować troski,
Nie mogęż znaleźć szczęścia w zaciszu mey wioski,
Schronię się pod cień drzewa, gdy słońce dopi ka,
Kędy z miłym szelestem, bystra płynie rzeka;
Niech wprzód y zginie złoto, szmaragdy ozdobne,
Niżby mój odiazd lice zeżzawił nadobne.
Ty Messelo [b] wawrzyny zbieray dzielną dłonią,
I ozdob twe przysionki nieprzyjacioł bronią.
Ja okowan w miłośne Delli mey ogniwa
Odzwierny czekam u drzwi póki mnie nie wzywa.
Niech ia tylko posiadam, nie dbam choć świat cały
Okrzyknie, żem leniwiec, żem gnuśniak ospały;
Dla ciebie, obym tylko z tobą żył pospołu,
Sam będę paść me trzody, sam oiarzmię wołu.
Na twardey nawet ziemi słodko mi spać będzie.
Co mi łożę szkarłatne? co puchy łabędzie?
Co po szmerze fontanny, gdy w kolumny tryska?
Gdy się oko nie mruży, serce boleść ściska.

(b) Messela Rzymski Admirał.

Z miedzi kuty ten człowiek, coby wdzięki twoje
 Niżey cenil nad łupy i wojenne znoje;
 Niechay przed pysznym wozem pędzi brańców stada
 Niech na podbitéy ziemi obozy zakłada,
 Niech na bystrym rumaku w złota stroyny blaski,
 Tysiące zciaga oczu z płochemi poklaski.
 Ja niebronne twe lice niech mam, a przy zgonie
 Niechay cię raz ostatni przytulą me dłonie.

Zapłaczesz gdy na stosie staną moje zwłoki,
 Zapłaczesz, nie masz serca ni piersi z opoki
 I łkaniem przerywane dasz pocałowanie.
 Wy zaś czułe dziewoie, wy młodzi Rzymianie!
 Przerażeni wskrós kirem po smutnym pogrzebie
 Zełzawionemi oczy, przydziecie do siebie.

Ty nie smuć mego cienia, przez zbyteczne ięki,
 Szanuy twe długie włosy, szanuy lica wdzięki.
 Kochaymy się dopóki młodość rzeźwi obu,
 Póki, nas czarna parka nie wtrąci do grobu.
 Niezadługo nam piękne osiwieią włosy,
 Pod marszczkami pieszczone nie przystoia głosy.
 Precz zład, smutne narzędzia, precz iędzo krwi chci-
 Idźcie na srogie blizny, krwawe zbierać zniwa! [wa

Ja na małym przestane, kontent z moiey wioski
 Nie znaiąc co ubóstwo, nie znaiąc co troski.

Antoni Gorecki,

 IX.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Zpomiedzy wielu nowych w stanach ziednoczonych ustanowień w ciągu R. 1804. poczynionych następujące trzy przyjęte były z powszechnym ukontentowaniem: Pierwsze z nich jest Towarzystwo Rolnicze ustanowione w *Washington*, pod szczególną opieką rządu. Prezydent stanow ziednoczonych bardzo światły gospodarz, naczelnicy rządowi, Senatorowie, i wszyscy Deputowani na kongress, są z urzędu członkami tego Towarzystwa. Zbogacone darami które odebrało od Rządu; i licznemi składkami swoich Towarzystow i korrespondentów, kupiło sobie przystoyny dom, trzydzieści morgów ziemi, pierwszy zakład księgarni, tudzież piękny zbiór pługów i innych narzędzi, należących niegdyś do Generała *Washington*. Forma Rządu tego Towarzystwa, liczba i następstwo członkow, kapitał który może posiadać, i cała iego organizacya, obie te są w akcie wcielenia; który Towarzystwo to stanowi ciałem politycznym, mającym trwać na zawsze.

Odpowiedzi na liczne zapytania, które po ustanowieniu swoim rozesało do rozmaitych innych Towarzystw, mają iak słycać, złożyć dzieło, które w krótce wyidzie na widok publiczny.

Drugie ustanowienie, iest zaprowadzenie ogrodu Batanicznego w okolicach *Nowego Yorku*. Nie iest on dotąd w rośliny *bogaty*, ale miłośnicy Bataniki przysyłaia na wyścigi wszystko cokolwiek znajduie się w ich stronach godnego uwagi. Jak tylko wielka oranżerya skończona będzie, stany południowe przysła natychmiast wszystkie nayradsze i nayciekawsze swoje rośliny.

Trzecie ustanowienie iest Akademia sztuk wyzwolonych, o której w 1wszym Nrze donieśliśmy.

W czasie bytności D^{ra} *Galla* w *Halli*, ieden z uczonych nazywaiący się Laikiem w iego nauce, podał mu do rozwiązania dwa następujące zagadnienia.

1.) Ze organa duszy mają swoje siedlisko w mozgu, dawno iuż pomiędzy ludzmi wiadziano. Ale narzędzia te miano za nieskończone drobne i subtelne, a ieszcze za subtelniejsze ich różne odmiany, mocą których mogłyby się obiawiać naydelikatniejsze pomiędzy władzami duszy różnice. Zdaie się więc laikowi w tey umiętności rzecz do poięcia trudna, ażeby narzędzia te tak miały byđ wielkie, iżby ie nietylko drobnowiedzem lub gołym okiem w mozgu postrzegać można, ale żeby nawet guzy na powierzchni czaszki formowały. W takim przypadku organ dowcipu lub bystre

go rozumu, miałyby daleko większą miąższość od nerwow wzroku lub słyhu. A gdyby tak w samey rzeczy było, tedy czy nie możnaby w osobach maiących piękne guzy dowcipu na czele, wymierzyć i wyrachować na cale kubiczne, wiele go kto ma z pewnością? i czy nie możnaby także różnych odmian pamięci, iako to pamięci mieysc, słów, i t. p. przez massy oznaczyć?

2.) Słycać że D^r *Gall* tak dobrze oznaczył zbrodnicw w Domie poprawy Berlińskim i Spandanskim zamkniętych, iż oznaczenie iego zupełnie się z aktami śledztwa zgadzało. Rozumiałbym iż to nie wiele znaczy? Bo wszakże śledztwo to tylko w sobie zawiera, co się ściaga do pozorney postaci uczynku, nie okazuiąc bynaymniey iaka iest dusza przestępcy. Czyby zatém niebyło lepiej wstrzymać się na przyszłość od podobnego determinowania? Bo pozwalam *np.* że z organu kradzieży, można wnieść z pewnością że właściciel tego organu iest złodziey? ale nie zdaie się rzeczą koniecznie pewną że każdy, kto coś ukradł, iest w samey rzeczy, podług *Galla* złodziey, chociaż takim iest w oblicu prawa. Czy niemógłby *np.* kto kraść przez samę chęć wyniesienia się, albo przez samo próżniactwo niemaiąc dla tego organ kradzieży? A iakżeby to z organu wyniosłości, lub próżniactwa (choć tego *Gall* ieszcze nieoznaczył) wnieść można, że ten człowiek kradł?

Jak po ogłoszeniu wynalazku ospy ochraniającej, przez *Jennera*, Niemcy niektórzy starali się okazać, iż sposób ten w przód iuż był

w Niemczech znaiomy, tak teraz znalazł się pomiędzy Francuzami taki, któryby swojemu narodowi wynalazek ten chciał przypisać. *P. Audouard* Sekretarz Towarzystwa medycyny praktyczney w *Montpellier*, odkrył, iż dawno już przed ogłoszeniem dzieł *Jennera* sposób szczepienia krowiej ospy, w niektórych Departamentach Francuzkich był znaiomy, i gotwie pismo, w którym chce okazać że wynalazek ten Francuzom się należy -- Doświadczenie wielu wieków pokazało, iż każdy ważny wynalazek, nayprzód był zaprzeczony i wysniany; późniemy zaś kiedy prawda sama się swoją mocą utrzymała, i poznać dała powszechnie, starano się zawsze okazać iż to nie jest nowego, i że przodkowie nasi daleko lepiej od nas o tym wiedzieli. Askoro taka jest nieuleczona umysłu ludzkiego choroba, cóż dziwnego że krowia ospa temu samemu ulega losowi?

Uniwersytet w *Landshut* ofiarował stopień Doktora Filozofii temu z uczniów swoich, któryby naydokładniemy wynalazł i zebrał wszystkie ułamki pozostałe z sekt mistycznych w starożytności, iakimi *np.* byli nowi *Platonisci*, *Pitagoreyzykowie*, *Gnostycy*, *Orygenisci*, a w nowszych pismach *Scholastycy*, *Teosofowie*, *Kabaliści* i szkoła *Jakóba Boehm*; i któryby w ułamkach tych wytknął materiały użyte od *Professora Schelling*, do zbudowania jego systematu filozoficznego.

T. 1.



Beetka Muchomor

T. II.



DZIENNIK A
WILEŃSKIEGO

N^{er} 6.

ROK 1805. MIESIĄC WRZESIEŃ.

I.

*Dalszy ciąg uwag o Fizyczném wychowaniu
dzieci.*

Uważałem, iż w domach naszych, pokoje dziecinne nadto są w czasie zimowym ogrzewane; nie zaś nad zwyczaj ten więcej dziecióm nie szkodzi, pominąwszy albowiem iż daleko lepiej znoszą mierne zimno aniżeli gorąco, trzymanie ich ustawiczne, iakoby w łaźni, osłabia je, wycieńcza, i na każde wrażenie zimna zbyt czyni czułymi. Naylepiej zatem budować w dziecinnych pokojach tak nazwane Szwedzkie piece, z których dwojaki można mieć w tym przypadku pożytek, nayprzód, iż ciągle odmieniaią powietrze, powtóre, iż zbytecznego nie dają ciepła. Uważać przytym na-

Wrzesień 1805.

A

leży, ażeby służące nie w tym pokoju nie suszyły, ażeby w nim ile możności najmniej, lub wcale nie kadzono, i w ogólności żadnych nie trzymano zapachów. Niemasz albowiem nic czulszego nad dzieci, a doświadczenie nieomyłne nas uczy, że im czułość iest większa, tém zapachy, bardziey ią rażą, i do kurczowych nawet chorob pobudzić mogą. W lecie należy dzieci najwięcey ile bydz może na wolnym trzymać powietrzu; w zimie nie należy ich przybliżać do ognia ani nawet do pieca, kołyska powinna bydz iak najdaley od niego odległa, w czym iak najmocniey mamek pilnować należy, które przy samym za zwyczaj piecu sypiać zwykły. Zły ten zwyczaj bardzo często i im i dzieciom daie katary, bole głowy, zapalenie oczow i t. p. Niebędąc tedy dzieci nigdy wystawiane ani na mocne zimno, ani na nagłe przemiany temperatury, ubior ich powinien bydz iak najłżeyszy i iak najprostszy, wszelkiego mocnego wiązania, ściągania, a tym bardziey zapinania chronić się potrzeba; głowa zwłaszcza albo powinna bydz goła, albo iak najmniej odziana; a nayistotnieysza uwaga na suchość i ochędóstwo zwrócona bydz powinna.

Wzrok niemowląt potrzebuie także szczególney i pilney baczości. Często z niedostatku tego dozoru w pierwszym wieku, pochodzi zyzowatość lub ukośność oczów. Ażeby tego uniknąć, nienależy nigdy dziecięcia kłaść głową ani bokiem do światła, ale obracać ie tak, ażeby światło prosto z przodu w oczy wpadało. Obracanie dzieci bokiem do okna lub świcy sprawuie, iż przywykaią iednego tylko używać oka, a tym samym drugiego do widzialnych niekieruią przedmiotów, takowy zaś różny kierunek oczów, nazywamy zyzowatością. W samych początkach łatwo bardzo tey wadzie zaradzić, uważaiąc pilnie którego oka dziecko nieużywa, i od przedmiotów na które patrzy odwraca; na ówczas należy oko używane ciągle przez czas nieiaki zawięzywać, ażeby tym sposobem przełamać zły nałog i dziecie do używania drugiego oka wzwyczajić.

Lubo płacz niemowląt zawsze ma swoje przyczynę, i za zwyczaj cierpienia lub niewygody iakiey iest znakiem; nie należy wszelako bydz zbyt o ukojenie płaczących troskliwemi; inaczey postrzegaiąc za czasem, iż przez krzyk wszystko wymódz mogą, głos ten przy-

rodzony przestaie bydź znakiem rzetelnych dolegliwości, i staie się narzędziem rozkazów. Kto pilnie uważał małe dzieci, łatwo się zapewne przekonał, iż niemasz stworzeń więcej wymagających posłuszeństwa i panowania cheiwszych; łatwo zatem zbyt uczynna około nich skrzętność zepsuć ie na całe życie może. Jeżeli więc dziecko zdrowe iest a płacze; należy starać się odkryć przyczynę która mu dokucza i tę usunąć; i jeżeli zaś tę usunąć nie można, lub płacz nie ma żadney widoczney przyczyny, należy zostawić ie samemu sobie. Powszechny zwyczaj mamek i nianiek iest śpiewać dzieciom, ażeby ie uspić lub ukoić, zwyczaj ten zdaie się bardzo starożytny i niewinny; powiedaią albowiem o *Chrysypie* stoiku, iakoby sam komponował piosnki dla dzieci; a lubo zwyczajné mamek naszych piosnki, ani są poetyckie, ani muzyczne, są atoli bardzo naturalną dla nich i dzieci zabawą. Widziałem iednakże często, iż mamki mocno za takowe piosnki strofowano; co mam za niepotrzebną i szkodliwą surowość, dobry albowiem humor równie iest mamce iak i samemu dziecieniu potrzebny; a rodzaj ten zabawy szkodli-

wym żadnym sposobem bydź nie może.

Uważać potrzeba, ażeby małe niemowlęta zawsze kłaść na bok, tak aby zbieraiąca się w ustach wilgoć i flegma, łatwe miały odejść; tę tylko zachowuiąc ostrożność, ażeby położenie ich odmieniać raz na ieden bok drugi raz na drugi. Namieniem iuż wyżej, iż nienależy pozwalać mamkom kłaść dzieci przy sobie, a to dla tego, iż często we śnie przycisnąć i udusić ie mogą. Ale to nawet pomińawszy, żadna dorosła, a osobliwie stara osoba, kłaść przy sobie dzieci nie powinna, atmosfera albowiem osób starych widocznie iest dla nich szkodliwa i do osłabienia i chorob prowadzić może. Dla tej przyczyny nianiek nawet, młodych, żywych i wesołych dobierać należy. To prawo ani względem matek nie powinno cierpieć wyjątku, chociaż podług rozumienia *P. Hufelanda* (*), atmosfera ich zdaie się bydź dzieciom do nieiakiiego czasu potrzebna; gdyż nie młode, lub chore matki, więcej wyziewami swoiemi szkodzić, aniżeli pomocnemi bydź mogą.

(*) *Hufeland* über die wesentlichen Vorzüge der Inoculation pag. 216.

Niemowlęta, ulegają dość często chorobom, i niekiedy padają ich ofiarą, śmiertelność albowiem w tym wieku bardzo wielka, z postępkiem dopiero życia co raz się bardziej aż do samej dójrzałości umniejsza; pewien jednakże iezdem, iż same choroby daleko mniej dzieci zabijają, aniżeli zbyteczna troskliwość kobiet, które około nich chodzą, i które na każdą ich słabość mają swoje teorye i swoje lekarstwa. Ta niepowściągnięta żądza leczenia, tak iest u nas wkorzeniona i powszechna, iż przekonałem się nieraz, że kobiety służące lub tak nazwane przyjaciółki, karmiły nieszczęśliwe dzieci nayobrzydliwszemi i nayszkodliwszemi rzeczami, nietylko potajemnie przed użytym lekarzem, ale i przed samemi nawet rodzicami. Myślałem niekiedy, iakimby sposobem to złe wykorzenie można, izdaiemi się iż sami tylko duchowni mogą, nabożne za zwyczaj kobiety, wstrzymać od tego, wystawiając im okropność i niegodziwość takowego postępku. Niepodobna iest wyliczać w tym miejscu wszystkie dolegliwości, którym wiek niemowlęcy ulegać może, ani zgodna z moim przedsięwzięciem uczyć sposobu ich leczenia;

w miastach należy zasięgnąć rady rozsądnych i doświadczonych Lekarzy, na wsi, lub gdzie zdrowego zdania zasięgnąć nie można, należy zostawić chorobę samey naturze. Widziałem nie raz iak naygorsze i całkiem zwątpione choroby dziecinne, nagle i niespodzianie szczęśliwy brały obrót; a z własnego przekonania i doświadczenia, radziłbym nietylko rodzicom, ale i lekarzom iak naymniej w tych chorobach używać lekarstw. Słabości dzieci rzadko są tak oczewiste, ażeby z wszelką pewnością przedsięwziąć w nich co można, a irytacya, którą lekarstwa w czułym sprawują ciele, gorsza częstokroć iest od samey choroby. Namieniłem już wyżej, że śmiertelność dzieci bardzo iest znaczna, połowa albowiem niemal rodzaju ludzkiego, roku dwónastego niedosięga. Ta śmiertelność nie iest koniecznością wypadającą z przyrodzonego rzeczy porządku, gdyż widzimy, iż pomiędzy zwierzętami wcale nie ma miejsca, a pomiędzy ludźmi dzikimi i wieśniaczymi, daleko iest mniejsza niżeli w wykształconych narodach i w miastach; iest zatém po większej części skutkiem nierozsądnej naszej pieczołowitości. Ta uwaga powinna zastano-

wić rodziców i nauczyć ich ostrożności.

Powiedziałem wyżej, iż dzieci aż do sześciu miesięcy na samej piersi przestawać powinny, ten przepis nie jest bez wyjątku; jeżeli albowiem mamki za mało mają pokarmu, lub dzieci są mocne, dobrze trawiące i często głodne, można je wcześniej przyzwyczaić do iedzenia, tak iak słabe i delikatne, daleko dłużej samą piersią karmić należy. Pierwsze potrawy, do których przyzwyczaiamy dzieci, powinny bydź do pierwiastkowego ich pokarmu podobne, a zatém albo mleczne, albo samo mleko. Z własnego doświadczenia przekonałem się, iż nie tak dziecióm, nawet po odłączeniu nie służy, iak mleko, od którego umacniają się i tyją i którego najmocniej żądają. Niewiem z iakiego źródła pochodzi, bardzo u nas powszechne, a całkiem fałszywe mniemanie, iakoby mleko flegmę mnożąc i sprawuiąc robaki, całkiem dzieciom nie służyło. Są narody, które całkiem lub po większej części, mlekiem albo mlecznymi żyjąc potrawami, zupełnie są zdrowe i czerstwe, a dzieci iedynie mlekiem karmione, ani są flegmistsze, ani bardziej robakom uległe od innych. Dru-

gie niemniew fałszywe mniemanie, jest bo-
iaźń kwasu od mleka, i wniossek, iakoby dzieci, które twarog womituią, kwas miały w żołądku, Które dziecko źle trawi, w tym nie mleko tylko, ale i inne pokarmy łatwo kwaśniec w żołądku mogą, zamiana zaś mleka w twarog, w każdym nawet nayzdrowszym i najmocniejszym żołądku ma miejsce. Y dla tego śmieszna jest ostrożność tych, którzy mleko w niektórych przypadkach pozwalając, bronią twarogu i séra, każde albowiem mleko nayprzód w sér zamienione, dalszą dopiero czynnością żołądka, rozpuszcza się na nowo i w mlecz pożywny przeistacza. Inne pokarmy, które niemowlętom przy piersi i zaraz po odłączeniu dawać można są: kaszki, rosoły i dobrze wypieczony chleb. Sucharek należycie wypieczony i w czystey wodzie rozgotowany na papkę, potym z mlekiem lub rosołem zmieszany, albo w formie papki dawany, jest iednym z nayzdrowszych i najlepszych pokarmów. Zwyczajne papki, z mąki lub chleba źle wypieczonego i źle ukiszonego robione, są zawsze szkodliwe; nie mogąc ich albowiem dzieci należycie trawić, podpadaia kwasom,

robakom, napęcznieniu gruczołów i rośnieniu zbytecznemu żołądka.

W siódmym zazwyczaj miesiącu, czasem prędzey lub późniéy, następuje epocha wyrzynania się zębów. Okazanie się ich nad to wczesne, w trzecim *np.* lub czwartym miesiącu, jest znakiem słabości, i najczęściej angielską obięciu chorobę. Opóźnienie się zaś, w dzieciach zkad inąd zdrowych, mniey daleko jest straszne. Naywiększa część lekarzy uważa zęby za przyczynę mocnych i niebezpiecznych cierpień dziecinnych; inni przeciwnie mając odwikłanie się i wydobyćcie ich za funkcją naturalną i konieczną, ani iey za chorobę, ani za przyczynę chorób uważać niechęć. Doświadczenie tyle się nam zdaie okazywać z pewnością, iż dzieci mocne i zupełnie zdrowe, łatwo i bez najmniejszey dolegliwości zębów dostają, tak że dostrzedz czasu ich wyrznięćia się nie można, i w tych czynność ta odbywa się naturalnie i łatwo. Lecz iako nie masz żadney w ciele żyjącym funkcyi, któraby chorowitym odmianom ulegać nie mogła, tak i o wyrzynaniu się zębów to samo trzymać należy, tak iż są niewątpliwie dzieci, w któ-

rych odbyćcie tey funkcyi jest chorowite, i ważnych niekiedy wypadków przyczyną bydź może. Ponieważ iednakże samo wyrzynanie się zębów nie jest chorobą, ale w dzieciach zkad inąd niezdrowych, chorowite bydź może, zatem starać się należy chorobę, którey ulęgaia, usunąć, a wydobyćcie się zębów samey zostawić naturze. Często dzieci mając dostawać zębów ulegaią zbytecznemu rozwolnieniu żołądka, którego, aby tylko nad to nieosłabiało, wstrzymywać nie należy. Szlinienie się mocne, nabrzękłość i czerwoność dziąseł, gorącość ust, tudzież chciwe niesienie do ust, wszystkiego, co tylko uchwycić dzieci mogą, jest znakiem mocnego świerzbieńia dziąseł, a zatem i bliskiego wydobyćcia się zębów. Pospolity zwyczaj jest, dawać na ówczas dzieciom rzeczy twarde, iako to wilcze zęby, i rozmaite kościane, żelazne lub srebrne cacka; co nietylko okazania się zębów nie ułatwia, ale owszem opaźnia powiększaiąc twardość dziąseł, a tym samym i opor z ich strony. Naylepiey zatem dawać suchą skórkę chlebną, która i chęć żucia czyni zadosyć, i razem sama rozmakaiać, dziąsła zwolna odmiękcza, a przez to i o-

por z ich strony pomniejsza, i wsiąknięcie ich w naczynia ssące ułatwia. Jeżeli pierwsze zęby łatwo się wyrzynaia, po następnych tego samego spodziewać się można, i w przeciwnym przypadku, przeciwnie.

Następuje odłączenie od piersi, które warte jest największej z strony rodziców uwagi, jest albowiem dosyć często przyczyną ciężkich chorób, które jeżeli się śmiercią nie kończą, szlady swoje na całe życie zostawiać mogą. Jak długo dzieci przy piersi być powinny? nie zgadzaią się lekarze. Są, którzy w szóstym iuż miesiącu odłączać każą; nie którzy w iedy-nastym, lub równo z kończącym się rokiem; inni nakoniec do półtora roku karmić radzą. U nas, zdaie mi się, iż niemal wszystkie dzieci, zbyt prędko odłączaia, i dla tego rzadki jest przypadek odłączenia, po którymby ciężka nie następowała choroba; nazywaią ią pospolicie chorobą z odłączenia, sądząc iakoby do każdego odłączenia koniecznie przywiązana była; lecz nie wczesne tylko odłączenie takową słabość ciągnie za sobą. Nie można iednakże iednego na odłączenie wszystkich dzieci naznaczyć czasu, gdyż im które jest deli-

katniejsze i słabsze, im z niezdrowszych urodzone rodziców, tym i zdrowszą mamkę i dłużej ssać powinno Dzieci, w których postrzegakem nieiaką skłonność do angielskiej choroby, dopóty piersią karmić radziem, dopóki by wszystkich niedostały zębów, i nieprzyzwyczaiły się zupełnie do iedzenia. Tym sposobem początki angielskiej choroby ustawały bez wszelkiej pomocy lekarstw. W familiach nadto, w których dziedziczne są suchoty, dzieci długo pierś ssać powinny, i długo na niey samey przestawać. W ogólności, lepiej jest karmić dzieci nadto długo, aniżeli zbyt krótko; to albowiem, co niektórzy pisarze twierdzą, iakoby po skończonym roku mleko niebyło więcey przyzwoitym dla dzieci pokarmem, mam za uroienie żadnego niemaiące z doświadczenia wsparcia. A ponieważ odłączenie chorobę częstokroć ciągnąć zwykło za sobą, zatem uważać należy, ażeby dzieci nieinacze odłączać iak tylko zupełnie zdrowe. Wszakże przepis ten nie ściąga się do nadzwyczajnych zdarzeń, w których wszelkie inne odrzuciwszy względy, odłączać natychmiast potrzeba. Wszystkie zaś te zdarzenia można przywieść do

następujących. 1.) Jeżeliby mamka została wciąż ży. 2.) Gdyby straciła pokarm lub tak zepsuła, iżby go dziecko bez widocznego niebezpieczeństwa używać dalej niemogło. 3.) Gdyby mamka dostała wrzodów w piersiach lub brodawkach. 4.) Gdyby dotknięta została chorobą niebezpieczną lub taką, którą łatwo dziecku udzielić może. 5.) Gdyby dziecko cierpiało od pokarmu i znosić go dłużej nie mogło. 6.) Nakoniec: gdyby sobie samo pierś zbrzydziło. Zdarzają się albowiem przypadki, iż dzieci nagle i bez żadnej widocznej przyczyny ssać przestają, i brzydzą się nie tylko pierś, ale nawet mlekiem i wszelkim innym pokarmem do niego podobnym. Tego przypadku nienależy mieć za chorobę, ale raczej za głos samej natury, innego już rodzaju pokarmu potrzebującej.

Jakie najprzyzwoitsze są po odłączeniu pokarmu, już namieniłem, do czego to tylko dodać można, ażeby dzieci zwolna i nieznacznie do innych co raz twardszych i mocniejszych przyzwyczaić potraw, a to w takim stosunku, w jakim się nabierają, uczą się chodzić

i mocniejszego poruszenia, osobliwie w wolnym powietrzu, używać mogą.

Chowanie dzieci po odłączeniu, aż do końca siódmego roku.

Epoka największych naszych starań i troskliwości, epoka tysiącznych na dobro, iak rozumiemy, dzieci wymysłów, iest czas w którym zaczynają chodzić. Uważając wszystkie zabiegi, i przypatrując się zbiorowi narzędzi, które dla wprawienia ich do chodzenia i dla ochronienia od upadku powymyślano, rozumiećby należało, iż natura nie ma własnych na to sposobów, i że gdyby przemysł ludzki niepospieszył iey na pomoc w tej mierze, ludzie wcaleby chodzić nieumieli, albowy wszyscy przy tej trudnej nauce kalekami zostać musieli. Z tym wszystkim doświadczenie pokazało, że te dzieci najpóźniej i najgorzej chodzą, około których najwięcej mają starań, a te najprędzej i najlepiej, które zostawione są samym sobie. Patrząc na młodzień naszą troskliwie i umiętnie wychowaną, którą od dzieciństwa podług reguł nogi stawiać

uczono, która nigdy z rąk nauczycielów niewyszła i dobrego, iak powiedamy, nabrała toku, śmiać się potrzeba, widząc ją chodzącą po górach, miejscach nierównych lub niebezpiecznych i porównywiąc słabe i niepewne ich kroki, z chodem nieuczonym w prawdzie, ale śmiałym i pewnym wieśniaków, których sama tylko była mistrzem potrzeba. Naylepszy zatem sposób prowadzenia dzieci w tey mierze, iest zostawić im nayprzód zupełną wolność pełzania, a potém chodzenia. Pełzać zaczynaia dzieci od szóstego miesiąca, chodzą zazwyczaj po skończonym roku. Naturalny rozsądek uczy, iż niemożna pozwalać im pełzać ani wolno chodzić w takim miejscu, w którymby sobie znacznie szkodzić przez upadek mogły. Lecz w wolnym powietrzu na trawie lub piasku, albo w pokoiach na podłodze lub posadze, zostawiać ie samym sobie należy. Tym sposobem nayprędzey nabieraią sił, czerstwości i odwagi, która zawsze iest skutkiem ufności w własnych siłach. Dzieci z zbytnią strzeżoną pieczołowitością, których każdego stapienia przestrzegaią ostróżne guwernantki lub niańki; których pośliznienie się

lub upadek cały dom trwoga napęlnia, i wszystkich z przestachu na wpół martwych zgromadza, muszą bydz niedoależnemi na całe życie. Niemaiąc albowiem wolności używania sił własnych; niemoga ich nigdy utwierdzać i pomnażać, nieumieia ich nawet nigdy używać, albo używaią ich z niepewnością i boiaźnią. Zupełne zdrowie, moc i czerstwość, przez to się iedynie utrzymuią, kiedy każda władza używa się i trawi w tym samym stosunku, w iakim się rozwiia i wzrasta. Zaniedbanie sił naszych przez gnusność, równie iest szkodliwe iak ich nadużycie. Wielką tę prawdę, niedosyc do tychczas ocenioną i poznaną, w innym może miejscu i z inney okazyi obszerniey rozbiore. Nakoniec dzieci z zbytnią pieczołowitością chowane, od każdego kroku powściągane i strzeżone, przywykaią poglądać na otaczaiące ie osoby, iako na niewolników do ich pielegnowania stworzonych, a widząc iak, każde złe zdarzenie, niedozorowi sług przypisane, ściąga na nie łaiania i przykre wymówki, uczą się z wolna własne swoje błędy przypisywać innym, i przywykaią spoglądać na siebie iako na doskonałych bożyszczów

którzy nigdy się mylić nie mogą, a żyć i działać staraniem tylko innych bez własney powinności fadygi. Upadnienia dzieci chodzić uczyniających nigdy nie są tak szkodliwe, żeby się iakichkolwiek złych wypadków obawiać z nich można. Zwyczajne stłuczenia i sińce, nieprowadząc do żadnego rzetelnego szwanku, są małe nieszczęścia, które poprawiają pierwsze nasze błędy, i uczą nas ostrożności, uwagi i zręcznego użycia sił naszych. Nakoniec, ponieważ nieszczęścia są najlepszym nauczycielem i poprawcą ludzi, małe te przypadki mogą nas ochronić nadal od daleko cięższych i gorszych. Miła jest rzecz patrzeć na dzieci przy zupełnym użyciu wolności chowane, iak wsród najzławszych rozrywek i skoków, zręcznie unikają wszystkich przeszkód i zawad, i iak w tey mierze celują nad pieszczoonych niedołęznisiów, którzy stąpić bez trwogi lub przypadku niemogą.

Radząc, ażeby dzieci skoro tylko pełzać zaczęły, zupełnie wolno puszczane były, i ażeby im tego sposobu poruszenia i umocnienia się nie bronić, tym samym przeciwny ie-

zdem wszystkim paskom, stołeczkom, do prowadzenie ich lub ochronienia od upadku wynalezionym. Wszystkie te narzędzia gniotą zazwyczaj i psują mnioy lub więcey piersi, które naywolnieyszego potrzebują ruchu; wszystkie, niedopuszczając dzieciom używać sił przyrodzonych w całej obszerności, przykładają się do ich zdelikatnienia i osłabienia. Ani można z drugiey strony, chwalić staranności tych, którzy dzieci potrzebnych ieszcze na to sił nie mające, gwałtem nieiako przez ustawiczne prowadzenie do chodzenia chcą wprawić. Dzieci zupełney używające wolności, nie nie poczną co iest nad ich siły, ani już gotowych i odwikłanych władz użyć nie zaniebają; skoro zatém poczują, w sobie moc i zdolność do chodzenia, wolności tey z najwyższym ukontentowaniem użyją.

Skoro zatém dziecko odwykło od piersi, przywykło do niektórych zwyczajnych nam pokarmów, i chodzić zaczęło, całe wychowanie aż do skończenia roku siódmego powinno zależeć iedynie na pilniejszym uważaniu iego skłonności i ukształcenia, ażeby na zapobieżenie niektórym wadom wczesne przedsiębrać

środki. Z resztą pierwszą tę młodość, potrzeba całkiem poświęcić na umocnienie ciała, i dozwolnić wszystkim władzom przyrodzonym rozwiać się i buiać w zupełney wolności. W tym ważnym dziele na to zawsze naywięcey pamiętać należy, że natura w samey organizacyi człowieka położyła nasiona wszystkich iego władz i przymiotów, tudzież sposoby ich rozwinięcia się, doskonalenia i wzrostu; a zatem, że sztuka tamując tylko zwyczajny bieg przyrodzenia, tym szkodliwszą byź może, im jest czynniejsza. Prawa organizacyi i życia iedne są i te same w całym przyrodzeniu, powinniśmy się ich zatem uczyć na istotach prostszych i samemu działaniu natury zostawionych, a dostrzeżone w nich prawdy do siebie stosować. Kto chce mieć sprawiedliwe wyobrażenie, iak wiele umiejętność i ręka ludzka do wydoskonalenia iestestw żyjących dopomaga, niechay porówna rośliny i zwierzęta domowe, z temiż w stanie dzikim i przy zupełney będącemi wolności, a przekona się natychmiast, że gdzie tylko człowiek chciał poprawić naturę, wszędzie ją zeszpecił, osłabił lub zepsuł. Tenże sam przemysł, ta sama

chęć kształcenia, polerowania, i poprawiania są przyczyną niezmierny różnicy co do sił, czystości i zdrowia, między człowiekiem w stanie przyrodzonym, a towarzyskim żyjącym. Wszakże dla tego nie iest moim zamiarem, edukować prostaków lub dzikich ludzi, owszem myśl moja iest zrobić ich użytecznemi i przyjemnemi w Towarzystwie; ale na ukształcenie człowieka w tym w zglądzie, dosyć iest poświęcić późniejszą iego młodość; początkowy zaś wiek dziecinny, na założenie pierwszych i trwałych fundamentów dobrego zdrowia, całkiem oddać należy. Dla tej przyczyny rozumiem, iż przywiązywanie dzieci w tym wieku do nauk i siedzenia istotnie iest szkodliwe. Powinąwszy albowiem, iż władze ich umysłowé, a mianowicie pojęcie, bardzo ieszcze są ograniczone, a zatem nic po nich z strony nauki spodziewać się nie można; siedzenie, niedostatek potrzebnego poruszenia ciała, nuda i umartwienie, naymocniey na osłabienie ich zdrowia i konstytucyi w pływaia. Oprócz tego, natężenie niedoskonale ieszcze rozwiniętego mózgu, i muszenie ich do nauki, którey niepoymia i która ich nie

bawi, nie tylko władze ich umysłowe wsamym źródle przytłumia i niszczy, ale nawet wpaia w nich nieprzełamany wstręt do każdej umysłowej nauki. Wiem ia iż nie ieden przytoczyć mi może przykłady dzieci, które same przez się chętnie się biorą do nauk i niewątpliwe czynią w nich postęпки, ale takowe zbyt prędkie rozwiianie się władz umysłowych iest chorowite, a zagruntowaną na nim ochotę hamować koniecznie do czasu dla ochronienia zdrowia potrzeba; korzyści albowiem, które wtym wieku z nauk odnieść można są niepewne, a utrata zdrowia nieochybna.

Jeden znaygorszych a naypospolitszych zwyczajów, iest straszenie dzieci i opowiadanie im baieczek o strachach, upiorach, dziadach i tym podobnych. Każdy zapewne wie z doświadczenia własnego, iak ta boiaźń z dziecinstwa wpoiona, trudna iest do pokonania w dalszym wieku, i iak pomnaża liczbę rzeczywistych a niesprawiedliwych cierpień naszych. Lecz oprócz tego strach i przełękniecie, w tak czułych iestestwach, iak są dzieci, może psuć zdrowie na zawsze; po-

minąwszy albowiem, iż osłabiaiąca ta namiętność powiększa czułość i usposobia do nerwowych słabości na czas dalszy, niemało mamy przykładów dzieci, które raz zprzestachu dostawszy *epilepsyi* czyli wielkiej choroby, całe potém życie od niej trapione były. Zdaie się, że iako naypewniejszy sposób przymuszenia ludzi do milczenia iest postrach, tak wynalazek strachów dla dzieci bardzo iest dawny i powszechny. Rzymianki ieszcze miały zwyczaj wywoływać na postrach dzieci szpetne baby *Lamie* i Bożka *Manduca*, który miał złe i niegrzeczne dzieci, pożerać. Dla tey samey obawy przestachu, w strofowaniu nawet i karaniu dzieci zwłaszcza boiaźliwych i czułych, ostrożnemi być należy, i z wszelkiego względu, daleko iest lepiej przyzwyczaić ie wczesnie do umartwień i kar honorowych, aniżeli³ cielesnych. *Rousseau* radzi, ażeby dzieci wczesnie oswiaiać z przedmiotami takimi których się mogą lękać, iakimi są żaby, węże, pająki, maski i tym podobne; sądząc iż ie tym sposobem naylepiey od przełękniecia ochronić można. Jakoż widzimy, iż szpetne te przedmioty bywają nie-

kiedy w damach miejskich, które donich nie-
 przywykły, okazują mdłości i spazmow, lecz
 wychowanie wieyskie i danie dzieciom zupeł-
 ney wolności, dosyć ie z takimi widokami
 oswoi. Naywięccy lękać się zwykliśmy w cie-
 mnościach, gdzie imaginacya albo nam przy-
 wołuie na pamięć i żywo maluie nie przyto-
 mne przedmioty, albo przytomne inaczey wy-
 stawia niż są w samey rzeczy, kiedy świade-
 ctwo wzroku sprostować wyobrażeń naszych
 nie może; lecz osoby do przebywania i cho-
 dzenia w ciemnych mieyscach przywykłe, nie-
 tylko się ich nielekają, ale unieją się nawet w
 nich kierować, i śmiało w nocy dość odległe
 odbywają podróże. Korzystając z tey uwagi,
 należy dzieci wczesnie przyzwyczaić do cie-
 mności, bądź pozwalając im bawić się późno
 w wieczor i biegać na wolnym powietrzu, bądź
 chodząc na ówczas z niemi na spacer, bądź
 nakoniec zostawiać ie w nocy same iedne
 iakoby z przypadku; mówię iakoby z przy-
 padku, gdyż wyraźne zostawianie ich z umy-
 słu, i boiaźń i nieufność ich do nas pomnoży.
 Dzieci mało się czego lękają z natury, lecz
 zazwyczaj uczą się strachu z przykładu, starać

się zatem potrzeba oddalać od nich wszystkie
 osoby, które się obawiają strachów, grzmo-
 tów, strzelania lub rzeczy tym podobnych, a
 gdyby się przypadkiem z takimi osobami zna-
 lazły, starać się potrzeba uwagę ich czym in-
 nym zatrudnić, i od postrachu odwrócić.

Ubiór dziecinny w tym wieku powinien
 bydź wolny, ażeby wszystkie członki rosnać
 i rozwiać się zupełnie bez przeszkody mogły;
 ale powinien razem bydź do pory roku i sta-
 nu atmosfery stosowny. Chociaż albowiem
 zbyt gorącego i ciężkiego ubioru chwalić nie
 można; równie atoli iest naganna, w czasie zi-
 mnym, wilgotnym lub wietrznym, dzieci lekko
 ubrane bez wszelkiej uwagi na wolne pu-
 szczać powietrze. Należy albowiem trzymać
 się we wszystkim przyzwoitey miary, i to co
 do wzmocnienia i zahartowania dzieci służy,
 od tego co im szkodzić koniecznie musi, pilnie
 rozróżnić. Dla tego mniey sprawiedliwie, mo-
 im zdaniem, wymaga *Rousseau*, ażeby dzieci
 całą zimę letni nosiły ubior, co, w naszym o-
 sobliwie klimacie, przy gwałtownych zimnach
 i ustawicznych powietrza odmianach, łatwoby
 okazały zguby bydź mogło. Chociaż zatem na-

leży przyzwyczaić dzieci do gorąca i zimna, równie iak do znoszenia wszystkich innych odmian powietrza, ale należy to czynić stopniami, i zawsze z tą uwagą, iż pewien tylko jest stopień zimna, do którego przywyknąć można. Równie zatem niesprawiedliwe jest żądanie *Rousseau*, kiedy chce, ażeby dzieci biegały i grały w zimie w śród śniegów i lodu. U nas małoby zapewne dzieci takowe wytrzymało igraszki. Nadto pamiętać potrzeba, iż nie wszystkie dzieci na ciągłe lub mocniejsze zimno narażać można. Czułe i z delikatnych spłodzone rodziców, mniej ie wytrzymać mogą od innych, i dla tego ostróźnie i bardzo z wola przywykać do niego powinny. Te które dyspozycją do suchot w dziedzictwie powziąć mogły, powinny być chronione od zimna przez całe życie, owszem wynieść ie, gdyby można, z zimnych krajów należy; nie dla tego że zimno, iak powszechnie rozumieją, naraża ie na katary, lecz że powiększa pracę i irytacją płuc, a tym samym prędzey do choroby, którą są zagrożeni, prowadzić może. Bardzo często ubiór, który dajemy dzieciom jest przykry i nienaturalny. Nic śmieszniejszego iak widzieć

małych chłopców w ubiorze, który dla dorosłych nawet jest nieznośny, iak *np.* ubior Huzarski, lub iakikolwiek woyskowy, a przecie są rodzice, którzy rozumieją iż takowym ubiorem istotną dzieciom swoim czynią przyługę. Dziewczęta daleko są za czasów naszych w tey mierze szczęśliwsze, ustały albowiem nakoniec sznurowki, trzewiki z korkami i tym podobne męczarnie. Damy nasze przyięły ubior dość wygodny i wolny i szczęście to podzieliły z własnemi córkami; lecz grzeszą ieszcze zbytęzną lekkością swojego ubioru, przez co w przykrey roku porze wiele ściągają na siebie dolegliwości; to poprawiwszy, życzyóby sobie należało, ażeby terazniejszy sposób ubierania się, pozostał się im na zawsze.

Dzieci daleko więcej spać od dorosłych powinny. Nowo narodzone śpią niemal bez przestanku, z postępkiem wieku co raz mniej, tak że skłonność do snu umnieysza się aż do późney starości, w której bezsenne zazwyczaj nocy przepędzać potrzeba. Należy zatem pozwolić dzieciom spać tyle, ile się im podoba. Z tego powodu źle czynią matki, które ie z

sobą na wieczorne zgromadzenia, teatr, redu-ty i tym podobne zabawy brać zwykły. Takowe zgromadzenia nie są dla dzieci i na zepsucie ich zdrowia znacznie wpływać mogą. Oprócz tego, zgiełk, ton poważny w zgromadzeniach tych panujący, nudzić ie koniecznie muszą; ani gesta, ceremonie i ułożenie osób dorosłych, do iakiego się dzieciom w kompaniach stosować każą, podobać się im może. Naywłaściwsza kompania dla dzieci, są dzieci, które zawsze tym byźć powinny czym im wiek ich byźć każe; uczyć ie naśladować starszych, iest to edukować ie na mały i truć najszcześniejszą część życia, którą całkiem wolności i zabawóm poświęcić należy. Rodzice zapominają, iż wiek starszy iest wiekiem pracy, umartwienia i przymusu; że ten przymus iest nayrzetelniejszym naszym w Towarzystwie nieszczęściem, że iezdeśmy zawsze niewolnikami przesądów i opinii, i że dzieci dla tego są najszcześniejsze i prawdziwie wolne, że nieulegają iey władzy; za cóż tedy zarażać i truć przymusem nayniewinniejsze momenta życia naszego?

Lecz dać dzieciom zupełną wolność, nie

iest to samo co pieścić ie i byźć ich niewolnikami we wszystkim. Prawdziwa ich wolność na tém zależeć powinna, iż niebędąc niewolnikami cudzych wymysłów, ani Panami byźć niepowinne. Jużem namienił wyżej, iż dać poznać dziecku, że może rozkazywać, iest to zrobić ie naynieznośniejszym despota, bo chęć panowania i nadużycia władzy, iest zawsze w stosunku osobistej słabości. Owszem rządzić i kierować zawsze dziećmi potrzeba, lecz tak, ażeby panowania tego niepoznawały, i ażeby czyniąc to co się nam podoba, rozumiały, iż własney tylko posłuszne są woli; albo żeby uczyły się wczesnie czuć moc konieczności, i przywykały ulegać iey spokojnie. Rozumiem zatém, że im dzieci twardziej i w większych niewygodach będą chowane, tym wychowanie takie iest lepsze. Należy ie albowiem tak chować, ażeby, iezeli ie los przeciwny spotka, niedostatek, nędze i ucisk, znosić umiały; bogatym albowiem i szczęśliwym każdy byźć potrafi; kiedy wychowanym w wygodach, przywykłym do obfitości, i tym których los na naywyższych w społeczności postawił stopniach, trudno iest ubóstwo i przeciwności

znosić, chociaż niestałość losu w każdym momencie z najwyższego szczebla na najniższy strącić ich może, zwłaszcza że doświadczenie wieków pokazało ludziom, iż to tylko jest niezmienną ich własnością co jest w nich samych. Prócz tego przyzwyczaić ludzi do niewygod i życia twardego, jest to, iak mówi tyle razy wspomniany Filozof *Genewski*, pomnożyć przyjemne ich czucia; kiedy życie miękkie gotuje dla nich nieograniczoną liczbę cierpień i męczarni. (a) Nadto, dzieci na żadną niewygodę i przykrość sarkać nie będą, rozumiejąc iż wszystko tak być powinno, i przekonane, że mając wolność robienia co się im podoba, każde cierpienie ich własną jest winą. Dzieci *np.* wolno puszczone, nie kwilą się i nieskarżą na żadne stłuczenie, fatygę, ani zimno, na które skarżyłyby się nieochybnie, gdyby z przymusu co robiąc, tym samym ulegały przypadkom. Podobnym sposobem, poddając im przyjemne i ulubione zabawki, można je bez przykrości

(a) En général, la vie dure, une fois tournée en habitude, multiplie les sensations agréables: la vie molle en prépare une infinité de déplaisantes.

przyzwyczaić do głodu, pragnienia, niespania; zimna, gorąca, błota, chodzenia boso i tym podobnych niewygod, na które często w ciągu życia narażeni być mogą, iakkolwiek by im podobało się losowi wywyższyć. Korzystając *np.* z tego, iż dzieci chętnie i wiele sypiają, a zatem do dobrego snu miękkiej nie potrzebują pościeli, należy je przyzwyczaić spać twardo i chłodno, co bardzo wiele do umocnienia ich ciała i stałego utwierdzenia zdrowia pomoże. Twardy włosiany materac, skórzana, włosem wytkana, poduszka, i lekka kołdra, powinny stanowić całą ich pościel, do czego iednakże zawsze czystą bieliznę przydać należy; ochłódstwo albowiem jest duszą mocy i zdrowia, tak, iak niechluystwo, naypospolitszą chorób przyczyną.

Jedna z najczęstszych przyczyn i okazy chorób są pokarmy, tym samym nie mały w Fizyczném wychowaniu warte uwagi. Choroby pochodzące z pokarmów, albo są skutkiem przeładowania, albo skutkiem szkodliwej ich natury. Długie doświadczenie dało już dawno poznać ludziom istoty takie, które mocą swoich własności szkodzić im mogą; nakoniec dłu-

gie używanie i nałóg czyni je częstokroć mniej szkodliwemi. Naykrótszy sposob przyzwyczajenia dzieci do wszystkich potraw, i zabezpieczenia ich od obżarstwa, iest niebronienie im wyraźnie niczego. Skoro zatém lat trzy zakończą, i dobrze się zupełnie mają, można im pozwolić wszystkich potraw, których sami używamy. Tym sposobem nayprzód, wiedząc iż im wszystko iest wolno, napierać się i żądać z upragnieniem niczego nie będą, niczym się zatém nie przeładują, a do grubych i trudnych do strawienia potraw, wczesnie przywykną. Prawda, iż są niektóre pokarmy np. mięsne, korzenne i słone, które albo nadto dając żywności, albo mocnego potrzebując żołądka, mniej są dla dzieci stosowne; lecz doświadczenie i pilna uwaga dzieci, nauczyły mię, iż nayprzód, dzieci którym wszystkie pozwolone potrawy, takowych pokarmów albo wcale nie używają, albo bardzo mało, powtóre, te, które ich używają, mając cały czas wolny i przepędzając go na bieganiu i ustawicznój fatydze, bardzo je dobrze trawią, i żadnych złych nie doznają skutków. Niewiem z kąd pochodzi, powszechna u nas ostrożność, ażeby dzieciom

które ospy nieodbyły, mięsa nie dawać; ta ostrożność iest uczoném przesądem, zapewne pierwiastkowo od medyków wpoioném, lecz żadnego mocnego fundamentu niemaiącym. Prócz tego rzadkie iest dziecko na mięso łakome, a w czasach naszych, rozumim iż niłt z rodziców, mogąc szczepić dzieciom wakcynę, na naturalną ospę narażać ich nie będzie.

(Dalszy ciąg w następującym numerze.)

Jędrzej Sniadecki.

 II

HERDER

Człowiek stworzony iest do oczekiwania nieśmiertelności.

Ta myśl czyniąca zaszczyt przyrodzeniu ludzkiemu, tak szacowna dla moralności, tak przyjemna dla serca, tak potrzebna dla towarzyskiego porządku; ten piękny wyciąg całej zdrowej Filozofii, służy za text dziełu Her-

dera pod tytułem, *Uwagi nad Filozofią Dziejów ludzkości*. Jeśli pocieszaącą jest dla nas rzecz, zastanawiać się nad nieśmiertelnością w ten czas kiedy sławny ten mąż do niéy się przeniósł; zdaie się równie, że przytoczenie ułamka iakiego wyiętego z téy xiążki, naylepiéy służyć będzie za mowę pogrzebową na pochwałę tego przyjaciela moralności, (a) Szczęśliwy kto opuszczając ziemię, w osta-

(a) Wybraliśmy ułamek tu przytoczony, ponieważ ten zdaie się naywydatniéy wystawiać charakter Platoniczny iakim tchną wszystkie dzieła *Herdera*, iaki zdaie się bydź rozumowi iego naywłaściwszy, a iaki się w potocznych nawet iego rozmowach wydawał. Z żywością wyobrażeń i słodkim czułym duszy zapałem, łączył głos przyiemny, postać szlachetną i uymuiącą. W obcowaniu iego widać było wrodzoną nieiako wymowę, miał przyjaciół szczerych, był dobrym mężem i dobrym oycem. Sądzimy za powinność umieścić tu wiérne tłumaczenie ostatnich iego wierszy; wyrażają one w nieiaki sposób ostatnie myśli, iakimi się bawił w czasie dręczących go boleści.

On zmierzył przestrzeń niebios, burze morskie koi

tnich momentach, mógł mieć świadectwo sumnienia, że talenta swoje poświęcił prawdzie; i w tém okropném do wieczności przéyściu, wspierając się na oczekiwaniu nieśmiertelności, mógł kosztować pociechy, że to szlachetne uczucie, utwierdził w sercu sobie podobnych.

Nie było zamiarem *Herdera* powtarzać dowody nieśmiertelności duszy wzięte z jéy przyrodzenia, z żadnych nie złożonego cząstek, układ Bonneta o zarodkach nowej

Sprawiedliwość w raz z sądem o bok niego stoi
On iest Bogiem zastępów, On... lecz gdzież nie siony

Wzrót mój nieznané sobie chce obiegać strony.
Widzę świat, co odbija blask Twórczéy istoty,
Nieba, co mu przybytkiem, a nadgroda cnoty,
Niezdolna myśl podobne cuda obeymować,
Korząc, w milczeniu tylko smie im się dziwować.

Po śmierci iego znaleziono pióro leżące przy napisanych tych wierszach, a pozostała po nim wdowa mówiła, że chciał ieszcze coś więcey pisać, gdy się podobało Bogu wezwać go do siebie, w czasie gdy mu cześć winną tym sposobem wyrażał.

istoty, zdawał mu się częścią opartym na samych samowolnie przypuszczonych domnianiach; częścią niestosownym do celu iaki sobie założył. W innym zatem sposobie pisać o tém przedsięwziął. Przebiegaiąc najprzód iednym oka rzutem cały ogół stworzenia, postrzegał ciąg postępowania co raz nieiako rosnący; czyli drabinę stopniowaną kształtów co raz doskonalszych, własności i sił co raz szlachetniejszych. Człowiek rozumny, wolny i czuły, zajmuje najwyższy szczebel téj drabiny. Zadna siła nie ginie, nie niszczy w przyrodzeniu, ale przestając ukazywać się w iednym, przenosi działanie swoje do innego znowu układu. Kwiat więdnienie, drzewo starzeie i upada, ale składowe ich części zachowują się razem z własnościami im przyrodzonymi; siła organiczna która łączyła je i ożywiała całość, nie ginie, bo nie w przyrodzeniu nie ginie, ale się wszystko przemienia. Taż więc tylko siła najczystsza i najdzielniejsza ze wszystkich, ta która się okazuje w duszy człowieka, byłaby innym prawóm pod egłą? Ta siła, która goruie w sposobie tak widocznym, nad wszy-

skiem i niższych organizacyi władzami, która panuje z nieiaka, że tak rzekę, wszechmocnością nad tysiącami władz organicznych, która się znajduje we wszystkich, która (rzecz dziwniejsza nad wszystko) ma moc nad sobą się samą zastanawiać, i samą sobą kierować? Nie nie dorównywa szybkości i dzielności myśli ludzkiej; tęgości, zapałowi i wygórowaniu woli. Człowiek we wszystkich działaniach rozumu, we wszystkich przedsięwzięciach i czynnościach, naśladuje Bóstwo Twórcze, naśladuje je przez użycie umysłowych władz, w ten czas nawet kiedy ich nadużywa. Podobność ta ma swoją zasadę w samej istocie duszy. Ta więc władza, której pozwolono wznieść się aż do Boga, poznawać i naśladować go, do czego przymuszona jest nieiako samemi przyrodzenia prawami, ta wielka prawodawczynia świata, ta cudowna władza, miałaby być zniszczoną, dla tego, że przypadkowy skład zwierzchniej iey powłoki zmienia się, i że ktoś z poddanych z pod iey się panowania usuwa? Mniemanie takie oburzałoby rozum i obalałoby wszystkie nasze wyobrażenia. Każda w przyrodzeniu siła oka-

znie dzielność swoją za pomocą danych sobie narzędzi; ściśle jest z niemi złączoną; i powinna zgodnie z niemi działać; ale nigdy nie stanowi z niemi toż samości; (*identitas*) byt swój ma oddzielny i różny. Narzędzie może się skończyć, ale władza, która go używała zostaje. *Herder* ustanawia ogólne to prawo przyrodzenia, i stosuje je do istności człowieka. Kiedy już dla niego ostatnia godzina wybija, kiedy zewnętrzna otaczająca go powłoka rozrabia się i psuje, cóż może być stosowniejszego do praw przedwiecznych i zasadowych świata, jak żeby się złączył przez niejakie gatunek sympatycznego pociągu, z cząstkami składowymi, stosownymi do siebie, ażeby je zbliżył i zjednoczył z sobą, albo raczej, ty to o dzielności Bóstwa wszędzie przytomna i czynna, ty duchu powszechny dający ruch wszystkim istotom, źródło, z którego one wypływają. Ty go pociągasz do siebie istotną własnością nadanego mu przyrodzenia, i przygotowywasz z wolna do nowego i wyższego przeznaczenia!

Tak więc obalają się rozumowania *Materialistów*, przeciwko nieśmiertelności du-

szy, przypuszczając nawet pierwiastkowe ich założenia..... Ten, który mógł połączyć w organizacyi ciała moiego mnóstwo władz podległych, który każdy z nich przepisał prawa, na czele ich duszę moją postawił, rozrządzeniu iéy poddał te przedziwne narzędzia, za których pomocą włada niemi i kieruje; nie mógłżeby znaleźć w obszernym układzie przyrodzenia, środka jakiego doprowadzenia duszy do innego porządku działania?

Mógłżeby tego nie uczynić gdy ją już doprowadził do organicznego i materialnego mieszkania sposobem tak cudownym, i widocznie przepowiadającym nową przemianę, stan lepszy i doskonalszy nierównie.

Wszystko, co nazywamy organizacją, jest tylko układem środków do działania użytych, które zdolne są doprowadzić iakąkolwiek materią do składu iéy doskonalszego. Uważmy rośliny, które pierwsze ukazując się promieniom słońca w kształcie organicznym, panują nad wydziałem istot nieożywionych; i pociągają ku sobie wszystkie ich cząstki składowe. Jakaż siła działa tym sposobem wewnątrz rośliny? jest to siła wewnętrzna

organizująca, która przyswaja, łączy i składa różnorodne materje iakożkolwiek między sobą niezgodne. Coż czyni roślina za pomocą téj siły? oto przerabia części składowe, i nowe im nadaie życie.

Uważmy zwierzęta sokiem się roślin karmiące. Jeden słoń grobem jest tysiąca roślin, ale grobem żyjącym i czynnym, on je przerabia wistność, iż tak rzekę, zwierzęcą pochłaniając je, a tak władze niższego rzędu, przechodzą i tu ieszcze do stanu doskonalszego życia. Toż samo dzieie się z zwierzętami mięsożernemi; przyrodzenie uczyniło przemianę tę nagłą, iak gdyby obawiało się przedłużyć to przejście do śmierci. Ze wszystkich zwierząt człowiek posiadaiący organa naydoskonalsze, naywięcéy też w porównaniu z inszemi pożywa, może on przemienić w organizacyą swoię wszystkie prawie postawione niżej siebie istoty. Dla czegoż więc Stwórca nadał dzieciom swoim skłonność tę na pozór niszczącą? mająż bydź nieprzyjazne iakie władze, które ich między siebie rozrywaią, iedne drugim na łup przeznaczaiąc? nie zapewne. Odwróemy oczy od prostéy zwierzchniey po-

włoki, a nieznaydziemy śmierci w przyrodzeniu. Zepsucie każde jest tylko przejściem do doskonalszego życia. Każdy układ organiczny z władzą przyswajania cząstek niższego rzędu składowych, posiada ieszcze władzę odradzania własnéy swoiey istoty, i zostawiania po sobie na ziemi obrazu siebie samego, dziedziczącego wszystkie iego własności. Tym to sposobem okazuje się stopniowanie ciągłego przerabiania się w niższych przyrodzenia rządach, i miałożby się zastanawiać w nayszlachetniejszym, naydzielniejszym ze wszystkich? gdzieżby się podziały władze owe umysłowe znaydujące się w człowieku, a których on zmysłami ogarnąć nie może? Baczne przyrodzenie grubą to zakryło zasłoną, któręy nie uchyla iak tylko dla pokazania nam odmian dzieiających się niżej nas, z tych atoli możemy dostatecznie postrzegać, że rodzaj ludzki jest nieiako zebraniem się czyli zbiegiem powszechnym wszystkich niższych sił organicznych. Ale postąpmy daley. Człowiek przyniosł na ziemię wyciśnięte na sobie wyobrażenie, Bóstwa, posiada organizacyą naydoskonalszą ze wszystkich; i tuż to przy-

rodzenie samemu sobie przeciwne, miałyby się zastanawiać i wstecz nagle obracać? Człowiek miałby powracać do stanu bydłocęj istoty, rośliny lub nie ożywionęj materyi? Ciągły łańcuch stworzenia miałżeby się tu kończyć? i to ogniwo nie miałożby innego wyższego, z którym by się łączyło? Nie można tego pomyśleć pod rządem najwyższęj mądrości, najwyższęj dobroci; tam, gdzie wszystko jest ściśle z sobą złączone, gdzie wszystkie siły przez ciągły i iednostayny układ iedna na drugą działają. Wszystko co żyje nie zdaież się dążyć do organizacyi człowieka? A ponieważ w człowieku nawet samym, nie znajdujemy iak tylko zarodek tego czém bydź powinién i sam tylko początek widocznego iego przeznaczenia; cały za tém porządek przyrodzenia, i dalsze iego zamiary czczą tylko byłyby marą, gdyby człowiek w kolei swoiey nie miał przeyść do lepszego stanu; iakąkolwiek jest ciemność, która przed oczyma naszymi drogę, tę dalszą ukrywa. *Herder* dowodzi daléy, że przyrodzenie człowieka jest układem czyli zbiorem niejakim władz umysłowych; stosownie do swego zamia-

ru, wyprowadza tę prawdę z samych postrzeżeń Fizyologicznych, zasadzając ją naywięcéy na zdarzeniu tak ważném a tak mało ważném *sumnienia*; to iest na tém świadectwie, które człowiek daje sobie samemu względem własnych myśli i uczuciów. Przytacza porównanie którego materyaliści tyle zawsze nadużywają, porównanie śmierci ze snem, i z niego nowe za nieśmiertelnością duszy wyprowadza wnioski. Jak sen zwyczajny odświeża i ukrzepia w nas źródło życia, uspokaja ruch nadto przyspieszony; tak ostatni ów sen, to iest sen śmierci, kiedy opanuje ciało nasze chore i wycięzione, zagoi w nas pewne blizny, których życie zagoićby nie mogło, sprawi odpoczynek po pracy życia, i przygotuje duszę do wesołego przebudzenia się w świtanu odnowionęj młodości. Tak iest nie wątpliwie, iak we śnie myśli moje przebiegaia ścieszki pierwszych lat życia, iak w tych momentach, oddzielony w połowie od części więzów materyalnych, czuję się wolniéjszym i czynniéjszym, tak równie ty, o śnie odżywiający, śnie śmierci, zwrócisz mnie do początku moiego bycia, do iego naypiękniéj-

szych i najwyższych roskoszy, póki się nie przebudzę w rzeczywistości, w stanie czystym nierównie niebieskiego odinłodbienia.

Stan nasz terazniejszy jest tylko stanem przygotowania, zarodkiem kwiatu mającego się w niesmiertelności rozwinąć. Wszystkie władze człowieka, zaswiadczaia to iego przeznaczenie; władze fizyczne są tylko sprawcami i działaczami podległemi władzóm umysłowym, te zaś w swoiemy kolei, zmierzaią do celu, którego rzeczywiscie osiągnąć na ziemi nie można, i rozum dąży do mądrości, nasze wyobrażenia do dowcipu twórczego, nasze skłonności do szukania tego, co jest pięknem i do używania wolności, a wszystkie nasze poruszenia do miłości... miłości rodu ludzkiego. We wszystkich zacniejszych istotach to stopniowane podwyższanie się przyrodzenia naszego do przyrodzenia Bóstwa, jest ciągłą życia prawie całego pracą, i ten więc cel miałby nam niknąć na zawsze, w ten czas właśnie kiedyśmy się już do niego przez długie usiłowanie zbliżyli? Sprawiedliwe mamy przeczucie że częśćka naszey istności musi kiedyś przejść do innego układu; częśćka ta mająca tyle podobności do przyro-

dzienia bóstwa, jest zarodkiem zawieraiącym w sobie zasadę prawdziwey naszey przyszley bytności. Zostawuiemy ziemi to, czego od nas żądać ma prawo; fizyczne potrzeby, które w materyalnem mieszkaniu służyły nam do nieiakiey w czynnościach naszych posługi, równie iak i innym zwierzętom, dopełniły swojego przeznaczenia; były one tylko przemiiającym przygotowaniem do potrzeb wyższego porządku, dzieło ich jest już skończone; każda z nich była tylko otulkiem nieiakim okrywaiącym zarodek prawdziwego natury ludzkiey nasienia. Szczęśliwe, gdy się zacznie rozwiać kwitnienie iego, pod nierównie piękniejszém niebém przeznaczone. Prawda, piękność i miłość były zakresem, do którego człowiek, sam częstokroć o tém nie wiedząc, i nie raz z drogi zbaczaiąc, ustawicznie dążył. W labiryncie w którym się błąkał, dostrzega nakoniec wyjścia, nikną czcze straszidła, które go były uwiodły, a ty dobroczynna Opatrzności, prowadzisz go pobłazaiącą ręką, ku celowi do którego wszystkie westchnienia iego zmierzaią.

Przyrodzenie w mądrości swoich zamiarów, zakryło przed nami tę przyszłość, której

blizkiego uyrzenia słabość nasza znieśćby nie mogła. Widzimy iak w gatunkach niżey nas położonych, za każdym krokiem odrzuca co iest mniéy doskonałym i mniéy szlachetnym; iak miarkuie potrzeby które trzymają istność iakową w podległości ziemskiej; iak podnosi budowę bliżey się duszy tyczącą; przygotowyywa czynność tę rozumu, która doskonali to nawet, co się iuż dobrém wydaie; iak upiękrza i sprawdza co iest piękném, a doszedłszy do tego kresu, nie widoma iego siła przestaie na wymaganii od nas sprawiedliwéy ale ślepéy ufności, i wzniecenia przeczucia o stanie cudownego przyszłego zakwitnienia tego to zarodka właściwéy nam natury, iaki się w nas znajduje.

Człowieku! miéy nadzieię, czekay, ale przestań zgadywać; dość ci wiedzieć, że w końcu potyczki masz odebrać nagrodę, odrzuć wszystko, co nie iest godnym człowieka, dąż do prawdy, dobroci i doskonałéy piękności, a pewnie ie kiedyś osiągniesz. Postępowanie to przyrodzenia w przemienianiu i stopniowaném doskonaleniu dzieł swoich, okazuie nam przez nieiaką podobność dla czego ie pod sen śmierci

poddało. Jest to dobroczynne nieiakie ułudzenie, którym okrywa w oczach naszych istoty w ten czas, kiedy siły ich organiczne w nowy układ przechodzą. Stworzenie z przyrodzenia swego nie ma tyle siły, żeby mogło być świadkiem téy walki i téy gwałtownéy przemiany, a bardziéy ieszcze, żeby nią mogło wedle woli swoiéy kierować. Tak więc spokojnie usypia i w ten czas się dopiero przebudza, gdy iuż kształt swój zmieniło! A tak noc grobowa iest skutkiem opiekującego się i oycowskiego zamiaru. Kielich śmierci, napełniony iest dobroczynnym *opium*, które gdy działa, przyrodzenie tym czasem skupia swe siły i sprawuie przesilenie się mające uleczyć uspionego chorego, uleczyć z ciągłéy śmiertelnej choroby życia choroby.

Stan terazniéjszy człowieka, zdaie się być punktem złączenia dwóch światów różnych od siebie, ale blisko z sobą graniczących. Zdanie to nie tylko zawiera w sobie cały wyciąg księgi *Herdera*, który przytoczyliśmy rozbiór, ale ieszcze kończy i uwieńcza ogół starań iego, o wielkich stosunkach w układzie powszechnym praw przyrodzenia; iest rozwiązaniem zagadki tak dziwiących powierzchowności, a iak

sam mówi, wyjaśnieniem i wyciśnioną treścią prawdziwéy filozofii dzieiów ludzkości.

To nam tłumaczy osobliwość sprzeczności które się znajdują w człowieku. Bydłota nie okazują ich, bo wszystkie ich stosunki są z ziemią. Sam człowiek jest w sprzeczności z całym światem i z sobą samym; ile zwierza zależy od ziemskiego pobytu, tyle człowiek zawiera w sobie nasienie wieczne, które nie może wznieść tylko w drugim raju. Gdyby człowiek miał same tylko fizyczne potrzeby, przedstawałby na szczęśliwości ziemskiéy, ale ponieważ dąży do szlachetniejszego stanu, musi wszędzie niedoskonałości i niedogodności znajdować. Dzieie świata, ciągle to pasmo przedsięwzięć wypadków i odmian aż nadto nas przeświadczaią o tém. Gdzie niegdzie pokazują się czasem ludzie słuszeni, cnotliwi, rzucają nasiona dobrych myśli i dobrych czynów, te giną w obszernéy czasu powodzi; na powierzchni iéy wznoszą się fale niekiedy, ale pęd unosi je z sobą i wszystko pochłonywa w bezdenność. Przyczyna tego widoczna: stan człowieka stanowi ostatni szczebel drabiny ziemskiéy, ale razem pierwszy bytności nowego porządku. Jest on

na ziemi iak dziecko, które przez igraszki spობi się do ważniejszego poźycia. Okazuje w sobie nieiako dwa oddzielne światy, i ztąd to pochodzi powierzchowna istności iego dwoiście.

Sławne zdanie *Lejbnitza*, że *dusza jest zwierśiadłem świata*, zawiera w sobie prawdę daleko podobno ważniejszą, niżeli nam się wydaie; zasada wszystkich władz świata, zdaie się zaszczipioną nieiako w duszy, a do rozwinięcia się potrzebuie tylko innéy organizacyi, czyli stopniwanego ich ciągu. Każda z władz nam nadanych zdaie się bydź początkiem nieograniczoney energii i iakiegoś przecucia, które się wtenczas odkrywa, kiedy żadnéy nie znajduie zawady. Ślad, czyli skazówkę nieiaka, znajduiemy w niektórych cudownych wydarzeniach pamięci, wyobrażeń, a niekiedy nawet i zmysłów; zdaia się one bydź wielkiemi przecuciami, daiącemi dostrzegać ukrytych skarbów, iakie dusza w sobie zawiera. Mało na tém zależy, że wydarzenia te trafiaią się częstokroć w stanie choroby, i skutkiem są przypadkowego iakiego w machinie fizycznéy zamieszania, pozbawiającego ią funkcyi iakiéy szczególney;

zepsucie równoważności jest nawet potrzebne dla dania całej siły i wolności władzy popolicie ściśnionéj i w więzach nieiako trzymanéj. Świat ten niższego rzędu, który teraz depecsz, zniknie z twych oczu, gdy zacząć będziesz bytność w pełni twego ieststwa, i cieszyć się nowém mieszkaniem, z którym stan twój terazniéjszy graniczy; zakosztowałéś iednak prawdziwego dobra, na téj ziemi przygotowania, bo na niéj wzniosłéś się do organizacyi, która ci daie poznać, że iestéś synem Nieba. Opuść ją więc bez żalu, iak piękną iaką łąkę, na którój syn wieczności bawiłéś się w twoiém dzieciństwie; iak szkołę, w którój wziąłéś pożyteczną naukę boleści: nie masz iuż do niéj prawa, równie iak i ona do ciebie, uwieńczywszy czoło wawrzynem zwycięstwa, wolny i uradowany z twego odrodzenia, rzuć ten kiy podróży, który nie iest ci więcey potrzebny.

Jak owa wybuiała roślina, która korzenie w głąb ziemi zapuszcza, a głowę prosto ku słońcu podnosi, i chociaż żyć dopiero zaczyna, iuż atoli nad nieożywioném wyraźnie panuje przyrodzeniem; tak człowiek postawio-

ny na naywyższym szczeblu wszystkich żyjących iestestw, podnosi oczy i ręce kunowemu mieszkaniu, oczekując dobrotliwego od naylepszego z oyców, wezwania.

X. *Michał Dłuski.*

III.

O Potrzebie układowey Nomenklatury w przedmiotach Historji naturalney

Każda Nauka ma sobie szczególny ięzyk, od którego dokładności iasność iey i gruntowność niewątpliwie zależy. Kunszta i grubsze rzemiosła mają podobnie właściwe swoje wyrazy, które między ciemniejszym nawet ludem z pokolenia do pokolenia lub z kraiu do kraiu przechodzą, i lubo zepsute i pomieszane pierwiastkową ich oyczyznę i siedlisko wskazują. Świadkiem tego są u nas nazwiska robot i narzędzi, iakich Hutnicy, Papiernicy, Drukarze, i inni zażywaią.

Jm która nauka licznieysze obeymie przedmioty, i obszernieysze z innemi umiejętnościami ma związki, tém większey więzku swym potrzebuie dokładności, tak dla rozszerzenia swych granic, iak dla upowszechnienia zamierzonych pożytkow. Historya naturalna mając za cel poznanie wszystkich przyrodzonych tworów, a tém samém będąc w nayścislejszych związkach ze wszystkimi fizycznymi naukami, potrzebuie pewnieyszego nad inne ięzyka, tak ku iasnemu opisaniu rozlicznych ciał, któremi się zatrudnia, iak ku właściwemu a statecznemu ich mianowaniu.

Starożytni pisarze znali, bezwątpienia, bardzo wiele istot, które dzisieysi naturalisci za nowo odkryte poczytuia; ale że ich pewnemi, statecznemi i gruntownemi nie opisali wyrazami, ślady tey nawet znaomości zaginęły. Nieśmiertelnemu Linneuszowi wińniśmy to wprowadzenie stałej Nomenklatury do wszystkich Historyi naturalney części, za pomocą której, gdy charaktery ciał przyrodzonych raz na zawsze określone zostały, poznanie gatunków stało się muiey omyłkóm podległe, a przeto ustało to zamieszanie, któ-

re aż do czasow iego w tey mierze panowało; z odkrytych wynalazków naypoźnieysza potomność korzystać nie przestanie.

W dzisieyszym rzeczy stanie Nomenklatura w Historyi naturalney iest iedną z naygruntownieyszych iey zasad, a trzymanie się upowszechnionych, na prawidłach iakowego Układu zasadzonych nazwisk, tak nie odhicie potrzebne, iż beztego iedynie niemylnego przewodnictwa, ani sami zrozumiale pisać, ani innych pożytecznie czytać nie możemy. Dowodem tey prawdy są częste opisy mniemanie nowych i nadzwyczajnych tworów, iakie w Autorach nienaturalistach, a nayczęściej w Podróżopisarzach widzieć się daia. Ci na iednym, powierzchownym, częstokroć złe widzianym charakterze zasadziwszy się, bez względu na wszystkie inne rozoznawcze cechy, przyrodzone istoty takimi mianuia nazwiskami, i w takie mieszczą rodzaje, w których ani skład wewnętrzny, ani sposob życia, ani inne przymioty żadnym sposobem mieścić ich nie dozwalaia. Ztąd prócz smiesznych sprzeczności, nowe z na-

turą niezgodzone, i w imaginacyi tylko wy-
 ległe tworzą się płody.

Wybaczyć trzeba pospółstwu naszemu,
 gdy znalezionym na polach lub w zie-
 mi skamieniałościom, dla iakowegoś na po-
 zor podobieństwa, Grzybów skamieniałych,
 wosku, séra, chleba skamieniałego, i t. d. na-
 daie imiona. Lecz ktoby czytaiąc w powa-
 żnym i sławnym zkład inąd Autorze na-
 zwiska: Skowronek morski, *Alouette de mer*,
 Jaskółka morska, *Hirondelle de mer*, Paw mor-
 ski, *Paon de mer*, Sroka morska, *Pie de mer*,
 Kuropatwa morska, *Perdrix de mer*, i t. d. nie
 miał ciekawości zastanowić się nad przyro-
 dzeniem skowronków, jaskółek, srok, kuro-
 patw i pawi morskich? Lecz rozważywszy
 doskonale przyrodzenie tych mniemanych
 morskich ptaków, zdziwić się koniecznie bę-
 dzie musiał, gdy pod temi nadzwyczajnymi
 imionami dobrze sobie znaiome rybołowy i in-
 ne błotne lub wodne pospolite ptaki umie-
 szczone zastanie. Jeż morski, zaiąc morski,
 krowa morska, pies morski, koń morski,
 mankiety Neptuna, wachlarze Neptuna, i inne
 tym podobne nazwiska, zdatne do figurowa-

nia w katalogach wędrownych kuglarzów, co
 przyrodzenia płody za pieniądze pokazują, a
 nadzwyczajnymi wyrazami ciekawy gmin po-
 ciągaia, w poważnych nawet zdarza się czytać
 Autorach. Ale ten zwierzyniec morski, ta gar-
 deroba Neptuna, nikną wraz z okazałem
 brzmieniem swoim, skoro istoty te do znaio-
 mey i właściwey odniesiemy Nomenklatury;
 a wtedy każda to tylko znaczy, czém iey przy-
 rodzenie byź kazało.

Ta iednak niewłaściwość nazwisk nie by-
 łaby ieszcze tak szkodliwą, gdyby te, naksztakt
 drobney monety, w jednym szczególnie krą-
 żyły kraiu. Lecz Autorowie, którzy nie dla
 swoiey tylko Prowincyi ale dla całego nieia-
 koś piszą świata, zamiast przysługi i objaśnie-
 nia, ciemność nie zawodną wprowadzaią, a
 przenosząc bezwzględnie imiona iednych ro-
 dzaiów do drugich, liczbę gatunków sami two-
 rzą i pomnażaią. Takimto sposobem kraj
 nasz ma sobie od naturalistow darowanego
Chrokiela, iako na inném wspomnieliśmy miey-
 scu. [a]

[a] Dzieńnik Wileński Nr. I. p. 86.

Ze wszystkich iednak Historji naturalney części ta niestałość Nomenklatury w Botanicie, dla ścisłych tey nauki związków z rolnictwem, leśnictwem, ogrodnictwem, i innemi umiejętnościami, częstych omyłek staiesię przyczyną. Miiam dziwaczne i aż do nieznośnego zbytku rozmnożone nazwiska ogrodniczych odmian tulipanow, hyacyntow, narcyssow, gwoźdżikow, i innych kwiecistych roślin, które mianowicie Harlemskie i tym podobne katalogi są napełnione; miiam nieprzełiczone imiona gruszek, iabłek, śliwek, wiszeń, brzoskwin, agrestow i innych owoców, które w każdym kraju, w każdej prowincyi, owszem u każdego prawie ogrodnika inaczey nazywane bywaią; odmiany te mocą sztuki, po większey części utworzone, sameyże sztuce nieznośnym stały się ciężarem i zatrudnieniem. W dziełach botanicznych, mimo gruntowność układowych prawideł, ileż codziennie nie napotykamy przykładów, gdzie pod iednym nazwiskiem wiele różnych roślin, i pod wielu nazwiskami też samą roślinę opisaną czytamy? Skutek to iest iuż to niezmiernie licznych, wielu wspólnemi cechami połączonych, a ztąd tru-

dnym do wzajemnego ich rozróżnienia przedmiotów, iuż to próżności autorów chciwych wsławienia siebie przez nowe niby odkrycia nowych i oddzielnych rodzajów.

Lecz iak wymówić to zaniedbanie układowey nomenklatury około pospolitych i od dawna dobrze znaiomych gatunków? Pisma Ekonomiczne naye częściej w tym wykraczaia, a tém samém albo zamierzonego chybiaia celu, albo czytelników swych na mniey potrzebne narażaią wydatki. O ileż znam kraiowych gospodarzów, co uniesieni rzetelnemi zkadinaż zaletami łąk kunsztownych drogo i wielokrotnie przepłacali lucernę szwajcarską, raygras francuzki, koniczynę holenderską, sparcettę styryjską, raygras, timothygras, wykę angielską! Taż sama sparcetta, iuż pod nazwiskiem *Esparcette* iuż *Sain foin*, iakże częstych omyłek stała się przyczyną! Gdyby zagraniczni pisarze przy tych szumnych i w ich tylko krajach używanych nazwiskach chcieli zawsze dodawać układowe tych pastewnych roślin imiona, widzielibyśmy bez trudności, że wielbiona lucerna szwajcarska w przyiętej i znaiomey Nomenklaturze iest *Medicago sativa*, Lin; raygras fran-

uczki, *Avena elatior*; koniczyna holenderska, *Trifolium pratense*; sparcetta styryjska, *Hedysarum onobrychis*; raygras angielski, *Lolium perenne*; timothygras, *Phleum pratense*; które nie w samych tylko odległych pomienionych kraiach rosną, lecz i na naszych polach i łąkach obficie się znaydują; a ta zawołana wyka angielska, *Vicia sativa*, Lin: we wszystkich zbożach, zwłaszcza w pszenicy letniej, pod nazwiskiem *groszku*, nieznośnym i uprzykrzonym iest ciężarem. Sławna dziś w zagranicznych Dziełnikach i ekonomicznych dziełach zachwalona *Rutabaga* iest pospolitą brukwią naszą, *Napobrassica*; a *turnepsy* angielskie są zwyczajną ogrodową rzepą.

Może kto powiedzieć, że rzeczone ekonomiczne dzieła piszą się dla rolników, którym uczony botaniczny język po większej części iest nieznaiony, a tém samym, że użycie układowey Nomenklatury w tym celu byłoby próżne i niepożyteczne. Lecz uwaga na niestateczność nazwisk naypospolitszych nawet przyrodzenia tworów w iednymże kraiu, owszem częstokroć w iedney prowincyi, bardzo łatwo zarzut ten rozwiązuie. Niemasz kraiu, w którymby zwie-

rzęta, ryby, ptastwo, i t. d. wszędzie pod iednym témże samém nazwiskiem znaione były. We Francyi, naprzykład, rośliny farbierskie: Reseda żółta, *Reseda lutea*, Lakmus, *Croton tinctorium*, Urzet, *Isatis tinctoria*, i t. d. po kilka i kilkanaś ie weale różnych i sobie niepodobnych mają nazwisk. W Niemczech, iż ominę inne, Sosna pospolita, *Pinus sylvestris*, Olsza, *Betula alnus*, podobnież po kilkanaście nazwisk noszą. [b] W kraiach nawet ięzykiem polskim mówiących wieleż to słyszemy odmiennych na tenże sam przedmiot wyrazów? Co w iednych stronach Topolą czarną to na ukrainie Sokorą, co w litwie Borówką bagnówką i piianicą, to na Wołyniu Łochynią i Włochaczem, co indziocy Bławatką, to w Litwie Wasilką, nazywają. W reszcie, wiąz, brzost, gobina, są to różne tegeż samego drzewa, *Ulmus campestris*, imiona; Topolę białą, Jarzębem, nazywaną słyszałem.

Możnaż więc z tych gminnych i tak nie-

[b] Sosna pospolita w różnych prowincjach w Niemczech zowie się: *Kiefer*, *gemeine Fichte*, *Fuhre*, *Fahre*, *Forche*, *Kienbaum*, i t. d. Olsza: *Erlc*, *Eller*, *Arle*, *Eldern*, *Else*, *Otterbaum*, i t. d.

stałych nazwisk zamierzonych spodziewać się pożytków? Gdy przed niedawnym czasem *Achard* w Berlinie ogłosił wynalazek robienia cukru z korzeni *Runkelrüben*, *Beta cicla* *Lin.*: ileż to sprzecznych w tej mierze nie było twierdzeń? dla tego iedynie, iż w iednych prowincyach niemieckich wyrazu tego wcale nie znano, w drugich zaś iuż to buraki iuż różne rzep odmiany pod tém imieniem rozumiane bywają.

Nadto, układowa Nomenklatura obok oczystych wyrazów kładziona nie kazi bynajmniej czystości ięzyka, gdy przybrane z obcych ięzyków słowa nieprzyjemną i śmieszłą sprawują mieszaninę. *Luxerne* i *Esparcette* zlebędą zawsze brzmieć w niemieckim ięzyku, tak iak *Raygras*, *Turneps*, *Rutabaga* nigdy we francuzkim indygenatu nie dostaną.

Wyznaię, iż Nomenklatura układowa równie niezrozumiała iest dla nieoswoionych z metodyczną Histori naturalney nauką, iak wszelkie inne z obcych ięzyków pożyczone wyrazy; lecz i jeśli te samym tylko nieuczonym, tamte i uczonym nawet żadnego rzeczy nie dają wyobrażenia. W pierwszym przypadku mniej oświeceni łatwo od oświeceńszych za-

sięgną porady, w drugim wszysey w równey zostaną niepewności, gdyż powszechna umiejętność ięzyków, a zwłaszcza tak nazwanych prowincyonalnych *dyalektów*, iest prawie niepodobna.

X. *Fundzitt.*

IV.

Wiadomość o Kałmukach, wyjęta z postrzeżeń przez pewnego podróżopisarza w ciągu 1802. i 1803. roku w ich kraiu uczynionych. [a]

Samo nazwisko Kałmuków zdaie się wzbudzać wyobrażenie dzikiego i woiowniczego narodu, który nie zna bynajmniej pierwszych cywilizacyi prawideł. W ogólności, mało kto wierzyć zechce, aby narod ten wart był poznania ze względu na iego początek, historyą,

[a] Artykuł ten wyjęty iest z *Dziennika paryzkiego Archives Litteraires* N^o. XIV.

prawa, obyczaje, i religią, a t \acute{e} m bardziej na iego Literature.

Uczony Pallas w 1774 pierwszy na osady Tatarów zwrócił ciekawych badaczów uwagę, i pierwszy znieść te uprzedzenia usiłował, podług których o tych sądzono narodach.

P. Beniamin Bergman, mniej może oświecony, lecz w przedsięwzięciu stalszy, któremu lepiej okoliczności sprzyjały, nauczywszy się ich języka, w 1802. 1803 przebiegał te kraie, był przez czas nieiaki na dworze ich monarchy, toż obozy, przenośne mieszkania i ich kościoły pilnie zwiedzał. W ciągu swej podróży mnóstwo postrzeżeń tyczących się tego narodu zebrał.

Powróciwszy do oyczyzny, wydał dzieło o Kałmukach z 1000 kart złożone. Kto bykolwiek równie iak on cierpliwy na przeyrzenie tego ogromnego zbioru dość czasu poświęcił, tenby się słusznie mógł chlubić, iż zna dokładnie rzeczony narod. My, ogólny wykład dzieła wskazawszy, to tylko czytelnikom naszym podamy, co ciekawości i filozofii jest godnym,

P. Bergman, we wstępie do dzieła tym sposobem stara się nakłonić czytelników na stronę tego narodu, na którego poznanie tylełożył pracy.

„ Osady Mongolskie, powiada, które się
 „ ieszcze pod Attylą wsławiły, (podług niego bowiem Kałmuki od Hunów pochodzą) które potem pod Gengiskanem i jego następcami swą władzę nad całą Azją i nad częścią Europy rozciągnęły, które z kraju niegdyś lękającego się ich broni wygnane, spokojne teraz i błakające się po obszernych pustyniach składają gromady, gdzie z wędrownicz \acute{e} m życiem zwyczajnie przodków, cnoty i występki zachowują; które mówią i piszą wcale szczególnym językiem, które się religii równie dowcipney iako i smieszney trzymają, i które na ostatek w licznych pismach mądrość dawnych Filozofów indyjskich i tybetańskich dziedziczą; takowe osady warte są znaionych narodów pilniejszą ściągnąć uwagę.

Część dzieła, o któr \acute{e} y mówimy, przez listy jest ułożona. Pierwszy pisany był w

obozie Tschutschei Xięcia Kałmuków, nad brzegiem rzeki Axai, która Donu nieiaką stanowi gałęź.

P. Bergman swą podróż od wód mineralnych Sarepta, bardzo u Kałmuków wziętych, zaczyna. W okolicach tych wód sławny Pugaczew trudami pustoszącego przechodu znużony, trzy dni odpoczął. Dalej nieco przebywał Bergman pasmo gór, z których wierzchołka obszerny bez lasów, zarośli i siedlisk, rzekami tylko opasany, kray widzieć się daie; niewprawni podróżni w tych obszernych równinach, stepami zwanych, na 400 wiorst rozległych, długo się błąkać muszą. Kałmuki iednak końmi i wielbłądami nie dbając bynajmniey o kierunek podróży, wzdłuż i wszere tę przestrzeń przebywają.

Karawana, do której się P. Bergman przyłączył, po rozmaitych błąkając się szakaszach, przybywa nakoniec do obozu Xięcia czyli wice Hana Kałmuków. Zbiór niekształtnych do gustu i zwyczaju wędrownego narodu stosownych mieszkań składał rzeczony oboz. Nad wszystkimi budowlami celowało pomieszkowanie Xięcia, Duchowieństwa i rynek, u

Tatarow, Kałmukow i Rossyan pod nazwiskiem *Bazar* znaiomy.

Wice-han podróżnego chrześcianina wcale grzecznie przyjął i pozwolił mu bydź na modlitwie, którą z swoją odbywał familią, toż na posiedzeniach naywyższego trybunału, potem z kolei kazał go częstować wódką i mlékciem. P. Bergman starał się przez grzeczność wstret do takich napoiów przekłamać. Przypuszczono go potem do obchodów religiiinych, gdzie, równie iak i we wszystkich innych, nieco tylko odmienione widział instrumenta muzyczne dziwaczne kształtu, obrazy do których oni z wielkiem przystępią uszanowaniem, ołtarze, wodę święconą, paciorki i całopalenia, tych częśc materyalna xiężóm a dym Bogóm iest poświęcony.

Kałmuki mają hierarchią kościelną z trzech klas złożoną, xięża przełożeni zowią się *Grallung*, w każdej ieszcze prócz tego hordzie iest naywyższy Kapłan, który się *Lamą* nazywa.

P. Bergman przytomny był uroczystemu weyściu Lamy do *Churull* czyli do pałacu *Wice-hana*; przybył on do brzegu rzeki gdzie

go mnóstwo czekało ludzi. Miał na sobie płaszcz z żółtego iedwabiu, kolor ten bowiem lubią bardzo Mongoły, głowę iego przykrywała okrągła gronostaiowa czapka. Gdy go na rękę na drugi brzeg przeniesiono, wsiadł znowu na konia, *Grallung* trzymał munschuk, a ieden z niższych xieży niósł przed nim hebanową laskę. Lama zsiadł przed drzwiami *Churull*, wszedł do namiotu modlitwy, schylił się trzy razy przed ołtarzem, potem na obszerném usiadł wężgłowiu, płaszcz żółty i bóty czerwone zrzucił, ramiona po barki obnażył i na krzyż złożył nogi, wszyscy zaś kapłani przed nim ukłękli.

Po niejakim czasie *Wice-han* dwóma synami i mnóstwem *saisangów* czyli szlachcą otoczony, zbliżył się do niego. Suknia iego była z błękitnego iedwabiu złotem i srebrem tkana. Głęboki *Lamie* oddał ukłon, i dość blisko przy nim usiadł. Dway synowie skłoniwszy się trzy razy stanęli za namiotem, aż póki ich nie zaproszono, aby poniżej oycy usiedli. Wkrótce przysłała żona *Wice-hana* z dwóma córkami. Ta podobnież trzy razy schyliwszy się przed *Lama*

aż do ziemi, obok syna usiadła. Poważny Kapłan na te wszystkie hołdy lekkim tylko skinieniem ręki odpowiadał.

Zaczęto potem uroczystą modlitwę, podczas której w koley pełne czasy mléka i herbaty, toż pułmiski z mięsiwem i ciastem roznoszono. W czasie modlitwy lud niższej klasy (gdyż i *Kakmuki* mają swe różnice) zgromadzał się około innych szalaszów *Churulu*, bił kolejno pokłony ale z szczególniejszemi minami. Zaczęto rzucać czapkę tak, aby strona żółta w górę była obroconą, machano rękami i naostatek pierwszemi dwóma palcami dotykano się policzka. Biąc pokłony potrzeba było głową dotknąć się czapki. Kiedy się miał obchod zakończyć, kapłani niższego rzędu przynieśli naczynia z wodą święconą, której pobożnym przytomnym udzielali. Każdy z nich część pewną téj wody wypił, a pozostałą resztą twarz umył i dwie kopieyki zapłacił. *Lama*, równie iak i iego podlegli, ma swoje przychody. Uczta religijna, w czasie której *Lama* na wężgłowiu a inni xieża na ziemi siedzieli, była pobudką do nieiakiéys iakmużny, ze-

brane pieniądze na zysk Lamy oddane zostały.

P. Bergman wskazuje czytelnikom tę samą drogę, którą z swoją karawaną przebywał i wszystkie zgłębia zdarzenia, iakie tylko przytrafić się mogły, aby tém lepiéy dał im poznać szczególny naród pod różnemi przez siebie uważany względami. Znajdował się na igrzyskach, które niezgrabném były naśladowaniem igrzysk olimpijskich, szranków i zapasów średniego wieku. Wtęy walce zapaśnicy xięcia z jednéy, a xiężniczki z drugiéy strony, wielką siłę i zręczność okazali. Podług prawa ich zapasów szermierz na twarz lub na bok upadający przeciwnikowi zwycięstwa nie przynosi. Wtenczas dopiéro zwycięstwo przyznają, gdy szermierz współzapaśnika na wznak wywróci. Zwycięstwo tą razą skłoniło się na stronę xiężniczki. Zwycięzca zbliżywszy się do xięcia uderzył czołem o ziemię, Xiężę czaszkę kobylégo mléka dla ochłody, a płaszcz w nadgrode dać mu rozkazał.

Kałmuki mają także konne wyścigi, w których innym znanym nie ustępują narodom.

Meta miała wtenczas 30. do 40. wiorst długości, iednakże konie po skończonych wyścigach nie zdawały się bydz zmordowanemi.

Duchowni troiakiey klasy dla rozrywki zawsze są przytomnymi tym światowym zabawom. Podług zdania autora Kałmuccy kapłani naywięcéy kochają próżniactwo, gdyż dozór nad trzodami, stołem i odzieniem poruczają swoim podległym, bądź duchownym, bądź świeckim, całe zaś ich zatrudnienie zależy na picciu, iedzeniu i wygodném spaniu. Za to téz otyłością przechodzą tych nawet miłośników gnuśności, którzy słyną w *Pupicie Boala*; twarze ich, podług wyrażenia P. Bergmana, są xiężycowi w pełni podobne, a wpółotwarte oczy zdają się nie wątpliwie zapewniać o niedawném ocknieniu się.

Dni uroczyste i leniwe czytanie xiąg świętych, czynią tylko nieiaką przerwę w ciągłéy bezczynności, xięgi swoje czczą aż do zababonu, ktoby ie śmiał na ziemię położyć lub usiądz na nich, tenby ie przezto naybardziéy znieważył. Jedną z tych xiąg pokazano P. Bergmanowi, lecz nim ją pozwołouo czytać, ręce mu w przódy umyć kazano. W tym wła-

śnie stosunku iak postępował w czytaniu, ciemni tłumacze starali się objaśnić mu to, o czem sami nie wiedzieli. Niektóre ich tłumaczenia na osobnym kawałku papieru wynotował, na który kiedy przypadkiem nastąpił, wołać na niego zaczęto. P. Bergman chcąc się uniewinnić mówił, iż tylko kilka słów porozrzucanych z tej księgi wypisał. *I cóż ztąd*, odpowiedziano, *słowa te wyjęte są z pisma świętego szanować je przeto potrzeba tak, iak samo pismo*. Tyłe iednak wymógł na nich, iż mu w iednę z ksiąg świętych pozwolili czytać to wszystko, co mu się podobało.

P. Bergman przypatrywał się często temu wpół polerownemu narodowi w czasie ich uroczystości, którym taką dają wystawę, iak i naybardziéj wykształcone narody. W tenczas, gdy iego karawana stępy przebywała, dano znać o przybyciu *Ober-prystawy*, tak się Agent Dworu Rosyjskiego nazywa. *Wice-han* przy mował go nad brzegiem rzeki Selmy w Wołgę wpadającą, przyięciu temu obchody religijne towarzyszyły.

Naród ten nie będąc cywilizowanym kiedy do tego przestał podbijać; mało musiał hi

stoyi godnych uwagi dostarczać przedmiotów. Jednakże w czasach ostatnich przytrafiło się u Kałmuków zdarzenie, które iest w swoim rodzaju szczególnem i dosyć do tajemnéj ucieczki Izraelitów z Egiptu podobniém. P. Bergman ze wszystkiemi to zdarzenie opisuje szczegółami, my zaś treść iego tylko wyłożemy.

Kałmuki początkowie nie pochodzą z kraiu teraz po większey części przez nich zamieszkanego, lecz z Tataryi: skąd przyszedłszy między rzekami Jaik i Jamba w Kałspijskie morze wpadającami, osiedli. Wkrótce między ich wodzami krwawe wszczęły się kłótnie, do których mieszać się Rossya zaczęła. Około 1751. Ubascha, ieden z ich panujących wodzów, miał pod swą władzą sto tysięcy szala-szów, które od brzegów rzeki Jaik aż do Donu, łąkami okryty, na 5. do 400. wiorst kwadratowych rozległy kray zajmowały. Monarchę Rosyjskiego uznawał za dziedzicznego pana, który się z nim raczył iak z sprzymierzeńcem, nie zaś iak z hołdownikiem obchodził. Niezliczone trzody iego mieszkanców żywiły znaczniejsze miasta Rosyjskie, Rosyianie na wzajem wielką mu część rozmaitych

plodów ziemskich dostarczali. To pewna, iż Ubascha winien był z nim dzielić trudy wojenne, lecz za to miał pole ćwiczenia gnuśney swego narodu młodzieży, a przeto zdolniejszym stawał się coraz do odporn niespokojnym swym sąsiadóm, iako to: Kirgisom, Tatarom, toż Kaukazu i Krymu mieszkańcom.

Ubascha w pokoju dosyć był zdolnym do utrzymania swéy władzy, lecz na nieszczęście współubiegaczem a wkrótce największym iego nieprzyjacielem został *Zæbak Dorshi* ieden z iego krewnych, który od niego daleko więcej miał przebiegłości i obrótu. *Zæbak* starając się o najwyższą władzę, oczerniał go przed Dworem Rossyiskim, lecz tylko miejsce najpierwszego otrzymał Ministra. Zawiedziona iego duma, projekt mu zemsty podała, którego kto inny może nie byłby w stanie dokonać; umyślił bowiem odjąć Rossyi trzykroć sto tysięcy ludzi, i przeprowadzić ich nad granice chińskie. Do dopięcia tego zamiaru trzeba było Ubaschce obmierzić rząd rossyiski; przywieść do tego możniejszych Kałmukow, aby ci znaczną część swoich majątków, z trzód tylko składających się, wystawili na przypadki tak

długiey i niebezpieczney wędrówki. Naostatek, nakłonić cały naród do szukania za nieprzebytymi pustyniami nowej dla siebie oyczyny w największey niepewności, czyli conatey zyskaią zamianie.

Loosang Dschaltzan Wielki Lama Kałmuków nayprzebieglejszy, podług Autora, ze wszystkich zwierzchników duchownych, dzielnie wspierał *Zabaka*. *Loosang* miał wziętość ze swojej świętości, która mu wielkie między Kałmukami zjednała zaufanie. Nadto: iuz przez swą naywyższą godność, iuz przez miłość, władał sercem żony Ubaschy. *Zæbak* wystawiając świetny widok osiągnięcia naywyższej władzy, potrafił także *OErempella* świekra na swoją nakłonić stronę.

Trzedy ci dumy i zemsty sprzymierzeńce powolnych i zęczych użyli środków do wpożenia nieznacznie Wice – hanowi swego zdania. Zdzierstwo agentów i iarzmo dworu Rossyiskiego, nyczarniejszemi przed nim odmalowali farbami, „Przez iedne tylko od-
„dalenie się od państwa Rossyiskiego, mó-
„wili, możemy się pozbydź hańbiący nie-
„woli. Chyba nam powrót do dawney oy-

„ czynny potrafi nasz byt polityczny i reli-
 „ giyny zapewnić. Przemoc Europejskich na-
 „ rodów powinna nas skłonić do udania się
 „ na zachód. U postronnych Tatarów mu-
 „ sielibyśmy zrzec się błakającego się życia.
 „ Czyż nałonie chciwych i buntowniczych Kir-
 „ gizów i Bucharów spokojny znajdziem
 „ przytułek. Na iednych tylko Chin równi-
 „ nach moglibyśmy bezpiecznie wędrownicze
 „ prowadzić życie i naszą rozkrzewiać religią.

Dla upoważnienia tego przedsięwzięcia udali się do wyroczni Thibetańskiej i odpowiedź Dalai Lamy za naywiększą zachęcenia pobudkę przyjęli. Ta za epokę ich przechodu dwa lata Ery Kałmuckiej [b] naznaczyła, to jest: 1770. i 1771.

[b] Kałmukiswe dnie, miesiące i lata oznaczają po-
 dług imion dwónastu zwierząt, iako to: *Mysz,*
Wół, Tygrys, Zając, Smok, Wąż, Koń, Owca,
Ma'pa, Kogut, Pies i Świnia. Kyklos Mon-
 golski czyli pewien przeciąg sześćdziesięciole-
 tni, pięć razy w sobie rzeczonych dwanaście im-
 mion zawiera. Wyrocznia Thibetańska wska-
 zała rok 1770. [Tygrysa] i 1771. [Zająca], da-

Wierne posłuszeństwo Zæbaka głosowi wyroczni, pomimo niecierpliwego zuchwalstwa, przeszkodziło przyspieszeniu iego projektu. W tej przerwie Kałmuki pod dowództwem swęgo naczelnika weszli do wojny Rossyan z Turkami. Sam Ubascha 50,000. koni w góry Kubańskie poprowadził i znakomite nad osiadłemi w tém miejscu Tatarami odniósł zwycięstwo.

Takowe za Rossyan poświęcenie się i okazanie waleczności Kałmuków, dwojaki sprawiło skutek, wzrastała ich odwaga, i usunięte zostało wszelkie podeyrzenie dworu Rossyjskiego.

Obeyscie się tego dworu po ostatniej wojnie z Kałmukami, tym bardziej ieszcze wodzów w ich przedsięwzięciu utwierdziło. Dwór należney im nie oddał nagrody, przysłany Ober prystawa Pułkownik Kischinski

jąc niby do poznania, iż przymioty charaktery styczne dwóch tych zwierząt, to jest: odwaga i prędkość były naybardziej do wykonania przedsięwziętego zamiaru potrzebne.

zbyteczną swą dumą, do reszty ich zbuntował.

Zaledwo tylko do ich kraiu przybył, odkrył natychmiast projekt ucieczki i w słowach nayobelżywszych do Xięcia Kałmukow obrócił swą mowę. „Chęłpisz się, mówił do Ubaschi, ze ci się twój zamysł uda. Wiedz, że otém, żeś iest niedzwiedziem na łańcuchu przykutym, który nie tam idzie gdzie chce, ale gdzie mu każą. Zabæk umiał korzystać z oburzenia się Ubaschi na takie obęście się, i natychmiast go przysięgą obowiązał do spełnienia wzmiankowanych przedsięwzięć.

Nim Katarzyna II z swoją radą po kilka razy przez Gubernatora Astrachańskiego Beketofa o zamysłach Kałmuków ostrzeżona, zechciała dać temu wiare, tym czasem projektu ich coraz doyrzewały, i kiedy Beketof dla potwierdzenia swoich doniesień przybył do Peterzburga, iuż wtenczas wieść doszła o ucieczce Kałmuków.

Ucieczka ta w różnych miejscach pierwszych dni Stycznia 1771. dokonana została. Wybiegi Zabæka naywięcey się do iey

skutku przyłożyły, ten bowiem niczego nie oszczędził do rozziatrzenia współziomków przeciwko Rossyanom, rozrzucił naostatek fałszywy Dworu Rossyiskiego wyrok, którym trzysta młodzieży nayznakomitszych famii zrzekłszy się dawnego sposobu życia i ubioru przodków, powinno się było udać do Peterzburga do Gwardyi honorowey, sam Zabæk miał bydz na czele tey przybranych niewolników zgrai.

Łupiestwo i wszelkiego rodzaju bezprawia towarzyszyły ucieczce Kałmukow, mało co skażonéy zabóystwami. Bojąc się, aby ich nie dopędzili Rossyanie, tak spieszo uciekali, iż w ośm dni ze wszystkimi sprzętami, trzodami, wielbładami, żonami i dziećmi, kray na 400. wiorst rozległy, między rzekami Wołgą i Jaik znaydujący się, przebiegli. Liczna ta karawana wielką zajmowała przestrzeń, dla tylu bowiem trzód, niezmiernych trzeba było pastwisk. Dzieci i kobiety postępowały zwolna na wielbładach lekko upakowanych, uzbrojeni zaś męszczyni przednią i tylnią straż kolumny składali, toż bronili skrzydeł.

Ubascha z 15,000 zbroynych poprzedzał

Karawanę dla bronienia od napadnień iakie ich spotkać mogły ze strony Orenburga i Orska. Kałmuki lekkiego doznali oporu od Kozaków Jaickich, którzy się bynajmniey podobnego nie spodziewali przechodu, kilka tylko swych osad stracili, które przeszły pod panowanie Rossyan. Lecz wkrótce wystawieni zostali na wszelkie nieszczęścia i przypadki. Gubernator Orenburgski wysłał wpogon za niemi Generał Maïora Trobenberga z 5,000 regularnego woyska. Kałmuki podten czas na stepach Kirgizow, ani żywności, ani siana, ani wody napoiowéy dostać nie mogli. Trzody i bydła pod ciężary użyte, głodem i podróżą wycieńczone, złychały. Powszechna między nimi wszczęła się trwoga. Szlachta i celnieysi oficerowie, ięczeniem pospólstwa przyciśnieni, chcieli się nazad wrócić. Lecz Ubascha obawiając się zemsty Dworu Rossyiskiego nieporuszonym był w swym zamiarze. Udali się także napióżno do Zæbæka, gdyż go silne nakłaniały pobudki do utrzymania tego proiektu, którego sam tajemnym był sprawcą; ten ich przekonywał, iż im powrótu bronika przez nich wykonana przysię-

ga. Nalegania, ofiary i groźby niczego na nim nie wymogły. Kałmuki, z natury swym wodzóm posłuszni, przestali prosić i dalej szli w podróż.

Po dwóch miesiącach przybyli do brzegow Jrtysz o wiorst 300. za fortecą Orsk. Tam ieszcze nadzieję mieli powrótu. Lecz ich wodzowie kazali się im udać [na brzegi Torgai. Natenczas rozpacz do naywyższego stopnia posunięta została. Głośno wzywali woysk Rossyiskich, które miały los ich zmienić, lecz daremne były ich usiłowania; trzeba im było nowych doświadczyć niebezpieczeństw, nowe ponieść straty, musieli przebywać wezbrane rzeki, nie mieli zaś ani materyaków ani narzędzi potrzebnych do wystawienia mostów, trzcina pokrywaiąca rzek łozyska zapobiegła temu niedostatkowi. Za powiększeniem nędzy i trudów rzucali cokolwiek tylko ciężć im mogło, zostawili nawet dwie armaty, które przez 2,000. wiorst blisko z sobą prowadzili.

Tym czasem mały oddział woyska Rossyiskiego, który się do Kirgizów przyłączył, przybył nad brzeg rzeki Torgai. Generał

Trobenberg, zamiast rozpoczęcia bitwy, wysłał do nich Kałmuka ze strony Rossyiskiej i Kirgiza. Negocyacya nie nadto się dobrze powiodła. Kałmucy, tak już daleko uszedłszy, nie mieli przyczyny myśleć o powrocie, odmówienie żądaniom Trobenberga iakimże mogło im grozić nieszczęściem? Wodzowie ich umieli trafnie na żądanie Rossyiskiego poselstwa odpowiedzieć. „Zważcie mówili, iż my również oddaleni iesteśmy od dawnego mieszkania, iak i od kresu długiemy naszej podróży. Z iedney strony mamy się na przyszłość obawiać, i jeżeli nie zemsty, to przynajmniej nieufności tego dworu, który niełatwo nam przebaczy, żeśmy się z pod iego iarzma wybić usiłowali. Z drugiej strony pewni iesteśmy wdzięczności Monarchy, pod którego teraz idziemy berko, czyż nam wypada na chwilę wahać się w wyborze?„ Jednomyslnie przeto przedsięwzięto dalej postępować w podróży.

Jak tylko otém Trobenberg powziął wiadomość, natychmiast udał się do naybliższej pogranicznej fortecy Ulsk zwaney, dokąd nim wojsko doszło, znacznie 15 dniową podróżą

znużone zostało. Wódz Kirgizów nierównie więcej miał stałości i odwagi aniżeli Rossyiski. W obszerny Kałmuków zastąpił pustyni, gdzie oni od głodu i pragnienia już padali ofiarą. Lecz rozpacz wróciła im siły. Przez dwa dni mężnie się bronili, i okryli plac trupami; bez ustanku od Kirgizów napadani, nie przestawali posuwać się ku Chinóm, dokąd naostatek po 7 miesięczney podróży przybyli, i nad brzegiem rzeki Jły obozy rozłożyli.

Trudy i nieszczęścia rozmaitego rodzaju znacznie ich liczbę zmniejszyły. Porównyując Rossyan, Chińczyków i samychże Kałmuków doniesienia, widzieć się daie, że mieszkańce 70 lub 75 szakaszów, udali się w podróż pod dowództwem Ubaschy, i że zaledwo trzecia część przybyła do granic Chińskich. Nic nędzniejszego nad stan tych, którzy tylu nieszczęść uszli. Wszyscy, mniej, więcej, byli zniszczeni. Ubożsi w naywiększym przybyli niedostatku. Z licznych trzód wielbłądy się im tylko zostały, tym to cierpliwym i trwałym stworzeniom większa część winna swoje ocalenie. Po 4 lub 5 na iedne-

go siadając przecież celu swego dopięli. Cesarz Chiński, uwiadomiony oddawna o ich zbliżaniu się, kazał im schronienia i wszelkie przygotować zapomogi. Gdyż, po większej części swych trzód pozbawieni, nie byli w stanie daléy błakającego się prowadzić życia. Cesarz nadał im grunta, których uprawa celnieyszą ich stała się zabawa.

Wspólne niebezpieczeństwo nienawiść ich wodzów poskromiło, lecz się ta na łonie spokojności odezwała. Długo ukrywana dumma Zæbæka wyszła na koniec z swych granie. Chciał koniecznie dopiąć naywyższey władzy. Wsparcie Cesarza Chińskiego, Ubaschce dawane, przeważyło roszczone prawo pierwszego. Wkrótce ostatni pozbył się swoich przeciwników. Tych śmierć tak była nagła, iż dwór Pekinu o iéy przyśpieszeniu miał nawet podeyrzenie. Polityczne bowiem występkę we wszystkich wylęgaia się kraiach; lecz niemniéy oszczercy wszędzie się także znajduia; mając przeto w téy mierze niepewne, i po większey części na pozorach wsparte podania, czyż możemy sprawdzić wypadki w tak odległych zdarzone kraiach?

Zapytamy się raczey iakie ucieczka Kałmuków w politycznym Rossyi stanie pociągnęła za sobą skutki? Zdaie się na pierwszy rzut oka, że dla kraiu, w proporecyą rozległości, nie dość zaludnionego, strata więcey 300,000 mieszkańców niemoże bydź oboiętną, lecz z drugiey strony czyż nie iest do prawdy podobnym, że bunt Pugaczewa, który w krótcie potém wybuchnął, byłby nierównie dla Rossyi strasznieyszym, gdyby był te dzikie i nieokrzesane zaiął osady; te bowiem nietylko by iego pustoszące dzieliły zamysły, lecz nadto swym przykładem, postronnych pociągnęłyby kozaków; którzy równie, iak oni, niechętnie ulegaią Rossyiskiemu berłu.

W następujących Numerach pod innemi względami damy poznać Kałmuków, iakoto, ze względu na religią, charakter narodowy i literaturę.

W. J.

O Zapaleniu krtania, (Croup) po Angielsku
zwanym.

Nierazem zapewne z rodzajem ludzkim wzięły początek trapiące iego choroby, a liczba ich i rozmaitość stopniami bez wątpienia wzrastając, mogą się i w czas dalszy pomnażać. Niezawsze atoli nowe odkrycie choroby można brać za iey pierwiastkowe nastanie. Często przez długi przeciąg czasu zgubne swoje wywiera skutki, nim poznana i rozróżnioną od innych podobnych sobie zostanie. Często daleko pierwiey daie się poznać pospolitemu gminowi, nim uwagę uczonego Lekarza zwróci na siebie; owszem nieraz i iego baczności unika. Taką iest właśnie choroba *Krup*, której tu opis i sposób leczenia umieszczamy.

Dawność iey ziawienia się pierwszego, wcale iest niewiadoma. Już między pospółstwem w Szkocyi dobrze znaną była, i różnemi ią nazywano imionami, kiedy pierwszy z Lekarzy s^ł: *Franciszek Home* zaczął ią po-

strzegać:--- On ią pierwszy w Ru 1765. od chorób podobnych katarowych rozróżnił, iey naturę, przyczyny i właściwy sposób leczenia opisał, nazwawszy ią po łacinie *Suffocatio Stridula* [a]. Późniey w dziele przez się wydanem pod tytułem: *Principia Medicinæ*, mieszcząc tę chorobę między niegorączkowemi, tak ią opisuie.

„Chociaż, mówi, choroba nie iest wcale nowa, ani osobliwsza, do naszego czasu nieznaną prawie była, dla podobieństwa z chorobami katarowemi lub plucowemi, łagodności symptomatów, dzieciniego wieku choruiących i miejscowego iey powstania. Naypierwszy, przez otwieranie z tey choroby pomarłych osób, przyczyny iey śledziłem i nazwisko nadałem, iako się to obszerniey w nie-

[a] Po *Home* różne iey autorowie ponadawali imiona. I tak: *Crawford* nazywa ią *Cynanchæ Stridula*. *Disert. Inaug Edimb.* 1771. *Starr. Morbus Strangulatorius. Philos. Transac.* N. 495. *Morbus Truculentus Infantum Francof ad Viadrum et in Vicinia grassans* 1750. i t. d. *Angina Polyposa s. Membranacea Michaelis, Argentorat:* 1778. i t. d.

„dawno wydanym przezemnie traktacie oka-
„zuie. [b]

„Wiek niemowlęcy po odłączeniu od
„piersi, i dziecinny do 12. roku napada. Rza-
„dko ją widzieć można przestępującą te gra-
„nice. W miejscach nadmorskich i niekiedy
„błotnistych, w zimie i porach roku wilgo-
„tnych szczególnie się okazuje.

„Zaczyna się od trudnego oddychania, od
„kaszlu lekkiego, troche konwulsyjnego i nie-
„kiedy chrapliwego, od głosu skrzypiącego
„naksztakt piania koguta, od pragnienia, pul-
„su prędkiego i w początkach pospolicie mo-
„cnego; często od bólu tępego niekiedy zna-
„brzękłością w części wyższej krtania. Na-
„koniec puls staje się prędszym, miękkiem i sła-
„bym; odchodzi materya kleyka i ropiasta;
„uryna także nabiera kleiowości, oddech
„przyśpiesza się; a chory w niespokojności i
„tęsknocie, lubo przy zupełnych zmysłach i

[b] Ten traktat przetłumaczony pofrancuzku, wy-
dany został pod tytułem: *Recherches sur la Na-
ture, la cause et la guerison de la Croup.* 1765.

„używający pokarmów, czwartego lub piątego
„dnia życie kończy.

„Po otwarciu zmarłego, cała wewnętrzna
„gardziela powierzchnia znayduje się pokryta,
„nienaturalną, białą i ciągnącą się błoną, na
„kształt rurki, która dla środkującej materyi
„kleykiew, łatwo od części pod sobą zostają-
„cych, lekko zapalonych, oddziela się. W roz-
„gałęzieniach gardziela błona stopniami prze-
„chodzi w kley albo w kleiowato-ropiastą ma-
„terya, wypełniającą niekiedy pęcherzy-
„ki. . . .

„Od kleiu lub błony gardziel zacieśniają-
„cey pochodzi głos ostry. Gorączka wszczy-
„na się, dla uwolnienia ciała od kleiu w ży-
„łach, i od błony zewnątrz naczyń będącey.
„Z zatkania Gardziela, *bronchiow* i pęcherzyków
„powstaie trudność oddychania. Między in-
„nemi tey niesłychanej choroby Fenomena-
„mi, zadziwia w niej naybardziej nieczułość
„gardziela, z natury swoiey nieskończenie
„czułego. Pomaga podobno do tego powolne
„i nieustanne zbieranie się i gęstwienie kle-
„iu.

„Poznać się ta choroba z oddychania

„prędkiego, kaszlu przerywanego, z nienad-
 „wreżonego przełykania, gorączki ostrej,
 „z szybkiego biegu symptomatów, a szeregól-
 „niey z głosu skrzypiącego [*vox stridula*].

„Jest ona bardzo niebezpieczna, a chory,
 „choć nawet dobrze się mieć zdaie, w wiel-
 „kiej zawsze zostaje niepewności. Często
 „śmierć nadchodzi, kiedy otaczający bynaj-
 „mniej się iey nie spodziewają. Jeżeli choro-
 „ba jest w samym początku, jeżeli oddech nie-
 „zbyt trudny, puls mocny, jeżeli też choroba
 „jest w stanie zapalenia, a głos w płaczu tylko
 „lub kaszlu skrzypie; chory w niepewności
 „zostaje. Najpierwszym znakiem umiery-
 „szoney choroby jest kaszel wolniejszy. Przy-
 „chodzą czasem chorzy do zdrowia, błonę i
 „kleiowatą materyą wyrzucając przez kaszel.
 „Jeżeli zaś oddech mocno cierpi, jeżeli ropa
 „odchodzi, a puls prędko i słabszy, twarz czerw-
 „wienie, wielka tęsknota i niespokojność na-
 „pada; w ówczas śmierć szybkim zbliża się
 „krokiem.

„W stanie zapalenia, przed uformowa-
 „niem się błony, zapobiegać należy chorobie,
 „1) Krwi puszczenie powtarzając dopóki puls

„na nie pozwala, przysadzając potem piałki
 „do krtania. 2.) Lekarstwami łagodnie, ale bez
 „przerwy, wolność żołądka utrzymując. 3.) Pa-
 „rzenia i kataplazmy zewnątrz przykładając.
 „4.) Parę wody ciepłej i octu z powietrzem
 „do płuc wciągając. 5.) Plastr ciągnący koło
 „szyi przykładając, wypróżniwszy wprzód na-
 „leżycie naczynia.

„W stanie ropienia, kiedy się już błona
 „formuje i wypróżnienia powtarzane szkodzą,
 „wówczas: 1.) starać się należy o wyrzuce-
 „nie błony, obudzając drażliwość gardziela
 „przez mocny wymiot, lub parę irytującą do
 „płuc wprowadzoną. 2.) Kiedy to wszystko
 „nie pomaga, czy niemożnaby doświadczyć
 „*Bronchotomii* czyli przerznięcia gardziela dla
 „wydobycia tej błony? „

Oto jest obraz choroby przez sł: *Home* od-
 „malowany. Za iego przewodnictwem, iakby
 „z letargu obudzeni Lekarze, licznie ją obser-
 „wować poczęli. Rozumiano z początku, że by-
 „ła *Endemiczną*, iak np. unas kołtun, i samey
 „tylko Szkocyi właściwą, gdzie ją w części
 „wschodniej *Krup* (Croup) a w zachodniej
 „*duszeniem* (*stuffing*) w pospolitym języku nazy-

waią; lecz niewątpliwe wkrótce nauczyło doświadczenie, że nie tylko w całej Anglii, ale też we Francyi, Niemczech i w całej w powszechności Europie od dawna znaydywała się, nie umiano tylko iey rozróżnić od podobnych chorób katarowych; w czem i najsławniejsi Lekarze, między którymi dosyć jest wspomnieć wielkiego *Boerhawe* i skiego wykładacza *Van-Swieten*, szczęśliwszemi obserwatorami od innych zapewne nie byli, ponieważ tak ważney choroby w dziełach swoich nie opisali.

U nas w różnych stronach kraju zda się być dosyć nierzadką; lubo długo zaniedbany stan nauki lekarskiej i w ogulności wszystkich nauk fizycznych, trzymając ducha dociekań, nieiako w uśpieniu, wielkiej liczby postrzeżeń zebrać nie dozwalał.

Zatrudniając się od niemałego czasu praktyką sztuki lekarskiej w tutejszém mieście i w różnych stronach Litwy, miałem kilkokrotnie sposobność chorobę tę postrzegać, i o dość częstém ukazywaniu się iey od światłych Lekarzów słyszeć. Z takowych postrzeżeń niektóre tu umieszczam.

Postrzeżenie I. w Roku 1797, na początku Kwietnia, przeciędźając przypadkiem przez wieś jedną w powiecie Wilkomińskim, widziałem dziecię mające lat 9. od dwóch tygodni, iak powiadano chore, które przy największej duszności, flegmę sztukami, do błony podartej podobnemi, wyrzucało. Znając chorobę w tym stopniu, w którym istotnie lekarstwa womity wzbudzające i Merkuryalne służy, a niemając ich z sobą; uszyłem korzonki *Fioletka pachnącego* [*Viola odorata*] (c) i utłukłszy na proszek, dałem dwa razy po 5. gran, które za drugim razem w godzin dwie womit obfity z wyrzutem flegmy wzbudziły i stolec rozwolniły, flegma zdawała się łatwiej potem kawałami odchodzić. Nazajutrz przymuszony w dalszą puścić się drogę, zostawiłem tyzannę ięczmienną z miodem czystym za napój, nieśmiejąc rzeczzonego proszku w ręce niewiadomych oddawać. Mówiono mi przy tém zdarzeniu, iż bardzo

[c] Obacz opisanie Roślin W. X. Lit: p. *Fundzillę* na karcie 430.

wiele dzieci wieyskich, z tey samey choroby, w tym roku pomarło, kilka dni tylko podobnym sposobem chorując. Podczas moiey jednak bytności, więcej nadto iedno chorych niebyło, z którym, co się po moim wyjeździe stało, niemogłem się dowiedzieć.

Postrzeżenie II. w Roku 1798. w czasie iesiennym, zimno-wilgotnym, poznałem w Gubernii Mińskiej starca sześćdziesiątletniego, który mając obowiązek piwniczego przy pewnym dworze rad się napiiał, miał przytem mieszkanie bardzo wilgotne nad wodą spokojną położone. Zachorowawszy na ten gatunek zapalenia gardziela, bez najmniejszey czerwoności i obrzękłości gardła, bez żadney oraz przeszkody w połykanu, przy innych znakach tey choroby, leczył się wprzód sam, iak nazywają domowemi lekarstwami, do których wino i wódka wchodziły. Kiedy już choroba, w dniu 4. od nastania swojego, do ostatniéy przyszła dojrzałości, udał się do mnie po radę, ale pomimo wiadomych starań, w kilkanaście godzin, przez uformowaną błonę, życie utracił.

Postrzeżenie III. w Roku 1799. JP. Briotet

Professor Chirurgii wezwany był do chorego mającego lat 45. mieszkającego na przedmieściu Wileńskim Sniépiszki zwaném, z położenia swojego bynajmniej niewilgotném, który wyrzucając, już uformowaną z tey choroby, błonę, staraniem iego szczęśliwie wyleczonym został. W ciągu choroby, wyrzucił iednego razu kawał błony, na kształt pnia rośliny iakiey, z gałąskami podobnemi do pnia i gałązek gardziela [Trachea et Bronchia] który w spirytusie w gabinecie anatomicznym jest zachowany.

Postrzeżenie IV. Przed kilko laty w Powiecie Brasławskim, Dama iedna pięcio dniami przed położem zachorowała na ten straszny gatunek choroby. Na miejscu rozumiano z początku, że dostała zapa'enie Pluc, [peripneumonia] lecz gdy stosownych do tego lekarstw używanie nic nie pomogło, a chora wyrzucała kawałami błonę; przysłano szukać pomocy w Wilnie, i przywieziono kawał tey fałszywey błony, z uwiadomieniem o symptomatach; z czego wnet poznano chorobę *Krup*; ale już ratunek był zapóźny, i ta nieszczęśliwa dnia 2. po położu, a 7. od początku cho-

roby, wyrzucając kawały fałszywey błony, umarła. Przysłany urywek tey błony, zachowany znayduie się w spirytusie w gabinecie anatomycznym.

Postrzeżenie V. Później cokolwiek siostra rzezoney damy, będąca na pensyi w Wilnie, z teyże samey choroby, utraciła życie. Z iakiey okazji mówiono dosyć dowodnie, że i oyciec pierwszey z tych dam, podobnie błonę fałszywą wyrzucając, życia dokonał. Jakowa okoliczność gdyby licznieyszemi sprawdzona była postrzeżeniami, potwierdziłaby mniemanie tych, którzy chorobę Krup za successyną poczytuia.

Postrzeżenie VI. w Roku terażniejszym 1805. ostatnich dni miesiąca Lutego, w czasie zimno-wilgotnym i ciągle pochmurnym, przybyła pewna Dama ze wsi do Wilna z synem czteroletnim, który w krótcie po przyjeździe zachorował, iak się otaczającym zdawało na Katar. Później dostał duszności od flegmy, w której z niciakiey przykrości porywał się nagle iakoby podskakując. Ze to dziecie często pierwey ze słabości kiszek i żołądka podobnie zapadało, rozumiano, że i ta dolegli-

wość była tego samego rodzaju i Kwiatem ią Lipowym i Rabarbarum leczono. Lecz kiedy za dni kilka choroba doświadczonym lekarstwom nieustępując, coraz bardziej się wzmagala; wezwany zostałem około godziny 5. z południa. Znalazłem właśnie początek rozwiiającej się choroby *Krup*. Nieprzerażając nikogo z otaczających okropnością iey skutków, czekałem wyraźniejszego ukazania się symptomatów. Jakoż tegoż samego dnia około pułnocy naywidoczniey gatunek choroby okazał się, i ów głos skrzypiący, który ią szczególniey charakteryzuie, znalazł się wyraźniejszym. Uznawszy natychmiast potrzebę upuszczenia krwi, gdy ztąd wynikającą wielką boiaźń i przerażenie w otaczających, a szczegulniey w matce postrzegłem; niechcąc onych pomnażać, i widząc, że ieszcze kilkagodzinną w tey mierze zwłóka złych skutków ciągnąć niebędzie; odstąpiłem tym czasem przedsięwzięcia. Znając jednak nieodbitą konieczność użycia wszystkich skutecznie działających lekarstw, dla bezpieczniejszego w tak krytycznym razie postępowania proponowałem wezwać drugich na radę Lekarzy; a tym cza-

sem starałem się rozwolnić żołądek la-
watywami i syropem złożonym z syropu
Rabarborowego i syropu manny po dwie
uncye; do czego dodałem soli *arcanum dupli-*
catum zwaney, bo samym syropom żołądek
wcale niebyłby posłuszny. Dla utrzymania zaś
transpiracyi i dla odwilżenia kaszlu suchego
przepisałem herbatę z kwiatów następujących
Recept:

Kwiatu Maczku Polnego — *Papaveris Rheados.*
— Bzowego — *Sambuci Nigræ.*
— Dziewanny — *Verbasci Thapsi ed*
Siq: [d]

po garści; oraz syropek odwilżający złożony
z Syropu Szlazowego — *Syrupi Altheæ.*
Ocet z Miodem gotowany — *Oxymel simpl.* po ró-
wney części, i Gummy Arabskiej drachmę
iedną. Tego syropu kazałem dawać często
po łyżeczce samego iednego, albo razem z ziół-
kami. Po rozwolnieniu żołądka, zdawały się
ku dniowi łagodnieć nieco symptomata; nie-
bezpieczeństwo iednak bynajmniey nie ustało.
Natyomiast więc, iak tylko wydniało, za-

[d] Ob. opisanie Roślin sp. Jundziła.

prosiłem stosownie do wyboru matki, na ra-
dę, JP. *J. Piotra Franka* Professora Kliniki,
z którym iuż spólnie prawie aż do końca cho-
roby pilnowaliśmy chorego. A nayprzód ka-
zaliśmy przypuścić kilka piawek w schyle-
niu łokcia, zostawując przy pierwszych wszyst-
kich lekarstwach, z dodatkiem orszady z mi-
gdałów słodkich w funcie wody, z drachmą
iedną gumy Arabskiej. Po upuszczeniu krwi,
spuściły nieco z tonu symptomata; ale oko-
ło godziny 6, wieczornej znowu się puls pod-
niósł znacznie. Powtórzyliśmy więc, przy-
puszczając piawki w miejscu iuż samey cho-
roby, to iest na samym przodzie krtania.
Niespuszczając się w tym działaniu na Chi-
rurga, przez cały czas pulsu doświadczałem,
dopóki twardość iego nie zmiękczała, i zna-
czney w nim odmiany nie uczułem. Nazaiutrz
wszystko złe zmnieyszyło się, prócz oddycha-
nia, które bardzo mało złagodniało. Daliśmy
zatém dwa grana *Mercurii dulcis* [e]; kazali-

G

[e] Sposób leczenia merkuryalny pierwszy raz był
użyty w Anglii w *Ljwerpool* przez *Dopsona* le-
karza w tym mieście *Bicch: Med. Donn. T. v.*
à *Geneve.*

śmy smarować przednią część szyi maścią merkuryalną *unguentum mercuriale* a na wierzch przyłożyć kataplasma, czyli kaszę zmiekczaiącą z chleba białego i nieco szafranu, razem w mleku gotowanych. Ku wieczorowi znowu się znacznie puls pódniósł; trzeci raz za-
tém piałki przypuściliśmy do ręki, i przy-
łożyliśmy wezykatorya na całej przedniej
części szyi, nieprzestając około tego plastru
smarować maścią merkuryalną. Około pułnocy
dałem drugie dwa grana *Mercurii dulcis*. Nazajutrz
wszystkie symptomata zlagodniały znacznie,
transpiracya równa po całym ciele, a uryna po-
kazała się mętna i kleyka, prócz tego kaszel
bardzo wolny z flegmą wolno odchodzącą.

Dziecko tego dnia weselsze, cackami
swoimi bawić się zaczęło, apetyt, którego
dotąd nie było, znalazł się. Pozwoliliśmy kleiek
owsiany, śliwki gotowane i iabłka pieczone.
Stolec był wolny, dwa lub trzy razy w dzień, za
pomocą wyżej przepisanego syropu a później
i *Mercurii dulcis*. Prócz tego wciągał parę wo-
dy ciepłej do płuc kilka razy na dzień przez
całą chorobę, za pomocą leyka, dobrze do tego
przystosowanego. Tegoż dnia ku wieczorowi,

bardzo nieznacznie, iak zwyczaj, gorączka się
wzmogła; ale około pułnocy, gdy transpiracya
znacznieysza nastąpiła, gorączka ta, ledwie nie
zupełnie, ustała. Jeszcze tego dnia dwa grana
Mercurii dulcis, i wszystkie napoje przepisane
z kł ykiem owsianym kontynuował, niemając
żadney przeszkody przez całą chorobę, w prze-
łykaniu, chociaż obrzękłość samego krtania (*Lar-
ynx*) troche była za dotknięciem znaczna. Dnia
4 uryna bardzo mętna, kaszel wolny z flegmą
kleyką, oddech najwolniejszy, dziecić zupeł-
nie zaczęło być wesole. Od tego dnia do 7,
prócz ziółek, syropków i orszady wyżej wzmie-
nionych, nic więcej nieużywało; dla utrzyma-
nia tylko wolnego żołądka kazałem dawać sy-
ropek otwierający na początku przepisany.
Dnia 5. i 6. widziałem lekkie obrzęknienie dзиа-
seł, przy bardzo małej gorączce wieczornej
z nieznaczną saliwacyą, której otaczaający nie-
dostrzegali. Do dnia 8. utrzymywało się dziecię
w łóżku, w ciepłe umiarkowanym. Odtąd cho-
dzić zaczęło po pokoju, a we dwa tygodnie zu-
pełnie zdrowe, po mieście było wożone. (Dal-
szy ciąg w następującym numerze.)

Andrzej Matusiewicz.

List do Gminu, z P. Thomar.

Ty! którym ślepa duma zuchwale pomiata,
 Którego ród bez przodków, a bez pieszczot lata,
 Co ciężar praw ramiony dzwigając własnymi,
 Pracą królowi twemu, i twój służysz ziemi:
 Zbiorze obywatelów godzien poważenia,
 Którego dwór poniża, lecz mędrzec ocenia;
 Gminie! ia gardzę pychą, niech inny w potrzebie
 Uwielbia możne głowy, ia piszę do ciebie.
 Patrząc na tych mocarzów, których cię blask mam,
 Słyszę, iak los przykre mi winisz utyskami,
 Zalisz się na twą nędzę, zayrzysz im pozłoty;
 Zuay twoję godność, umiemy cenić twé przymioty.
 Ty, stanowiąc byt krajów, i potęgę całą,
 Darzysz ie obfitością, i otaczasz chwałą.
 Czy Monarcha szczęśliwy, mądry i potężny
 Prawidłami honoru zarządza lud mężny;
 Czy obywatel wolny, i pod iednym stanem,
 Żyie posłuszny prawu, i brzydzi się panem;
 Czy Despota, katami otoczony do koła,
 Depce nogą, zchylone braci swoich czoła:
 Twój przemysł nieustanny, twe czynne ramiona,
 Mnożą wszędzie iestestwa ludzkiego nasiona;

Z twoiey pracy świat cały korzysta i żyie,
 A cóż ma od stu królów, prócz iarzma na szyie?
 Które woioownik niszczy, ty ocalasz plemie,
 Ty użyźniasz przez niego spustoszone ziemie.
 Smutna natura ludzka twoiey winna pieczy
 Te rośliny, któremi żywi się i leczy.
 Podła to, mówią, sztuka, licha ról uprawa,
 Tyś dobroczyncą ludzi, a małaż to sława?
 Twój pług, twoia motyka, drogie sprzęty twoie
 Świetniejsze są w mych oczach, niż te dumne stroie,
 Te klucze, wstęgi, krzyże, mitry i korony,
 Których blaskiem znikomym tron iest otoczony.
 Twoia sztuka iest pierwszą, bo żywi narody;
 Miała ona ołtarze, kiedy świat był młody.

Z tego pola, gdzie zboże z pod ręki twój wzrasta,
 Idę wielbić cę ieszcze, między wielkie miasta.
 Ziemia na swoim łonie dźwiga ie wspaniale,
 Tam iasnieie ród ludzki w swój naywyższy chwale.
 Tam i kunszta, bez których słaba nasza postać,
 Musiałaby żyć w nędzy, albo dziką zostać,
 I kunszta, które wytwór przemysłny upłodził,
 Ażeby miękkim żądzóm człowieka dogodził,
 Przepisy gieniuszu z dzielną łącząc pracą,
 Tysiącznemi skarbami oyczynę bogacą.
 Twoim dziełem te kunszta; one się sto razy

Dla szczęścia ziemi rodzą na twoje rozkazy.
 Pod twym młotem żelazo pokornie się zgina;
 Od ciebie swój kształt bierze i drzewo i glina;
 Umiejętna dłoń twoja len, iedwab bogaty,
 Runa owiec i złoto przerabia na szaty;
 Ona w wnętrznościach ziemi twarde kruszec grzebie,
 Oczyszcza, i publiczny udziela potrzebie.
 Twoim dżółtem i marmur gładko wykrzesany,
 Zdobi ołtarze Bogów, i królewskie ściany.

Niedość, że czynisz dobrze twojemu kraiovi;
 Twój dowcip całej ziemi pożytki stanowi.
 Ty, oba światy handlu spajając ogniłem,
 Stawiasz bezpieczne mosty na morzu burzliwem.
 Jeśli królowie zbrojni wiedzą spór o kraie,
 Walęcność twoja wyrok, i kres wojnom daie.
 Z twych piersi słabe państwo ma obronne wały,
 Ty potężnym ramieniem krzepisz tron zachwiały.
 Gardzę ia panem, który, dumny z urodzenia,
 Gniie nieużyteczny na łonie zgorszenia,

Niechaj marny blask oka naszego nie łodzi:
 Tam iest prawdziwy honor, gdzie pożytek ludzi.
 Gminie! próżno ci przesąd chce sławę wydzierać;
 Ty umiesz dla oyczyzny i żyć i umierać.
 Jest ieszcze rzadsza korzyść, godna większej chwały,

Jest spokojna niewinność, tę ci Nieba dały.
 Pan ma świetne honory, król obszerne kraie,
 Bogacz kosztowne skarby, a Gmin obczyaie.
 Wysileni rokoszą, wielbiąc siebie sami,
 I wyższymi dworzanie pyszni godnościami,
 Suchem się przypatrują obliczem niedoli:
 Gmin zaś rodzi się czułym, i nędza go boli.
 On wspiera nieszczęśliwych, koi ich rozpacze,
 I czuie w sercu rokosz, gdy z nimi zapłacze.

Nie ma on tey słodkości, tego wdzięku lica,
 Któremi się dziś pańska obłuda zaszczyca.
 Nigdy też rozum iego, za zwyczajem wzorem,
 Nie kształci mowy swoięy błyszczącym polem;
 On uymuiający na się maski nie przybiera,
 Tą maską iest przystoynność, nie zaś enota szczera.

Wytwornosc obczyaiów, zgon ich zapowiada.
 Ci kształceni dworzanie, któremi zysk włada,
 Głoszą ludzkość, a zbóyczem leią krew żelazem,
 Tak, mają blask marmuru, lecz i twardość razem.

O jaków prosty Rolnik w większemy umnie cenie,
 Któremu prawa pisze święte przyrodzenie.
 Szlachetnie serce mieszka w grubem iego cieie,
 Jak złoto zagrzebane w nikczemnym popiele.
 Niechaj zbrodnicza ręka targa się na trony,
 I z królewskiego czoła potracą korony:

Nie, Gminie, ty nie umiesz, okropnym zamachem,
 Obalać Rząd, i ziemie przerażać postrachem.
 Jeżeli kiedy ślepo za zbrodnią szedł w ślady,
 Jeśli iesteś narzędziem i ofiarą zdrady;
 Wichrząca duma panów, mając stér twéy kółzi,
 Zapędza ią na głębią burzliwóy powodzi.
 Kiedy lwy toczą, krwawe z tygrysami boie,
 Aby w lesie utrzymać panowanie swoje:
 Mając niewiele ziarna na własny użytek,
 Bezpiecznie mrówka w ziemi kopie swój przybytek.
 Dzięki niebu, że istność usunęło moją,
 Od górnych stopni, które nad przepaścią stoją.
 Idąc na świat, nie wzięłem z mego pokolenia
 Ni złota, ni dostoięństw, ni blasku imienia.
 Lecz jeżeli mam cnotę, a ta cnota śmiała
 Intrygą i niewolą zawsze pogardzała;
 Jeśli się serce moje bliźniego użali;
 Jeśli ie czysty płomień przyiaźni zapali;
 Jeśli czarny występek do gniéwu mię wzruszy;
 Los mój nadto szczęśliwy, bo mam wielkość duszy.
 Czy kto mniema, że szczęście w pałacach przesiada?
 Ze iędzi sześciami koni, lub na srebro iada?
 Te skarby, te godności, ten tłum uniżonych
 Często nędznymi czynią Jaśnie Oświeconych.
 Boleść truje ich ucztę, i wesołość kradnie;

Piąc ze złotey czaszy, znajdnią śmierć na dnie.
 Słodsza ieszcze trucizna, lecz i okrutnieysza
 Zaraża lat ich wiosnę, i bieg życia zmnieysza.
 Patrz, iak leniwym krokiem wielkość ich zboleła
 Wlecze drzące ostalki wytartego ciała,
 Jak zbytek wyrzył marszczki na poźółkły twarzy,
 I w kwiecie wieku swego są młodzieńce starzy.
 Roskosz dla całej ziemi tyle łask czyniąca,
 Udręcza ich bolami, i do grobu strąca.
 Im smutek towarzyszy, za niemi żal ściga,
 Ich wiecznemi troskami katuie intryga,
 Dla nich duma niesyta swe męczarnie leże,
 Dla nich zemsta sztylety, a zazdrość ma węże.
 Pod purpurą i złotem, kaydanami brzęczą,
 Odbieraią cześć boską, a w uciskach ięczą.
 Gminie! namiętnościami twe serce nie pała,
 Praca czerstwość twoiego utrzymuie ciała.
 Ach! kiedy nie ma zdrowia, cóż po maiestacie?
 Na dworach noc bezsenna, a ty sypiasz w chacie.
 Twoje zmysły pod wodzą rozumu nie błądzą;
 Ty roskosz ostrzysz trudem, a podniecasz żądzą;
 Gdy ci świeżego rana, dni iasných pozwoli,
 Uwielbiay za to niebo, i ciesz się z twéy doli.

J. Kruszyński.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

P. *Péron*, wysłany przez Instytut Narodowy Francuski przy wyprawie morskiej kapitana *Baudin*, przedsięwziął i do skutku przywiódł wiele doświadczeń, dla dowiedzenia się jaka jest temperatura morza w różnych głębokościach? z których się pokazuje, że temperatura ta, tém jest niższa, im większa głębokość. Wyątek z godny takowy z doświadczeniami poprzedniczymi niektórych Anglików na innych czynnem morzach, zbiła dostatecznie sławne niegdyś przypuszczenie srodziemnego ognia (feu central) na którym *Buffon* systema swoje budował. Podług tych doświadczeń wypada, iż w morzach bardzo głębokich, może dno, nawet na samym równiku, ciągle byż lodem okryte. I ponieważ na wysokich górach ten sam przypadek ma miejsce, to jest: że w naygorętszych nawet kraiach, ciągle mają śniegi i lody na swoich wierzchołkach, więc naywyższa temperatura ziemi jest oczewiście na iey powierzchni, od której oddalając się w jednę czy w drugą stronę, co raz się bardziey pomniejsza. Ta piękna prawda o-wiera obszerną drogę do nayważniejszych wnio-

sków w naukę o ciepliku i meteorologii.

PP. *Vauquelin* i *Fourcroy*, rozszerzyli wiadomości nasze o działaniu kwasu saletrowego na włókno zwierzęce. Wiadomo dobrze Chemikom, że produkt tego działania różnie są, podług mocy kwasu, i różnego czasu przeciągu. Z dokładniejszych wspomnionych Chemików doświadczeń wypada, że mięso zwierzęce, na które kwas saletrowy działa, zamienia się najprzód w istotę żółtą, mało się w wodzie rozpuszczającą, i mało mającą smaku, lecz pomimo tego kwaśną; że się potem przez dalsze działanie tegoż kwasu przestacza w podobną materią żółtą i kwaśną, lecz bardzo się rozpuszczającą, i bardzo gorzką; że nakoniec stanowi masę rozpuszczającą się i zapalną, a nawet, co nas naywięcey zastanowić powinno, detonującą, nietylko przez ciepło iak zwyczajny proch strzelecki, lecz i przez uderzenie.

Indycht daie tę samę istotę, i w większey nawet ilości, aniżeli ciała zwierzęce. PP. *Hausmann* i *Welther*, pierwsi ią od niejakiego czasu postrzegli. PP. zaś *Fourcroy* i *Vauquelin* rozumieją, iż się formuje przez uyscie z mięs zwierzęcych saletrorodu, i przez połączenie się wodorodu i węglika z nadproporcją kwasorodu z kwasu

wziętego. Domyslaią się nadto, że istota żółta farbująca żółć, i dająca kolor skórze i urynię w żółtacze, powstało także z połączenia się kwasorodu z włóknem krwi lub mięsa.

Sposob, którego używają do zrobienia gorzkiej tej istoty, jest następujący: Biorą część iednę indychtu lub mięsa, i cztery lub pięć części kwasu saletrowego, którego moc na areometrze jest stopni 20; gotują mieszanię tę, aż do zupełnego rozpuszczenia; parują solucją do gęstości syropu, dla wypędzenia większej części kwasu saletrowego, i pozostałą masę rozpuszczają na nowo w wodzie.

Dodawszy do roztworu tego, solucyi węgla-nu potażowego, oddziela się po niejakim czasie mnóstwo drobnych i cieukich krzysztalów, które mają wzmiankowaną już wyżej własność pioroniącą. Ta własność niepozwoiliła dotychczas przywiesić do skutku rozbioru szczególney tej istoty; to tylko pewna, że potaż do nagłych detonacyi, koniecznie jest potrzebny; oddzieliwszy albowiem alkali przez kwas iakikolwiek, istota gorzka traci tę własność zupełnie, i pali się tylko sposobem innych ciał zapalnych.

Istota ta szczególna, nieczerni kwasu siar-

czanego na zimno, i nie ma najmniejszego zapachu kwasu saletrowego. Alkali rozpuszczają ją dając iey kolor krwi i nieoddzielają z niey ammiaku; oczyszczona zupełnie z potażu, ma wyraźne charaktery kwaśne, infuzją turnesolu czerwieni, w wodzie się obficiey, aniżeli w związku z alkali rozpuszcza, i krystallizuje się w piękne igły koloru cytrynowego.

P. Rumford, pomnożył nowemi doświadczeniami wiadomości nasze o cieple. Wiemy do iakiego stopnia można natężyć ciepło, zbierając promienie słoneczne przez szkło palące; lecz pozostało do rozwiązania pytanie, czyli przez ten sposob powiększa się prawdziwa moc ogrzewająca promieni? czyli też natęża się iedynie, przez zebranie ich w miejsce daleko mnieysze?

Dla dowiedzenia się o tém, wypełnił wodą naczynie metalowe w którym umieścił ciepłomierz, a ścianę iedną naczynia czarnym powleczoneą kolorem, wystawiał na promienie słoneczne, uważając iak wiele się woda ogrzewa. Promienie te raz puszczał na pomienioną ścianę naczynia równolegle, drugi raz zbierał przez szkło palące, lecz tak ażeby koło światle już było większe już mnieysze, chociaż ilość promieni zawsze jest ta

sama. Z ciągu tych doświadczeń pokazało się, iż woda zawsze się w równych czasach do iednego ogrzewa stopniá, a zatem, że moc ogrzewająca promieni słonecznych jest zawsze w stosunku ich wielości.

Wątpliwosc o ilości nowych metallów znajdujących się przy platynie, nie jest dotąd rozwiązana.

P. *Descostils*, a później PP. *Fourcroy* i *Vauquelin*, znaleźli przy niej nowy metall, którego nie nazwali, zakładając sobie dalej śledzić jego własności; ci ostatni nadto, znaleźli przy platynie żelazo, miedź, ołów i chromium. P. *Tenant*, opisał dwa metalle będące przy surowey platynie, które nazwał *iridium* i *osmium*, a P. *Wallaston* dwa inne, to jest *Rhodium* i *Palladium*. P. *Wallaston* pierwszy wynalazca *Pallasu* nie ogłaszał z początku sposobu jego wydobywania, stawiając nieiako sidła na Chemików, którzyby nowy ten wynalazek wysledzić chcieli. Jakież w krótcie potym P. *Chenevix* ogłosił, iż mniemany nowy metall składa się z żywego srebra i platyny, i sposob robienia go z tych dwóch istot opisał. Lecz P. *Guyton*, a później PP. *Rose*, *Cehler*, i *Richter*, nigdy sposobem P. *Chenevix* me-

tallu tego otrzymać nie mogli. Teraz P. *Wallaston* opisawszy sposób wydobywania *Pallasu* z platyny, dowodzi, iż metall ten w samey rzeczy jest nowy i udzielny, i że mniemanie P. *Chenevix* jest fałszywe. Tym sposobem wszczęty jest nowy spór, który dalszemi doświadczeniami rozwiązać potrzeba.

Mówią, iż dawne kościoły w *Postum* znajome w dziejach starożytney sztuki, mają być kosztem korony Neapolitańskiej, ile można, najlepiej odnowione. Sławne te gmachy równie, iak rzymskie *Coliseum* za nayszacowniejsze w Włoszech starożytności zabytki są uważane. Naczynie starożytne z marmuru z wyspy *Paros* którego w *Gaëta*, wkościele katedralnym do chrztu używano, ma być do Muzeum zwrócone. Wyborne to iednego rzeźbiarza Ateńskiego dzieło, oprócz nóg, ma 56 palmów wysokości. Ośm figur wyborney roboty składają płaską rzeźbę, i wyrażają *Nimfy*, *Bachusa* w postaci dziecinney, i *Merku* ego.

Odkopywania w *Pompei* idą bardzo szczęśliwie z przyczyny niedawnego odwiedzenia królowey Neapolitańskiej, i familii królewskiej, odkopano dawną budowlę, w której znaleźiono rzad-

kiey piękności. naczynia, medale, instrumenta muzyczne i co nierównie większy jest wagi Herkulesa z brązu, w tej postawie, kiedy doścignawszy w biegu zabija sławną łąnię Dyannie poświęconą. W témże miejscu kilka pięknych znaleziono obrazów, między którymi nad inne celuie Dyanna w tej postawie, kiedy ją niespodzianie zeszedł Akteon. Koloryt Dyanny podobien naydoskonalszemu dziełu, iakie tylko w tym rodzaju wyszło z pod pędzla Tycyana. W ogólności: obraz ten walczy o pierwszeństwo z tém wszystkiém, czemu się dotychczas w naszych dziwiono Muzeach. Mówią, iż królowa chce koniecznie, aby rzeczony obraz naprawiono. Rozkazała także kawalerowi Venuti, aby pod jego przewodnictwem z marmuru, alabastru i kruścu zrobiono w Rzymie, w małej podziałce Pompeią, i to wszystko, co to miejsce godnego uwagi zawiera. Pod przewodnictwem tegoż kawalera Venuti teraz właśnie dokończono modelów kościołów w Pestum, które dzieło P. Venuti w hołdzie królowey złożył.
